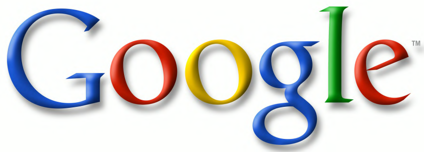


A. SZELĄGOWSKI.

LĄSK I POLSKA


LELAND STANFORD JUNIOR UNIVERSITY
ORGANIZED 1891


LELAND STANFORD JUNIOR UNIVERSITY
ORGANIZED 1891
STANFORD UNIVERSITY LIBRARIES

SPRAWA PÓŁNOCNA

W WIEKACH XVI I XVII

CZĘŚĆ II.

ŚLĄSK I POLSKA WOBEC POWSTANIA CZESKIEGO



W KRAKOWIE
W DRUKARNI C. K. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
POD ZARZĄDEM J. FILIPOWSKIEGO
1904

ŚLĄSK I POLSKA
WOBEC POWSTANIA CZESKIEGO

NAPISAŁ

ADAM SZELĄGOWSKI



WE LWOWIE
NAKŁADEM KSIĘGARNI POLSKIEJ B. POŁONIECKIEGO
WARSZAWA E. WENDE I SPÓŁKA
1904



SPIS RZECZY.



WSTĘP.

W historyografii europejskiej pomija się nieraz dzieje Polski nawet wtedy, kiedy rola jej była wszechświatową, kiedy wpływ jej na wypadki był rozstrzygający, kiedy chwila była taka, że Polska stanowiła czynnik nie drugo- albo trzeciorzędny, ale nawet pierwszorzędny na arenie dziejowej.

Dlaczego tak jest, łatwo wytłómaczyć. Raz z powodu nieznajomości dziejów polskich, z powodu niedostępności źródeł, rozsypanych i nieuporządkowanych, wręcz przeciwnie do tego, jak się ma rzecz ze źródłami, które się odnoszą do dziejów innych narodów, a których zawieruchy nie rozprószyły po świecie.

Ale jest i wzgląd jeszcze inny. To owe patrzenie się na Polskę wieków minionych przez pryzmat doby dzisiejszej, przez pryzmat wymazanej karty dziejowej — częścią może mimowolne, jeszcze częściej świadome — owe pomijanie ludzi niemiłych sobie, owe obniżanie ich zasług przez zamilczanie.

O ile pierwszy ten szkopuł usuwać jest dla autora rzeczą łatwą i przyjemną, gdyż ma naj-

bliżej pod ręką rzeczy polskie, o tyle drugi r
kłada na niego wręcz obowiązek walczenia z n
świadomością mimowolną, a czasem gorzej, bo
złą wolą.

Dlatego to problemat natury powszechno-dz
jowej traktujemy głównie w oświetleniu źróc
polskich, dlatego wyniki nasze różnią się w czę
od tomowych opracowań tego okresu czasu w
teraturze niemieckiej, po części francuskiej, a t
szymy sobie, że są bliższe prawdy.

Na każdy sposób podejmowaliśmy się tej pra
z myślą, że i sprawy natury ogólno-europejski
sprawy powszechno-dziejowe, nie tracą, lecz z
skują przez oświetlenie ze stanowiska interes
może najbardziej zapomnianego i upośledzone
dziś w swych prawach narodu.

Zakopane, lipiec 1903.

I.

Kontrreformacya na zachodzie i w Polsce.

Wszechświatowa doniosłość prądu kontrreformacyjnego

Dla Polski. jak i dla całej Europy zachodniej, schyłek XVI i początek XVII w. to okres wielkiego przełomu umysłowego, okres Filipów hiszpańskich, Macieja, Ferdynanda cesarzy, Zygmunta III, króla Polski i Szwecyi, których imiona są związane z hasłem kontrreformacyi albo przywrócenia panowania katolicyzmu w Europie.

Sprawa religijna była bodźcem walk, jako wielki problem ideowy, rozgrzewający umysły, roznamiętniający je do fanatycznego zacietrzewienia. Była to wielka kwestya ogólno-europejskiego znaczenia, wobec której schodziły na plan drugi wszelkie kwestye narodowe, socyalne i ekonomiczne. Ale zarazem był to silny prąd umysłowy, który służył genialnym politykom za taran do rozbijania zmurszałych podwalin porządku europejskiego i do przeprowadzania swoich ambitnych planów. Hasła te bowiem religijne zahaczały jednocześnie o interesa materyalne i polityczne ówczesnej Europy. Dla katolików i protestantów była to sprawa posiadania różnych dóbr i majątków ziemskich czy pieniężnych, z dawnych nadań, bądź na mocy po-

chodzenia instytucyi, na zasadach hierarchicznego ustroju dawnego Europy, na poły świeckiego, na poły duchownego, przypadających katolikom, którzy byli zagrożeni w swym stanie posiadania przez drugą stronę protestancką, pragnącą równego udziału w dobrach materyalnych, jakie przypadały przedtem instytucyom nawpół świeckiej, nawpół kościelnej natury.

Kwestya polityczna wiązała się ze sprawą religijną, pod rozmaitemi postaciami, jak niezawisłości narodowej w walce Niderlandów z Habsburgami hiszpańskimi, swobód stanowych w walce krajów dziedzicznych austryackich z koroną, niezależności państwowej w walce książąt Rzeszy z cesarzem, zatargu dynastycznego między młodszą a starszą linią Wazów w Szwecyi, sporu o koronę pomiędzy Zygmuntem III a Karolem IX, później Gustawem Adolfem.

Do tego dołączał się antagonizm mocarstwowy Francyi do Anglii i Hiszpanii, który później się zamienił na antagonizm, Francyi do Austryi i Hiszpanii; — antagonizm państw protestanckich, jak Danii, Szwecyi, Stanów Generalnych niderlandzkich do katolickiej potęgi Habsburgów, przyczem w całej tej grze bądź wojennej, bądź dyplomatycznej momenta religijne raz schodzą się, to znów mijają z interesami politycznymi. Katolicka Francya staje po stronie protestantów Rzeszy, to znów protestancka Dania bądź Anglia nachylają się ku kierunkowi katolickiemu polityki Habsburgów. Nawet w kuryi papieskiej rozdwajają się nieraz interesa religijne i polityczne: raz bierze przewagę sprawa religijna w Europie, wtedy kurya popiera politykę restauracyjną Habsburgów, innym znów razem — interes własny państwa kościelnego we

Włoszech. Wtedy kurya krzyżuje plany polityczne Habsburgów, mając na względzie stanowisko swoje mocarstwowe we Włoszech, jak to czynili papieże, Paweł V, później zaś Urban VIII.

Walka katolicyzmu z protestantyzmem była to przedewszystkiem walka dwóch światów, starego porządku europejskiego, którego wyrazicielami byli przedewszystkiem Habsburgowie, z nowym, który przedstawiały państwa protestanckie, a po części katolicka Francya. Jak dla polityków, w rodzaju Richellieu'go, Oxenstierny, Gustawa Adolfa, ten nowy porządek rzeczy służył za narzędzie do przeprowadzenia swoich ambitnych planów, tak znów dla Habsburgów stać na straży dawnego porządku europejskiego znaczyło to utrzymywać związaną z nim swą własną potęgę domową.

Walka dwóch światów: katolickiego i różnowierczego

Jakoż utrzymanie się Habsburgów przy władzy było głównym celem polityki restauracyjnej zarówno hiszpańskiej, jak i austryackiej w owych czasach. Nie znaczy to wcale, aby fanatyzm religijny Filipów i Ferdynandów był obłudnym. Znaczy to tylko, że utrzymanie dynastyi było dla tych panujących również świętym moralnym obowiązkiem, jak utrzymanie dawnego porządku religijnego. Tym lepiej dla nich, jeśli przekonania religijne dawały sankcyę ich celom politycznym.

Cel tej walki dla Habsburgów — utrzymanie własnej potęgi

Dowiedzioną jest rzeczą, że nietylko Ferdynand II, cieszący się podobnie, jak u nas Zygmunt III, przydomkiem »wychowańca jezuitów«, ale także Rudolf II i cesarz Maciej prowadzili politykę restauracyjną, w celu wypełnienia tych szczerb, które poczyniła w ich państwach reformacya. Różnica

Polityka kontrreformacyjna ces. Macieja

cała zawierała się tylko w temperamencie osobistym tych panujących: Maciej był bardziej tchórzliwym i niezdecydowanym, w porównaniu z bezwzględnym, śmiałym i energicznym swoim następcą, Ferdynandem II. Pomimo to, Maciej uważał walkę z różnowierstwem za bezwzględną konieczność w interesach własego domu, w interesach dynastyi. Zaraz po koronacyi, prosto z sejmu frankfurckiego, Maciej wysyła posła do Madrytu z prośbą o zasiłki pieniężne dworu hiszpańskiego, na zaciągi wojska przeciwko heretykom. W tym samym czasie zawiera sojusz z Zygmuntem III, którego najważniejszy artykuł dotyczy pomocy obustronnej panujących przeciwko zbuntowanym poddanym. Nawet zabiegi, które Maciej czyni o pomoc przeciwko Turkom bądź u papieża Pawła V, bądź na sejmach Rzeszy, miały na celu w rzeczywistości nie walkę z poganami, tylko zebranie środków do gotującej się walnej rozprawy pomiędzy katolicką a różnowierczą połową Rzeszy. Moment ten miał zarazem rozstrzygnąć sprawę utrzymania się Habsburgów na tronie cesarskim i w dziedzicznych krajach austryackich. »Jak długo ja żyję,
813 będzie się budowa cała trzymać, ale po mojej
) list. śmierci wszystko się rozpadnie. Co przodkowie zyskali, nie przejdzie do potomków«, pisał Maciej do swego brata stryjecznego Ferdynanda. Wojna z Turcyą czy z Betlenem, który świeżo wystąpił w Siedmiogrodzie, jak się sam Maciej przyznaje, służyła tylko za pozór, ale fundament do tego, »żeby miecz wyciągnąć, jest utrzymanie Boga i naszego domu«. Tak samo zapatrywał się w pięć lat później na wypadki w Czechach i król Ferdynand.

Nie pomylimy się chyba, twierdząc, że ten sam

cel polityczny, czysto domowy — utrzymanie dynastyi był też myślą przewodnią polityki kontrreformacyjnej króla Zygmunta III. W stosunku jego do korony szwedzkiej cel ten jest aż nadto wyraźny. Tutaj sprawa utrzymania się na tronie starszej czy młodszej linii Wazów, rozszczepiała się aż nadto wyraźnie na dwie sprawy religijne: utrwalenia się protestantyzmu czy też zwycięstwa katolicyzmu w Szwecyi. Bo pod tym względem nie było się co łudzić: wszelkie ustępstwa na rzecz protestantyzmu, jakie król czynił, zwłaszcza zatwierdzenie uchwał synodu upsalskiego, były tylko podkopaniem własnego swego stanowiska w państwie, dowodem słabości króla, tudzież obawy jego wobec swego stryja, księcia Karola Sudermańskiego. Ze stanowiska politycznego był to błąd, z którego słusznie później czynił sobie zarzut sam Zygmunt III. Widocznem jest również, że wszelka akcya przeciwko prawowitej władzy królewskiej ze strony, czy to księcia Karola, czy to stanów zaczynała się od tępienia resztek katolicyzmu w Szwecyi, i naodwrót jedyne oparcie dla siebie pośród Szwedów Zygmunt znajdował wśród jawnych lub utajonych zwolenników kościoła katolickiego w Szwecyi.

Pobudki polityki kontrreformacyjnej Zygmunta III.

W Szwecyi utrzymanie się przy koronie

Tak samo było i w Polsce. Zygmunt III prowadził politykę dynastyczną, której celem było nietyle utrzymanie się przy koronie polskiej, ile odzyskanie utraconej korony szwedzkiej. W tym też celu wszedł w związki z Habsburgami, które wprowadziły Polskę w krąg zawikłań religijnych ogólno-europejskich.

W Polsce związki z Habsburgami

Charakter ten kontrreformacyjny polityki, zwłaszcza zagranicznej, Zygmunta III, jest aż nadto widoczny.

Dwukrotnie żenił się z córkami arcyksięcia Ka-
1593 rola styryjskiego: w roku 1593, z arcyksiężniczką
1598 Anną, po jej zaś śmierci pojął za żonę jej młod-
1605 szą siostrę, Konstancyę. Z tego samego domu wziął sobie za żonę Małgorzatę, siostrę Ferdy-
1598/9 nanda, i młody infant, późniejszy król hiszpański, Filip III. Tak więc Zygmunt III był szwagrem zarówno Filipa III, króla hiszpańskiego, jak i Ferdynanda II, cesarza niemieckiego, dwóch najpotężniejszych monarchów katolickich w Europie.

Z natury rzeczy, między monarchami skuzynowanymi, wynikała wspólność polityczna. Do jej wyrobienia zaś i utrwalenia przyczyniła się niezmiernie matka arcyksiężniczek, późniejszych królowych, i cesarza Ferdynanda, arcyksiężna Marya Bawarska, kobieta niezwykłego rozumu i wielkiego charakteru. Wpływ jej wielce zaważył zarówno nad wszystkimi tymi związkami, jak i nad całą polityką restauracyjną Habsburgów. Była ona w równej mierze podziwiana przez katolików, jak i protestantów, dla pierwszych jako przedmiot ogólnego szacunku i uwielbienia, dla drugich, jako przedmiot nienawiści. Już za życia męża utrzymywała ona kierunek religijny, na dworze i w polityce. Jej to zasługom trzeba głównie przypisać, iż ró-
żnowierstwo w Styryi zostało prawie do szczętu
1590 wytępione. Po śmierci zaś męża Marya całą swą troskę religijną przeniosła na wychowanie dzieci, z których syn najstarszy, dwunastoletni Ferdynand, okazywał nadzwyczajną gorliwość zarówno

Wspólne cele kontrreformacyjne Habsburgów i Zygmunta III.

w wierzeniach, jak i w wykonywaniu praktyk kościoła katolickiego.

Wpływ dworu garckiego na polski

Ten sam wpływ swój księżniczka Marya roztaczała i nad swoimi zięciami. Za jej to sprawą kierunek kontrreformacyjny przeniósł się z dworu grackiego i na dwór polski. Zygmunt zaś III kornie i ślepo słuchał rad politycznych tej matki królowych: polskiej i hiszpańskiej. Do niej to odnosił się ów zarzut, jaki rokoszanie czynili Zygmuntowi III, że słucha rad cudzoziemców; że rządzą na 1608
jego dworze »arkana w spodnicach«.

Krozule Mejerin Związki dworu warszawskiego z wiedeńskim

Nawet po śmierci swej arcyksiężna Marya znalazła sobie następczynią, w osobie wiernej i oddanej sługi, która pozostawiła swym dzieciom, Urszuli Mejerin. Ta ostatnia, przysłana na dwór Zygmunta, stała się wychowawczynią jego dzieci, oddanym sługą domu, zaufanym stróżem tajemnic rodzinnych i królewskich, nawet pośredniczkę w sprawach politycznych, pomiędzy domami arcyksiążęcym, późniejszym cesarskim, a dworem królewskim warszawskim.

Ruch kontrreformacyjny i wpływ jego na wewnętrzne stosunki w Polsce

Zrozumiałą jest rzeczą, że polityka ta kontrreformacyjna, przeszczepiona na grunt polski, odnosiła się nie tylko do spraw zagranicznych, ale musiała wpływ swój wywierać i na sprawy wewnętrzne domowe. I tu przedewszystkiem trzeba związać ruch kontrreformacyjny za Zygmunta III, ze sprawą ugruntowania władzy królewskiej w kraju — w ogólności, a w szczególności panowania tego króla w Polsce. Nie darmo rokoszanie obrzucali głównego przedstawiciela

kościoła katolickiego wojującego w Polsce, kaznodzieję królewskiego, X. Piotra Skargę, mianem »głównego wichrzyciela Rzeczypospolitej« *(praecipuus turbator Reipublicae)*. Stał on na tem stanowisku, że »gdzie około wiary i rzeczy boskich zgody nie masz, tam i w rzeczach świeckich i w policyi zgody być nie może... Tak heretyk i katolik, inaczej o Rzeczypospolitej sądzić musi, jako któremu do utrzymania wiary swojej potrzeba. Zgoda tedy około spraw Rzeczypospolitej między nimi stać nie może, i biada być musi tej Rzeczypospolitej, o której niezgodni z sobą we wierze radzą i obmyślają«!

Rola X. Piotra Skargi

I w rzeczywistości, tak przy ówczesnych stosunkach być musiało, gdyż za wiele ze sprawą religijną było związanych bieżących interesów politycznych i materyalnych, gdyż różnowierstwo było istotnie wrogiem wewnętrznym, dążącym do rozłamu i upadku państwa. Dlatego nawet ów »król ateuszów«, jak go powszechnie nazywano, Richelieu, burzy Rochellę, chociaż istnieje edykt nantejski, chociaż podaje jednocześnie rękę protestantom Rzeszy, aby osłabić katolicką potęgę Habsburgów.

Ta więc polityczna strona ruchu różnowierczego była niebezpieczna dla Rzeczypospolitej, jeszcze niebezpieczniejsza dla króla Zygmunta III.

Rokosz.

Wyszło to głównie na jaw w czasie rokoszu, kiedy rokoszanie starają się pozbawić Zygmunta jego korony polskiej, kiedy najdalej posuwają się w swoich żądaniach i pierwsi wzywają do nowej elekcyi różnowiercy, jak zagorzały kalwin, Djabeł Stadnicki.

Widział to i rozumiał aż nadto dobrze Zy-

gmunt III. Dlatego winić go nie można, że przeszkadzał rozkrzewianiu się protestantyzmu w Polsce, do czego zresztą miał aż nadto wiele środków legalnych i nie potrzebował uciekać się do pogwałcenia praw i swobód przeciwników, tak jak to było w walkach religijnych na zachodzie zarówno w katolickiej Francyi, jak i w protestanckiej Anglii lub Szwecyi. »Gdyby... jakiemu królowi polskiemu, dobremu katolikowi, przyszło na myśl nie dawać godności tylko samym duchownym, mając, jak mówią, do rozdania około 23 tysiące, tak urzędów, jak beneficyów, czyby tym sposobem bez żadnej namowy nie nawrócił w krótkim czasie całej szlachty, a za nią mieszczan i chłopów?« Tak rozumowała kurya papieska. Tak też Zygmunt III i postępował. Łamać konfederacyi religijnej z r. 1573 nie miał najmniejszej potrzeby, chociaż prawomocność jej jeden ze stanów Rzeczypospolitej — stan duchowny — zawsze kwestyonował. Środków gwałtownych nie potrzebował używać, bo zresztą tłum, pospólstwo po miastach samo czyniło wstręty różnowiercom, burząc ich zbory i miejsca schadzek — król wydawał tylko mandaty, zabraniające odbudowywania ich. Zygmunt III starał się ubocznymi i łagodnymi środkami dojść do osłabienia różnowierstwa w Polsce, rozdając godności i beneficya tylko ludziom religii katolickiej, przywabiając różnowierców przykładem swoim i zachęcając ich do powrotu na łono kościoła. W tem dążeniu utwierdzała go i Stolica Apostolska, przedstawiając, o czem zresztą i król sam w czasie rokoszu przekonał się, że różnowiercy są sprawcami wszelkich nowości i zakłócają spokój publiczny, tudzież, że

Charakter łagodny i pokojowy ruchu kontrreformacyjnego w Polsce

gotowi są nawet wypowiedzieć posłuszeństwo samemu królowi.

Zresztą i samo różnowierstwo w Polsce przesiliło się już w zupełności. Najznakomitsze rodziny w Koronie i na Litwie, porzucały dawne wyznania różnowiercze i powracały na łono kościoła katolickiego, pociągając swoim przykładem zastępy szlachty. Sam Jan Zamojski, głowa neutralistów czyli polityków w walce religijnej między katolikami i protestantami, z rodziców kalwinów urodzony, celował pobożnością i żarliwością katolicką. Podobnież domy Ostrogskich, Zborowskich, Radziwiłłów, choć nie we wszystkich gałęziach, w znacznej części przeszły na katolicyzm. Reformacya cofała się z senatu i izby poselskiej, nawet z miast, na mocy jednego i tego samego prawa, t. j. utraty wpływu i udziału w rządzie. Niedobitki jej zachowały się po wsiach i po miasteczkach, chroniąc się pod opiekę patronatu szlacheckiego. Tak n. p. z Krakowa do wsi Aleksandrowic, z Lublina do Piask.

Pomimo tego upadku różnowierstwa w Polsce niebezpieczeństwo polityczne dla całości państwa, jak i dla osoby króla, tkwiło w niem tak dobre przed jak i po rokoszu. I tutaj trzeba przyznać, że kontrreformacya oddała nieświetne usługi. Ruch kontrreformacyjny, używany przez króla za narzędzie polityki obcej duchem narodowi, był zdepopularyzowany. Rożnowierstwo zaś zagrożone już u samych swych podstaw, w walce o byt eksteryteryzowało się i wynaradawiało, zatracając już nietylko swą siłę polityczną, ale nawet zdrowy instynkt narodowy. Najlepiej to okazało się na sprawie śląskiej — przyjrzyjmy się więc, jakie były siły i stan rożnowierstwa w Polsce i na Litwie w drugiej połowie panowania Zygmunta III.

II.

Różnowierstwo wojujące na Litwie.

W ostatnich dwóch dziesiątkach lat panowania Zygmunta III pozostały jeszcze dwa główne gniazda różnowierstwa w Rzeczypospolitej. Obydwa skupiły się w starych domach możnowładczych, obydwa trzymały się kierunku kalwińskiego. Jedno z nich było na Litwie, gdzie różnowierstwo reprezentowała gałąź domu radziwiłłowskiego, książęta na Birżach i Dubienkach; drugie w Koronie, w samej kolebce Polski — Wielkopolsce, gdzie się skupiało około osoby Rafała Leszczyńskiego, wojewody bełzkiego. Przyjrzyjmy się każdej z tych gałęzi różnowierstwa, tudzież jego głowom i zmierzmy siły i kierunek tego ruchu w polityce, a przedewszystkiem zajmijmy się samą Litwą, gdzie wpływ i znaczenie domów możnowładczych był większym, aniżeli w Koronie, w której przeważał wpływ szlachecki.

Dwa gniazda różnowierców na Litwie i w Koronie

W w. XVI dwie były linie Radziwiłłów na Litwę, wywodzące się od dwóch braci stryjecznych. Obydwaj mieli na imię Mikołaj: dla odróżnienia przeto jednego z nich zwano Rudym, drugiego

Czarnym. Obydwaj piastowali najwyższe godności senatorskie na Litwie (kanclerstwo, województwo trockie, potem wileńskie). Obydwaj przeszli z katolickiego wyznania na kalwinizm i gorąco popierali nową naukę, gromadząc w koło siebie znakomitych uczonych i przy pomocy nich krzewiąc kalwinizm. Imię Mikołaja Czarnego związane jest z wydaniem pierwszego przekładu biblii na język polski w Brześciu litewskiem (tak zwanej biblii Radziwiłłowskiej).

[illegible]

Bracia podzielili się majątkiem i dali początek dwom liniom i dwom ordynacyom majątkowym radziwiłłowskim na Litwie. Czarny umarł w r. 1565 i od niego poszła linia na Ołyce i Nieświeżu. Rudy żył o 19 lat dłużej (umarł w r. 1584) i jest protoplastą linii na Birżach i Dubienkach, wygasłej już w czwartem pokoleniu. Synowie Czarnego podzielili się ordynacyą ołycką-nieświeską, która teraz rozpadła się na trzy odrębne działy: Mikołaj Krzysztof, zwany Sierotką, wziął nieświeską, Stanisław — ołycką, Albrycht — klecką.

To cztery domy radziwiłłowskie trzęsły całą Litwą, dzieląc swój wpływ i znaczenie z innym domem potężnym litewskim, który został katolickim — Chodkiewiczami, na których czele stał Jan, kasztelan wileński i gubernator Inflant, ojciec Karola, późniejszego hetmana w. lit. i gubernatora Inflant, bohatera z pod Kircholmu. Inne domy wielko-pańskie na Litwie były chudopacholskie w porównaniu z tymi dwoma. Lew Sapieha, z początku podkanclerzy, później kanclerz i wielki hetman lit., też katolik, był dorobkiewiczem, który zawdzięczał całą swoją fortunę i karyerę poparciu domu radziwiłłowskiego (był ożeniony z córką

wojewody wileńskiego i hetmana w. lit., Mikołaja Krzysztofa, zwanego Piorunem).

Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, zwany Sierotką, za wpływem Skargi nawrócił się na katolicyzm a przykładem swoim pociągnął i resztę braci. Tak więc pierwsza linia radziwiłłowska już w drugiem pokoleniu, na dzieciach Mikołaja Czarnego, stała się znów katolicką. Ministrowie kalwińscy musieli ustąpić z dóbr linii nieświesko-ołyckiej a zastąpili ich duchowni katoliccy, którym napowrót oddano kościoły.

Powrót na katolicyzm lini otycko-nieświeżskiej

Jestto fakt bardzo ważny w dziejach kościoła katolickiego na Litwie. Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, zwany Sierotką, uratował Litwę od zupełnego sprotestantyzowania. I tutaj wielka zasługa Skargi, gdyż szlachta litewska szła przeważnie za przewodem Radziwiłłów.

Pozostała się kalwińską jedynie linia na Birżach i Dubienkach, której przedstawicielem właśnie na początku panowania Zygmunta III był Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, zwany Piorunem, wojewoda wileński i hetman w. lit.

Była to właśnie chwila przełomowa w dziejach katolicyzmu na Litwie. Zygmunt III po śmierci biskupa krakowskiego, Piotra Myszkowskiego, promował na to biskupstwo dotychczasowego biskupa wileńskiego, Jerzego Radziwiłła. W zamian za to umyślił biskupstwo wileńskie dać Polakowi, dotychczasowemu biskupowi łuckiemu, Bernardowi Maciejowskiemu. Kierowała nim zapewne ta myśl, aby złamać przegrodę pomiędzy Litwą a Koroną. Korona przyjęła Litwina na biskupstwo krakow-

Zatarg o nominacyę biskupa wileńskiego

skie, ale Litwa oparła się nominacyi Polaka na biskupstwo wileńskie, i dopiero później przy-
1600 jęła nominacyę rodowitego Litwina, Benedykta Wojny.

Ten stan przejściowy trwał blisko lat 10. Przez cały ten czas nie było w Wilnie ani biskupa, ani sufragana, i kościół katolicki na Litwie był całkiem wydany na łup różnowierców. Głowa kalwinów, Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, wojewoda wileński, przywłaszczył sobie dziesięć mil dóbr biskupich. Za jego przykładem szła i szlachta: co umarł jakiś pleban, szlachta zabierała plebanię i grunta, należące do kościoła parafialnego.

Kościół więc katolicki na Litwie, uległ poważnemu wstrząśnieniu. Przykład zaś ten wskazuje nam, na jakie niebezpieczeństwo był wystawiony ze strony różnowierców, zwłaszcza zaś domu radziwiłłowskiego, stan posiadania kościoła katolickiego na Litwie.

Zatargi pomiędzy królem a linią kalwińską Radziwiłłów

Jakoż Zygmunt III słusznie mógł się obawiać Radziwiłłów, zwłaszcza z linii kalwińskiej na Birżach i Dubienkach, stojących w naturalnej opozycyi do polityki kontrreformacyjnej króla. Przysłowiową była buta radziwiłłowska, ale tłumaczyła się ona potęgą ich domową, skoro nawet tak przejętego duchem chrześcijańskim Radziwiłła, jakim był niewątpliwie Mikołaj Sierotka, stać było na aforyzm: »Radziwiłł ja będę, choć żadnego urzędu nie będę miał, a dosyć mi na tem«.

Ta buta nakazywała Mikołajowi Krzysztofowi Piorunowi zjechać z pola w czasie wojny inflanckiej, skoro tylko pojawił się na niem Jan Zamojski, hetman kor., a nawet czynić mu utrudnienia przez zatrzymywanie listów przypowiednych na

nowe zaciągi. Ta sama buta nakazywała mu usunąć się od wyprawy, aby nie służyć razem z osobistym swym wrogiem, Karolem Chodkiewiczem, a nawet więcej, bo w testamencie przekazać synom, aby pod nieprzyjaznymi sobie hetmanami nie służyli.

Ta właśnie buta radziwiłłowska weszła w krew i obyczaj dzieci wojewody wileńskiego: Janusza i Mikołaja Krzysztofa, którzy po śmierci ojca sami przedstawiali interesa kalwinizmu na Litwie.

Starszy z nich, Janusz Radziwiłł, aż nadto zasłynął w okresie rokoszowym.

Król, za sprawą Jana Zamojskiego, kanclerza i hetmana w. kor. w młodym bardzo wieku nadał mu podczaszostwo litewskie. Już wtedy była mo- 1600
wa o mniejszej buławie dla Janusza Radziwiłła. Zabiegał o to usilnie przyjaciel rodziny i powinowaty Radziwiłłów, Lew Sapieha, ale król odpowiedział: »młody jeszcze bardzo na taki urząd, trzeba, żeby się pierwej dobrze przypatrzył i przyuczył powinnościom urzędu hetmańskiego... niebezpieczno tak młodemu człowiekowi zlecać wojska«. Wymówka, ta całkiem zresztą uzasadniona, nie zadowoliła młodego podczaszego. Pozostała stąd niechęć do króla, którą podsycała zawiść, z powodu łask, jakimi król obsypywał jednocześnie współzawodnika Radziwiłłów, Karola Chodkiewicza.

Janusz Radziwiłł przeciwnik króla

Nic więc dziwnego, że Janusza Radziwiłła spotykamy, jako jednego z przywódców rokoszu, obok wojewody krakowskiego, Mikołaja Zebrzydowskiego, a po porażce, zgotowanej wojsku rokoszanów pod Guzowem, mimo pozornego pogodzenia się z królem, stosunki te wcale się nie poprawiły. Za-

wiść i emulacya z Chodkiewiczem, którego król obsypywał swemi łaskami, stawały i tutaj na przeszkodzie. Przyjaciele Radziwiłłów, niechętni Chod-
Współzawodnictwo z Karolem Chodkiewiczem kiewiczowi, podsycali tylko tę niezgodę. Tak z powodu jakiegoś nieporozumienia pomiędzy królem a hetmanem wielkim
1610 lit. Lew Sapieha donosił Januszowi, że »pan hetman
15 sierp. lit. poczyna być *molestus* (ciężki) królowi imci« i »że już niektórzy szepcą, że przyjdzie kiedy do tego, że król pana podczaszego lit. do łaski przyjąć musi, aby miał *contrapaeso* (przeciwwagę) przeciw niemu«. Do tego, rozumie się, nie przyszło. Tymczasem antagonizm pomiędzy Karolem Chodkiewiczem a Januszem, zaostrzył się, z chwilą,
1613 kiedy Rzeczpospolita dała temu pierwszemu czopowe, jako wynagrodzenie za posługi, a ks. Janusz na sejmie wystąpił przeciwko temu. Wtedy i Karol Chodkiewicz zażądał od Janusza zwrotu majątku Dudów i Lotwy, nadanych mu przez króla, a zatrzymanych nieprawnie przez podczaszego lit.

Sprowadzamy tutaj główny powód tego fermentu rokoszowego, jaki wywołał książe Janusz w kraju, do pobudek natury czysto osobistej, ale trudno się od tej myśli uwolnić, rozważając jego

Charakter osobisty Janusza Radziwiłła

charakter osobisty, w którym buta i prywata, połączone z jakąś naiwną przewrotnością, były dominującemi cechami. Ojczyzna, przyznaje się sam Janusz, dla niego,to on sam: »Ojczyzna«, powiada: »jako i kościół nie ze ścian powierzchownych, nie z pól, ni z lasów, ale z ludzi *constat* (składa się), i im to słowo właśnie należy, a jej głowa, to panowie, królowie nasi«. Przekonany też był, że ojczyzna niewdzię-

cznością zapłaciła mu za jego koszty, prace i odwagi.

W r. 1613 Janusz Radziwiłł pojął za żonę Elżbietę Zofię, córkę elektora brandenburskiego, Jana Jerzego, a siostrę Jana Zygmunta, zapisawszy jej sumę 140 tys. złp. na dobrach lichtenberskich w Rzeszy. 1613

Związek z domem elektorskim brandenburskim

To pokrewieństwo z domem panującym elektorskim, przewróciło do reszty w głowie księciu Januszowi. Zaczął się starać o posiadłości książęce w Rzeszy, aby »nie jeden tytuł *principis imperii* (księcia Rzeszy), ale też *locum et possesionem* (miejsce i posiadłość) mieć«. Słała się mu, utrzymywał, a z nim i jego domowi, droga »do tytułu i do miejsca *in imperio* (w Rzeszy) i do sesyi«.

Ambicya nie pozwalała mu już teraz zostawać w domu. Za mało było mu »eminencyi w oszmiańskim albo nowogrodzkim. Owdzie — mówił — z cesarzem, z królmi, najprzedniejszymi książęty zawsze mi się dostać może, a zaś to uczciwsze, gdy Kossobuckim, Mieleszkom w tył patrzeć przyjdzie, a z małżonkami naszemi kiedy się pani organiścina Antoniowa ocierać będzie«. Nie o siebie samego, jak mówił, ale o honor domu mu chodziło, a bacząc na »kontempt« »nietylko od samego pana« ale i »od tych, którzy przed laty za wielkieby szczęście sobie poczytali, gdzieby się im trzymać strzemienia którego z antecessorów jego dostało«, nie widział innego środka, jak »albo się otrząsnąć, albo połknąć«. Jedno »bez wszelkich zawieruch w ojczyźnie, a nawet i bez krwi przelewu« nie mogło być. Na drugie, jak się sam przyznaje, natura mu nie pozwalała.

Na początku więc roku 1617 opuścił kraj z zamiarem stałego osiedlenia się zagranicą. 1617 począt.

Obawy w Polsce z powodu spowinowacenia się Janusza z obcym dworem

W Polsce to spowinowacenie się Janusza Radziwiłła z domem brandenburskim i wyjazd jego za granicę, wydał się mocno podejrzanym. Chodziły pogłoski, że książę Janusz »praktykuje z cudzoziemskimi pany, chcąc pomścić *sive per fas, sive per nefas* (prawnie lub gwałtem) rokoszowej porażki«. Król Zygmunt nie na żarty zaniepokoił się stanowiskiem, jakie Janusz Radziwiłł zajął. Były pewne poszlaki, że stara się on po śmierci Zygmunta »albo sam królem być, albo którego z domu brandenburskiego, zepchnąwszy potomstwo króla, posadzić«. Wprawdzie książę Janusz uskarżał się, że »mu w tem krzywda się dzieje przed majestatem Bożym od tych, co go tak udają i co tak o nim rozumieją«, ale to mu nie przeszkadzało prowadzić politykę opozycyjną na własną rękę i porozumiewać się z obcemi potęgami, zwłaszcza protestanckiemi.

Można wierzyć lub niewierzyć w szczerość zapewnień księcia Janusza, składanych jego bratu Krzysztofowi Mikołajowi, a zaprzeczających wszelkim praktykom z cudzoziemskimi pany, to pewne, że plany jego zachodziły daleko w ówczesną walkę protestantyzmu z katolicyzmem w Rzeszy, a pośrednio i w Polsce.

17 grudn.

Stosunek Janusza do elektora brandenburskiego

Elektorowi brandenburskiemu był w całości oddany i bronił go od podejrzeń, z powodu związków z Gustawem Adolfem na niego ciskanych. Zdaniem jego: »z takowego, jako i przeciwko jemu fundamentu pochodzą i o elektorze brandenburskim nowiny«. Nawiązując do zatrudnień, jakie komisarze królewscy czynili elektorowi w Prusach, mówi: »Samiż źli i niebaczni ludzie *abutun-*

tur clementia et bonitate naturae (nadużywają łaskawości i dobroci przyrodzonej), tego cnotliwego pana, poddane mu buntują, *exercitium religionis* (swobody wykonywania religii) zabraniając, *authoritatem* (powagę) znieważają; na ostatek prowincyi (t. j. księstwa pruskiego) i honoru pozbawić chcą. By kto widział, wszystko to, co go od dworu naszego potyka, na jakie obroty ludzi lekkich — Kossobuckich, Zadorskich — ten pan przychodził, przyznałby to, że *non solum* (nietylko) w wierze i cnocie jego ku koronie polskiej i panu *nihil desideretur* (nic nie schodzi), aleby się też zadziwił niesłychanej cierpliwości«. Potępiając tych, co »umyślnie starają się o to, »jakoby brandenburskiego *ad desperationem* (do rozpaczy) przywieść mogli, żeby się *ad arma* (do broni) rzucić miał,« ostrzega »to pewnie, żeby nie z Willielmem, księciem kurdlandzkim, (świeżo pozbawionym lenna przez króla) sprawę znaleźli«.

Z przewódcani obozu protestanckiego w Niemczech Janusz pozostawał w bardzo bliskich stosunkach, jak: z palatynem Renu, margrabią brandenburskim, hr. Mansfeldem, jednym z partyzanów przyszłej wojny w Rzeszy. Ks. Chrystyan Anhalcki, głowa Unii, był jego szwagrem. Doradzał mu on wziąć, jeśliby tego potrzeba okazywała się, »pewną jaką prowincyę wojenną z pewnemi kondycyami«. Książę Janusz zapewniał swego brata, że woli »ówdzie rzemiosłem rycerskiem się bawić, między równymi sobie, niż w ojczyźnie lekkim ludziom dać przed sobą przodkować«.

Konszachty z obozem protestanckim w Rzeszy

1617 2 lut.

Widzimy zatem, że cała sympatya Janusza Radziwiłła była po stronie potęg protestanckich, wrogich Polsce. Tak samo był przeciwny wojnie

moskiewskiej, rzekomo z tego powodu, że »tę wojnę naprzód w Rzymie, a nie w Warszawie
1617 uchwalono. Odradzał też swemu bratu, świeżo
2 kwiet. mianowanemu hetmanem polnym litew. wzięcia udziału w tej wojnie po świeżo zerwanych traktatach r. 1615, groził subsydyami w ludziach i wodzach doświadczonych, jakie mają pośpieszyć na pomoc Moskwie z Niderlandów. Królewiczowi zaś Władysławowi, który się do niego zwracał o poparcie w tej sprawie, odpisywał ironicznie, że »innych *sedes* (siedzib) nigdzie nie mając, wolelibyśmy ojczyznę tę, w której żeśmy się porodzili, wcale zachować, a niż swoją utraciwszy, nowych monarchij po świecie nabywać«.

Nie brak nawet poszlak, że znosił się ze Szwe-
1616 luty dami. Wszak do nikogo innego z Radziwiłłów, jak tylko do księcia Janusza, skierował Oxenstierna posła swego, Josta von Klotta, z poleceniem, aby się wywiedział o istotnym stanie rzeczy w Polsce w chwili, gdy wojna Szwecyi z Moskwą zaciągała się na długo i była obawa sojuszu Polski z Moskwą.

Wprawdzie o bliższem porozumieniu się nic nie wiemy. O Gustawie książę Janusz wyrażał się,
1617 11 paźdz. że »ten młody Szwed daleko subtelniej w rzeczach idzie, niżeli tatuś, i sławę w owych wszędzie ma krajach, że go mało co innym od Aleksandra W. (lubo to ja nie wiem — wtrąca Janusz — gdzieby na taką wielką sławę zarobił) kładą«; ale bratu swemu odradzał wziąć na siebie obronę Inflant od Szwedów, podobnie jak poprzednio wyprawę na Moskwę. Dopiero gdy brat, po-
1617 lipiec mimo odmawiań, podjął się tego zadania, a Gustaw Adolf podstąpił pod Rygę i wziął Dyjament, podczaszy lit. oddał do jego rozporządzenia 200 pie-

choty, z tym jednak warunkiem, że ma być obróconą, gdzieby tego potrzeba okazywała, do Turek albo do Inflant, byle nie do Moskwy. Chodziło mu w tym wypadku więcej chyba o przysługę bratu, aniżeli Rzeczypospolitej, bo w sprawach domu i rodziny Radziwiłłowskiej ustępowały na plan drugi wszelkie względy i zatrudnienia, jakie wychodziły na pierwszy plan w sprawach, dotyczących ojczyzny i całości Rzeczypospolitej.

To stanowisko, jakie Janusz Radziwiłł zajął w ostatnich latach, wzbudziło nie na żarty obawy króla i osób, stojących blisko dworu. Poczęto szukać sposobów ugłaskania rozdrażnionego długiem lekceważeniem — pomijaniem go przy obsadzaniu urzędów, panka. Za pośrednika używano świeżo pojednanego z dworem, po udzieleniu mu hetmaństwa polnego, Krzysztofa Radziwiłła, brata Janusza. Donosił mu on »o nakierowaniu serca pańskiego« ku niemu. Ale wszystkie te próby zgody Janusz odrzucał. Dopiero wysoka godność, jaką mu ofiarowano, uczyniła go mniej nieprzejednanym.

1618 pierwsza połowa

Nadanie kasztelanii wileńskiej Januszowi

W pierwszej połowie r. 1618 król nadał Januszowi kasztelanię wileńską, świeżo osieroconą, po zgonie Hieronima Chodkiewicza. Wprawdzie Janusz jeszcze wtedy niby ociągał się z jej przyjęciem, tłumacząc, że »się był rezerwował, nie chcąc być nikomu solą w oku, raczej *in imperio* (w Rzeszy) między powinnymi małżonki swojej, według staniku swego, w którym go Pan Bóg urodzić chciał, *privatam vitam peccate agere* (prywatnie grzeszne życie pędzić), niż w ojczyźnie *tot invidiis calumniisque* (tyloma zawiściami i potwa-

1619 rzami) oprymowanym być«, ale pomimo to, d. 16
16 wrześ. września r. 1619 państwo wileńskie przyjął i kró-
1620 lowi przysięgę oddał. Niebawem, bo w roku następnym, życie zakończył, nie pozostawiając wcale nikogo, nie mając przyjaciół ani zwolenników, których względów umiałby sobie zaskarbić.

Rola Janusza Radziwiłła w dziejach stronnictwa różnowierczego w Polsce

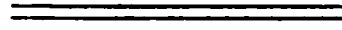
Jakoż właściwie główną rolę swoją książę Janusz odegrał w czasie rokoszu. Niebezpieczeństwo, jakiego później obawiano się z jego strony, tkwiło tylko w pokrewieństwie jego z możnym domem zagranicznym i w porozumiewaniu się z protestanckimi książętami Rzeszy. — W kraju, jak sam Janusz przyznaje się, był nienawiścią i potwarzami obdarzany. Nie miał więc sił do wywołania powtórnego rozruchu i krwi przelewu, który był raz już spowodował w czasie rokoszu.

Poważniejszego przeciwnika polityka kontrreformacyjna Zygmunta III znalazła dopiero w bracie księcia Janusza, Krzysztofie Mikołaju Radziwille, który naprawdę wyrósł w ostatnim dziesiątku lat panowania tego króla, na głowę stronnictwa różnowierczego na Litwie.

Janusz Radziwiłł zamyka sobą okres różnowierstwa, które jeszcze rwało się do orężnej walki z kontrreformacyą w Polsce, a chociaż poniosło klęskę w rokoszu, to widać, że jeszcze czuło pociąg do rozruchów i krwi przelewu. Brak sił odpowiednich temu zadaniu, zniewolił Janusza do szukania innego wyjścia — do wyjazdu z kraju. I tutaj widać, jak różnowierstwo w Polsce nie będąc zasilane sokami ożywczymi z terenu, na którym wyrosło, zaczyna się wynaradawiać i eksterytoryzować.



Brat Janusza Radziwiłła, książę Krzysztof Mikołaj, który po nim został najwybitniejszym przedstawicielem rożnowierstwa na Litwie, musiał już iść drogą bardziej dyplomatyczną w swoich dążeniach zachowania różnowierstwu znaczenia i swobód w Rzeczypospolitej.



III.

Różnowierstwo dyplomatyzujące, w Koronie i na Litwie.

Drugi syn Mikołała Krzysztofa Radziwiłła, wojewody wileńskiego i hetmana w. lit., był także, jak jego brat Janusz, zagorzałym kalwinem. Młodszy on był (ur. 1585), i dlatego zapewne nie brał tak żywego udziału w rokoszu. Pomimo to był pod Sandomierzem, a później chciał zrywać trybunał wileński, czemu się jednak szlachta sprzeciwiła. Po rokoszu usunął się już jednak na bok od wszelkich zawichrzeń politycznych i odłączył się od swego brata, co usilnie mu doradzał przyjaciel rodziny, Lew Sapieha, kanclerz lit., który jednocześnie pracował na dworze królewskim, nad zaskarbieniem mu łask Zygmunta III.

Krzysztof Mikołaj Radziwiłł 1585

1607

W zabiegach tych stary dyplomata ruski i chytry Litwin, nie powodował się samą tylko przyjaźnią i wdzięcznością dla domu radziwiłłowskiego, któremu zawdzięczał w znacznym stopniu swój majątek i swoje wyniesienie na Litwie. Kierowała nim także niechęć do Chodkiewiczów, zwłaszcza do hetmana w. lit., **Karola**. Nie wiemy, jakie były powody wzajemnej

Przyjaźń jego z Lwem Sapiehą

animozyi do siebie tych dwóch dygnitarzy. To pewne, że waśń między kanclerzem a hetmanem, była ustawicznie na porządku dziennym. Lew Sapieha jednał się z nim »prawie przymuszony« od króla. Ale pomimo pozornej zgody w nienawiści do niego trwał ciągle, nazywał go Belzebubem, narzekał na jego tyraństwo, posądzał go o umyślną przewłokę w wojnie inflanckiej, aby tym sposobem trzymać w garści i w niewoli całą Litwę. Wiecznie kopał dołki pod Chodkiewiczem u króla i gotów był nawet jako *contrapaeso* (przeciwwagę) jego wpływom, postawić na Litwie takiego wichrzyciela i warchoła, jakim był Janusz Radziwiłł.

Lew Sapieha podjudzał przeciwko Chodkiewiczowi tak dobrze Krzysztofa, jak i brata jego, Janusza. Trzeba jednak przyznać, że pod tym względem mniej mu się powodziło z młodszym bratem, jak ze starszym. Emulacya Krzysztofa Mikołaja z Karolem Chodkiewiczem, była mniejsza, aniżeli jego brata, już to dlatego, że sam wiek Mikołaja Krzysztofa nie pozwalał mu się równać w zasługach ze starym i doświadczonym wodzem, już to dlatego, że odniósł tutaj sukces sam Karol Chodkiewicz, dzięki swemu taktowi, popierając sprawę buławy mniejszej u króla dla Krzysztofa Radziwiłła. To pewna, że pomimo nieuniknionych starć i nieporozumień między dwoma hetmanami litewskimi, Krzysztof Mikołaj szanował Karola Chodkiewicza i nawet po jego śmierci przechował dlań wdzięczną pamięć, której świadectwo składał wówczas, gdy stara przyjaźń pomiędzy nim a Lwem Sapiehą, zmieniła się w otwartą wojnę.

Także i stosunek Krzysztofa do króla był o wiele lepszy, aniżeli jego brata. Zdaje się, że Ja-

nusz namawiał go do wspólnego wyjazdu za granicę, ale Krzysztof nie uległ tym namowom, wolał się stawić jako poseł na sejm, za co uzyskał pochwałę od Lwa Sapiehy, który mu pisał: »że tak lepiej; prawda, że z kosztem, ale chlebem chleba się dorabiają«. A o ten chleb, czyli o godności i beneficya, chodziło w całej prawie walce i starciu się domów możnowładczych zarówno w Koronie, jak i na Litwie.

Służba publiczna Krzysztofa Radziwiłła

1615 5 stycz.

Otwierała się właśnie dla Krzysztofa droga do buławy mniejszej litewskiej, którą mu uścielały zabiegi kanclerza lit. i hetmana w. lit. Nie gardził też Krzysztof i protekcyą królewicza Władysława, z którym pozostawał w stosunkach przyjaznych. Około tej sprawy zapewne obracała się prośba Krzysztofa, do królewicza, za pośrednictwem starosty kokenauskiego wniesiona, na którą Władysław dał odpowiedź jak najuprzejmiejszą i najprzychylniejszą: »że nie zejdzie nic na przyczynie jego do króla jm., którą tem chętniej wnieść i powtórzyć jest gotowy, że mu wiadoma ochota jego do posług królowi i Rzeczypospolitej, z wielu miar oświadczona«. Podobnie i co do usposobienia króla Lew Sapieha zaręczał, że »choć o łasce pańskiej upewnić nie śmie, ale to wie, że *in bonis terminis* (na dobrej drodze) i w dobrej ekzystymacyi u pana«.

1615 10 lut.

5 stycz.

Jakoż istotnie buława polna dostała się w tym samym roku Krzysztofowi Radziwiłłowi. Przez wdzięczność za to, gdy wyprawa moskiewska się nadarzyła, ks. Krzysztof oświadczył królewiczowi Władysławowi, pomimo odradzań brata, ochotę swoją, samemu się stawić i pomoc przysłać. Ale niebezpieczeństwo,

między 10 lut. a 14 kwiet.

Buława mniejsza

1617 22 marca

które zagrażało równocześnie od strony Szwecyi, zniewoliło hetmana pol. do pozostania na Litwie i podjęcia obrony Inflant, zagrożonych przez Gustawa Adolfa.

Właśnie jednak w czasie tej wyprawy inflanckiej wybuchł pierwszy zatarg pomiędzy Krzysztofem Radziwiłłem a królem, u którego hetman pol. lit., jako kalwin, już z powodów natury czysto religijnej nie cieszył się wielkiem zaufaniem, a nieufność tę u króla podsycało otoczenie jego na dworze, wśród którego Krzysztof, człowiek butny i gorączka, a niepohamowany w języku, miał wielu nieprzyjaciół i osób niechętnych.

Powód do tego nieporozumienia nastręczyła sprawa Farensbacha.

Zatarg z Farensbachem

Wolmar Farensbach, syn Jerzego, wojewody wendeńskiego, który zginął przy szturmie Felina, jeszcze w czasie pierwszej wyprawy inflanckiej Jana Zamojskiego, cieszył się szczególnemi łaskami u dworu i u OO. Jezuitów. Otóż ten faworyt królewski i zausznik Jezuitów, wydał w ręce Szwedów Parnawę. Niewiadomo, czy była to zdrada istotna, czy też mistyfikacya. Farensbach wkrótce porzucił stronę Szwedów i pomógł Polakom do odzyskania Dyjamentu. Poprzednią zdradę swoją upozorował chęcią pojmania żywcem do niewoli Gustawa Adolfa i wydania go w ręce królowi Zygmuntowi. Czy to był tylko wykręt, czy może plan, podjęty nawet w porozumieniu z Zygmuntem — nie wiemy. To pewna, że król przypuścił go napowrót do łask swoich.

Radziwiłł nie dowierzał Farensbachowi. Szpiegi donosili mu, że Farensbach »na zdrowie i na honor króla stał«, że »lada co o pomazańcu mówił«.

Lew Sapieha również nie dowierzał Farensbachowi: »na Farensbacha, pisał, trzeba mieć pilne oko: stracił nam Parnawę, zachowaj Boże czego innego«.

Niewiadomo, jakie Radziwiłł przedsiębrał środki ostrożności, ale Farensbach oskarżył go później, że nastawał na jego życie. Ponoś hetman za pośrednictwem sługi swego, Wilczkowskiego, próbował przekupić jednego ze sług Farensbacha, aby go otruł. Ten ostatni wydał owego Wilczkowskiego, którego zaraz pojmano i nawet truciznę przy nim znaleziono. Nie wiemy, czy oskarżenie to było prawdziwem, czy tylko oszczerstwem. W każdym razie Radziwiłł rozkazał jednego ze sług Farensbachowych nieprawnie ściąć. Farensbach dyfamował Radziwiłła o ten postępek. Groził pozwem przed trybunałem albo na sejmie.

Gdy sprawa oparła się o króla, stronnicy Radziwiłła przedstawiali mu racyę postąpienia tego ostatniego, ale Farensbach miał także swoich popleczników na dworze, których podszepty więcej znajdowały posłuchu u króla. Chociaż przeto król »wszystko źle o Farensbachu widział i rozumiał«, jednak stanął po jego stronie. Szczególnie oburzyło to Zygmunta III, że hetman owego sługę Farensbacha, niejakiego Konrada, »*praecipenter* (nieopatrznie) i skwapliwie stracić kazał, mimo, że król rozkazał się powstrzymać z egzekucyą«.

Na żądanie króla, Krzysztof Radziwiłł i Farensbach, mieli się godzić. Byli już wyznaczeni pośrednicy obydwóch stron, w osobie Lwa Sapiehy i Karola Chodkiewicza. Ale z powodu ociągania się czy to rozjemców, czy to samych stron, zgoda nie przyszła do skutku. Radziwiłł wydał protestacyę

w tej sprawie, co do Farensbacha, ten w głos mówił, że mu zakazano się jednać.

Tak więc był już pierwszy rozdźwięk pomiędzy królem a Krzysztofem Radziwiłłem, — rozdźwięk, który rósł stopniowo, a potęgowały go stanowisko religijne księcia Krzysztofa, który po śmierci brata Janusza wysunął się, jako głowa różnowierców na Litwie, buta rodowa, która była w hetmanie polnym lit., równie silna, jak w jego bracie, i osobisty charakter hetmana, niezrównoważony, gwałtowny, mściwy i nieumiarkowany, choć nie pozbawiony sporej dozy rozumu politycznego i wykształcenia wojskowego, tudzież owego specyficznego patryotyzmu rodów magnackich w Polsce, który interes Rzeczypospolitej identyfikował z interesem własnego domu, własnej rodziny.

Pierwszy zatarg z królem

Na każdy sposób Krzysztof Radziwiłł przedstawiał pierwiastek wiele umiarkowańszy pośród różnowierców, zwłaszcza w porównaniu ze swoim bratem, księciem Januszem, ponieważ sprawował służbę publiczną w kraju, i na tej drodze, czy jako hetman na polu walki, czy jako przedstawiciel szlachty na sejmie, był oponentem polityki królewskiej, nie poniechając wichrzeń domowych, ale strzegąc się zdrady i praktyk z obcymi pany — różnowiercami na zgubę Rzeczypospolitej.

*
* *

Jak na Litwie Krzysztof Radziwiłł, tak znów w Koronie głową różnowierców był Rafał Leszczyński, wojewoda bełzki.

Rodzina Leszczyńskich

Rodzina Leszczyńskich była również wielkopańska, chociaż, jak wszystkie rody możnowładcze wielkopolskie, majątkiem nie

dorównywała możnowładztwu litewskiemu, a nawet małopolskiemu. Na kalwinizm przeszła trzy pokolenia wstecz, poczynając od Rafała Leszczyńskiego, wojewody brzesko-kujawskiego.

Jędrzej Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski

Ojciec przyszłej głowy stronnictwa, Jędrzej Leszczyński, także wojewoda brzesko-kujawski, starosta nakielski, był to przedewszystkiem żołnierz. Brał udział w wojnach moskiewskich i w wyprawie multańskiej Jana Zamojskiego. Zagorzały kalwin, w sprawach politycznych stał, zdaje się, blisko Zamojskiego. W sprawie ukarania tumultu gdańskiego w czasie pierwszej podróży Zygmunta III do Szwecyi, przemawiał w senacie razem z Janem Zamojskim za łagodnem postępowaniem z Gdańszczanami. Pomimo różnicy religijnej stał wiernie przy królu i dowody swojej lojalności złożył w czasie rokoszu, należąc do stronników króla. Zresztą mniej wyróżniał się na polu politycznem, za to bardziej na polu umysłowem. Sam wysoce wykształcony, lubił otaczać się uczonymi i krzewił naukę w kraju, za co zyskał przydomek »patrona i opiekuna nauk oraz uczonych« (*litterarum ac litteratorum patronus ac fautor).*

Wyłom katolicki w rodzinie

Katolicyzm, jak zresztą w każdej prawie z rodzin ówczesnych polskich, poczynił i w tej rodzinie różnowierczej, bardzo znaczne wyłomy.

Ożeniony był Jędrzej Leszczyński trzykrotnie. Z pierwszego małżeństwa, z Anną Firlejówną, miał dwóch synów: Jędrzeja i Rafała, których wychowywał według nauki kościoła kalwińskiego. Trzecia jego żona, Zofia Opalińska, kasztelanka rogozińska, była żarliwą katoliczką i wychowywała synów swoich w duchu kościoła katolickiego.

Dwóch z nich zajmowało później bardzo wybitne stanowiska: jeden w hierarchii duchownej, drugi w świeckiej, i każdy z nich odznaczał się nadzwyczajną żarliwością religijną. Starszy Jan był generałem wielkopolskim, później zaś otrzymał wiel-
1663 ką pieczęć koronną — wyplenił herezyę z dóbr
1678 swoich (umarł w r. 1678). Młodszy Wacław (ur.
1605 w r. 1605) piastował z czasem najwyższą godność w hierarchii kościoła katolickiego w Polsce — był bowiem arcybiskupem gnieźnieńskim i prymasem Rzeczypospolitej.

Rafał Leszczyński

Jedynym przedstawicielem wyznania kalwińskiego w całej rodzinie i zarazem głową domu po śmierci starszego brata Jędrzeja (umarł
1606 r. 1606) został Rafał Leszczyński, pradziad późniejszego króla Stanisława, o którym właśnie była mowa.

Wykształcenie zagraniczne

Zwyczajem, przyjętym w ówczesnych wielkopańskich domach, nauki pobierał zagranicą. Kolebką wykształcenia Rafała Leszczyńskiego były kraje protestanckie, jak Anglia, Flandrya, a zapewne i Niemcy. Tutaj kształcił się w teologii, mechanice, architekturze, a nawet muzyce i nabył biegłości w wielu językach. Tutaj obracał się w najwytworniejszych towarzystwach, poznawał ludzi wybitnych w polityce, a zapewne i uczonych protestanckich. W czasie pobytu swego zagranicą nawiązał wiele stosunków, zarówno naukowych, jak i politycznych, które później stały się mu, jako wodzowi różnowierstwa w Polsce, bardzo przydatnymi. Między innymi poznał się także z ks. Maurycym Orańskim, wodzem Holendrów w walce o niepodległość z Hiszpanią. Sam opowiada o sobie, że, wracając z po-

dróży do Anglii w towarzystwie hrabiów Northumberlandu i Rothlandu, zawitał do obozu księcia Maurycego pod Ostendą. Była to właśnie chwila, kiedy wielki wódz świecił tryumfy swego oręża, odniesione nad arcyksięciem Albrechtem w bitwie pod Nieuwportem. Maurycy przyjął mło- 1600
dych podróżnych nadzwyczaj łaskawie, gościł ich u siebie przez parę miesięcy na zamku w Lille, i na pożegnanie obdarzył ich kilkoma jeńcami hiszpańskimi.

Ten sam fakt wskazuje nam, gdzie Leszczyński szukał wzorów dla swej karyery życiowej, i w jakiej atmosferze się wychowywał. Był to powszechny wówczas międzynarodowy obóz protestancki.

Jakoż po powrocie do kraju z zagranicy, Rafał Leszczyński odrazu okazał się żarliwym kalwinem i po śmierci ojca domagał się od macochy, aby mu oddała braci przyrodnich w opiekę, czemu Zofia Opalińska wszelkiemi siłami się opierała, chcąc dzieci swoje wychować w duchu katolickim.

Spór, z tego powodu wszczęty między pasierbem, zagorzałym kalwinem, a matką, żarliwą katoliczką, o wychowanie dzieci, oparł się podobno nawet o trybunały, ale ostatecznie prawo matki do dzieci zwyciężyło. Zofia Opalińska utrzymała się w charakterze opiekunki i wychowawczyni swoich dzieci, które z tego powodu zostały katolikami. Rzecz znamienna i nieprawdopodobna, — ten sam fanatycznie usposobiony kalwin umierał pojednany z kościołem katolickim i pochowany 1636
został w Częstochowie.

Taki człowiek musiał się odrazu wysunąć na czoło stronnictwa różnowierczego w kraju. Pomimo to, »miłych obyczajów, dowcipu wielkiego, nauki

wytwornej«, umiał sobie zaskarbić względy Zy-
1615 gmunta III. Król nadał mu naprzód ka-
Karyera polityczna sztelanię wiślicką i starostwo wschowskie, później kasztelanię kaliską, a nareszcie województwo bełzkie i starostwa hrubieszowskie i dubieńskie. Zygmunt pragnął mu nawet ofiarować pieczęć wielką koronną, byle tylko przeszedł na katolicyzm, ale Leszczyński za życia króla Zygmunta pozostał wiernym religii kalwińskiej.

W życiu publicznem od pierwszych chwil zajął stanowisko bardzo wybitne, głównie dzięki znajomości swojej gruntownej wielu kwestyi admini-
1613 stracyjnych i finansowych. W r. 1613 był wyznaczony do komisyi, mającej sobie powierzone uspokojenie i zapłatę żołnierza związkowego, parokrotnie był wybierany na trybunał skarbowy w Radomiu. Znajomość zaś jego kwestyi finansowych uczyniła go nieocenionym i niezastąpionym doradcą w sprawach uregulowania waluty i ustanowienia cen towarów, tudzież pieniądza, które zaprzątały w wysokim stopniu uwagę Rzeczypospolitej w drugim i trzecim dziesiątku lat XVII st. Rafał Leszczyński należał do licznych komisyi dla ustanowienia taksy na towary, które były zbierane za panowania Zygmunta III.

Zresztą i w zarządzie własnych dóbr, podobnie jak w administracyi i skarbowości państwa, Rafał Leszczyński wybijał się na pierwszy plan w środowisku ziemian współczesnych. On był jednym z pierwszych ludzi w Polsce, którzy podejmowali próby uprzemysłowienia kraju, i którzy szukali u obcych narodów wzorów dla podniesienia dobrobytu

Działalność w kierunku uprzemysłowienia kraju

narodu. Próby te, może mniej rozgłośne i mniej błyskotliwe, jak późniejsze, z czasów drugiej połowy w. XVIII, okazały się jednak daleko szczęśliwsze i trwalsze w swoich następstwach, aniżeli analogiczne z czasów rozbiorowych Rzeczypospolitej, a dowodzą one, że ruch w kierunku uprzemysłowienia kraju jest w Polsce przynajmniej o półtora stulecia wcześniejszy, aniżeli się to powszechnie przypuszcza.

Posiadał Leszczyński dobra swoje dziedziczne Baranów, Włodawę, Romanowo, Beresteczko. Do majątku swego Włodawy sprowadzał rzemieślników cudzoziemców, aby zaszczepiali rzemiosła pożyteczne w kraju. Szczególniej zaś majątki wielkopolskie za jego sprawą podniosły się i uprzemysłowiły. Leszno, Rawicz, Wschowa, stały się ogniskami manufaktury sukienniczej, która przetrwała nawet najburzliwsze czasy wojen szwedzkich i w stanie kwitnącym doczekała się drugiej połowy w. XVIII. Tak w Rawiczu między r. 1772 a 1790 było 300 sukienników, nie licząc czeladzi. We Wschowie liczono 10—12 tys. mieszkańców, w tej liczbie 300—400 rzemieślników polskich. Dla porównania trzeba przypomnieć, że Kraków w tej dobie nie liczył więcej nad 10 tys. mieszkańców. około 1787

Działalność naukowa

Dla uzupełnienia charakterystyki tego wybitnego działacza politycznego i ekonomisty z doby Zygmunta III, trzeba dodać, że Rafał Leszczyński, podobnie jak i jego ojciec, był wielkim protektorem nauk i ludzi uczonych. W jego to majątku gościł przez czas niejaki i prowadził szkoły, słynny reformator pedagogii, Antoni Komeński, rodem z Czech. Pisał zresztą i sam Leszczyński wiele poezyi i modlitw po łacinie i po polsku, albo też swoim kosztem wy-

dawał, jak przekład *Judyty* du Barthes'a z francuskiego (w r. 1620, drugie wydanie w Baranowie 1629 i w Lipsku 1841).

Powaga Rafała Leszczyńskiego

Taki człowiek, wykształcony i obyty, stojący na wyżynach ówczesnej nauki europejskiej i mający stosunki wszędzie na dworach protestanckich, senator Rzeczypospolitej i głowa różnowierców w Polsce, ostrożny i przebiegły wobec króla i stronnictwa rządzącego w kraju, a zarazem niezachwiany w swoich przekonaniach, mądry statysta, rządny administrator i polityk ekonomiczny czystej wody, był osobistością wielce niebezpieczną w kraju przeważnie katolickim, związanym sojuszem z mocarstwami katolickiemi; tym niebezpieczniejszym dla króla, prowadzącego politykę kontrreformacyjną, i to w chwili, kiedy ze sprawy religijnej tuż obok na zachodzie wywiązywała się zawierucha polityczna pierwszorzędnej wagi, w postaci defenestracyi praskiej i wojny czeskiej.

Taktyka Zygmunta III wobec przewódców różnowierstwa w Polsce

Rozumiał to i odczuwał zapewne sam Zygmunt III. Doniosłość polityczna ruchu różnowierczego była mu aż nadto dobrze znaną. Jeżeli prawdą jest, co utrzymywali współcześni (Stanisław Łubieński), że ruch rokoszowy był przeważnie ruchem różnowierczym, a co po części potwierdza i ów kryzys polityczny, który rokosz spowodował, owa nieudana pacyfikacya religijna na sejmie r. 1605, to nikt bardziej od Zygmunta III nie obawiał się nowych wstrząśnień i zawikłań w Polsce z powodu ruchu różnowierczego w sąsiednich Niemczech.

Przed tym ruchem Zygmunt zabezpieczał się traktatem, zawartym z cesarzem Maciejem w r. 1613, a potwierdzonym przez stany na sejmie r. 1615.

Ten ruch powstrzymywał, nie dopuszczając różnowierców do wyższych godności i pozbawiając ich wpływu na rządy.

Ale w wielu wypadkach zwyczajne środki nie wystarczały. Niektórzy z pośród różnowierców przerastali swą potęgą domową, lub też zdolnościami i stosunkami politycznymi, tak dalece otoczenie, że pomijać ich, znaczyło to zrażać ich sobie, a tem samem podsycać ogień, zamiast go zażegnywać.

Na razie niebezpieczeństwo to Zygmunt hamował, starając się takie osobistości z pośród różnowierców przejednać, a może tylko uśpić ich czujność i załagodzić. I to nam tłumaczy owo obdarowanie Janusza Radziwiłła kasztelanią wileńską, tuż prawie po wybuchu powstania czeskiego, obdzielenie brata jego buławą mniejszą litewską, wreszcie trzymanie w łaskach Rafała Leszczyńskiego, którego rozum zresztą i talenta sam uznawał.

Zygmunt trzymał zatem na wodzy wszelkie fermenty różnowiercze w kraju. Nieliczne już one były, ale nawet te, które się znajdowały, mogły w znacznej mierze stanąć na zawadzie nietylko jego polityce domowej, ale zwłaszcza i przedewszystkiem polityce zagranicznej — udziałowi w zamieszkach sąsiedzkich religijnych.

XX.

Sprawa katolicka na Śląsku.

Wybuch wojny religijnej w Czechach poprzedzał szereg licznych wybuchów w Rzeszy, których przedmiotem był zazwyczaj spór o kościoły pomiędzy różnowiercami a katolikami.

Analogiczny spór do tego, jaki miał miejsce w Czechach, o kościoły w Hrubie i Brunowie, wybuchł na parę lat przedtem i na Śląsku, w miasteczku biskupiem Nissie, pomiędzy biskupem, właścicielem miasteczka, a jego poddanymi wyznania augsburskiego.

Zatarg religijny na Śląsku w Nissie

Biskupem wrocławskim był wówczas arcyksiążę Karol, brat późniejszego cesarza Ferdynanda. Wbrew postanowieniu listu majestatycznego, nadanego protestantom zarówno w Czechach, jak na 1609
Morawach i na Śląsku, nie pozwalał on budować w posiadłościach kościelnych zboru protestanckiego. Stany protestanckie na Śląsku, protestowały przeciw temu zarządzeniu u cesarza Macieja.

Istota zatargu kościelnego pomiędzy władzą biskupią a protestantami, była ta sama na Śląsku, co i w Czechach. Arcyksiążę Karol liczył na nieme poparcie cesarza, który prowadził, jeśli nie jawną i głośną, to cichą i tajną politykę restauracyjną.

Jakoż odpowiedź cesarza Macieja nie zadowolniła protestantów. Cesarz, pomijając artykuł, warujący swobodę wyznania, powoływał się na zasadę listu majestatycznego: *uti possidetis, ita possideatis*, utrzymującą stan poprzedni posiadania kościelnego.

Biskupowi jednak wrocławskiemu nie wystarczała ostrożna i trwożliwa polityka kontrreformacyjna cesarza Macieja. Wobec zaczepnej i natarczywej polityki stanów protestanckich na Śląsku, szukał on poparcia i opieki u króla polskiego i zarazem szwagra swojego, Zygmunta III.

1616 wrzes. W miesiącu wrześniu r. 1616 nastąpił zjazd biskupa wrocławskiego, arcyksięcia Karola, z Zygmuntem III i jego żoną a siostrą arcyksięcia, królową Konstancyą, w miasteczku Częstochowie, niedaleko granicy śląskiej. Zjazd potrwał pięć dni. Arcyksiążę Karol po tym zjeździe odprowadził parę królewską do Krzepicy — poczem wrócił do swojej rezydencyi, Nissy.

Zjazd w Częstochowie

Treści i przebiegu obrad tego zjazdu nie znamy, ale możemy się ich łatwo domyślać po rezultatach zjazdu, które nie dały zbyt długo na siebie czekać.

15 list. Zaraz po tym zjeździe Zygmunt III wyprawia Maksymiliana Przerębskiego, kasztelana zawichostskiego, w poselstwie do stanów protestanckich na Śląsku. Zygmunt stara się pośredniczyć pokojowo w zatargu pomiędzy biskupem a różnowiercami. »J. Kr. Mość spodziewa się — są to słowa instrukcyi poselskiej — że jeśli spór za jego radą będzie załagodzony, to przewiduje on stąd wiele pożytków, —

Poselstwo na Śląsk Przerębskiego

w przeciwnym razie, bardzo wiele klęsk«. Ale równocześnie w tem pokojowem pośrednictwie była i groźba wojny. Ostrzegał Zygmunt III stany przed podnoszeniem oręża: »uchowaj Boże przed wojną, w której niema zbawienia«, co stany śląskie mogły wziąć za pogróżkę względem siebie.

Chociaż więc naogół ton instrukcyi poselskiej był pokojowy i umiarkowany, — król nie wypowiadał wojny, ale ostrzegał przed jej wybuchem, — stany jednak śląskie wyznania augsburskiego, przyjęły te słowa za wyzwanie do wojny. W odpowiedzi, danej Przerębskiemu, wyraziły swoje zdziwienie: 28 list.
»że król bez powodu i z takim naciskiem próbuje ich przekonywać, kiedy raczej należałoby mu mieć uwagę na pakta, które od wielu lat zachodzą pomiędzy znakomitą koroną polską, a tą prowincyą i nie tak dawno, przy rozgłosie powszechnym u wielu rozmaitych narodów, zostały odnowione, co zaiste powinno byłoby zapobiedz wszelkim złośliwym podejrzeniom względem nich ze strony króla«. Stany miały tu na myśli traktat austryacko-polski, zawarty w r. 1613 i ogłoszony przed rokiem (1615).

Obawa interwencyi Zygmunta III na Śląsku

Przerębski nie przyjął tej odpowiedzi od stanów śląskich z powodu, iż nie podpisał jej namiestnik Śląska, arcyksiążę Karol. Doręczył ją dopiero później specyalny poseł od stanów śląskich, wysłany do Warszawy, którego misya polegała na tem, aby wybadać, czy nie zanosi się na jakąś zbrojną interwencyę na Śląsku ze strony Polski.

Stan rzeczy, jaki znalazł w Polsce, znacznie go uspokoił. Gotowości wojennej nie zastał żadnej. Rzeczpospolita podejmowała wyprawę moskiewską na korzyść królewicza Władysława, a i wyprawa morska króla Zygmunta III na Szwecyę

wisiała w powietrzu, przynajmniej w pogłoskach. Dygnitarze i senatorowie polscy pytali posła: »czemu teraz na Śląsku gromadzi się tyle żołnierzy?«, co wskazywało, że o interwencyi nie myślą.

Jeżeli zdanie senatorów i dygnitarzy w Polsce było przeciwne wszelkiemu mieszaniu się w sprawy religijne na Śląsku, to nie znaczyło to wcale, aby król Zygmunt III o tem nie myślał. Sojusz z Habsburgami, świeżo odnowiony, który, zdaniem stanów śląskich, miał poręczać dobry stosunek sąsiedzki krajów dziedziczonych austryackich i korony polskiej, Zygmunt rozumiał, jako zobowiązanie pomocy dla Habsburgów w walce ich ze zbuntowanymi poddanymi, a do nich zaliczał w pierwszym rzędzie różnowierców. Koalicya państw katolickich, która miała pomódz Zygmuntowi III do odzyskania korony szwedzkiej, była w pierwszym rzędzie skierowana przeciwko różnowiercom wszelkich odcieni i to zarówno w Polsce, Prusach, Szwecyi, jak i w Niemczech, w Czechach i na Śląsku, a plan tej koalicyi obmyślili arcyksiążęta styryjscy, do których należał i biskup wrocławski, wspólnie z Zygmuntem, królem polskim i szwedzkim. Nic więc dziwnego, że ten ostatni, w zamian za pomoc w swoich osobistych i dynastycznych marzeniach ze strony Habsburgów, był gotów śpieszyć im z taką samą pomocą w walce ze stanami protestanckimi.

Czy i jakie zobowiązania formalne poczyniono na zjeździe w Częstochowie, o tem nie wiemy. To pewne, że arcyksiążę Karol upoważnił króla Zygmunta III do występowania w charakterze prawnego opiekuna dyecezyi śląskiej, która pod względem kościelnym zależała od metropolii gnieźnieńskiej. Czy pod tem ustępstwem formalnem kryły

się jeszcze jakieś ustępstwa realne na rzecz praw króla Zygmunta III do Śląska, to się miało dopiero w następstwie okazać.

Już teraz jednak Zygmunt III w odpowiedzi na zapytanie stanów śląskich, skąd i na mocy jakiego prawa miesza się w spory religijne na Śląsku, składa oficyalne oświadczenie, iż »praw i przywilejów kościoła wrocławskiego, pochodzących ze szczodrobliwości przodków naszych broni biskup dzisiejszy, a my nie uważamy za możliwe dać je uchylić wymuszaniem na nim ustępstw, których sam zaprzeczył, i których dotrzymanie jest dla niego niemożliwe, jak to sam publicznie przed stanami oświadczył«. W oświadczeniu tem nietylko podnosi król, że prawa i przywileje kościoła wrocławskiego pochodzą z nadań i szczodrobliwości jego przodków, ale także, że król nie pozwala ich uchylić, czyli tem samem przyznaje sobie patronat nad kościołem na Śląsku.

Pretekst prawny ze strony Zygmunta III

17 grudn.

Do interwencyi jednak zbrojnej tym razem wcale nie przyszło. Cesarz Maciej spór załagodził. Króla Zygmunta prosił, aby nie wdawał się w spory religijne jego poddanych, biskupa zaś wrocławskiego upominał, aby nie wzywał pomocy oręża zbrojnego u obcych.

Z powodu jednak zamieszek religijnych na Śląsku, jak widzimy, wypłynęła sprawa zwierzchnictwa króla polskiego nad Śląskiem, w formie jego patronatu kościelnego. Musimy teraz zadać sobie pytanie, czy poza tym patronatem kościelnym nie kryły się jeszcze inne jakie dążenia, zwłaszcza zaborcze terytoryalne króla Zygmunta III, i jaki był stan pretensyj i roszczeń prawnych korony polskiej do Śląska w tych czasach.

Po zrzeczeniu się Śląska na rzecz korony czeskiej jedyny węzeł, jaki pozostał pomiędzy tą prastarą dziedziną piastowską a koroną polską, był stosunek religijny, zależność kościelna dyecezyi wrocławskiej na Śląsku od arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, metropolii polskiej. Cenił ten węzeł kościelnej łączności Kazimierz W., który zmuszony był zrzec się Śląska na rzecz domu luksemburskiego, widział w nim bowiem jedyny jeszcze pretekst prawny do podnoszenia roszczeń do tej prowincyi, w razie, gdyby się nastręczyła możność jej powrotu do Polski. Dlatego wszelkimi siłami bronił w Rzymie związku kościelnego Śląska z metropolią gnieźnieńską od zamachów, jakie na niego czynił cesarz Karol IV.

Patronat kościelny metropolii gnieźnieńskiej na Śląsku

Widać stąd, że Kazimierz W. nie zrzekał się zupełnie myśli odzyskania tej prowincyi. A i dyplomacya polska nie zarzucała tej tradycyi pierwotnego związku między Śląskiem a Koroną. Za panowania Władysława Jagiełły podejmuje napowrót myśl odzyskania Śląska dla Polski Zbigniew Oleśnicki. Projekt jego, związany z rozruchami religijnemi w Czechach i z interwencyą Polski na korzyść religii katolickiej, nie przyszedł do skutku. Zbigniew nabył natomiast księstwo siewierskie na Śląsku na rzecz biskupów krakowskich. Podobnież w drugiej połowie w. XV, za Kazimierza Jagiellończyka, cały szereg drobnych enklaw i księstw pogranicznych śląskich, jak Oświęcim, Zator, Wschowa przechodzą drogą kupna do Polski.

Andrzej Ciesielski i zwrot Śląska

Wiek XVI, okres rozkwitu myśli politycznej w Polsce, cechują się jednocześnie aspiracyami w kierunku zwrotu Śląska. Andrzej Ciesielski w swej słynnej mowie,

na konwokacyę z r. 1572 pisanej, odzywa się o Śląsku, jako o ziemi rdzennie polskiej, niesłusznie przywłaszczonej przez Habsburgów. »Im wolno — mówi — bez przeszkód i zatrudnień z naszej strony trzymać bezpiecznie ów niesłusznie zajęty Śląsk, nam zaś nie wolno posiadać bez sporów własnej i dziedzicznej ziemi pruskiej«, co do której Rzesza, jak wiadomo, występowała z roszczeniami na zasadzie zwierzchnictwa cesarza nad zakonem krzyżackim, w którego spuściznę weszła Polska. Ciesielski powołuje się na Jagiełłę, który mógł był odzyskać ową ziemię utraconą, gdyby nie warunek wysyłania na wojnę do Czech 600 kopijników, który mu się wydał zbyt ciężkim, i tłumaczy ową niechęć tem, że »nasi przodkowie mieli tak słuszną przyczynę domagania się zwrotu Śląska, iż nie chcieli żadnemi pakty, żadnemi warunkami związywać się przy jego odzyskaniu«.

Aspiracye Slązan

Przechodząc teraz do wieku XVII, do okresu panowania Zygmunta III, widzimy, że stan aspiracyi polskich się nie zmienił, ale zapytajmy się, jaki był stosunek samych Ślęzan do sprawy połączenia się ich ponownego z koroną polską?

Zniemczenie warstwy wyższej, średniej i kleru

Musimy się zgodzić z zapatrywaniami historyka niemieckiego Śląska (Grünhagena), że poczucie niemieckości było silnie rozwinięte nietylko wśród warstw wyższych — u książąt, nie wyłączając wygasających odrośli domu piastowskiego, książąt lignickich i brzeskich (Brieg = Brzeg) — ale i u warstwy średniej — nieziemiańskiej, nawet u kleru. Tak kapituła wrocławska za warunek przy wyborze swego członka kładła jego pochodzenie nie-

mieckie i zasadniczo wykluczała wszelki wybór Polaka.

Liczyć się jednak z kulturą narodową w sprawie przynależności politycznej jakiejś ziemi do danego państwa, byłoby anachronizmem w początku w. XVII, podobnie jak było nim jeszcze w w. XVIII. Wszak obywatele pruscy, pomimo wybitnej kultury niemieckiej, różnic religijnych i językowych, należeli do najzagorzalszych przeciwników połączenia Prus z domem brandenburskim, a nawet właśni poddani księcia pruskiego pragnęli wcielenia bezpośredniego Prus do Polski.

Warstwy niższe polskie

Trzeba tymczasem zwrócić uwagę na to, że ludność wiejska i miejska uboższa, zachowała swój język polski, który ją uratował dla narodowości polskiej przez pięć stuleci aż do odrodzenia się narodowego Śląska, w drugiej połowie w. XIX; że pomiędzy prowincyą śląską a Polską szedł bardzo ożywiony handel, który czynił związki wzajemne ich bardzo pożytecznymi; że nareszcie sama szlachta śląska pokrewniła się ze szlachtą polską i czuła naturalny pociąg do urządzeń stanowych, jakie zapewniały jej przewagę na rządy, a jakie były w Polsce. Łukasz Opaliński, kasztelan poznański, tak określa usposobienie dla Polaków Głogowian: »a cieszy mnie i to, że tak bliskim sam Głogowian sąsiadem będąc, widzę i często słyszę, jako sobie ludzie tameczni smakują jeszcze społeczność oną pierwotną i związek jednych praw, jednej wolności, jednejże zwierzchności z koroną, jako wdzięcznie przypominają sobie panowanie w księstwie Głogowskiem dziada W. Kr. Mości, Zygmunta« (Starego).

Względy ekonomiczne i prawno-państwowe

1619 7 paźdz.

Tak więc były względy ekonomiczne, była łączność kościelna, i co najważniejsze, ciążenie prawno-państwowe — pamięć »społeczności owej pierwotnej, związku jednych praw, jednej wolności, jednejże zwierzchności z Koroną« — a to nastręczało Polsce walną pomoc w odzyskaniu Śląska, jeśliby się kiedy chwila nastręczała po temu.

Jakoż chwila taka była najsnadniejsza, kiedy Rzeszę niemiecką ogarnął pożar wojny religijnej, kiedy cesarzowi wypowiedzieli posłuszeństwo nietylko książęta najpotężniejsi, ale i stany protestanckie w dziedzicznych krajach, kiedy nad rozbiciem średniowiecznego cesarstwa niemieckiego pracowała dyplomacya francuska i szwedzka.

W takiej chwili, jak widzimy, Zygmunt III podejmuje roszczenia do Śląska, ale nie w przeciwieństwie do cesarza, lecz przeciwnie w łączności z Habsburgami, nie dla obalenia starego porządku rzeczy, lecz dla podtrzymania jego, nie aby podsycać zamieszki religijne i nieład polityczny w Rzeszy, ale aby wspierać Habsburgów i ich politykę kontrreformacyjną.

Czy Zygmunt III mógł na tej drodze dojść do urzeczywistnienia planu odzyskania Śląska? a nadewszystko, czy mógł w tem dążeniu znaleźć poparcie u swoich poddanych?



V.

Powstanie czeskie i król Zygmunt III.

Zygmunt III wobec defenestracyi praskiej

Defenestracya praska i powstanie czeskie zaskoczyły raptownie cesarza Macieja, ale wybuch 1618 28 maja
ten dawno już można było przewidywać. Świeżo obrany królem czeskim Ferdynand i jego najbliższe otoczenie, jak Lobkowitz, Michna, tudzież pierwszy minister na dworze cesarskim, ambasador hiszpański, hr. Oñate, przyjęli ten wybuch spokojnie i uważali go za najlepszą sposobność do stłumiemia ruchu reformacyjnego i wytępienia doszczętnego różnowierstwa.

Jakie wrażenie wieść o wypadkach w Czechach uczyniła na Zygmunta III? »Nie pomału wstrząsnął nami list W. Ces. Mości,« pisze on do Macieja: 1 lipca
»donoszący o rozruchach, jakie wszczęli poddani jego w Czechach, w czasie jego nieobecności. Zawsze życzyliśmy sobie, aby wiara i posłuszeństwo, należne W. Ces. Mości, dochowały się u jego poddanych, aby nie zapanowały nad niem nierozwaga, namiętność, zła wola i knowania, by nie podkopywały wszelkiej powagi majestatu i nie zakłócały spokoju i porządku publicznego. Zaiste, mniej temu trzeba się dziwić — pisze Zygmunt —

gdyż stało się to za sprawą heretyków, dla których jest rzeczą zwyczajną zakłócać królestwa i cesarstwo, grzmieć w trąby buntu, i nie masz tak dobrego i szczęśliwego monarchy, któregoby oni, gdy im się nadarzy sposobność, nie zbezcześcili lub nie obrazili. Zresztą ponieważ sądzimy — kończy swój list Zygmunt III,—że W. Ces. Mość w chwili obecnej o nic bardziej, jak o popieranie religii katolickiej się nie troszczy, cieszy nas to bardzo, że słuszna sprawa pomoże W. Ces. Mości w najprawniejszych przedsięwzięciach — poskromieniu buntu i uspokojeniu państwa«.

Jakoż od pierwszej chwili nie mogło być najmniejszej wątpliwości, że Zygmunt III sprawę cesarza przyjmie, jako swoją, że zatarg religijny w łonie Rzeszy przyjmie, jako sprawę ogólnokatolicką, zatarg stanów czeskich z królem, jako sprawę wspólną wszystkich panujących, bunt poddanych przeciwko prawowitej władzy. Na tem ostatniem stanowisku, wobec powstania czeskiego, stanęli zresztą wszyscy najpotężniejsi panujący ówcześni, nawet król angielski Jakób I, pomimo, że sam należał do różnowierców, nawet król francuski, Ludwik XIII.

Sprawa pomocy Zygmunta III cesarzowi

Daleko ważniejszą była jednak dla cesarza pomoc zbrojna w walce ze zbuntowanymi stanami, jakąby mu Zygmunt III mógł okazać. Za wyjątkiem króla hiszpańskiego, u którego hr. Oñate obiecywał całą forsą swego wpływu wyjednać armię z 10—12 tys. żołnierzy i »wszystkie sumy«, jakiemi dwór madrycki będzie mógł rozporządzać, żaden z monarchów europejskich, żaden z książąt katolickich Rzeszy, nie wyłączając nawet Maksymi-

liana, księcia bawarskiego, nie śpieszył się z pomocą Maciejowi. Jeden tylko Zygmunt III był gotów odpowiedzieć temu wezwaniu. Na prośbę cesarza wydał mandaty, zabraniające tworzeniu zaciągów w Rzeczypospolitej i wyprowadzaniu żołnierza na pomoc zbuntowanym poddanym, przeciwko Maciejowi. Co się zaś tyczy posiłków wojennych, o które cesarz prosił, i które hr. Althan miał poprowadzić z Polski, Zygmunt przyrzekał 1 lipca
uczynić wszystko, co będzie mógł, i na co racye Rzeczypospolitej zezwolą.

Na tej podstawie w Wiedniu liczono na pewno na parę tysięcy jazdy polskiej, zaciągniętej na rachunek cesarza, o ile będzie miała wolne przejście przez Śląsk do Czech. Ale nadzieja ta okazała się zawodną.

Zawiedziona nadzieja

W lecie roku 1618 Tatarzy, przeprawiwszy się przez Dniestr, rozłożyli się obozem w samej Polsce. Spustoszyli Wołyń i uprowadzili blisko 50 tysięcy ludzi do niewoli i to w obliczu świetnego i licznego wojska polskiego. Skinder basza zbliżał się równocześnie z silnem wojskiem do granic państwa.

Inflanty były zagrożone przez Gustawa Adolfa, który trzymał Parnawę i Dyjament, tudzież zagrażał Rydze. Królewicz Władysław toczył wojnę z Moskwą, i trzeba mu było wysłać posiłki w ilości 50 tys. Kozaków.

Zygmunt III ku wielkiemu swemu ubolewaniu, musiał odmówić posiłków cesarzowi, powołując się na niebezpieczeństwa i trudności, w jakich się 1 sierp.
sama Rzeczpospolita znajdowała.

Stan rzeczy po stronie cesarza nie był wcale pomyślny. Pierwsze kroki wojenne zakończyły jesień

się wyparciem Buquoi ze wschodnich Czech. Wojska cesarskie znalazły się na krawędzi zguby. Nawiązano rokowania pokojowe o zawarcie zawieszenia broni, za pośrednictwem księcia bawarskiego, Maksymiliana, i elektora saskiego, Jana Jerzego.

Cała decyzya ostateczna spoczywała teraz w rękach sejmu czeskiego, od którego zależało pokojowe lub wojenne rozstrzygnięcie sporu z Habsburgami.

Ważenie się między pokojem a wojną w Czechach

Na wieść o wybuchu powstania w Czechach, Zygmunt III listownie ostrzegał stany czeskie, ażeby powróciły do wierności cesarzowi, gdyż w przeciwnym razie, jeżeli oni nie zaniechają kroków wojennych i nie zdadzą się na łaskę cesarza, wtedy król będzie zmuszony przyjść mu
1618 sierp. z pomocą. Podobnież Zygmunt pisał do stanów śląskich, zachęcając do wytrwania w posłuszeństwie cesarzowi.

Na dworze wiedeńskim ścierały się dwie partye: pokojowa i wojenna. Im mniejsze było prawdopodobieństwo wygranej, tem bardziej partya pokojowa brała górę. Ale w gruncie rzeczy szanse pokoju były słabe. Palatyn Renu, Fryderyk II, mając widoki uzyskania korony czeskiej, wszelkiemi siłami parł do zerwania układów. Według relacyi agenta saskiego, Lebzeltera, z Pragi, chodziło nie o to, czy Czechy powrócą pod władzę Habsburgów, czy też nie, tylko o to, czy Habsburgowie wogóle uratują cokolwiek z swych posiadłości w Czechach.

Póki żył cesarz Maciej, nie była wykluczona nadzieja zgody. To też dyrektorowie czescy w li-
1619 8 stycz. ście do Zygmunta, tłumaczyli koniecznością obrony swobód religijnych pochwycenie za broń, de-

fenestracyę praską i wypędzenie z kraju jezuitów. Kończyli zaś list swój zapewnieniem: »że rozpostarci u nóg J. Ces. Mości, kornie wyglądają niczego innego, jak słusznego, znośnego i trwałego uspokojenia tych rozruchów«.

Sejm czeski zebrał się w Pradze d. 18 marca r. 1619. Dowódcy siły zbrojnej, Fels i hr. Thun przedstawili stanom czeskim opis sytuacyi wojennej. Ponieważ były widoki szybkiego zwycięstwa, sejm uchwalił dalsze zbrojenia. Jednocześnie ułożono warunki przyszłego porozumienia się z Habsburgiem, które miały być przedstawione z rozpoczęciem się układów (14 kwietnia). Warunki te rozstrzygały spór o kościoły w kierunku korzystnym dla protestantów, domagały się potwierdzenia sojuszu stanów czeskich ze stanami protestanckimi austryackimi, potwierdzenia konfiskaty majątków katolickich i wypędzenia raz na zawsze jezuitów z kraju. Warunki te tak ułożono, że były one już z góry nie do przyjęcia dla strony przeciwnej.

1619 18 marca

Sejm przechyla sprawę na korzyść wojny

W trakcie tego sejmu umiera cesarz Maciej, który jeden mógł załagodzić spór religijny w Rzeszy. Teraz wojna pomiędzy Habsburgami a stanami czeskimi była nieuniknioną.

20 marca

* * *

Było rzeczą nadzwyczajnej wagi, jakie stanowisko wobec rewolucyi w Pradze zajmą stany śląskie. Od tego zależała w znacznej mierze nietylko przyszłość ruchu rewolucyjnego w krajach korony czeskiej, ale i pomoc, zapewniona przez Zygmunta III w wojnie czeskiej, tudzież interwencya jego na Śląsku.

Stosunek Śląska do Czech

Pomiędzy stanami śląskimi a czeskimi był antagonizm prowincyonalny, z powodu zwierzchnictwa, które sobie stany czeskie rościły nad tą prowincyą i z powodu dążenia stanów śląskich do większej swobody i samodzielności. Ale była równocześnie wspólność interesu — obrona różnowierstwa wobec polityki zaczepnej katolickiej Habsburgów, których przedstawicielem na Śląsku był biskup wrocławski, arcyksiążę Karol. Było teraz pytanie, który prąd okaże się silniejszym w polityce i weźmie górę.

Antagonizm prowincyonalny i wspólność wyznaniowa

Jeszcze przed defenestracyą praską stany śląskie i czeskie przyrzekły sobie pomoc wzajemną
1609 na zasadzie umowy z r. 1609 w sprawach religijnych nawet przeciwko cesarzowi. Teraz po otwartym wybuchu powstania w Czechach, stany śląskie zajęły stanowisko wprawdzie niezdecydowane i wyczekujące, ale dość przyjazne ruchowi. Do Wiednia i do Pragi wysłano jednocześnie poselstwa: pierwsze miało przedstawić cesarzowi zażalenie na łamanie listu majestatycznego, zarówno w Czechach jak i na Śląsku; drugie, na czele którego stał młody książę brzeski, miało wprawdzie nakłaniać stany czeskie do zgody, ale nie do bezwarunkowej, tylko zależnej od ustępstw, które cesarz poczyni. I jedno, i drugie wskazywało, że Śląsk, jeśli nie zaraz, to niezadługo znajdzie się w obozie defenestratorów praskich. Prośbie cesarza o zezwolenie częściowo na własne zaciągi, częściowo na przejście posiłków polskich przez Śląsk do Czech — stany śląskie odmówiły.

Stanowisko Śląska wobec powstania w Czechach

Jaki był rozkład sił pomiędzy partyą rożno-

wierczą a katolicką, co oznaczało również pod względem politycznym pomiędzy przeciwnikami i stronnikami Habsburgów na Śląsku?

Rozkład sił pomiędzy partyą różnowierczą a katolicką na Śląsku

Chociaż średnie i wyższe warstwy na Śląsku były sprotestantyzowane, kontrreformacya i tutaj jednak poczyniła znaczne wyłomy. Na mocy szczególnego prawa socyologicznego, które powoduje, że wszelki przewrót ideowy zaczyna się od warstw wyższych pod względem kulturalnym i umysłowym, i przechodzi następnie na warstwy niższe, — i tutaj powrót na łono katolicyzmu zaczynał się od wyżyn społeczeństwa.

Z sześciu członków kollegium książęcego połowa była już katolicką. Do katolików zaliczali się namiestnik cesarza, arcyksiążę Karol, już z tytułu swego, jako biskup wrocławski, książę cieszyński, Adam Wacław, który świeżo był przeszedł na łono katolicyzmu, i Karol Lichtenstein, któremu cesarz przed paroma laty (1613) nadał księstwo 1613
opawskie na śląskie, wbrew woli stanów. Z trzech pozostałych członków kollegium książęcego na Śląsku dwaj Piastowie, Jan Chrystyan, książę na Brzegu (Brieg), i Rudolf, książę na Lignicy, porzucili wyznanie augsburskie, którego trzymała się większość różnowierców na Śląsku, i przyjęli kalwinizm, niezbyt tamże popularny. Był zatem rozłam i w łonie kollegium książęcego.

Partya katolicka stała po stronie Habsburgów. Z pośród różnowierców książę Jan Chrystyan, wysłany na czele poselstwa do Wiednia, przedstawiał kierunek pojednawczy. Nominacya księcia brzeskiego na namiestnika kraju dawała możność liczenia na jego, jeśli nie pomoc, to przynajmniej neutralność w walce cesarza z różnowiercami.

Ze wszystkich książąt protestanckich śląskich największą nienawiścią do katolików i do cesarza pałał Jan Jerzy, margrabia na Karniowie, Jägerndorfie. Pochodził on z rodziny elektora brandenburskiego, był związany zarówno z powstańcami czeskimi, jak i z palatynem Renu. Walka religijna na Śląsku była więc dla niego doskonałą sposobnością do osłabienia Habsburgów w Rzeszy.

Na Śląsku obawiano się głównie interwencyi Zygmunta III na korzyść cesarza i Habsburgów, która musiałaby skończyć się zajęciem Śląska.
1618 8 lipca Ta obawa spowodowała stany śląskie do uchwały, na mocy której powoływano 6 tys. żołnierza zaciężnego, z tego 2 tys. jazdy i 4 tysiące piechoty. Wojsko to było przeznaczone głównie dla obrony granic śląskich od strony polskiej. Równocześnie książę brzeski, Jan Chrystyan, prosił króla polskiego tudzież stany Rzeczypospolitej, aby nie zezwalały na zaciągi czyjekolwiek, czy to jawne, czy to tajne przeciwko Ślązakom i przypominał pakta z dawien dawna istniejące między tą prowincyą, a Koroną polską.

Zerwanie Śląska z polityką wahania się

Na Śląsku głośno było o przygotowaniach wojennych Polski przeciwko powstańcom czeskim i przeciwko Śląskowi. W gruncie rzeczy pogłoski te były fałszywe. Król Zygmunt III, jakeśmy to już mówili, nie mógł przyjść z pomocą cesarzowi, jedynie wpływał pokojowo na przebieg powstania w Czechach. Jeszcze we wrześniu pisał do namiestnika Śląska, ostrzegając od łączenia się ze zbuntowanymi Czechami. Podobnie wpływał na elektora brandenburskiego, aby odwodził swego krewnego, margrabiego karniowskiego, od kroków

wrześ.
sierp.

zaczepnych przeciw cesarzowi i jego krewnemu, arcyksięciu Karolowi.

Tymczasem kroki wojenne między wojskami cesarskiemi a czeskiemi już się rozpoczęły. Margrabia postawiony na czele siły zbrojnej stanów śląskich niczego bardziej nie pragnął, jak połączenia się z powstańcami. Już we wrześniu, nie czekając wrześ.
na uchwałę stanów, był gotów śpieszyć na pomoc do Czech hr. Thunowi. Powstrzymywał go od tego jedynie rozkaz księcia brzeskiego, Jana Chrystyana. W zamian za to pomścił się na biskupie wrocławskim, którego dobra spustoszył. Była to obraza nietylko dla cesarza, ale i dla szwagra arcyksięcia Karola — króla Zygmunta III.

Stany śląskie zerwały już jednak z polityką wahań i przechyliły się stanowczo na korzyść powstania czeskiego. Sejm, zwołany w tym celu na 1. października (t. zw. *Fürstentag*), oświadczył go- 1 paźdz.
towość przyjścia z pomocą Czechom. W tym celu wydano rozkaz margrabiemu karniowskiemu, aby z tysiącem jazdy i 2 tys. piechoty ruszył do Czech, podczas gdy druga połowa wojska została się dla pilnowania granic polskich.

Wojsko to stany śląskie rozkwaterowały tuż na granicy Polski, w powiatach cieszyńskim, pszczyńskim, kluczborskim i byczyńskim. Wprawdzie w listach, rozpisanych do dygnitarzy polskich, jak do hetmana w. kor. Stanisława Żółkiewskiego, do generała Wielkopolski, Adama Czarnkowskiego, i innych senatorów tłumaczyli się, że mają na względzie jedynie łatwiejsze wyżywienie żołnierza, ale hetman Żółkiewski słusznie w odpowiedzi wyraził 18 paźdz.
zdziwienie, że postawili wojsko po wybuchu powstania czeskiego nie w sąsiedztwie, od którego

zagrażał im pożar, lecz na przeciwległej a spokojnej granicy.

Wobec tych przygotowań wojennych ze strony Śląska i Rzeczpospolita musiała pomyśleć o gotowości wojennej od ściany zachodniej. Uwiadamiając o tych zarządzeniach stany śląskie, Adam Czernkowski ostrzegał je przed wszelkiem starciem lub jakimś nieostrożnym wybuchem. »Co do nas — zapewniał — to jak na wspaniałomyślny a szlachetny naród przystoi — Polacy krom słusznej, a ważnej przyczyny nie przekroczą granic«. Podobnie i senat za pośrednictwem prymasa, Wawrzyńca Gembickiego, uwiadamiał stany protestanckie na Śląsku, że »we wszystkiem wspierać będą króla, co dotyczy dochowania wiary sojuszowi austryacko-polskiemu i do trzymania pokoju między

Pogotowie zbrojne na Śląsku i w Polsce

18 listop. cesarzem a stanami«. W tych zapewnieniach była wyrażona chęć zapośredniczenia zgody, ale równocześnie podnoszono obowiązek pomocy cesarzowi, jaki wypływał z traktatu austryacko-polskiego.

Wgruncie rzeczy pokój na granicy śląsko-polskiej trwał niezamącony.

Wprawdzie na początku r. 1619 zaczęły się pojawiać jakieś wieści o zaciągach tatarskich, które z Polski miały się przez Śląsk dostać do Czech, wieści, które skłoniły nawet dyrektorów czeskich do li-
1619 28 stycz. stownej prośby u króla i u stanów, aby nie przepuszczał przez państwo swoje owej zgrai, składającej się z Tatarów, zbójów i łotrów *(ex Tartaris latronum, praedonumque colluvias)* — ale w tym samym prawie czasie ciż i dyrekto-
29 stycz. rowie pisali do stanów śląskich, że ze strony Pol-

Wieści na Śląsku o zamierzonym najeździe z Polski i o praktykach duchowieństwa

ski nie mają powodu niczego się obawiać. Jeżeli stany śląskie wyrażały obawy swoje przed najazdem od strony Polski, to czyniły to raczej, aby upozorować niechęć swoją do niesienia pomocy 22 stycz.
zbrojnej Czechom, w walce z cesarzem, jak utrzymywały stany katolickie Śląska.

Takie same wieści krążyły na Śląsku i o praktykach duchowieństwa katolickiego na korzyść króla Polski. »Chociaż nie potrzebujemy się obawiać otwartej wojny ze strony całej Korony polskiej«, pisały stany protestanckie do dyrektorów 10 lutego
czeskich: »jest więcej, jak pewnem, i z bardzo poważnego źródła potwierdza się, że król zezwolił cesarzowi na zaciągi i że jest skłonny do udzielenia mu pomocy; że nawet pośród duchowieństwa tutejszego praktykuje się tak, że nie wiemy godziny, kiedy zwali się na nas niebezpieczeństwo«. Pogłoski te, o praktykach między duchowieństwem nie mogły odnosić się do nikogo innego, jak do biskupa wrocławskiego, arcyksięcia Karola. Jakoż istotnie on był głównym pośrednikiem między dworem cesarskim a polskim i kierownikiem sprawy interwencyi Zygmunta III na korzyść sprawy katolickiej, a w gruncie rzeczy na korzyść domu Habsburgów.



VI.

Kryzys w wojnie czeskiej.

Póki cesarz Maciej żył, była jeszcze słaba nadzieja powstrzymania na wodzy protestantów czeskich, ale z jego śmiercią sytuacya znacznie się zaostrzyła. Następca jego, Ferdynand, wybrany królem czeskim i węgierskim, domniemany spadkobierca korony cesarskiej, był zdecydowanym zwolennikiem uśmierzenia siłą powstania i ostatecznego wytępienia protestantyzmu w krajach sobie podwładnych. Prawowierność katolicka Ferdynanda w niczem nie ustępowała prawowierności króla hiszpańskiego, Filipa II. Według świadectwa spowiednika, Lamormaina, Ferdynand miał niejednokrotnie ustnie i na piśmie przyznawać się, że »prędzej zgodzi się żyć o chlebie i o wodzie, wziąć do ręki kij żebraczy, wraz z żoną i dziećmi, dać się poszarpać na kawałki, jak ścierpi krzywdę kościoła katolickiego«.

Smierć ces. Macieja i zaostrzenie się sytuacyi

1617 6 czerw. 1618 16 maja

Z temi przekonaniami nie taił się wcale nowy król czeski. Wiedziało o nich otoczenie Ferdynanda, najbliżsi jego doradcy i zwolennicy pośród Czechów, jak Michna, sekretarz kancelaryi czeskiej, Topanec, starosta melnicki. Wiedzieli o nich i prote-

stanci czescy. Nie ulegało zatem wątpliwości jeszcze za życia cesarza Macieja, że skoro Ferdynand zasiądzie na jego tronie, wtedy — koniec defensorów czeskich, nowy król nie ścierpi innego wyznania w kraju, jak tylko katolickie.

W gruncie rzeczy i w Ferdynandzie, czego dowodzi całe jego panowanie, poczucie obowiązków monarchy i względy dynastyczne brały niejednokrotnie przewagę nad fanatyzmem religijnym.

Narazie, po śmierci cesarza Macieja, Ferdynand złagodził swój zelotyzm: wszedł w układy z protestantami, chociaż wiedział, że nie dopuszczą go za nic do korony. Ale próbował, czy nie uda mu się tak długo przeciągnąć rokowań pokojowych, zanim mu nie przyjdą przyobiecane posiłki hiszpańskie.

Sytuacya międzymocarstwowa

Sytuacya mocarstwowa układała się w ogóle dla Habsburgów dość pomyślnie. Dwory zagraniczne: nawet protestanckie, zapatrywały się na rewolucyę w Pradze nietyle ze stanowiska religijnego, ile legitymistycznego, jako na bunt poddanych przeciwko panującemu. Ludwik XIII uważał ją nawet za wspólną obrazę wszystkich panujących.

Protestanci czescy znikąd nie mogli spodziewać się pomocy. Jakób I, król angielski, znany był ze swoich legitymistycznych zapatrywań. Wprawdzie wydał był córkę swoją, Elżbietę, za głowę Unii protestanckiej w Rzeszy, palatyna Renu, Fryderyka II, ale równocześnie uwikłany był w sieci dyplomacyi hiszpańskiej. Właśnie w tym czasie toczyły się rokowania o małżeństwo księcia Wallii z infantką hiszpańską, Maryą. Jakób I odnowił wprawdzie sojusz 6-letni z Unią na nowe 4 lata, ale

zarazem dał zapewnienie królowi hiszpańskiemu, że będzie odradzał swemu zięciowi udział i pomoc w powstaniu czeskiem. Wysłał nawet posła swego, lorda Doncastera, do cesarza i do stanów czeskich z misyą pokojową pośredniczącą.

Król duński, Chrystyan IV, był w zatargu z miastami okręgu dolno-saskiego, Hamburgiem i Bremą. Nie chciał więc narażać się Ferdynandowi. Król szwedzki Gustaw Adolf, na którego już się zwracały oczy protestantów Rzeszy, jako na oczekiwanego wybawcę kościoła ewangelickiego z niewoli papieżników, był zbyt oddalony, a przy tem nie załatwił był jeszcze sporu swego domowego z królem polskim, Zygmuntem III.

Ferdynand zatem mógł się nie obawiać zaczepek ze strony mocarstw protestanckich, a tymczasem mógł śmiało liczyć na pomoc państw katolickich, przynajmniej dwóch: Hiszpanii i Polski.

Posiłki hiszpańskie dla króla Ferdynanda

Jakoż istotnie dwór madrycki, pomimo własnych kłopotów finansowych i wojennych, ratował, jak mógł, pokrewny sobie dwór wiedeński. Do dnia 14 sierpnia r. 1618 Habsburgowie niemieccy otrzymali od Filipa III, króla hiszpańskiego, 300 tys. dukatów i armię, stojące we Friulu do rozporządzenia w walce z protestantami. Z początkiem r. 1619 poseł cesarski donosił z Madrytu, że Filip III ofiarowuje jeszcze 7 tys. zaciągu w Niderlandach i 6000 dukatów na cele wojny, i że równocześnie polecił czynić zaciągi dla cesarza namiestnikowi Neapolu, księciu Osunie. Jakoż już w kwietniu tego roku 16 tysięcy piechoty i tysiąc kawaleryi było gotowe do wkroczenia z Włoch do Austryi.

1618 14 sierp.

1619 początek

1619 kwiec.

Z temi siłami Ferdynand miał zamiar zażegnać rewolucyę nietylko w Czechach, ale na Śląsku

i na Morawach, gdzie się z siłą żywiołową roz-
kwiec. szerzała. W lecie Dampierre wkroczył z wojskiem
maj cesarskiem na Morawy, a Buquoi do Czech.

Między dworem wiedeńskim a warszawskim było również bardzo bliskie porozumienie. Na korzyść Ferdynanda urabiali Zygmunta jego szwagrowie, arcyksiążę Leopold, biskup passawski i arcyksiążę Karol, biskup wrocławski; za pośredników zaś służyli hr. Althan, generał austryacki, i Franciszek Gansneb vulgo Tengnagel, tajny radca przy Leopoldzie, równocześnie tytułowany podkanclerzem szwedzkim *in partibus infidelium* przez Zygmuta III. Oni to właśnie byli sprężynami całej akcyi, mającej na celu wplątać Zygmunta w zamieszki czeskie i popchnąć Rzeczpospolitą do wojny.

Pertraktacye pomiędzy dworem wiedeńskim a warszawskim

Dla biskupa wrocławskiego rola namiestnika w zbuntowanej prowincyi i naczelnika kościoła, zagrożonego przez protestantów, była bardzo trudna.

Po śmierci cesarza Macieja, stany śląskie sprzeciwiały się tak długo uznaniu Ferdynanda za króla, jak długo nie będzie on uznany w Czechach i na Morawie.
15 kwiet. Arcyksiążę Karol odmówił przyłączenia się do tej uchwały, jeden tylko Wrocław wytrwał w posłuszeństwie dla Ferdynanda.

Arcyksiążę Karol musiał szukać opieki u swego szwagra, króla Zygmunta III, a równocześnie pragnął wyjednać u niego pomoc dla swego brata, króla czeskiego. W celu bliższego omówienia tych spraw,
czerw. udał się w czerwcu królewicz Władysław do Nissy na dwór biskupa, u którego bawił w gościnie przez trzy miesiące.

Podróż królewicza Władysława do Nissy

Tutaj, nie wzbudzając podejrzeń wśród oby-

wateli polskich, jakie na dworze warszawskim wzbudzały wszelkie podróże ajentów, knowania i konszachty potajemne, gotowano pomoc dla sprawy habsburskiej i katolickiej. Tutaj porozumiewano się, co do korzyści obopólnych, jakie domowi habsburskiemu, panującemu w Rzeszy i domowi Wazów, trzymającemu koronę elekcyjną polską, a apirującemu do dwóch koron dziedzicznych — szwedzkiej i moskiewskiej — miały przypaść w udziale.

Nie znamy dokładnie wszystkich nici tej sprawy, dlatego musimy ściśle odróżniać wszystko to, co jest pewnem, od własnych przypuszczeń i domysłów.

Pewnem jest to, że królewicz gorąco zalecał na służbę cesarską zaciągi kozaków tudzież lisowczyków. Kozacy, zebrani na Podolu w liczbie 50 tys., czekali tylko na skinienie królewicza. Żądali oni 5 tys. zł. rocznego żołdu, sukna na mundury, prócz tego pozwolenia na rachunek i brania okupu. Wymawiali sobie własnych dowódców, chociaż liczyliby się na służbie cesarskiej. W razie dojścia umowy do skutku, mogli być już na sierpień gotowi, żądali tylko otwarcia im granicy przez Morawy.

Co do lisowczyków, to był to żołnierz polskiego pochodzenia, ale również wychowany na kresach, w trudnych wojnach moskiewskich, hardy, śmiały do zuchwalstwa, ale podobnie jak kozacy, dziki, nieposłuszny i rozbójniczy. Ofiarowali swe usługi w liczbie 5 tys. koni, domagali się po 15 zł. żołdu kwartalnego i zezwolenia na ściąganie łupu wojennego.

W sprawie tego zaciągu królewicz domagał się szybkiej rezolucyi, gdyż i jednych, i drugich

trudno było utrzymać długo w kupie i porządku. Dość prawdopodobnem jest nawet, że samemu królewiczowi Władysławowi uśmiechała się myśl poprowadzenia tego wojska na wyprawę do Czech. W sprawie tych zaciągów ofiarowywał swe usługi cesarzowi kasztelan krakowski, ks. Janusz Ostrogski, pod warunkiem, jeżeli mu Ferdynand zwróci dobra jego w Czechach.

Prócz tych zaciągów na imię króla czeskiego, poczynionych w Polsce, Zygmunt III nie mógł okazać innej pomocy Ferdynandowi. Zdaje się tylko, że na potrzeby wojenne królowa Konstancya przysłała Ferdynandowi sumę 5 tysięcy złp. Ponad to Zygmunt III nie mógł uczynić nic więcej. Rzeczpospolita spodziewała się wojny od strony tureckiej, po ukończeniu której hetman kor. Stan. Żółkiewski, obiecywał wyruszyć na pomoc z całą swoją armią, w liczbie 20 tys. żołnierzy.

Aczkolwiek król podawał cały ten plan, jako opracowany w porozumieniu z senatorami Rzeczypospolitej, zdaje się, że tylko najzaufańsi z pośród nich i to zwolennicy Habsburgów i sprawy katolickiej, jak prymas, Wawrzyniec Gembicki, hetman kor., Stanisław Żółkiewski, wreszcie kasztelan krakowski, ks. Janusz Ostrogski, byli do tajemnicy przypuszczeni. Ale i co do nich, nie było jeszcze zupełnej pewności, ponieważ król doradzał czynić zabiegi u tych dygnitarzy.

Była to dopiero jedna strona pertraktacyi i zobowiązań, pochodząca od samego króla polskiego, Zygmunta III. Godzi się zapytać, czy odpowiadały jej jakieś przyrzeczenia i zobowiązania strony przeciwnej, czy wzamian za tę pomoc dom habsburski śpieszył z jakimiś ustępstwami na

rzecz Polski albo obietnicami usług dla domu Wazów.

Obietnice te i warunki okryte są mgłą tajemniczą, ale rąbek tej tajemnicy uchyla list publiczny arcyksięcia Karola do prymasa Rzeczypospolitej, Wawrzyńca Gembickiego. Gdy w miesiącu sierpniu stany śląskie, za przykładem czeskich i morawskich, wypędziły Jezuitów z kraju, wtedy arcyksiążę Karol wystosował list błagalny do arcybiskupa, aby nie wypuszczał z swej opieki Śląska, córę metropolii gnieźnieńskiej, i bronił jej od prześladowań różnowierców. Środek, jaki do tego zalecał, miał być ten, aby wobec uchwały sejmu śląskiego ubezpieczenia granic od strony polskiej, »mieszkańcy korony polskiej lub inni, którzyby do tego wydali się przydatni, opanowali sąsiednie posiadłości książęce, z tem jednak zastrzeżeniem, iż bez uszczerbku praw zwierzchniczych króla Ferdynanda, tylko dopóty dzierżeć je będą, dopóki z nich nie odzyskają wynagrodzenia szkód swoich«.

List arcyksięcia Karola do prymasa Gembickiego

14 sierp.

Innemi słowy, arcyksiążę Karol, czy sam, czy w porozumieniu ze swoim bratem Ferdynandem, upoważniali Rzeczpospolitą do zajęcia sąsiednich księstw na Śląsku. Zajęcie to spowodowałoby dla powstańców czeskich tak ważną dla Ferdynanda dywersyę od strony wschodniej, ale z drugiej strony oddawałoby całą, czy też tylko pewne części prowincyi śląskiej, w posiadanie Korony polskiej, czy też domu królewskiego z tytułem naturalnie zwierzchnictwa i z prawem domagania się zwrotu po odszkodowaniu za koszta interwencyi.

W chwili, kiedy w Nissie toczą się pertraktacye pomiędzy arcyksięciem Karolem a królem Zy-
koniec lipca Poselstwo hr. Althana gmuntem III, za pośrednictwem królewicza Władysława, przybywa do Warszawy hr. Althan rzekomo w imieniu arcyksięcia Leopolda na chrzest córki króla Zygmunta, w gruncie zaś rzeczy w poselstwie od króla czeskiego i węgierskiego, Ferdynanda.

Althan przedstawił królowi polskiemu następujące cztery prośby w imieniu Ferdynanda: 1) aby wysłał jakie znaczniejsze poselstwo do Czech, w celu nakłonienia ich do łagodniejszego postępowania (*ut pacatiora inirent consilia*), 2) aby król zezwolił na zaciągi, 3) aby dał pozwolenie staroście zatorskiemu wywieść z Polski osobno 600 kopijników na służbę arcyksięcia Ledpolda, na co hr. Althan miał asekuracyę od stanów katolickich rakuskich i od samego Ferdynanda, tudzież w gotowiźnie 150 tys. zł., i nareszcie, 4) aby król polski i Rzeczpospolita sami jakimś sposobem wsparli króla czeskiego.

Równocześnie hr. Althan przywiózł ze sobą statuta świeżo założonego w Wiedniu zakonu Ry-
marzec cerzy chrześcijańskich (*militia christiana*) pod wezwaniem N. Maryi Panny i św. Jerzego, który miał na celu walkę zarówno z niewierną Turcyą, jak i protestancką Europą; miał pomóc Zygmuntowi III do odzyskania utraconej korony dziedzicznej, jak i do wytępienia protestantów Rzeszy. Na opiekunów tego zakonu zaproszono króla Zygmunta III i ces. Ferdynanda, którzy stali na czele ruchu katolickiego, restauracyjnego w ówczesnem chrześcijaństwie.

Zygmunt III przyjął protektorat nad tym zakonem, a za jego przykładem, zapisało się w po-

czet rycerzy N. Maryi Panny wielu znakomitych panów, jak Łukasz Opaliński, kasztelan gnieźnieński, mianowany przeorem, Samuel ks. Korecki, Albrecht St. Radziwiłł, podkanclerzy lit., Stan. Lubomirski, wojewoda sandomierski i inni. Hr. Althan i Franciszek Tengnagel stanęli na czele okręgu wschodniego, do którego zaliczała się i Polska.

Zakon Rycerzy N. Maryi Panny

W zakonie tym »Rycerzy N. M. Panny« widzimy powrót do tradycyi średniowiecznych — zakonów na wpół rycerskich, na wpół religijnych. Te próby odświeżenia ducha katolicyzmu reminiscencyami wypraw krzyżowych, są cechą znamienną owego okresu czasu. Podobny zakon, pod nazwą związku obrony chrześcijaństwa (*societas christianae defensionis*), powstał równocześnie w Austryi, dla niesienia pomocy cesarzowi i dla obrony interesów katolicyzmu w walce z różnowierstwem. Założycielem jego był niejaki Arnoldyn von Klarstein, sekretarz kancelaryi nadwornej. Myślą jego było otworzyć składki dobrowolne we wszystkich krajach, jak we Włoszech, Francyi i Niemczech na cele obrony katolicyzmu.

Ferdynand potwierdził statuta tego związku, a wielkorządca Niderlandów hiszpańskich, arcyksiążę Albrecht, i jego małżonka, infantka Izabella, uznali cel związku za godziwy i godny poparcia.

Arnoldyn puścił się w podróż po bogatych klasztorach i zamkach z prośbą o składki na cele swego związku, ale rezultat ich przekonał go wkrótce o płonności wszelkich zabiegów tego rodzaju walki z różnowierstwem.

Zdaje się, że zupełnie ten sam los spotkał i zakon Rycerzy N. Maryi Panny, przynajmniej o jego działaniach później niewiele się dowiadujemy.

Polityka utopij i fantasmagoryj

Jego założyciele, hrabia Althan i Tengnagel, byli mniej może utopistami, jak awanturnikami czystej krwi, którzy poddawaniem różnych projektów, obietnicami posiłków, których nikt nigdy nie widział, starali się wzbudzić interes ku sobie — w gruncie rzeczy swemi utopiami i fantazyami zabagniali tylko realne pole trzeźwej i zdrowej pracy politycznej.

Tak też było i w danym wypadku. Dla Zygmunta III najżywotniejszą sprawą była sprawa odzyskania korony dziedzicznej szwedzkiej, powrócenia nieprawnie zagrabionego sobie i swoim dzieciom tronu. Trzeba mu więc było, w chwili kiedy pomoc króla ważyła wielce na szali wypadków Rzeszy, podsunąć jakiś fantom mgławy, któregoby się chwycił w swych rozpacznych i bezowocnych pościgach za utraconą koroną. Taki fantom to był właśnie ów zakon, który miał zorganizować powszechną ruchawkę polityczną, w celu poparcia planów katolickich. Ten cel fantastyczny zaślepiał Zygmunta III, o wiele bardziej, aniżeli bliższa sprawa zwrotu Śląska, i za tę cenę gotów był wszelkie siły poświęcić na uratowanie korony czeskiej i krajów dziedzicznych Habsburgom.

W połowie sierpnia sejm czeski detronizował
17 sierp. Ferdynanda w Pradze i na jego miejsce obrał
26 sierp. królem Fryderyka II, palatyna Renu.

Stany Generalne niderlandzkie, które zawarły były sojusz z Unią protestancką w Niemczech, gotowe były przyjść z pomocą Czechom i, prócz subsydyów pieniężnych w kwocie 50 tys. zł. miesięcznie, obiecywały jeszcze wystawić wojsko w liczbie 4 tys. piechoty i tysiąca jazdy. Najpoważniejszy jednak monarcha protestancki w Europie, król an-

gielski, Jakub I, wyrzekał się wszelkiego współudziału w walce zbuntowanych poddanych przeciwko cesarzowi.

Tymczasem Ferdynand uzyskał bardzo ważne poparcie w walce z powstańcami czeskimi. Wbrew przeciwnym usiłowaniom dworu hajdelberskiego, korona cesarska dostała się Ferdynandowi, dotychczasowemu królowi Czech. Sytuacya zatem obydwóch przeciwników się zrównoważyła.

Detronizacya Ferdynanda w Czechach i wybór jego na cesarza

28 sierp.

Nikt bardziej nie był dotknięty przyjęciem przez Fryderyka ofiarowanej mu korony czeskiej, jak teść jego, król angielski. Wobec nawiązanych układów o małżeństwo księcia Wallii z infantką Maryą, Jakub I uznał krok ten za wystawienie go na sztych u dworu madryckiego. Oficyalnie przeto wypowiedział swemu zięciowi wszelki współudział w jego ambitnych planach i nie chciał nawet pośredniczyć u signoryi weneckiej w zaciągnięciu pożyczki dla Fryderyka.

Całe szczęście dla Fryderyka, przezwanego później królem Zimowym, że w tak groźnej i niebezpiecznej dla niego chwili, występuje na czele różnowierców w Węgrzech Betlen Gabor, książę siedmiogrodzki, i przyłącza Węgry do ogólnego powstania, jakie było już ogarnęło Czechy, Śląsk, Morawy i kraje austryackie przeciw Ferdynandowi II.

Wystąpienie Betlena Gabor

Betlen Gabor była to nowa gwiazda, która się pojawiła na widnokręgu wschodnim. Ciekawej tej ze wszech miar osobistości wypadło odegrać bardzo znaczną rolę w pierwszych dwóch okresach wojny trzydziestoletniej, aż do wystąpienia na widownię wojny w Niemczech Gu-

Jego charakterystyka

stawa Adolfa, co nastąpiło już po śmierci Betlena Gabora.

Pochodził on z niezamożnej szlachty w Siedmiogrodzie. Bez wielkiego wykształcenia (umiał tylko po łacinie i po węgiersku), posiadał wiele sprytu i zdolności. Był to przedewszystkiem żołnierz z krwi i kości: zaciągnął się do wojska już w 17-ym roku życia i w ciągu swojej karyery wojennej brał udział w 42 bitwach. Zalety wojskowe wysunęły go na dowódcę wojsk siedmiogrodzkich za rządów Gabryela Batorego. Przy ciągłych zmianach i niepokojach w Siedmiogrodzie, udało mu się przy pomocy Turków obalić Batorego i samemu osiąść na tronie książęcym.

Nazywano go później Mitrydatem Siedmiogrodu. I rzeczywiście, nikt lepiej od niego nie umiał lawirować między krzyżującymi się wpływami w Siedmiogrodzie: Turcyi i Rakuszanów, nikt bardziej w porę od niego nie przerzucał się to na jedną, to na drugą stronę.

Cesarz Maciej obawiał się bardzo Betlena i szukał tylko chwili do jego obalenia. Nieustraszona odwaga a jeszcze bardziej niezmordowana energia Betlena, czyniła z niego poważnego przeciwnika.

Portę Betlen wodził za nos. Znał doskonale stosunki na wschodzie, — jeszcze lepiej intrygi i słabostki urzędników w Konstantynopolu. W Europie podejrzywano go, że przeszedł na mahometanizm. Brzydzono się nim, z powodu nieprzebierania jego w środkach, których używał dla wykonania swych zamysłów. Król Jakób I czuł do niego taką odrazę, że nigdy go nawet listem swoim nie zaszczycił.

Pomimo tej złej opinii, jaką z powodu konszachtów z Portą cieszył się Betlen nawet pośród swoich współwyznawców, był on zagorzałym kal-

winem i pałał gorącą chęcią przyjścia z pomocą różnowierstwu zarówno na Węgrzech, jak i w krajach rakuskich, tudzież w Rzeszy. Zamiar ten łączył się u niego z chęcią obalenia potęgi Habsburgów na wschodzie.

Dla Polski Betlen Gabor miał duży respekt, i o królu Zygmuncie zarówno w listach, jak i w ustnych oświadczeniach, składanych przez posłów, wyrażał się z największą czcią i oddaniem się. Chytry, przebiegły i fałszywy, był nieszczerym w przyjaźni, jak i niepewny w sojuszu, ale też posiadał wszystkie zalety dyplomaty ówczesnego, zwłaszcza na wschodzie; energia zaś jego niespożyta, nie dawała chwili wytchnienia przeciwnikowi, na którego ze wszystkich stron roztaczał swoje sieci.

Teraz zamieszki w posiadłościach habsburskich nastręczyły Betlenowi doskonałą sposobność wypłynięcia na szerszą widownię dziejową.

Betlen porozumiewał się z protestantami czeskimi. Jeszcze w połowie sierpnia oznajmił dyrektorom czeskim, że wkroczy w następnym miesiącu na Morawy, i żądał porozumienia się, co do wspólnego działania obydwóch armii.

Porozumiewanie się Betlena z powstańcami czeskimi

18 sierp.

Na Węgrzech Betlen miał liczne stronnictwo, składające się z różnowierców i nieprzejednanych wrogów domu habsburskiego. Do nich należeli Rakoczy, Turza, Szechy i Prani. W porozumieniu z nimi wkroczył na Węgry. Rakoczy na rachunek jego zajął Koszyce, Szechy maszerował na Preszburg. Równocześnie Betlen zwołał zaimprowizowany zjazd stanów do Koszyc, który miał nadać sankcyę jego działaniu.

Powstanie na Węgrzech

5 wrześ.

Niebawem, całe dolne i górne Węgry ogarnął

pożar rokoszu. Mówiono, że Betlen działa w porozumieniu i za zezwoleniem Porty. Sułtan miał mu przysłać buzdygan i 8 koni na znak, że Betlen jest jego synem i zarazem niewolnikiem.

Pogłoski te mijały się z prawdą. Porta śledziła dopiero przebieg wypadków i zajmowała stanowisko wyczekujące. To jednakowoż niepowstrzymywało, ale rozszerzało płomień powstania.

Prawie wszyscy Węgrzy znaleźli się po stronie Betlena. Zagorzali katolicy i równocześnie zwolennicy Habsburgów, jak wojewoda Forgach, arcybiskup Granu i prymas Węgier, Piotr Passman, tudzież Esterhazy, schronili się do Wiednia. Hr. Jerzy Drugath Hammonay, osobisty wróg i współzawodnik Betlena, uciekł do Polski. Stamtąd wspólnie z cesarzem Ferdynandem i królem Zygmuntem, pracowali nad postawieniem tamy planom zaczepnym Betlen Gabora.

Stanowisko Zygmunta III wobec Betlena Gabora

Zamieszki węgierskie nie mogły być obojętne dla króla Zygmunta, gdyż wojsko Betlena rozłożyło się na granicy polskiej, i żołnierz tylko z trudem mógł być powstrzymany od robienia gwałtów, łupiestw na polskich obywatelach. Sprawa ta tembardziej obchodziła Zygmunta, gdyż wyrastało nowe niebezpieczeństwo dla pokrewnego mu i zaprzyjaźnionego z nim domu habsburskiego.

Na wieść o tem, że Betlen zebrał wielkie wojsko na Węgrzech i że zamierza pochwycić w swe ręce
15 wrześ. koronę, tudzież, że rozłożył swe wojsko w sąsiedztwie granicy polskiej, Zygmunt III zapytywał go, czy występuje przeciwko niemu, czy też przeciwko cesarzowi i królowi węgierskiemu, Ferdynandowi.

Ostrzegał go przed wywoływaniem nowej zawieruchy i jednocześnie zapewniał, że wskutek pokrewieństwa swego z domem rakuskim, tudzież na mocy paktów, zachodzących między koroną polską a Węgrami, nic nie może się stać domowi rakuskiemu, jak i królestwu węgierskiemu, coby jego samego nie dotyczyło (*nihil aut serenissimae domui Austriacae, aut regno Hungariae posse accidere, quod non ad nos aeque pertinere videatur*).

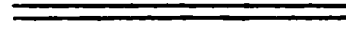
Rozesłał Zygmunt listy i do innych przywódców rozruchów, między nimi także do Jerzego Rakoczego, aby ich odwieść od zamierzonego przedsięwzięcia. Z tymi listami był posłany niejaki Obałkowski, komornik królewski. »Ze strachem tam jechał«, nie wiedząc, »jako będzie przyjęty«, gdyż i »nam (tj. Polakom) bardzo grożą«. Nie poprzestając na tem, król uwiadomił o pojawieniu się Betlena, senatorów województwa krakowskiego i rozesłał uniwersały do ziem pogranicznych z Węgrami, aby się obywatele tamtejsi w armatę i lud zbrojny pilnie przysposabiali. Pisał również i do hetmana kor. St. Żółkiewskiego, radząc się go, czyby nie można było przyjść z pomocą cesarzowi. Chwila była niesposobna wobec niebezpieczeństwa od Turków. »Chyba, jeśliby od Turczyna nic nie groziło — albo pułkiem lisowczyków, albo jakim inakszym ludem gotowym przyszłoby cesarza ratować«, sądził Zygmunt III. Hetman zaraz na pierwsze żądanie króla obrócił w strony podgórskie pułk lisowczyków.

około 27 wrześ.

30 wrześ.

Teraz więc stan rzeczy o tyle się zmienił, że oprócz ściany zachodniej, pożar walki religijnej i stanowej, dotknął też granicy południowej Polski. Rzeczpospolita znalazła się w położeniu tem bardziej

skomplikowanem, że ściana ta południowo-wschodnia była terenem konfliktów z Turcyą; na mocy zaś świeżo zawartego układu w Buszy, Rzeczpospolita zrzekała się wszelkiego wpływu na sprawy wołoskie i siedmiogrodzkie.



VII.

Dywersya od strony Węgier.

Z chwilą wystąpienia na Węgrzech Betlen Gabora, położenie cesarza stało się znacznie trudniejszem, co więcej, w miarę postępów tego ostatniego zmieniało się na coraz gorsze. Naciskany ze wszech stron przez protestantów czeskich i węgierskich, Ferdynand musiał szukać pomocy u króla polskiego, Zygmunta III.

przed 27 wrześ.

Pod koniec września przybył do Warszawy od arcyksięcia Leopolda Gansneb, tajny radca austryacki, z prośbą o dywersyę od strony Węgier, a względnie o wkroczenie do Siedmiogrodu. Równocześnie bawił w Warszawie poseł habsburski, hr. Althan. Z chwilą, kiedy stany śląskie uznały królem Fryderyka, palatyna Renu, schronił się też tu i arcyksiążę Karol, biskup wrocławski.

Dwór warszawski i zamierzona dywersya na Węgry lub od Siedmiogrodu

pierwsza połowa wrześ.

Na dworze warszawskim chwilowo skupiły się wszystkie nici polityki habsburskiej. Interesa tego domu znajdowały silne poparcie u królowej Konstancyi i Urszuli Mejerin, które wspólnie z arcyksięciem Karolem i wysłańcami dworu wiedeńskiego, pracowały nad urzeczywistnieniem zamie-

rzonej interwencyi. Na wykonawcę tego planu nastręczał się hr. Hommonay, magnat węgierski, który zbiegł do Polski, chroniąc się prześladowań Betlen Gabora. Dwukrotnie uciekał się on z prośbą do króla o pomoc cesarzowi, raz przez spowiednika swojego, drugim znów razem za pośrednictwem Hieronima Lipskiego, starszego nad popisowymi *(superior lustrationum magister)* wojsk polskich, przedstawiając zarazem królowi rozpaczliwy stan kościoła katolickiego na Węgrzech.

Hommonay, magnat węgierski, przeszedł był z protestantyzmu na katolicyzm i stał się jednym z najżarliwszych krzewicieli religii katolickiej na Węgrzech. Miał on liczne stosunki z Jezuitami, o których się oparł, znalazłszy się w Polsce. Ci mu też prawdopodobnie utorowali drogę do podkanclerza kor., Andrzeja Lipskiego, którego krewnym był, zdaje się, ów Hieronim Lipski, z którego usług korzystał.

Z Betlenem miał on swoje osobiste rachunki. Był czas, kiedy hr. Hammonay przy pomocy Turków pragnął obalić Betlena w Siedmiogrodzie i samemu zasiąść na tronie książęcym. Ale plan ten się nie powiódł. Odtąd hr. Hammonay mieszkał w swych dobrach dziedzicznych na zamku Hommone, skąd go wygnała zawierucha na Węgrzech.

Wątpić w szczerość zamiarów Zygmunta III niesienia pomocy cesarzowi, nie było potrzeby. Chodziło tylko o to, czy stany polskie udzielą mu zezwolenia na udział w rozruchach czeskich i węgierskich.

Zygmunt III przedstawił swej Radzie przybocznej punkta poselstwa hr. Althana, na które była zgodna odpowiedź wszystkich senatorów. Przy

wszystkiem uchwalono wysłanie poselstwa do Czech, w celu nakłonienia powstańców do wierności Ferdynandowi, ale zastrzegano przytem, »aby w żadne niechęci i zawadzenia nie wchodzić«. Pozwolono również na zaciągi, powołując się na ścisły związek Rzeczypospolitej z domem rakuskim, po którym na króla i jego potomstwo prawem dziedzicznym spadała sukcesya, za warunek tylko postawiono, aby zaciągów tych nie tworzono za pieniądze ani pod imieniem króla albo Rzeczypospolitej. Na prośbę cesarza o przyczynienie się własnym kosztem do pomocy zbrojnej, odpowiedziano odmownie, wymawiając się brakiem środków.

Odpowiedź senatu na poselstwo Althana

Jak widzimy, zdanie senatorów było zgodne, zarówno co do udziału w zamieszkach sąsiedzkich, jak również co do zaciągów, do których cesarz, na mocy świeżo zawartego przymierza r. 1613, miał najzupełniejsze prawo.

W podobnym też sensie Zygmunt III dał odpowiedź cesarzowi, donosząc mu, że »z tego, co W. Ces. Mość raczyła przedłożyć nam za pośrednictwem hr. Althana, część, co zdawało się być możebnem, bez zwłoki zarządziliśmy, resztę, co natychmiast nie dało się uskutecznić, pozostawiliśmy do lepszych czasów i skłonniejszych umysłów«. 30 wrześ

Zarządzenia, na które król Zygmunt się powoływał, dotyczyły oczywista nie czego innego, jak zaciągów, na które Rada królewska dała zezwolenie. W tym samym duchu była odpowiedź, jaką hr. Hommonay otrzymał od króla. Tłumacząc odmowę czynnej pomocy tem, że nie może ogołocić [illegible]kiego granicy od pogan, Zygmunt III

13 paźdz. doradzał mu, aby zebrawszy skądkolwiek środki, wstrzymywał, o ileby nie dało się złamać, napór owych przewrotnych ludzi (t. j. powstańców węgierskich), nie dając im możności rozszerzania się wzdłuż i wszerz dopóty, dopóki cesarz Ferdynand nie wzmocni go swymi posiłkami.

Za tą radą poszli też istotnie agenci cesarscy, Hr. Althan wspólnie z hr. Hommonayem, zaciągnęli na służbę cesarską lisowczyków w liczbie 10.000 żołnierzy. Aczkolwiek hr. Althan miał przeznaczonych na ten zaciąg 150 tys. zł., to jednak suma ta widocznie była niewystarczająca na ten cel, zasiłki zaś pieniężne od cesarza wątpliwe, czy napływały. Król przeto, królewicz i niektórzy panowie polscy, jak ks. Janusz Ostrogski, wsparli ten zaciąg z własnej szkatuły. Król płacił koszta utrzymania 7000 żołnierzy, resztę kosztów przyjęli na siebie panowie polscy z przyjaźni dla domu habsburskiego i z poświęcenia dla sprawy katolickiej.

Zaciąg lisowczyków

Tych to lisowczyków, jakeśmy już mówili, hetman Żółkiewski wysłał na pierwszą wieść o zamieszkach węgierskich w kraje podgórskie. Stało się to, jak się później tłumaczył, ponieważ od strony pogan nieco się uspokoiło, tylko z kozakami miał do czynienia, ale że to był lud przyzwyczajony do rabunku, mógł kozakom jeszcze pomagać. Pozostawiać lisowczyków na Podolu hetman obawiał się, gdyż kiedyby się ku Dnieprowi obrócił, oniby tymczasem wpadli do Wołoch — o czem już były między nimi namowy — i powadziliby Rzeczpospolitą z Turcyą, sprowadziliby zamieszanie w paktach świeżo zawartych z Turczynem, które nie pozwalały Rze-

15 list.

Powód wysłania lisowczyków z Polski

czypospolitej wywierać wpływu na sprawy południowego wschodu (traktat buszański). Rozpuścić ich nie można było, bo oni po dobrej woli nie rozjechaliby się. »Byłoby« — tłumaczył się sędziwy hetman — »jak z kupą Karwackiego, która, choć wiele mordów w Prusiech i na Litwie poczyniła, przecież, gdy trzeba ją było rozpędzać, nie uszedłem« — mówi — »inwidyi, obmowisk ludzkich, paskwilusze o mnie rozpisano, przypisując mi *saevitiam* (okrucieństwo) przeciwko krwi swojej«.

Charakterystyka żołnierza

Istotnie lisowczycy był to żołnierz bitny, ale niekarny, łupiezczy i zuchwały tak względem obcych, jak i swoich. Była to *sui generis* nowa formacya kozaczyzny, podobnie, jak tamta na kresach południowych, tak ta znów powstała na kresach wschodnich w czasie wojen moskiewskich za Zygmunta III (imię swoje wzięli od głośnego naczelnika swego Aleksandra Lisowskiego), tylko, że składały się na nią wyłącznie fermenty i szumowiny szlachetczyzny, która, nie mając z czego wyżyć w domu, chwytała za szabelkę i, pod pozorem trudnienia się rzemiosłem wojennym, żyła z rozbojów i grabieży. Cały anarchizm społeczeństwa ówczesnego szlacheckiego, wykwitł i skrystalizował się w tej organizacyi wojskowej pierwszej połowy w. XVII, może najbardziej samorzutnej i najbardziej typowej dla tego poziomu kulturalnego, na jakim cała ta masa drobnej i średniej szlachty stała.

Nic dziwnego, że choć korzystano z lisowczyków, w braku lepszego regularnego żołnierza, za to po skończonej wojnie starano się tych szumowin wojskowych, jak najszybciej, pozbyć. Teraz przyszła właśnie pora, kiedy te szumowiny poczęły wylewać się hen na zachód, poza granicę

państwa, zaciągając się na służbę obcym mocarstwom w czasie wojny trzydziestoletniej, roznosząc po świecie przerażającą sławę swojej dzikości i swoich okrucieństw.

Donosząc o ich ciągnieniu ku granicy węgierskiej, hetman Żółkiewski pisał królowi, że dotąd, o ile wie, po drodze żadnych gwałtów nie czynią, choć dużo ludzie o tem mówią, ale to zwykle, jak o kim opinię powezmą.

Jakoż nie długo dali oni słyszeć o sobie. Rozłożywszy się w okolicach Krosna, Biecza i Jaśliska, spustoszyli cały pas nadgraniczny. Strach przed lisowczykami sięgał na wiele mil wokoło od ich obozów. Nawet stolica państwa, Kraków, drżała z obawy przed sąsiedztwem tego żołnierza. Przez cały czas ich pobytu na granicy węgierskiej, bramy miasta były pozamykane, mosty zwiedzione i trzymane dniem i nocą straże na murach miasta.

Tych to lisowczyków, pod wodzą niejakiego Rogawskiego, ajenci cesarscy hr. Althan i hr. Hommonay, najęli na służbę Ferdynanda.

* * *

Postępy powstańców w Czechach i na Węgrzech

Cesarz Ferdynand II znajdował się w położeniu rozpaczliwem. W połowie października wpadł w ręce Betlena Preszburg, który był kluczem z Węgier w głąb Austryi i na Morawy. Teraz już i palatyn węgierski, Forgach, nie śmiał sprzeciwiać się i na życzenie Betlena rozpisał sejm na 11 grudnia.

14 paźdz.

Powstanie czeskie również czyniło postępy. Generałowie czescy, Thurn i Hohenloe, wyparli armię cesarską pod wodzą Buquoi z Czech i zmusili ją do cofnięcia się za Dunaj. Sami udali się do

24 paźdz.

Preszburga, gdzie Betlen rezydował, dla obmyślenia wspólnego planu kampanii.

W pierwszych dniach listopada zaczęły się kroki wspólne armii czeskiej i węgierskiej przeciwko wojskom Ferdynanda. Dnia 26 listopada 30-tysięczna armia sprzymierzeńców pod wodzą hr. Thuna pomaszerowała w kierunku miasta Bruck na Litawie, w parę dni zaś potem przyłączył się do nich Betlen z resztą armii. Pod koniec listopada wojska powstańców czeskich i węgierskich stanęły pod murami Wiednia.

listop. pocz.

26 listop.

Oblężenie Wiednia

Stan rzeczy Ferdynanda był rozpaczliwy. Na razie powstańcy za niedostatkiem dział oblężniczych, nie kusili się o zdobycie stolicy, natomiast odcięli wszelki dowóz żywności od Wiednia i głodem chcieli zmusić to miasto do poddania. Cesarz Ferdynand nie mógł nawet opuścić zagrożonego miasta dla licznych patroli węgierskich, w których ręce łatwo mógłby się dostać, a które krążyły w jego okolicy. Węgrzy spustoszyli całą prawie okolicę Wiednia, a okrucieństwa, jakich dopuszczali się na mieszkańcach, uganiając się za łupem, przekraczały wszelkie pojęcie.

W takiej chwili cesarz Ferdynand, zagrożony nietylko utratą korony, ale i wolności osobistej, pisał listy rozpaczliwe do elektora saskiego i księcia bawarskiego. Jeszcze dnia 5 grudnia przedstawiał grozę swego położenia w najtragiczniejszych wyrazach, a już dnia następnego donosił księciu bawarskiemu, że Betlen zdjął oblężenie, i że on, cesarz, spodziewa się wytrwać, zanim mu sprzymierzeńcy nie przyślą posiłków.

5 grudn.

Co wywołało tę nagłą zmianę? Dlaczego Betlen porzucił Wiedeń i wrócił się na Węgry? Kto [illegible] stolicę państwa rakuskiego? Odpowiedź

na to znajdziemy w dywersyi lisowczyków od strony Polski na Węgry.

* * *

W chwili, kiedy powstańcy czescy i węgierscy oblegali Wiedeń, 10-tysięczna armia lisowczyków pod wodzą hr. Hammonay'a, wraz z komisarzem królewskim, Adamem Lipskim, siostrzeńcem podkanclerzego kor., przeszła granicę i wkroczyła na Węgry.

Dywersya na Węgry lisowczyków

21 listop.

Tutaj usiłował im zagrodzić drogę Dżordżi (Jerzy) Rakoczy, zebrawszy naprędce szlachtę z sąsiednich komitatów. Rakoczy rozłożył się w wąwozach górskich, ale lisowczycy, zostawiwszy wozy i wszelkie ciężary, nocą uszli mil kilkanaście bocznemi górskiemi ścieżynami i niespodzianie napadli na obóz Rakoczego, rozłożony pod Humiennem, w pobliżu miasteczka Ztropko.

Bitwa pod Humiennem

Węgrów było 7000. Z tych półtrzecia tysiąca było kopijników, dwa tysiące piechoty, a reszta — szlachta. Pogrom nieprzyjaciela był zupełny. Pięć tysięcy Węgrów legło na polu bitwy, prócz tych, co wybito w pościgu po winnicach. Wzięli lisowczycy 17 chorągwi, z których trzy odesłali królowi, a resztę cesarzowi. Jednego z braci Rakoczego zabito, drugiego wzięto do niewoli. Sam wódz naczelny, Dżordżi, uciekł z pola bitwy i zawarł się w swoim zamku. Lisowczycy oblegli go, mając zamiar wziąć go żywcem, a później połączyć się z armią cesarską. Tymczasem spustoszyli wszystkie majątki Rakoczego, ludzi wysiekli, a mienie ich zniszczyli albo zagrabili.

Na wieść o tej dywersyi lisowczyków pod wodzą hr. Hammonay'a, Betlen zdjął oblężenie Wie-

dnia. Przeprawiwszy całą swoją armię przez Dunaj, ruszył na Preszburg. Pod Wiedniem zaś, w przedmieściach, jak Oedenburg, Altenburg i Emden, zostawił tylko nieliczne oddziałki. Zdaje się, że wieści o dywersyi lisowczyków doszły do uszu Betlena w formie przesadzonej. To też pierwotnie miał on zamiar całą swoją armię pod wodzą Szeczy'ego wysłać do Polski, ale potem rozmyślił się i rozłożył ją w okolicach Preszburga. Na granicę zaś Polski do Spiżu i sąsiednich miejscowości wysłał generała Ferencza (Franciszka) Redeia z 20 tys. wojska, aby przeszkadzał nowym najazdom Polaków.

Jej następstwa

Przeciw Hammonayowi wyprawił Jerzego Szeczy'ego z 15 tysięc. doborowego wojska. Z drugiej strony szło na niego 13 tysięcy. Z Munkacza i Semandra po 500. Tym sposobem Betlen miał zamiar wziąć z czterech stron jakby w pułapkę lisowczyków i zamknąć ich w szczelinie pomiędzy zamkami Hertek i Komachacz.

Skierowawszy całą swą uwagę na bezpieczeństwo od strony Polski, Betlen musiał pozostać się bezczynnym wobec cesarza Ferdynanda, tem bardziej, że i środki jego pieniężne już się wyczerpywały; jedyna jego nadzieja była w posiłkach pieniężnych z Czech, które nie przychodziły.

Najazd lisowczyków na Węgry odwrócił przeto uwagę Betlena od spraw rakuskich i kazał mu się cofnąć w głąb Węgier. Przez ten czas Ferdynand mógł przyjść do siebie i pomyśleć o zebraniu nowych środków dla obrony.

Bitwa pod Humiennem uratowała cesarzowi Wiedeń. Była ona miniaturą przyszłej odsieczy wiedeńskiej, którą dom rakuski także zawdzięcza królowi polskiemu, Janowi III Sobieskiemu.

VIII.

Sprawa zwrotu Śląska do Polski.

W chwili, kiedy się dokonywała tak brzemienna w skutki dywersya od strony Węgier, Zygmunt III szukał tymczasem »lepszych okazyj i skłonniejszych umysłów« w Polsce do niesienia pomocy cesarzowi.

Pobudzały go do tego nietylko sojusz i pokrewieństwo z Habsburgami, ale także i wzgląd na własne bezpieczeństwo. W liście do hetmana Żółkiewskiego wyrażał obawę, że »niebezpieczeństwo czeskie i państwo polskie zarazić może«. 30 wrześ.

Obawy Zygmunta III przed rozruchami religijnymi w Polsce

Jakoż obawy te nie były płonne. Rozruchy religijne w krajach korony rakuskiej, wywoływały echo w całej ówczesnej Europie, budziły nadzieje różnowierców powrócenia swobód utraconych lub pozyskanie nowych. Przykład protestantów czeskich i węgierskich działał zaraźliwie. Jak w wieku XIX wybuch rewolucyi we Francyi dawał hasło do podobnych wybuchów we Włoszech, na Węgrzech, w Polsce, podobnie i w wieku XVII, na wieść o defenestracyi praskiej i o wojnie czeskiej różnowiercy we wszystkich krajach

podnosili głowy i czekali tylko na sposobność do podjęcia walki z katolikami.

Dla różnowierców polskich, wobec bliskiego sąsiedztwa Rzeczypospolitej z głównym terenem walki i wobec licznych stosunków, jakie łączyły Polskę ze Śląskiem i Węgrami, było to rzeczą tem łatwiejszą. Do Rafała Leszczyńskiego pisał listy Jan Chrystyan, książę brzeski z prośbą, aby nie dopuścił do interwencyi polskiej na Śląsku.

Dochodziły wieści o knowaniach potajemnych
27 wrześ. różnowierców w kraju. »Piszą z różnych stron« znajdujemy w nowinach współczesnych:

Knowania różnowierców w Polsce

»że i nasze heretyki głowę podnoszą, na *eventum* (wynik) tych Czechów i Węgrów patrzą, i mieli, słyszę, zgromadzenie swoje przy granicy w Żarczynie, i tam snać mieli składkę jakąś pozwolić i rotmistrzów obrać, Znać, że i ci tym rebellizantom fawują i przeciwko nam przestaliby z nimi«.

1620 19 czerw. Za granicę, do Anglii, przedostała się w następnym roku wiadomość, jakoby Polacy zamierzali wypędzić Jezuitów, zdetronizować Zygmunta i obrać królem Fryderyka V.

Pogłoski te naturalnie były przesadzone, a rozsiewał je po Europie umyślnie dwór hajdelberski,
10 lipca ażeby skłonić króla angielskiego, Jakóba I, do pomocy. Ale nie ulega wątpliwości, że król Zimowy utrzymywał stosunki z różnowiercami polskimi. Achacy de Dohna, ajent Fryderyka V, komunikował Betlenowi, że w Polsce zaczynają się ruszać różnowiercy, że gotowi są uczynić to samo, co Czesi, że nie mają tylko środków pieniężnych i że proszą o subsydya finansowe. Zapewniał, przytem, że Fryderyk V jest dobrze o całej tej sprawie powiadomiony.

Betlen był również zdania, że nie należy zaniedbywać sposobności i myślał o podjęciu takich samych kroków wojennych w Polsce przeciwko Zygmuntowi III, jak na Węgrzech przeciwko Ferdynandowi, wolał jednak, żeby rozpoczęli je Turcy. Było to właśnie w przeddzień wyprawy cecorskiej.

Zamiary Betlena wobec Habsburgów i Polski

Od samego prawie wystąpienia Betlena na widownię zamieszek religijnych na Węgrzech, widocznem było, że zamiary jego nie ograniczają się tylko do krajów Habsburgów, ale sięgają i do Polski; że pragnie skupić siły różnowierców różnych krajów, przeciwko katolikom i w tym celu szuka poparcia u Porty. Zaraz po zjawieniu się jego na Węgrzech, dwór cesarski otrzymał wiadomość 10 wrześ. z Belgradu, o knowaniach Betlena z Czechami w imię wspólnej wiary, jednocześnie donoszono, że Betlen obiecuje wraz z Czechami, Węgrami, Mołdawią i Wołoszczyzną, złożyć hołd sułtanowi tureckiemu. Sułtan miał mu przysłać swój buzdygan i ośm rumaków na znak tego, że Betlen jest jego synem i zarazem rabem, równocześnie, miał go mianować księciem siedmiogrodzkim i zezwolić mu trzymać przy sobie stałej gwardyi tysiąc janczarów konnych, tyleż czerkiesów i tyleż wybrańców tureckich z kopiami. Mówiono o porozumieniu między Betlenem a różnowiercami polskimi, wskutek którego Betlen miał ustąpić swych praw do Siedmiogrodu Andrzejowi Batoremu i mianować gubernatorem Ferencza (Franciszka) Redeia.

Pogłoski te z dworu wiedeńskiego dostawały się i na dwór warszawski, a utwierdzał wiarę **w nie list** Betlena, pisany do Skindera baszy

20 paźdz. a przychwycony przez wrogiego mu wojewodę mołdawskiego, Gratianiego.

Faktem jest, że Betlen porozumiewał się zarówno z powstańcami czeskimi. jak i węgierskimi, i przyrzekał im pomoc sułtana. Do namiestnika Śląska, księcia brzeskiego, Jana Chrystyana, wysłał poselstwo w osobie niejakiego Marka Weiwody i Stanisława Hutzara do Berentschidy. Poselstwo to zachęcało Ślązan do wytrwania w sojuszu z Czechami i do walki z cesarzem, dla której skonfederowały się wszystkie kraje rakuskie. Betlen obiecywał przyjść na pomoc Czechom, drugą zaś część wojska swego wysłać z Węgier do Styryi. Aby uspokoić ich obawy co do Polski, upewniał, że ma w pogotowiu hajduków, którzy w każdej chwili mogą wkroczyć do Polski, i że sam przez poselstwo będzie nakłaniał króla do przestrzegania pokoju. Nadewszystko zaś kazał im liczyć na pomoc turecką. Ambasadorowie, angielski, holenderski i wenecki w Konstantynopolu byli, zdaniem jego, jak najżyczliwiej usposobieni dla Czechów, wpływ zaś ich, jak zaręczał, był największy u Porty i pozwalał im uzyskać od Turków to, czego zechcą. Betlen liczył też i na swoje własne znaczenie u sułtana, dzięki któremu dokaże, że Turcy nie odstąpią od granic Rzeczypospolitej i nie pozwolą jej przedsiębrać niczego przeciw Czechom i Śląskowi.

wrześ. Knowania Betlena na Śląsku

W tych pogróżkach i zaręczeniach, co do pomocy Turków, było może więcej optymizmu, który służył Betlenowi do pozyskania sojuszników, jak pewności; w każdym razie trzeba się było liczyć z możliwością porozumienia Betlena z sułtanem tureckim.

W Polsce były odrazu podejrzenia, że Betlen działa w porozumieniu z Portą. W liście do Łukasza Opalińskiego, kasztelana poznańskiego, król utrzymywał na podstawie listu, otrzymanego od Betlena, iż »jaśnie się to pokazuje, że wszystek ten zapał za wiadomością i z wolą cesarza tureckiego wzniecił«. Przypuszczenie swoje posuwał tak daleko, że Betlen »snać już bisurmańską religię przyjął«. 29 wrześ. Związki Betlena z Portą

Utwierdził króla Zygmunta III i senatorów w tem mniemaniu, jakeśmy już mówili, list, pisany przez Betlena do Skindera baszy, a przychwycony i wydany Polakom przez wojewodę mołdawskiego, Gratianiego. W liście tym Betlen donosił wodzowi tureckiemu, że bawi w Preszburgu, i że w ciągu 10 dni obiorą go królem węgierskim, że oblega teraz Wiedeń, i że wojsko Ferdynanda odparto za Dunaj. Betlen uwiadamiał go równocześnie, że »pozyskał przyjaciół w Czechach, Morawach i na Śląsku, których wspiera swojem wojskiem — dla najpotężniejszego cesarza«. 20 paźdz.

Dla Zygmunta III list ten był dowodem, że Betlen działa na korzyść Turcyi; nie omieszkał go też zakomunikować dworowi wiedeńskiemu, ten zaś innym dworom, ażeby w ich oczach zdyskredytować akcyę różnowierców. Oile to się udało, widać stąd, że wieść, jakoby Betlen przeszedł na wiarę mahometańską, rozniosła się była po całej Europie.

Teraz więc zamieszki czesko-węgierskie splotły się z niebezpieczeństwem dla Rzeczypospolitej od strony Turcyi, — z niebezpieczeństwem, które Zygmunt III aż nadto dobrze widział.

Po odjeździe arcyksięcia z Nissy, stany śląskie nie przestawały wrogo występować przeciwko bi- 18 paźdz.

skupowi. Tak rozkazały miasto biskupie Nissę obsadzić swemi wojskami. Zygmunt III w imieniu biskupa i na mocy swego patronatu nad kościołem wrocławskim, protestował przeciwko zagrabieniu majątku biskupiego. Dalszym krokiem zaczepnym stanów śląskich było zmuszenie kapituły wrocławskiej do przysięgi na konfederacyę.

Arcyksiążę Karol, bawiąc w Warszawie, nalegał na interwencyę Zygmunta III na Śląsku.

Prosił arcyksiążę, aby mógł zaciągnąć ludzi, na wyprawę do Śląska, lubo pieniądzmi swemi lub innymi sposobami. Król oficyalnie nie chciał na to zezwolić, wprzód zanim nie zasiągnie porady senatorów. Ale pokryjomu wspierał arcyksięcia.

1619 początek paźdz.

Zaciągi polskie przeciwko Śląsku

Już w pierwszych dniach października, oddział polski przekroczył granicę śląską, spalił miasteczko Międzyborz i spustoszył całą okolicę, dobra księcia münsterberskiego i olszańskiego Wacława, Henryka. Był to prawdopodobnie zaciąg arcyksiążęcy, uczyniony za wiedzą i przy pomocy króla, tudzież niektórych panów.

16 paźdz.

Jednocześnie król rozesłał listy do senatorów polskich z zapytaniem, co przędsiębrać wobec Węgier, jak i Śląska. Donosił o zarządzeniach na węgierskiej granicy i zwracał uwagę na Śląsk, tudzież pytał o zezwolenie na zaciągi dla arcyksięcia Karola. Na każdy sposób żądał wyszukania prędkiego sposobu ratunku i przywiedzenia go do skutku.

Teraz więc razem z interwencyą na korzyść Habsburgów w Czechach i na Węgrzech wypłynęła sprawa zwrotu Śląska.

Król nie tail się ze swymi zamiarami. Do he-

tmana kor. Żółkiewskiego pisał w sprawie śląskiej i zaciągów dla arcyksięcia Karola; że »za tym zaciągiem ludzi naszych mogłyby przyjść w ręce tych, którzyby się na tę służbę zaciągnęli, a zaczem i do Korony mogłyby te tam prowincye znowu być przyłączone, a zwłaszcza jako mamy sprawę od hr. Althana, że sam król czeski *in hanc propondet sententiam* (skłania się do tej myśli).« 30 wrześ.

Zamiary Zygmunta względem Śląska

Podobnież Zygmunt III pisał i do Łukasza Opalińskiego, kasztelana poznańskiego. Uwiadamiając go o zamysłach niespodziewanych wojewody siedmiogrodzkiego i o zamieszaniu w królestwie węgierskiem, donosił mu jednocześnie o zarządzeniach swych, tudzież o prośbie cesarza. »Więc z drugiej strony — król Zygmunt pisał: »na Śląsko pilne oko mieć potrzeba, którzy z Czechami się złączywszy, wyraźnie już i otworzyście rebelizowali. A to największe, że na wiarę katolicką naciera, a mianowicie, do przysięgi niektóre artykuły niezbożne i niesłuszne ciszcząc (?), gwałt kościołowi katedralnemu czyni, który jest od św. p. antecessora naszego, Władysława, fundowany, protekcyi i obronie naszej podlega, podług starodawnych pakt i do jurysdykcyi arcybiskupstwa naszego gnieźnieńskiego należy, co arcyksiążę jm. Karol, który teraz u nas jest, biskup teraźniejszy wrocławski, przyznawa. 29 wrześ.

»Jest tedy na co się obejrzeć — ciągnie król dalej — byśmy albo przez niedozór spraw zdawna należnych, czego nie upuścili, albo przez nieczułość i niegotowość

szkody jakiej nie popadli i do niebezpieczeństwa nie przyszli. Bo że się w tak bliskiem sąsiedztwie lud wszystek armuje i wojska chorągwie swe rozciągają, obawiać się przychodzi, aby z czasem czego inszego się domyśliwać i fortelów jakich zażywać nie chcieli.

»Więc i cesarz jm. ratunku naszego w tym wzywa, któremu acześmy, według pomienionych pakt, żołnierza w Koronie za jego sumptem zbierać pozwolić powinni, trzebaby jednak sposób jaki rzetelniejszy do ratunku opatrzyć niemieszkale (?) go (gdyż na prędkości w tej mierze najwięcej należy) do skutku przywieść, acz jeśli kiedy, tedy teraz do odzyskania Śląska pogoda się i okazya podaje«.

Dwuznaczne cele okupacyi Śląska

Sprawa przeto była wyraźna. Król chciał wystąpić, jako protektor i obrońca kościoła katolickiego na Śląsku, do czego mu zależność biskupstwa wrocławskiego od metropolii gnieźnieńskiej i pierwotna fundacya tej katedry przez królów polskich upoważniała. Oczywista, prawa te pociągały za sobą obowiązki poparcia zbrojnego swego protektoratu i uśmierzenia protestantów czyli interwencyi na korzyść arcyksięcia Karola na Śląsku.

W tej interwencyi Zygmunt III widział »pogodę i okazyę« do przywrócenia Śląska Koronie. Powoływał się w tej mierze na zdanie arcyksięcia Karola i hr. Althana, posła od cesarza Ferdynanda. Chodzi o to, czy istotnie posłowie i pośrednicy cesarscy pojmowali interwencyę Zygmunta w tak szerokim zakresie, czy też on sam ją sobie rozszerzał, a jeśli tak czynił, to znowuż,

czy Zygmunt łudził siebie, czy też łudził Polaków, nadzieją zwrotu Śląska, ażeby ich zachęcić do interwencyi na korzyść cesarza.

Arcyksiążę Karol przyznawał Zygmuntowi tylko prawo do opieki nad biskupstwem wrocławskim, zresztą list jego, który wystosował do prymasa, Wawrzyńca Gembickiego, upoważniał tylko do czasowej okupacyi Śląska przez mieszkańców Polski, bez naruszenia praw zwierzchniczych cesarza i z prawem żądanie zwrotu tej prowincyi, po wypłaceniu odszkodowania za koszta przy okupacyi poniesione. Na list ten, pisany przez biskupa wrocławskiego z komisyi czeskiej, powoływał się teraz Zygmunt III.

Najważniejsza osobistość, bo sam cesarz Ferdynand, skłaniał się tylko do tej okupacyi, jak mówił sam król Zygmunt III, ale wyraźnego zezwolenia ze swej strony nie dawał. Zgoda zaś arcyksięcia Karola nic nie znaczyła.

Zygmunt III więc na każdy sposób przesadzał swoje pełnomocnictwo w tej sprawie, zarówno otrzymane od cesarza Ferdynanda, jak i od arcyksięcia Karola.

Ale przypuśćmy, że cesarz zgodziłby się na tymczasową okupacyę Śląska, czyż można przypuszczać, że zrzekłby się na zawsze jego zwrotu, że Zygmunt III, sprzymierzeniec jego i sojusznik, wydarłby mu nieprawnie tak znakomitą posiadłość?

Zygmunt III nie liczył się tedy ze zwrotem Śląska do Korony polskiej. Jeśli zatem pchał do interwencyi, to w jakimś innym zamiarze. W jakim? Tego się łatwo możemy domyślać.

W razie okupacyi Śląska przez Polskę, nastrę-

czała się bardzo prosta i wyraźna droga wyjścia. Śląsko, bądź w całości, bądź też w poszczególnych częściach, po wypędzeniu opornych i zbuntowanych książąt, nadawało się najlepiej, jako uposażenie dla potomstwa Zygmunta III. O tem, że jest człowiekiem bezdomnym, że jego dzieci w razie śmierci ojca będą musiały się tułać po świecie — pamiętał aż nadto dobrze król Zygmunt. Rozumiał też bardzo dobrze, że najłatwiej szukać dla nich przytułku w rozbitej na tysiączne atomy polityczne Rzeszy, i że cesarz, krewny ich najbliższy, wuj królewiczów, nie odmówi im poparcia i opieki.

W tej myśli, jeśli się nie mylimy, Zygmunt III podejmował sprawę interwencyi na Śląsku. Inne względy były łudzeniem Polaków.

Jakoż pierwsza nagroda ze strony Habsburgów za pomoc, okazaną przez dywersyę od strony Węgier, nie dała długo na siebie czekać.

20 grud. Dnia 20 grudnia na zamku krakowskim odbyła się uroczysta nominacya czteroletniego syna Zygmunta III, Karola Ferdynanda, na koadjutora biskupstwa wrocławskiego. Arcyksiążę Karol dokonał jej z upoważnienia Stolicy apostolskiej i cesarza Ferdynanda, w obecności ks. biskupa łuckiego, podkanclerzego koron. Andrzeja Lipskiego, tudzież Karola Weinbergera, kanonika warmińskiegą i kapelana królewskiego. Przy tej sposobności, w akcie nominacyi było powiedziane: że »kościół wrocławski byt swój i uposażenie otrzymał niegdyś od królów polskich, i że pretensye onego królestwa umieszczone są w przymierzach, zawartych przez kró-

Nagroda za dywersyą koadjutorya wrocławską dla Karola Ferdynanda

lestwo polskie i szwedzkie i objęte tymiż paktami«.

Zygmunt III nawet w sprawie odzyskania prastarej siedziby piastowskiej pracował nie dla narodu i dla przyszłości mocarstwowej Polski, tylko dla podtrzymania własnego walącego się domu Wazów.



IX.

Stanowisko senatu.

Chodziło teraz o to, jakie stanowisko zajmą wobec tych dwóch spraw, t. j. zwrotu Śląska i udziału w zamieszkach czesko-węgierskich, sami Polacy. Dlatego musimy się przypatrzyć układowi sił w łonie ówczesnego społeczeństwa polskiego, który znajdował swój wyraz w stronnictwach i partyach politycznych. Posłuchajmy przedewszystkiem zdania senatorów, a później postarajmy się wybadać, jakie stanowisko zajęła opinia szlachecka wobec projektów króla.

Stanowisko narodu wobec projektów króla

Przez cały ciąg trzydziestoletniego swego panowania, Zygmunt III zdołał wytworzyć w senacie stronnictwo sobie wierne i całkiem oddane. Byli to przedewszystkiem zwolennicy samego króla, gorliwi katolicy, którzy upatrywali dobro kraju w wielkich celach odradzającego się katolicyzmu, w wykorzenieniu różnowierstwa; wspierali oni zamysły dynastyczne króla i razem z nim walczyli z porządkiem szlacheckim Rzeczypospolitej; otaczali opieką Jezuitów, znienawidzonych przez ogół szlachty, i nazewnątrz

Stronnictwo królewskie

szukali poparcia w domu Habsburgów zarówno w sprawie odzyskania korony szwedzkiej i moskiewskiej, jak i w walce z Turcyą, której chwila zbliżała się coraz bardziej.

Na to stronnictwo mógł teraz liczyć król, a to tem bardziej, że sprawa udziału w zamieszkach na Śląsku była to sprawa ogólno-katolicka, a jako taka, musiała obchodzić do żywego katolików, zwłaszcza zaś duchowieństwo katolickie.

Dla biskupów, zasiadających w senacie, sprawa interwencyi na Śląsku była to przedewszystkiem sprawa religijna. Biskup łucki, Andrzej Lipski, podkanclerzy koronny, pisał do króla, że trzeba się ująć »za ucisk wiernych synów wspólnej matki kościoła«. Marcin Szyszkowski, biskup krakowski, pisał się najwierniejszym sługą domu austryackiego, który uważał za główną podporę kościoła katolickiego.

Duchowieństwo

13 paźdz.

Inni biskupi, z prymasem Wawrzyńcem Gembickim na czele, byli prawdopodobnie tego samego zdania.

Pośród senatorów świeckich były daleko większe odcienia i różnice w zapatrywaniach, chociaż i tutaj znaczna ich część sympatyzowała z domem rakuskim i sprawę udziału króla w zamieszkach sąsiednich, oraz pomocy cesarzowi, uważała za sprawę ogólną polską i katolicką.

Niektórzy z panów polskich, jakeśmy mówili, z żarliwości katolickiej, bądź przez życzliwość dla domu habsburskiego, śpieszyli sami z pomocą, bądź pieniężną, bądź wojskową w zbieraniu zaciągów. Do takich należał ks. Janusz Ostrogski, kasztelan krakowski, pierwszy senator Rzeczypospolitej i niewątpliwie jeden z najbogat-

Senatorowie przychylni polityce habsburskiej

Janusz Ostrogski

szych magnatów w kraju. Do nich należał i Stanisław Żółkiewski, hetman kor., który, jak wiemy, na pierwsze żądanie króla obrócił pułki lisowskie ku granicy węgierskiej, sam zaś, na wieść o koronacyi Fryderyka II na króla Czech, pisał, że »nam, założywszy ręce, na to patrzeć, (rzecz) nieuczciwa i pocieszna«.

Stanisław Żółkiewski

Żółkiewski z niechętnych i nielubianych ludzi przez króla, w drugiej połowie jego panowania stał się najbardziej zaufanym i najgorliwszym zwolennikiem jego polityki może dla żarliwości katolickiej, którą się odznaczał (był protektorem Jezuitów), może z powodu zniechęcenia się do warcholstwa szlachty. To pewna, że wśród niej nie był popularnym, osławiono go za traktat w Buszy zawarty z Turczynem, a osobiste zawiści i nieporozumienia z magnacką rodziną Zbaraskich, która trzęsła wówczas całą szlachtą, dolewały tylko oliwy do ognia. Nawet śmierć bohaterska na polach Cecory, nie uciszyła tych animozyj, które odzywały się wśród szlachty jeszcze na sejmie r. 1620 z potępieniem wielkiego bohatera i prawdziwego rycerza chrześcijańskiego.

Łukasz Opaliński

Łukasz Opaliński, kasztelan poznański, »człowiek zdatny, rozsądny, dobry katolik«, jak go przedstawia nieco później nuncyusz Visconti, lubiany był przez króla, gdyż brał udział we wszystkich projektach Zygmunta III. Wiemy już, że jeden z pierwszych zapisał się do »milicyi chrześcijańskiej« i przyjął godność przeora w swoim okręgu. Pochwalał zarządzenia co do Węgier króla Zygmunta III, ale co do Śląska pisał, że »nie może zamilczeć, że jako [illegible]zakom, tak obywatelom tamecznym 7 paźdz.

(t. j. w Wielkopolsce) miły bardzo i wdzięczny wzajemny z sobą pokój«. Opaliński, jak stąd widać, nie bardzo liczył na poparcie planów wojennych króla pośród szlachty wielkopolskiej. »Rozumiem — pisał — że najdą się i tu ci, co deklaracyę od W. Kr. Mości lub od arcyksięcia tych sposobów uczyniwszy, i ojczystej swej substancyi kwoli kościołowi Bożemu, kwoli nieśmiertelnej sławie arcyksiążąt ichmości odważyć żałować nie będę«. Przyjaźnie usposobiony dla planów królewskich, a przewidując liczne trudności, wpadł on na inny pomysł. Wobec znanej mu przychylności Ślązan dla rządów polskich zapytywał, »czy nie byłoby pożyteczniej wdać się w praktyki z sąsiednimi Głogowianami, i wybadawszy ich, podsunąć im myśl, czyby w tych niespokojnych czasach nie chcieli udać się pod zwierzchnictwo króla polskiego, a później, zamiast na granicę, do nich wojsko wprowadzić«. Opaliński rozszerzał zatem i uzupełniał plan królewski interwencyi na Śląsku przez wciągnięcie do niego samych Ślązan (Głogowian), którzyby wezwali od siebie pomocy króla polskiego.

Hermołaj Ligęza

Hermołaj Ligęza, kasztelan sandomierski, jako
27 grudn. katolik, pochwalał zarządzenia króla, które się tyczyły pomocy cesarzowi, ale »ponieważ to jest zwada«, jak pisał, »w którą się mieszają nietylko książęta, ale i królowie, ale i najpotężniejszy tych czasów monarcha (król hiszpański), (czego W. Kr. Mość w liście swym dotykać raczysz), trzeba ligę uczynić; bez tego byłoby wydawać siebie, jako najbliższych, i królestwo swoje na pierwszy łup pogan«. Ale na to trzeba było czasu. Lepiej byłoby, zdaniem jego, przyjąć pośrednictwo w tych zamieszkach, do podjęcia się czego król polski wydawał mu się naj-

snadniejszym, bo inni, jak królowie hiszpański, duński i angielski, byli stronami, a francuski zdawna podejrzany.

Co do Śląska rozumiał, że trzeba, porozumiawszy się z cesarzem i domem rakuskim, coś uczynić, a zwłaszcza, jak powiada, »kiedyby nam w tej mierze tej akcyi i pretekstu użyczyć chcieli i przynajmniej od Wrocławia do prawa starego się odzywać«.

Tak więc, sprawa zwrotu Śląska, pośród stronników króla naogół znalazła uznanie i przychylną ocenę. Przyznawano zarówno prawo polskie dawne do tej prowincyi, jak i obowiązek ujęcia się za katolikami. Różnica była tylko co do sposobów interwencyi (Łukasz Opaliński), jak również liczono się bardziej od króla z następstwami jej — możliwością wojny z mocarstwami protestanckiemi, a zwłaszcza z Turcyą (jak Hermołaj Ligęza).

Stanowisko różnowierców

Mniej król mógł liczyć naturalnie na stronnictwo różnowierców. Mówiliśmy już o poruszeniu umysłów wśród dysydentów w Polsce na wieść o rozruchach w Pradze, jak i o knowaniach ich przywódców z protestantami zagranicznymi, nietylko w Czechach i na Węgrzech, ale nawet w Niemczech i w oddalonej Anglii. Oglądano się tylko na przebieg wypadków w sąsiedztwie i oczekiwano jakiegoś stanowczego zwrotu.

Rafała Leszczyńskiego

Znamy odpowiedź głowy różnowierców w Koronie, Rafała Leszczyńskiego, na listy deliberacyjne króla. Odpowiedź ta, w formie dyplomatycznej, powściągliwej zredagowana, i przysłana dość późno, dowodzi, że 26 grudn.
i sam Leszczyński nie wiedział dokładnie, co może

wyniknąć z zawieruchy religijnej na zachodzie. Z drugiej strony odpowiedź ta, prosta i szczera, ze stanowiska senatora Rzeczypospolitej pisana, wskazuje na to, że Leszczyński miał odwagę swoich przekonań religijnych i jednocześnie rozumiał swoje obowiązki względem króla i Rzeczypospolitej.

Leszczyński podkreśla silniej jeszcze te obawy, które wyraził w liście do króla kasztelan sandomierski. O Betlenie pisał, że: »Upatrując umysł autora tych tam kłótni, *fidem lubricam* (wiarołomstwo), na gorący appetit panowania, więc tak wielkie, jako wiemy, z cesarzem tureckim konfidencyę, jest się czego obawiać i podobno lękać«. Pochwalał Leszczyński zarządzenia króla co do rozmieszczenia wojsk na granicy, dodawał jednak: »daj tylko, Panie Boże, żeby to wojsko zostawało w terminach swoich, a miasto pilnowania granic i zatrzymanie pokoju (co ma być na ten czas jedynem W. Kr. Mości ciałem), aby na niepotrzebną nie zarobiło swadę i podejrzanego w przyjaźni sąsiada żeby nam nie uczyniło pewnego nieprzyjaciela. Jeśli wojewodzie siedmiogrodzkiemu pójdą źle zamysły jego (jakoż podobieństwo, że sam padnie od swego razu), nie trzeba się go nam bać; pójdą li też dobrze, nie trzeba go drażnić«.

Odpowiedź ta dowodzi, że sam przewódca różnowierców w Polsce nie wierzył bardzo w ostateczny wynik powstania na Węgrzech i dlatego nie śpieszył się zapewne z jego aprobatą. Z drugiej jednak strony interwencyi wyraźnie się sprzeciwiał, pragnął jedynie zabezpieczenia pokoju i utrzymania porządku na granicy.

W sprawie śląskiej z sympatyami dla różno-

wierców się nie ukrywał, co dowodzi prawości i szczerości jego uczuć, jako kalwina. Dla rebelii śląskiej miał słowa nagany i potępienia, ale wyrażał je również tym, »którzy znają wolę Bożą i według ewangelii«, ale »nie postępują według woli Bożej i ewangielii«, ani też nie dotrzymują wiary swoim poddanym — miał tu, rozumie się, na myśli dom panujący rakuski.

Rzecz najbardziej charakterystyczna — aczkolwiek sam kalwin, sam nieprzyjaciel domu rakuskiego, Leszczyński rozumie doniosłość sojuszu z tym domem, zarówno dla Rzeczypospolitej, jak i dla samego króla. W sprawie zaciągu na Śląsk — powiada — że »przymieszali się doń ci, których i nam względom Inflant i W. Kr. Mości względem Szwecyi potrzebna przyjaźń«. Ale sprawy zaciągów nie popiera, odsyłając króla do sejmu; na to, dodaje, potrzeba zgody senatu i wszystkich stanów, bo bez podatku wojska nie masz.

Sprawie zwrotu Śląska nie przypisuje wielkiej wagi, uważa ją za rodzaj postrachu na Czechów dla przywrócenia ich zgody z cesarzem. Radzi tymczasem wysłać poselstwo do nich, »mogłoby się i prawo, które Rzeczpospolita ma do państw śląskich *obiter* (nawiasem) przypomnieć *in eum finem* (w tym celu), żeby do zgody łacniejszymi byli«.

W odpowiedzi tej przebija się cały charakter Rafała Leszczyńskiego, prosty, prawy, szczery, i umysł jego, trzeźwy i jasny. Dla tych przymiotów Rafał Leszczyński był uważany za jedną z najlepszych głów w senacie, a zrozumiemy, że i król szanował go, nawet lubił, chociaż był różnowiercą.

Daleko groźniejszą od różnowierców była jeszcze inna opozycya przeciwko królowi, która się gnieździła w łonie niechętnej mu rodziny magnackiej, książąt Jerzego i Krzysztofa, braci Zbaraskich, a która wylewała się szeroko po kraju w postaci podburzania i podbechtywania szlachty na sejmach i sejmikach.

Opozycya magnacka. Jerzy i Krzysztof Zbarascy

Zbarascy, był to ród książęcy na Rusi, pokrewny Wiśniowieckim, Poryckim, Woronieckim, wywodzący się od Korybuta, potomka Gedymina. Gniazdo ich rodowe było na południowych kresach Wołynia, w Zbarażu.

Ród Zbaraskich

Ojciec Jerzego i Krzysztofa, książę Janusz Zbaraski, był wojewodą bracławskim. Żył on w stosunkach zażyłej przyjaźni z hetmanem i kanclerzem w. kor., Janem Zamojskim, i posyłał mu posiłki własne na wyprawę multańską. Pierwotnie Zbarascy należeli do kościoła wschodniego. W w. XVI przyjęli reformacyę po to, ażeby, jak większość szlachty ruskiej, zmienić ją pod koniec w. XVI na religię katolicką.

Synowie Janusza, Jerzy i Krzysztof, byli już wychowani w religii katolickiej. Nauki pobierali za granicą. Po powrocie służyli u dworu. Obydwaj dzielni żołnierze, wyćwiczeni jeszcze w szkole Jana Zamojskiego, od którego za wyprawę multańską zyskali słowa pochwały i podzięki, wykształceni, gładcy, obyci, mieli świetną przyszłość przed sobą. W rokoszu stali po stronie króla. Nie wiedzieć jednak z jakiego powodu, byli w niełasce. Przez długi czas przynajmniej nie zajmują wyższych godności. To zapewne popchnęło ich w szeregi opozycyi.

Jego potęga

Majątek Zbaraskich równał się niemal udziel-

nemu księstwu na kresach. To też utrzymywali oni niemal własną służbę dyplomatyczną na wschodzie. Wspierali posiłkami komisyę wołoską, brali udział w bitwie nad Dziesną. Legenda głosi, że po traktacie z Turcyą, ażeby nie wydać w ich ręce zamku Berszad, rozkazali go spalić i zrównać z ziemią, wprzód jeszcze, zanim mogli go Turcy objąć w posiadanie. Po wyprawie chocimskiej, kiedy trzeba było zawrzeć pokój z Turcyą, nikt lepiej nie nadawał się z misyą do Konstantynopola, jak Krzysztof Zbaraski, który też spełnił ją chlubnie, opisywany i wysławiany później przez licznych panegirzystów.

Bogaci, ozdobieni tytułem książęcym, co zawsze imponowało demokratycznej szlachcie, zniżali się do swej młodszej braci, schlebiali jej i byli rzecznikami jej interesów. Zwłaszcza starszy z braci, ks. Jerzy Zbaraski, był ubóstwiany przez szlachtę.

Charakterystyka braci, zwłaszcza Jerzego

Wymowny i dowcipny, naprzemian wylany i serdeczny, to cięty i rubaszny, przedstawiał on typ szaławiły szlacheckiego, mniej może jaskrawy, jak późniejszy z w. XVIII »Panie Kochanku«, zresztą nie pozbawiony rozumu politycznego — po wyniesieniu na kasztelanię krakowską, nie było sprawy, którejby mu król nie komunikował. Taksamo zresztą, jak całe możnowładztwo kresowe, ambitny i pyszny, drażliwy i zuchwały wobec króla, opierał się na szlachcie, dla której każde jego słowo było wyrocznią.

Właśnie w tych czasach wakowały dwa wyższe dostojeństwa w Rzeczypospolitej do rozdania. Pieczęć wielka po śmierci Kryckiego i marszałkostwo nadworne po Andrzeju Przyjemskim. Obydwaj

bracia ubiegali się o te zaszczyty, ale król, jak zwykle, ociągał się z ich nadaniem.

Z tego powodu na sejmie r. 1618 Zbarascy podburzyli izbę poselską tak dalece, że nie pozwolili nawet senatorom składać wotów. Spodziewali się, że król będzie musiał uciec się do ich pomocy w uśmierzeniu szlachty i odda im wyższe urzędy. Ale Zygmunt III, obrażony na opozycyę, nadał wielką pieczęć hetmanowi kor., chociaż ten ostatni, był już w bardzo sędziwym wieku, a w rozdaniu reszty pominął trybunów szlacheckich. Stąd gniew i uraza do króla.

Ci dwaj Zbarascy reprezentowali wówczas to, co się nazywało opinią szlachecką w kraju.

X.

Opinia szlachecka.

Zatarg pomiędzy królem a szlachtą, który tak dobitnie się zaznaczył w pierwszej połowie rządów Zygmunta III w Polsce, nie schodził z porządku dziennego i w drugiej połowie jego panowania, ku schyłkowi lat dwudziestych. Wprawdzie — jak to jest wiadomem — król miał w zawisłości od siebie senatorów, rozdając wakujące godności i beneficya ludziom wyraźnie sobie przychylnym i oddanym, ci zaś mieli znów wpływ na okoliczną szlachtę, ale przy całej oględności w dobieraniu senatorów, król musiał liczyć się z potęgą, wpływem i bogactwem pewnych rodzin w kraju, które z tego tytułu miały przywilej zasiadania w senacie.

Zatarg pomiędzy królem a szlachtą

Obdarzyć jednego z takich niechętnych sobie wysoką godnością, — Zygmunt III to wiedział, — znaczyło to wychować sobie potężnego wroga. Pominąć go i zlekceważyć było rzeczą nie dyplomatyczną, jeśli nie wręcz zgubną. Taki pominięty lub zadraśnięty przez króla, szukał sobie oparcia w szeregach opozycyi, zbliżał się do braci szlachty

i, grając na strunach jej ambicyi, równości i złotej wolności, zyskiwał mir i poparcie.

Niechęć i nieufność towarzyszyła królowi od pierwszych chwil jego pobytu w Polsce, rosła w czasie zatargu króla z jego pierwszym kanclerzem, Janem Zamojskim, a apogeum dosięgła w ruchu rokoszowym. Ale i po rokoszu pozostał się rozdźwięk pomiędzy polityką królewską, a aspiracyami szlachty, co pozwalało zawsze jakiemuś butnemu magnatowi pod płaszczykiem interesów szlachty przemycać swoje rodowe interesa.

Wichrzenia magnatów

Wodzami malkontentów pośród szlachty byli bracia Zbarascy, i oni to wzięli się teraz do pokrzyżowania planów interwencyi króla na Śląsku. Jak dotychczas król omawiał tę sprawę poufnie, rozsyłając listy deliberatoryjne do senatorów, ale od czegóż były w tych czasach pisma, broszury i pamflety, którymi można było podburzać masę szlachecką?

Jednym z takich był pamflet, który krążył pośród szlachty, a przedostał się i zagranicę, pod nazwą listu znakomitego senatora do króla w odpowiedzi na list jego, w sprawie niebezpieczeństwa od strony Śląska i Węgier. List ten był równocześnie odpowiedzią na pismo arcyksięcia Karola do prymasa i na odpowiedź tego ostatniego, pobudzającą do wojny. Domyślamy się, że owym znakomitym senatorem był nie kto inny, jak Jerzy Zbaraski, tak dalece ton, treść i wnioski tego listu, zgadzają się z broszurą wydaną później przez Zbaraskich, p. t. »*Septuaginta graves rationes*« (Siedmdziesiąt ważnych powodów), prze-

List anonimowego senatora

ciw wojnie i udziałowi Polski w zamieszkach sąsiedzkich napisaną.

Ów znakomity senator odradza mieszanie się w zawieruchę sąsiedzką. Dowody, które przytacza, odpowiadają całkowicie polityce ówczesnej szlacheckiej — ospałej, egoistycznej, stojącej zawistnie na straży własnych praw i przywilejów stanowych.

Autor jest zdania, że »niema zbawienia w wojnie« i »że prócz wojny obronnej niema żadnej innej słusznej i sprawiedliwej«. Dlaczego tak szlachta sądziła, było rzeczą aż nadto jasną. Wojna pociąga za sobą wydatki, a nowa wojna, to są nowe długi. I ten wywód autora trafiał w jądro zapatrywań szlachty. A w dodatku, po co dokładać drew, gdy sąsiedztwo się pali.

Niechęć do wojny wogóle

Autor widzi, że wmieszanie się do wojny wyszłoby na korzyść Austryi, a Austrya była to wieczna groza absolutyzmu dla szlachty polskiej. W razie wojny — wolność szlachecka, a nadewszystko wolna elekcya, zdane będą na praktyki *absoluti dominii* (absolutystycznego panowania). Upatrując słusznie zresztą podobieństwo pomiędzy wypadkami w monarchii rakuskiej a rokoszem, autor wskazuje na to, że Austrya nie mieszala się w sprawy polskie w czasie rokoszu, poco więc parzyć sobie ręce w cudzym ogniu, zwłaszcza, że wygrażać komuś, jeśli się nie jest przygotowanym do wojny, drogo zwykle kosztuje.

Niechęć do Austryi

Ów »senator« obawia się rozłamu między Polakami na dwie partye i wojny domowej. »Mamy — mówi — bezwątpienia w domu dosyć ludzi», którym się ta gra nie po-

Obawa rozłamu wewnętrznego

doba. Pomiędzy nimi ci, co mieszkają w pobliżu, nie będą ostatni; ze strachu, niezadowolenia, bądź z obawy przed utratą swego, przerzucą się na tamtą stronę«. »Jesteśmy wprawdzie — mówi — członki jednego ciała, ale różnego rodzaju i różnej wiary. Różnimy się w rzeczach publicznych, nie mówiąc już o religijnych. Bez powodu wszczynać wojnę, bez żadnego celu brać na siebie ciężar podatków, w dodatku rozdrażniać a nawet do rozpaczy przyprowadzać rebeliantów, z którymi Turcy i Tatarzy są w porozumieniu, Węgrzy, Dania, Anglia, Unia protestancka, Szwecya, Brandenburgia, miasta Rzeszy i Hanza pozostają w przyjaźni, znaczy to stanąć odrazu z temi potęgami na stopie wojennej. Wywołując ferment w kraju i koalicyę protestancką na zewnątrz, królestwo znajdzie się odrazu, jakby między młotem a kowadłem«.

»Septuaginta gravas rationes«

Na tem samem stanowisku stoi broszura, wydana przez tegoż Jerzego Zbaraskiego i także bezimiennie, p. t. »*Septuaginta graves et arduae rationes...*« (Siedmdziesiąt ważnych i ciężkich powodów, dla których nie wypada królowi, senatorom i szlachcie polskiej wdawać się w zamieszki węgierskie i czeskie).

Broszura ta może poniekąd służyć za barometr opinii szlacheckiej w kraju, a jednocześnie za odzwierciedlenie jej polityki, która również, jak i polityka królewska, choć z innych powodów, odznaczała się indolencyą, brakiem rzutkości i przedsiębierczości, kastowością i zaprzaństwem najżywotniejszych spraw Rzeczypospolitej.

Argumentacya przeciwników interwencyi Polski na zachodzie może być podzielana na dwie części. Jedne argumenta wskazują na niebezpieczeństwo na wewnątrz, drugie — na niebezpieczeństwo zewnętrzne.

Przeciwko wojnie wogóle

I tu co się tyczy pierwszej strony, występuje na pierwszy plan niechęć szlachty zasadnicza do wojny: »nierozsądnie jest zamieniać pokój na wojnę«, »wojna pociąga za sobą liczne straty«, »możemy być zwyciężeni«, »trzeba pretekstu do wojny«, »źle jest wojnę zaczynać«, »możemy utracić naszą wolność«. Poza tą niechęcią kryła się i świadomość braku własnej potęgi, zarówno wojennej, jak i finansowej: »nie taka jest nasza potęga, aby sprostać razem tylu wrogom«, »cały kraj otwarty jest na najazdy nieprzyjacielskie, niema twierdz do obrony, po tylu wojnach poprzednich — skarb wyczerpany i wszystkie środki finansowe zużyte«. To były istotne argumenta rzeczowe, które wskazują, że świadomość upadku potęgi wojennej Polski występowała już w narodzie. Była to pośrednio i krytyka postępowania samego króla, którego panowanie schodziło na ustawicznych wojnach, wszczynanych na granicy zarówno północnej, wschodniej, jak i południowo-wschodniej, podejmującego teraz znów wojnę na granicy zachodniej.

Bezbroność kraju

Stanowisko neutralne w walce religijnej

Ale był jeszcze i inny wzgląd, który sprzeciwiał się wypowiadaniu wojny, wzgląd na porządek i spokój wewnętrzny Rzeczypospolitej. »Z wojen powstają zamieszki wewnątrz kraju«, »upadek handlu«. »Wojna ta może się stać powodem szek religijnych w Polsce«. Stojąc na stano-

wisku katolickiem, autor odradza wojnę, gdyż spodziewa się po niej nie podniesienia, ale zachwiania znaczenia religii katolickiej w kraju: »Religia katolicka, z taką gorliwością dotychczas krzewiona, może ucierpieć na tem, a raz zniesiona, nie łatwo da się przywrócić«. »Katolicy jak najlepiej mają się w Polsce — mówi — kto doradza wojnę, wystawia przedewszystkiem tychże na niebezpieczeństwo«.

Dotyka autor zlekka i konfliktu, jaki zachodził w polityce między królem a szlachtą. Podnosi zwłaszcza ten moment, który niezmiernie zgubnie oddziaływał na politykę Rzeczypospolitej, owo mieszanie się obcych wpływów w sprawy państwa, owo zdawanie jego losów w ręce

Krytyka polityki dworskiej

kamaryli przybocznej, a nawet awanturników i przybłędów, ludzi o niejasnej przeszłości i wątpliwej uczciwości politycznej. »Z nieprzyjaciółmi wojna, w domu waśń religijna, nieporozumienie szlachty z senatorami. Zaufani panowie skrywają od nas wszystkie listy, aby tym sposobem nie można było do głębi całej sprawy przeniknąć«. Podejrzywa w tem autor intrygę Jezuitów, których doradza wypędzić z kraju. Szczególnie zaś występuje przeciw doradcom królewskim pobocznym, cudzoziemcom, wygnańcom, ludziom niewiadomego pochodzenia, włóczęgom *(homines exteros, viros profugos, sedibus incertis vagantes)*. Byli to wszelkiego rodzaju Tengnaglowie, Althanowie i inni, powiernicy planów i konszachtów króla z dworem habsburskim.

Nienawiść do Austryi

Szczególniejszą nienawiścią broszura ta tchnie do monarchii rakuskiej i wogóle do Habsburgów. Rozumiano, że

cya wyjdzie na korzyść Austryi, przeciwko sojuszowi zaś z nią występowała cała szlachta, »po co nadstawiać głowę za cudzą sprawę?« pyta autor broszury. »I tak mamy mnóstwo wrogów zewnętrznych, po co ich sobie robić jeszcze z Czechów i Węgrów?« »Korzyść z tego tylko dla Austryi«, »po co się więc dla niej narażać«. »Nigdy nam ona nie pomaga«, »Habsburgowie »chcą na nas zwalić swoje wojny«. »Węgry i Czechy mają najsłuszniejszy powód bronienia swego prawa wolności elekcyi wobec Austryi«. »Ferdynand złamał przysięgę«. »Wraz z królem hiszpańskim chce wprowadzić rządy absolutne, obchodzi się w barbarzyński sposób ze swymi poddanymi«.

Broszura zawiera w dalszym ciągu ostrą krytykę polityki królewskiej. Tłumaczy, że przymierza polsko-austryackie z roku 1589 i 1613 były zawarte nie z dynastyą, tylko ze stanami, nie ma więc zasady dawać pomoc Habsburgom przeciwko stanom. Powołuje się na to, że nigdy z tymi krajami nie toczyliśmy wojen, że »wojnę tę doradzają wychowańcy Jezuitów«, że »nieprawdą jest, jakoby chodziło o zgubę katolików«, raczej przeciwnie chodzi tutaj o panowanie absolutyzmu; wyrażają obawę przed »nowym Karolem W. (sic!) i przed bałwochwalstwem monarchii u nas«.

Obawa zamachów absolutystycznych

Węzły dyplomatyczne, czyli węzły pokrewieństwa, na które Zygmunt III powoływał się, zdaniem autora broszury, nic nie znaczą w wolnej Rzeczypospolitej. »Wojnę u nas uchwala sejm. — Już i tak — powiada — nietylko się sejmów ..je, ale bierze się na naradę senatorów, ..zystkich, tylko buntowników, co się

skończy — odgraża się autor — tak pięknie, że ci, którzy na swój kark ściągają biedę, zapóźno przekonają się o tem i po niewczasie będą to opłakiwać«. Króla, »który stracił już dziedziczne swe królestwo, z powodu prześladowań religijnych«, broszura ostrzega, że »jeżeli się wmiesza w te rozruchy, narazić się może na utratę i polskiej korony«. Przypomina mu zdawna niedotrzymane pakta i radzi myśleć o swych dzieciach i swych poddanych.

Było niewątpliwie w tem dowodzeniu masę uwag słusznych, zwłaszcza te, które odnosiły się do postępowania króla i polityki jego zagranicznej i domowej. Trafność tych dowodzeń popiera przypuszczenie, że pod osobą autora ukrywał się nikt inny, jak Jerzy Zbaraski, umysł rozległy, bystry i doświadczony. Osłabiają jednak jego dowodzenia argumenta *ad hoc* skomponowane dla przypodobania się szlachcie, — argumenta, wyjęte wprost z gminu, motłochu szlacheckiego. Odpowiadało to w zupełności celom broszury, przeznaczonej do podburzania szlachty przeciwko królowi. Tendencya ta broszury jeszcze bardziej wychodzi na jaw w tej części, gdzie autor zajmuje się rozbiorem praw Rzeczypospolitej do Śląska, ażeby wykazać, że Polska nie może sobie rościć żadnej pretensyi do tej prowincyi. Tutaj widać, że sprawa Śląska jest dla autora tylko celem do pokrzyżowania planów króla.

Cel broszury podburzenie szlachty i pokrzyżowania planów króla

Broszura zaprzecza wszelkich praw Rzeczypospolitej do Śląska zarówno politycznych, jak i kościelnych. Zaprzeczenie to autor opiera na

dowodach historycznych (tak przytacza w dodatku akt renuncyacyi Śląska przez Kazimierza Wielkiego i potwierdzenie paktów przez Zygmunta III ze Ślązakami). Ale w części politycznej dowodzenie autora jest czysto gołosłowne, w rodzaju tego, że »nie godzi się odbierać to, co się raz dało«. »Czesi i Polacy, uważamy się za potomków dwóch braci Lecha i Czecha«. »Książęta śląscy są z tego samego rodu, co królowie dziedziczni polscy«. »Czyhać na ich zgubę nic innego, jak godzić we własną pierś«.

Argumenta przeciwko wcieleniu Śląska do Polski

Jeszcze bardziej gołosłowne i stronnicze jest zaprzeczenie praw kościelnych do Śląska. Autor kategorycznie i bez dowodu twierdzi, że »najfałszywszem jest mniemanie, że coś się z praw metropolii polskiej do Śląska zostało«. Rozbierając zaś list króla przeciwko Ślązakom, zaprzecza, jakoby powstańcy śląscy uciskali katolików. Powód taki interwencyi polskiej nie jest uczciwym, ani słusznym, jako też i ten, który przytaczają, że biskupstwo wrocławskie zostało założone przez Władysława i jeszcze dziś podlega metropolii gnieźnieńskiej.

Jak widać, dowodzenia te autora broszury ułożone są *ad hoc*, przeciwko planom króla związku z Rakuszanami. Plany te przeziera autor, powiadając, że Rakuszanie »starają się nas pociągnąć nadzieją jakowąś zwrotu Śląska«, i że »biorą nas względami na dzieci królewskie, które łudzą, że uczynią panami olbrzymich posiadłości«.

Rozumie się, autor występuje nietylko przeciwko niesieniu pomocy czynnej Rakuszanom, ale i — zezwalaniu na zaciągi. Arcyksiążęta i, król zezwala na nie pokryjomu.

Jakie mogą być z tego następstwa? Przypomina konfederacye żołnierskie, grabieże kraju, chciwość dowódców, którzy tylko połowę pieniędzy, przeznaczonych na żołnierza, dają mu, resztę zaś chowają do kieszeni. Ostrzega przed niebezpieczeństwem odpadnięcia Prus do Rzeszy. Wreszcie, w duchu ówczesnym, ucieka się do przepowiedni gwiazd — pojawienie się komety miało ostrzegać przed wdawaniem się Polski w zamieszki rakuskie.

Ocena broszury

Niewątpliwie broszura ta, bardzo zręcznie napisana, bo trafiająca w jądro zapatrywań szlachty, gminnych, wygodnych i pospolitych, w dowodzeniu swem czcza i pusta, gadatliwa i gołosłowna, w części historycznej bardzo niedostateczna, ma stronę swą polityczną bardzo ciekawą. Nietylko dlatego, że krytyka dotychczasowych rządów Zygmunta III w Polsce jest bardzo trafna — wywoływanie ustawicznych wojen, utrata dwóch koron, szwedzkiej i moskiewskiej, a możliwa utrata i trzeciej, polskiej, zatarg ze szlachtą, kamaryla dworska, polityka tajnych konszachtów i pokątnych stręczycieli, — ale jeszcze i dlatego, że przeziera istotne zamiary króla udziału w zamieszkach na Śląsku, — plan osadzenia tam swoich dzieci, a nawet i więcej, bo przewiduje skutki tej biernej pomocy, jaką Zygmunt III okazywał w formie zezwalania na zaciągi — konfederacye żołnierskie, łupiestwo kraju i demoralizacyę obywateli — co istotnie miało się sprawdzić w niedługim czasie.

XI.

Lisowczycy.

Po zwycięstwie pod Humiennem odkrywała się lisowczykom droga w głąb Węgier na Michałowce przez Bodrog, Toplę aż do Myśli, o dwie mile od Koszyc. Zamiast iść naprzód po pierwszem zwycięstwie i połączyć się z czatami cesarskiemi, woleli bawić parę tygodni na Węgrzech. Spalili około 15 siół w okolicach Koszyc. Trudno opisać te bezeceństwa, jakich się dopuszczali na okolicznych mieszkańcach. Tymczasem nie zdobyli żadnego zamku, pomimo, że załogi na wszystkich zamkach, składające się z hajduków, były bardzo nieliczne — po prostu nie śmieli na nie napadać.

Pobyt lisowczyków na Węgrzech

Tymczasem Rakoczy wysłał naprzeciw lisowczyków syna swego dla przecięcia im drogi. Na wieść o zbliżeniu się młodego Rakoczego, lisowczycy, mimo próśb i nalegań Hammonaya, cofnęli się z drogi i rozłożyli się na granicy polsko-węgierskiej, niedaleko od miasteczka Dukli.

Teraz rozpoczęła się dezorganizacya w tej armii, która była zbiorem hultajstwa i wszelkich szumowin społecznych, a miała w cel przed sobą — grabież i pastwienie się

Dezorganizacya

nad bezbronnymi mieszkańcami. Żołnierz zbuntował się, zrzucił z dowództwa pułkownika Rogawskiego, a na jego miejsce obrał Adama Lipskiego, komisarza królewskiego. Później rozbili się na cztery oddziały,—każdy pod osobnem dowództwem.

pierwsza połowa grudnia Do króla lisowczycy wysłali w poselstwie niejakiego Poddembskiego z wymówkami, że musieli się wrócić, że nie mają gotowości — ani kowali dla kucia koni, ani rydli dla okopywania obozu — że im nie płacą, że się obawiają w ciągnieniu gęstych zameczków. Prosili króla, żeby ich posiłkował kwarcianym żołnierzem i piechotą, jeśliby lud węgierski na nich następował. Król w odpowiedzi przez posła Poddembskiego rozkazał im, aby do cesarza na kredyt szli; wskazał im sposoby oraz drogi, posiłków kwarcianych odmówił, gdyż to byłoby przeciwne prawu, granicy polskiej zabronił im przekraczać, grożąc mandatami na sejmie i wojskiem kwarcianem, któremu rozkazał ich znosić. 20 grudn. Arcyksiążę Karol również przekonywał lisowczyków, aby nie rzucali na połowie drogi tak pięknie rozpoczętego dzieła, tylko połączyli się z cesarzem, obiecując za to sowite nagrody.

Wszystkie te prośby i nalegania były jednak daremne. Lisowczycy nie chcieli służyć bez zapłaty. Król pieniędzy nie miał, czy więcej już dawać nie chciał. Hr. Althan od trzech miesięcy daremnie czekał w Warszawie na nowe zasiłki pieniężne. Sam wódz i główny sprawca dywersyi, hr. Hammonay, po powrocie do Krakowa znajdował się w takiej nędzy, że musiał od superiora OO. Jezuitów, X. Wielewickiego, pożyczać 100 złp. na zapłacenie gospody, później zaś przeniósł się na mieszkanie do konwentu.

Rzecz o wiele gorsza, bo to samo, co było

przed wtargnięciem lisowczyków na Węgry, powtórzyło się po powrocie ich do Polski, tylko na większą skalę. Pograniczne ziemie Polski zadrżały przed tym żołnierzem, podobnie jak drżały przedtem ziemie węgierskie. Cały trakt podgórski został przez nich spustoszony. Rzucali groźby, że napadną na Kraków.

Powrót lisowczyków do kraju

W kraju, zwłaszcza zaś w województwach krakowskiem i sandomierskiem, pogranicznych z Węgrami, szlachta zawrzała. Pomoc króla Zygmunta III cesarzowi, poczęła się odbijać na własnej skórze jego poddanych. Już w pierwszej połowie grudnia przybyło od tych województw poselstwo do króla ze skargą na łamanie paktów z Węgrami, ale je odprawiono z tem, że trudno tak swawolny lud w kupie utrzymać, że sami przedniejsi senatorowie go zaciągnęli i t. p. Teraz była wręcz obawa zamieszek wewnętrznych domowych i buntu szlachty przeciwko królowi.

Wrzenie województw krakowskiego i sandomierskiego

W początkach stycznia zjechała się szlachta 1620
na roki ziemskie do Krakowa. Tutaj nastąpił wy- 9, 10 stycz.
buch długo tłumionej nieufności do króla, nienawiści do jego doradców, podsycany krzywdami lisowczyków i podżeganiem oponentów polityki Zygmunta III w rodzaju braci Zbaraskich. Zamiast odbywać sądy, szlachta poczęła domagać się od wojewody krakowskiego, Mikołaja Zebrzydowskiego, aby rozpoczęto narady nad ukróceniem lisowczyków i powściągnięciem zła. Trzeba było zawiesić sądy, a rozpocząć obrady. Stanowisko, jakie zajęła szlachta, było tak groźne, iż senatorowie za warunek udziału swego w obradach wymogli przyrzeczenie na niej, że nic przeciwko królewom Rzeczypospolitej nie przedsiębiorą.

Zebrał się zjazd u Franciszkanów, i tam postanowiono zamiast tumultuarnie obradować, wybrać komisyę, którąby rozpatrzyła sprawę i naradziła się nad środkami ochronnymi. Uchwalono na tej komisyi wysłać listy i poselstwo do króla, prymasa i hetmana kor. z prośbą o zbadanie szkód, przez lisowczyków poczynionych, i zaradzenie im.

Zjazd w Krakowie

Powtórnie więc wysłano w imieniu ziemian krakowskich poselstwo do króla w osobie Kaspra z Rakoszyn Krembskiego i Adama Misiołowskiego. Szlachta była przeciwna mieszaniu się w sprawy
14 stycz. węgierskie, jak i czeskie. Skarżyła się na lisowczyków, jak i na zaciągi arcyksięcia Karola, które pod wodzą księcia Koreckiego i Jana Farensbacha, jak mówiono, miały iść na Śląsk i Morawy. Domagało się zakazu ich, gdyż toby Rzeczpospolitą w wojnę wplątało, a Ślązacy, jak mówiono, gotują się już *arma armis vindicare* (broń bronią odeprzeć).

Położenie Zygmunta było bardzo przykrem. W kraju panowało ogromne wzburzenie. Sąsiedztwo — śląskie i węgierskie — dotknięte najazdami. Wprawdzie stany śląskie nie odpowiadały zaczepką na najazd, jeszcze w październiku od strony Polski przedsiębrany, chcąc utrzymać dobre stosunki z Rzecząpospolitą, ale namiestnik Śląska, książę Jan Chrystyan,
1619 28 paźdź. prosił listownie króla o ukaranie winnych napastników. Co do Węgier, to była obawa, że nie pozostaną się dłużne odpowiedzi.

Najazdy na Śląsk

Stany węgierskie, zebrane na sejmie w Preszburgu, wysłały poselstwo do Rzeczypospolitej
grudz. w osobie niejakiego Stefana Akkaja z listami do króla i do senatorów, w których, zanosz-

na ów najazd lisowczyków, żądały zwrotu szkód i zakazu trapienia najazdami sąsiednich Węgier. 30 list.

Król w odpowiedzi wypierał się wszelkiego udziału w najeździe na Węgry. Tłumaczył, że rozłożył wojsko jedynie dla bezpieczeństwa granic. Przyznawał jedynie, że zezwolił cesarzowi Ferdynandowi na zaciągi, a to na zasadzie paktów obustronnych. Zgodnie z propozycyą senatu Zygmunt III wysłał poselstwo do Węgier w osobie sekretarza swego, Stanisława Zadorskiego, z listami do stanów węgierskich. W listach tych Zygmunt III obwiniał Betlena, jako głównego sprawcę zamieszek, wskazywał na jego konszachty z sułtanem, na dowód których przedkładał list własnoręczny Betlena do Skindera Baszy, o którym jużeśmy wyżej mówili. Zadorski miał sobie polecone nakłaniać stany węgierskie do pokoju z cesarzem i przedstawić im wszystkie klęski i niebezpieczeństwa, na jakie te rozruchy ich narażały. Dla odwrócenia zaś podejrzeń ze strony Węgrów polecił ich zawiadomić, że lisowczykom rozkazano powrócić do kraju.

Poselstwo do Węgier

W gruncie rzeczy Zygmunt III miał żal do cesarza z powodu zwichnięcia całej wyprawy i kłopotów, w jakie go wplątał zarówno z własnymi poddanymi, jak i ze stanami węgierskimi. Pisał mu, że »te niebywałe bandy żołnierskie, grasujące po traktach naszego państwa, tyle szkody i krzywd uczynili naszym poddanym bez różnicy stanu i wieku i tyle skarg najcięższych wywołali, że z powodu rozgoryczenia przeciwko nam omal do buntu nie ... Wyrzucał mu, że »żołnierz zaciąg... ...ł być utrzymany w dyscy-

Stosunek Zygmunta III do Ferdynanda II po dywersyi

1620 11 stycz.

plinie, gdyż brakowało nerwu, na którym wszystko polega, zapłaty wojska ...a z powodu braku przysposobienia pieniędzy na zapłatę żołnierza doszło do tego, że wojsko rozbiło się na części i porzuciło dzieło tak sławnie zaczęte«. Dlatego przestrzegał go, aby na wypadek, gdy zechce korzystać z zaciągów polskich, na przyszłość przysposobił na zapłatę wojska pieniędzy, bez których żołnierz zgoła nie da się utrzymać w posłuszeństwie. Radził, aby na przyszłość prowadzono wojny nie w zamieszaniu i chaotycznie, ale z pewnym planem i w pewnym porządku.

Odpowiedź króla na poselstwo szlachty

W odpowiedzi na poselstwo ziemian krakowskich, król tłumaczył wysłanie lisowczyków do Węgier potrzebą obrony kraju i paktami z cesarzem. Na żądanie ze strony Węgrów wynagrodzenia, tudzież utrwalenia z nimi zgody nie mógł przystać, dopóki Węgry nie uznają Ferdynanda swym królem; czekał zresztą rezultatu poselstwa do Węgier w osobie sekretarza Zadorskiego. Żądanie szlachty zwołania sejmu do Krakowa król uczynił zależnem od decyzyi senatu.

Porozumiewanie się ziem Wielko- i Małopolski

Szlachta krakowska nie zadowolniła się wysłaniem poselstwa do króla, ale obesłała także szlachtę wielkopolską, zebraną na jurydyce w Poznaniu z prośbą o przeszkodzenie dalszemu mieszaniu się Rzeczypospolitej w sprawy sąsiedzkie. Szlachta wielko-
27 lut. polska, sama i przez usta kasztelana bieckiego, odpowiedziała podziękowaniem za obesłanie ich poselstwem i przyrzekała popierać prośbę braci u króla. To porozumiewanie się ziemian małopolskich z Wielkopolanami za pośrednictwem poselstw

jest ciekawem ze względu na pomijanie sejmu, który przecież w Polsce był jedyną areną dla wymiany zapatrywań politycznych i dla prowadzenia wspólnej polityki ziemian. Charakterystyczną jest rzeczą, że na początku w. XVII spotykamy jakby odradzanie się dawnych form niewyrobionego jeszcze parlamentaryzmu z drugiej połowy w. XV, kiedy szlachta jednej ziemi, w braku ośrodka parlamentarnego, jakim stał się później sejm walny, porozumiewała się ze szlachtą innych dzielnic za pośrednictwem poselstw. To, co było w owych czasach kiełkowaniem nowej instytucyi, zarodkiem sejmu walnego, teraz było już przeżytkiem, jakimś chorobliwym narostem, zatrofizowanym szczątkiem, który odżywał. Zły to był objaw i dowód anormalnego przekształcania się instytucyi parlamentarnych w Polsce, dowód odradzania się dawnych partykularyzmów dzielnicowych, zatraty poszanowania dla centralnego ogniska wszelkich spraw i działalności publicznej w Rzeczypospolitej — sejmu, objaw cofania się, a nie postępu instytucyi reprezentacyjnych w Polsce, — tak łatwo dziś zrozumiały dzięki zasługom niezapomnianej pamięci Adolfa Pawińskiego — na tle rozrostu i wybujania władzy ziemian, władzy sejmików, ponad władzę całego państwa, władzę prawodawczą sejmu.

Objawy zaniku poczucia jedności wiedzy

Ile się król do tego przyczynił, to widać samo przez się — stąd, że gwałcił pakta ze stanami węgierskimi i śląskimi; że zawierał układy w duchu dynastycznym, kiedy szlachta zawierała je ze stanami; że bez porozumienia się z sejmem, a nawet z senatorami mieszał się w wojny sąsiedzkie; że pomiędzy jawnemi jego obietnicami i zapowiedziami, a postępowaniem potajemnem była

przepaść; że z jednej strony zasięgał porady w sprawie zaciągów, a z drugiej zezwalał na nie bez niczyjego upoważnienia.

Zachowanie się jednak szlachty przestraszyło króla i zmusiło go do wydania mandatów przeciwko lisowczykom. Trzykrotnie rozkazywał im król, ażeby się rozjechali, a gdy to nie pomogło, rozkazał hetmanowi kor., Stanisławowi Koniecpolskiemu, i krajczemu kor., Stanisławowi Lubomirskiemu, znosić ich.

Lisowczycy już się byli rozmyślili. Nie wiedząc, co sami mają z sobą zrobić, już się byli nakłaniali do nowych zaciągów na służbę cesarską. Ale teraz zdanie większości senatorów było, aby się rozjechali, i nawet sam hetman kor., Stanisław Żółkiewski, ze względu na grożącą wojnę z Turcyą, był
16 styczn. zdania, że »bezpieczniej jest przyczyniać, niż zmniejszać *praesidia* (obronę) Rzeczypospolitej«.

Z owych lisowczyków część tylko się rozprószyła, reszta w liczbie 4 tys. zaciągnęła się znów na służbę cesarską na warunkach 50 zł. żołdu miesięcznego i zabierania łupu wojennego. Odddział ten, pod wodzą Kleczkowskiego, przeszedł przez Śląsk i Morawę i dotarł do Wiednia.

początk. lutego

Nowy zaciąg lisowczyków

Przejście lisowczyków przez zbuntowane prowincye było jednym aktem mordu i pożogi. Na Śląsku zrabowali przeszło 50 dworów, złupili dwa miasteczka: Strumień (Schwarzwasser) i Skoczów. Wieści o ich pochodzie doszły do uszu Fryderyka V, bawiącego w Bernie, w chwili, gdy stany morawskie składały mu przysięgę i napełniły obawą otoczenie króla, ażeby po drodze, udając się z Berna do Wrocławia, nie wpadł w ręce kozaków.



XII.

Nagroda za dywersyę.

Przy całej swej krótkotrwałości dywersya lisowczyków od strony Węgier miała dla cesarza nadzwyczaj doniosłe znaczenie. Utajeni stronnicy Habsburgów na Węgrzech mówili, że gdyby posłano wojsko przeciwko Betlenowi w chwili, kiedy się cofał z pod Wiednia na Preszburg, pogrom jego byłby nieunikniony. Betlen miał być do tego stopnia przygnębiony, że chwilę wahał się, czy nie skryć się wgłąb Węgier.

Niepewne stanowisko Betlena na Węgrzech

Betlen ujrzał się wziętym w dwa ognie. Oprócz cesarza, widział na karku swoim oręż polski, który respektował. Swobodę ruchów tamowała mu jeszcze niepewność wobec Turcyi, której stanowisko w zamieszkach, pomimo wszelkich pogłosek, było jeszcze dość niezdecydowane. Poseł cesarski, Mollart, krzyżował zabiegi ajentów księcia siedmiogrodzkiego w Konstantynopolu. Zjednywał on bądź grzecznością, bądź podarunkami dygnitarzy tureckich. Porta śledziła bieg wypadków i czekała na ostateczny rezultat walki między Betlenem a Ferdynandem. Jak dalece Betlen był ni[illegible] mocy Turcyi, widać to stą[illegible]

1619 12 paźdź. Konstantynopola o wyborze Ferdynanda na cesarza, rozmaici dygnitarze tureccy zapewniali posła cesarskiego, że najazd Betlena dzieje się pomimo wiedzy i pomimo woli sułtana. Dwulicowość jednak polityki tureckiej okazała się w odpowiedzi,
listop. danej rezydentowi siedmiogrodzkiemu za pośrednictwem Hoggi, czyli nauczyciela sułtana. Na prośbę Betlena, ażeby Turcy wsparli orężem jego plany na Węgrzech, Porta odpowiedziała, że nie może pomagać ani przeszkadzać mu w jego zamysłach, gdyż nie chce swojem stanowiskiem dawać powodu niezadowolenia cesarzowi, którego sułtan uważa za swego przyjaciela; lecz równocześnie Hoggia zapewniał Betlena, że jeżeli mu się poszczęści, Porta okaże mu swoje względy i naodwrót, gdyby los mu nie sprzyjał i zmusił do cofnięcia się w głąb Siedmiogrodu, Porta weźmie go w opiekę, jako swego lennika.

Ta niepewność co do pomocy i oparcia, jakieby mógł mieć u Porty, łącznie z niebezpieczeństwem od strony Polski, paraliżowała zamysły Betlena.

Na sejmie preszburskim stany węgierskie okazywały niezmiernie wrogi nastrój Ferdynandowi.

Betlen i Polska

Czyniono przygotowania do detronizacyi Ferdynanda i do koronacyi na króla Betlena. Ten ostatni jednak nie miał odwagi przyjąć ofiarowanej mu przez sejm preszburski korony i wolał się zadowolić tytułem księcia węgierskiego. Co więcej, Betlen rozpoczął z Ferdynandem układy o zawieszenie broni, które stanęło w Pre-
1620 styczeń szburgu w styczniu r. 1620 z terminem do św. Michała tego roku. Wchodziła tutaj w grę niepewność co do Porty, jak również obawa względem Polski. Betlen na razie przynajmniej z jednej strony chciał

być zabezpieczony. W Polsce było mniemanie powszechne, że Ferdynand ocalenie swojej korony węgierskiej, jak również zawieszenie broni, zawdzięcza dywersyi polskiej.

Cesarz jednak musiał przyjąć bardzo ciężkie warunki pokoju. Traktat stanął na zasadzie *uti possidetis*. Między innemi cesarz wyparł się uczestnictwa w najeździe lisowczyków na Węgry i poświęcał Hammonay'a, któremu rozkazał cofnąć się ze swymi kozakami, a w razie, gdyby tego nie uczynił, zezwalał gromić go orężem.

Król polski czuł się dotkniętym takiem postępowaniem swego sojusznika. Nie pojmował, dlaczego Ferdynand nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności za wypadki, za których sprawcę był powszechnie uznawany. W dodatku Ferdynand dla własnej samoobrony zwalał winę najazdu lisowczyków na króla i Rzeczpospolitę, do której Betlen mógł się zwracać teraz ze skargami.

Poselstwo Zadorskiego na Węgry

19 stycz

Właśnie na sam koniec sejmu węgierskiego przybył do Preszburga poseł króla Zygmunta, Stanisław Zadorski. Misya jego była już spóźnioną wobec zawieszenia broni, które stanęło między Betlenem a cesarzem i wobec rozjechania się wielu z przedstawicieli stanów węgierskich i odjazdu z Preszburga samego Betlena. Zadorski zastał już nielicznych tylko panów węgierskich, którym zdał sprawę ze swego poselstwa, i którzy mu podziękowali za chęć króla polskiego pośredniczenia między nimi a cesarzem. Na razie o pośrednictwie nie było mowy, odesłano go z tem do nowego sejmu, który się miał odbyć w Bystrzycy (Neusohl) w miesiącu maju.

Stany węgierskie wyraziły posłowi królewskie-

mu ubolewanie z powodu najazdu kozaków, lecz zarazem i żywe zadowolenie, że król i Rzeczpospolita życzą sobie utrzymać pokój z Węgrami. Tylko kanclerz Betlena, Pechy, zajął w rozmowie z posłem stanowisko wiele ostrzejsze: »wielce exagerował tę irrupcyę kozacką, *aperte* (otwarcie) grożąc wojskami tureckiemi, tatarskiemi i węgierskiemi, gdyby się Polska dalej w te sprawy mieszała«.

Wobec zaufania, pokładanego przez Węgrów w Betlenie, i rozgoryczenia ich-na cesarza, Zadorski nie śmiał wspominać o konszachtach Betlena z Turcyą, nawet kopię listu, pisanego do Skindera baszy, nie wielu pokazywał. Stronnicy cesarza — przeważnie katolicy — kryli się ze swojemi przekonaniami, obawiając się Betlena. Zadorski mówił z jednym z nich, niejakim Horwathem, i pytał go, coby uważał za stosowne w tej sprawie czynić. Horwath doradzał tylko wysłać posłów na sejm bystrzycki, gdzie mieli być także komisarze cesarscy, a tymczasem wraz z innymi panującymi czekać i śledzić bieg wypadków.

23 stycz. Z Preszburga Zadorski wyjechał w ślad za Betlenem, chcąc się z nim koniecznie widzieć, aby wyrozumieć jego zamiary. Dognał go w Bystrzycy,
28 stycz. gdzie Betlen udzielił mu posłuchania.

Betlen oświadczał się z przyjaźnią dla króla i dla Rzeczypospolitej, tłumaczył powody swego wystąpienia przeciwko cesarzowi, do którego zmusiła go wola stanów węgierskich. Betlen zaprzeczał pogłoskom, jakoby był mahometaninem, listu pi-

Żądania Betlena wobec Polski

sanego do Skindera-baszy z początku się wypierał, później przyznał, że to on pisał, grożąc, że wojewoda wydanie jego przepłaci życiem. Żądał wykupu miast spiskich,

cofnięcia wojska polskiego z granic, co obiecywał również i sam uczynić ze swojem, oraz domagał się wydania Hammonaya dla zapobieżenia nowym zwadom, których sam przyrzekał się wystrzegać. Na tem zakończyła się rozmowa, po której obaj się rozjechali — Betlen odjechał do Koszyc, Zadorski z powrotem do Krakowa.

Naogół polityka Betlena względem Rzeczypospolitej była strasznie dwulicowa. Podburzał on Turków przeciwko Polsce. Jeszcze z sejmu preszburskiego pisał, że jeżeli Turcy mają zamiar wypowiedzieć wojnę Polsce, to trudno o chwilę sposobniejszą do tego, jak właśnie teraz. Obiecywał posłać 24 tysiące wojska na spustoszenie Polski, w odwet za najazd kozacki. »Niech tylko Porta poweźmie chęć i rozkaże, a nie zbraknie mu znajomości sposobów wojowania z Polską«. Z drugiej strony, zaraz po sejmie, wysyła z Koszyc poselstwo do Polski z ostrzeżeniem o zamiarach Turków wypowiedzenia wojny Rzeczypospolitej, o czem go jakoby uwiadomił rezydent jego w Konstantynopolu (Andrzej Balasits). Betlen zapewniał o przyjaźni swojej dla króla i Rzeczypospolitej, a w rzeczywistości starał się pobudzić szlachtę w Polsce, zwłaszcza zaś różnowierców, przeciwko królowi, właśnie z powodu zaczepki Węgier przez lisowczyków i wmieszania się Rzeczypospolitej w sprawy rakuskie.

Konszachty Betlena z Turcyą przeciwko Polsce

koniec 1619

10 lut.

Poselstwo Betlena do Polski odprawione zostało w początkach marca przez niejakiego Kiczerę i dwóch szlachciców węgierskich, znanego już nam Jerzego Akkaja i Jana Turny'ego. Przyjął ich biskup krakowski, Marcin Szyszkowski, oraz hetman kor., Stanisław

Poselstwo Betlena do Polski

Koniecpolski, w Pińczowie, bawiąc tam na pogrzebie starosty grodeckiego, margrabiego Myszkowskiego.

Posłowie Betlena skarżyli się na najazd lisowczyków i donosili o zawieszeniu broni z cesarzem, żądali odszkodowania za straty i asekuracyi co do bezpieczeństwa granic od strony Rzeczypospolitej. Według Betlena, Jerzy Szechy był posłany na granicę, aby czuwać nad utrzymaniem pokoju, hetman polny, Stanisław Koniecpolski, obiecał im dać również asekuracyę co do bezpieczeństwa granic, ale dotąd nie uczynił tego. Posłowie węgierscy zapewniali, że Betlen mógł odrazu po najeździe wysłać wojsko do Polski, ale nie uczynił tego, gdyż go powstrzymywała chęć pokojowego załatwienia sprawy z królem i stanami.

Poufnie zanoszono skargę na to, że król nazywa Betlena w liście do stanów węgierskich Turkiem i pełnym ambicyi człowiekiem. Betlen zaręczał, że jest dobrym chrześcijaninem i że wierzy w Trójcę. Chociaż mu król jest niechętny, przestrzega, że Turek sam na lato przyjdzie do Polski; że wprawdzie wezyrowie odradzają mu tej wyprawy, ale że sułtan młody, pragnie więc spróbować szczęścia.

Trzeba przyznać, że w Polsce zdawano sobie sprawę z wiarołomstwa i dwulicowości Betlena i nie polegano na jego zapewnieniach przyjaźni. Na punkta poufne odpowiedziano posłom wręcz, że nietylko król, ale i wszyscy sądzą, że Betlen jest w porozumieniu z sułtanem, i niepodobna, aby było inaczej, gdyż bez tego nie porwałby się do walki z cesarzem. Zresztą i na księstwo siedmiogrodzkie jest przez Turka nasadzony. Do tego wiadomem było, że idąc na zdobycie Wiednia, miał Turków ze sobą, i listy jego do Skindera-baszy

schwytano. Tatarzy się chwalili, że dotąd tylko ku Wołochom się pomykają, a teraz będą się pomykać ku Polsce; że Turcy mają przez Węgry napaść na Polskę, na którą już dawno czyhają. Ostrzeżenie przed Turkiem przyjęto z podziękowaniem, ale udawano, że nie dają temu wiary, gdyż Turek ma dotąd do czynienia z Persyą i nie zawarł z tamtej strony pokoju.

Na urazę co do nazywania Betlena »człowiekiem pełnym ambicyi«, senatorowie polscy odpowiedzieli, że słuszności tego zarzutu dowodzi zachowanie się Betlena na Węgrzech i mandaty jego datowane z Koszyc, jako miasta jego królewskiego *(in civitate nostra regia).*

Tak więc zamiar wywiedzenia w pole senatorów polskich nie powiódł się Betlenowi. Asekuracyi odmówiono; w odpowiedzi na skargi co do szkód, poczynionych przez lisowczyków, wytoczono zażalenia na najazdy Węgrów, czynione w głąb Polski. Pzypomniano, że Stanisław Stadnicki, ów słynny »Djabeł« z czasów rokoszu, wyprowadził z Siedmiogrodu paręset ludzi, którzy splądrowali domy szlacheckie, nawet kościoły. Tak samo Węgrzy wpadli do Polski od strony Muszyny i splądrowali wsie oraz pozabijali poddanych biskupa krakowskiego, pana Zborowskiego, kasztelana sądeckiego, panów Stadnickich ze Żmigrodu.

W ogólności pomoc, okazaną cesarzowi, senatorowie tłumaczyli obowiązkiem, wypływającym z paktów przymierza. Hetman nakłaniał też publicznie przy szlachcie posłów od stanów węgierskich do posłuszeństwa cesarzowi, nadmieniając przytem, że gdy jego nie będą słuchali, kto ich od Turków obroni.

O tem poselstwie od stanów węgierskich do

stanów polskich bezzwłocznie umiadomili króla senatorowie polscy, biskup krakowski i hetman kor., zdając mu zarazem sprawę z całego przebiegu rokowań i odpowiedzi, danej posłom. Poselstwo to, mimo zapewnień pokojowych, mogło tylko utwierdzić Zygmunta III w nieufności co do Betlena i jego polityki. Betlen nietylko wysuwał pretensye ze strony Węgier do ziemi spiskiej, ale nawet nastręczał pole do mniemania, że przepuści Tatarów przez Węgry do Polski, lub że wspólnie z Turcyą podniesie oręż przeciwko Rzeczypospolitej.

Niebezpieczeństwo ze strony Betlena

* * *

Jakoż Zygmunt III był konsekwentnym w swojej polityce pomagania cesarzowi i tłumienia pożaru religijnego na granicy zachodniej i południowej, pomimo pewnych kwasów, jakie dywersya lisowczyków wywołała pomiędzy dworem wiedeńskim a warszawskim, bądź z powodu niewywiązania się cesarza z obowiązków płatniczych względem zaciągniętych lisowczyków, bądź z powodu stanowiska, jakie Ferdynand zajął wobec dywersyi Hammonaya w układzie preszburskim z Betlenem.

Układ ten rozwiązywał cesarzowi ręce wobec powstańców czeskich i prowincyi austryackich. Dyplomacya rakuska wytężała wszelkie środki w celach zneutralizowania wrogich działań Fryderyka II, króla Zimowego, i Unii protestanckiej. Przeciwko skonfederowanym poddanym cesarz zyskał pomoc
1619 8 paźdz. ze strony Maksymiliana, księcia bawarskiego, w zamian za ustną obietnicę oddania mu palatynatu (traktat w Monachium). Król hiszpański wziął na

Układ preszburski i położenie cesarza

siebie utrzymanie armii, która miała wkroczyć z Niderlandów do Palatynatu. Prócz tego przysłał posiłki pieniężne na zaciąg 13 tys. piechoty i 4 tys. jazdy, oraz 3 tys. kozaków. Także i papież, Paweł V, śpieszył z pomocą materyalną cesarzowi, nietyle z przyjaźni dla Habsburgów, ile z powodu zagrożonej sprawy katolickiej w Rzeszy. Zajęto się wskrzeszeniem Ligi katolickiej, na czele której stał Maksymilian.

Ze wszystkich książąt protestanckich Rzeszy najpotężniejszym był elektor saski. Od jego stanowiska wobec powstania czeskiego zależała w znacznej mierze przyszłość ruchu protestanckiego w Niemczech. Dywersya Jana Jerzego od strony północnej Czech, albo też od wschodu na Śląsku, mogła postawić w bardzo kłopotliwe położenie Fryderyka V. Sprawa przeto pozyskania Jana Jerzego była nadzwyczajnej doniosłości dla cesarza.

Stanowisko elektora saskiego

W tym kierunku zabiegał dwór wiedeński, w czem Zygmunt III pomagał cesarzowi. Do elektora saskiego wyprawił poselstwo w osobie Melchiora Weiera, kasztelana elbląskiego, w celach utrzymania go przy wierności cesarzowi i zachęcenia do pomocy. Jan Jerzy marzył osobiście o koronie czeskiej. Nic więc dziwnego, że wybór na króla czeskiego Fryderyka, dotknął go do żywego, zwłaszcza, że elektor saski, z powodu zatargów domowych, miał powody obawiać się palatyna Renu. Jerzy zatem stanął po stronie cesarza. Zygmunt III uwiadamiał Ferdynanda o tem, jak dalece elektor saski jest przychylnie usposobiony dla cesarza i skłonny do niesienia mu pomocy; doradzał cesarzowi, aby tę przyjaźń nietylko podtrzymywał, ale i umacniał,

1620 luty

Poselstwo Weiera do Saksonii

25 kwiet.

co, jak dalece będzie pożytecznem, sam cesarz ro-
23 lut. zumie. Istotnie odpowiedź Jerzego na poselstwo Wejera była nadzwyczaj pomyślna: elektor pisał, że wraz z innymi członkami kolegium chce doprowadzić do znośnego porozumienia między cesarzem a stanami, jeśli nie do przywrócenia stanu poprzedniego.

Jakoż na zjeździe elektorów w Mühlhausen
marzec tegoż roku nastąpił sojusz Jana Jerzego z ligą i z cesarzem. Ten ostatni w zamian za to udzielił elektorowi saskiemu pełnomocnictwa do zajęcia na własny rachunek Łużyc i Śląska w celu uśmierzenia powstania.

Prócz elektora saskiego, Zygmunt III wysłał poselstwo w tym samym czasie także i do Stanów Generalnych holenderskich, którym proponował wspólne pośrednictwo w sporze między cesarzem Ferdynandem a królem Zimowym. Rezultatu jednak tego poselstwa nie znamy, chybiło ono zapewne swego celu.

Najbliższe jednak niebezpieczeństwo, zarówno dla Ferdynanda, jak i dla króla polskiego, groziło od strony Węgier, a to skutkiem konszachtów Betlena z Turkami.

Mimo zawieszenia broni preszburskiego, Betlen nie zdradzał pokojowego usposobienia. W połowie
10 marca marca Betlen grozi cesarzowi zerwaniem zawieszenia broni pod pozorem, że nie wciągnął doń Ferdynand powstańców czeskich.

Przerażony tem zachowaniem się Betlena, cesarz znów prosi o pomoc Zygmunta III w zamieszkach na Węgrzech. Błaga go
24 marca i zaklina »na wzajemną ufność, na świętą religię katolicką, na powinowactwo i jedność

Interwencya Zygmunta III na Węgrzech

domu, na wspólne zbawienie państw, aby Zygmunt przyłożył rękę do zaduszenia tego płomienia, aby upomniał stany węgierskie przez jakie znaczne poselstwo, wyprawione na przyszły sejm. Prosił go o nakłanianie stanów, ażeby, pomni na przysięgę, którą złożyli swemu królowi koronowanemu, dochowali mu wiary za przykładem swoich przodków, aby dążyli do wzmocnienia pokoju i okazali się dobrymi obywatelami ojczyzny, aby nie wspierali powstańców, unikali niebezpiecznych konszachtów z Turkami i zawczasu zważyli, co im grozi, jeśli Węgrzy dostaną się pod panowanie tureckie«. Zygmunt III na to odpowiedział, że nic 6 maja
nie może dlań zrobić, i że bez pieniędzy niczego nie da się przedsiębrać.

Zabiegi Betlena u Porty

Zuchwałe to postępowanie Betlena wobec cesarza było rezultatem z jednej strony coraz to gorszego obrotu, jaki przybierała sprawa różnowierców na zachodzie, i naodwrót coraz większego zaufania i poparcia, jakie Betlen znajdował u Porty.

Już z sejmu preszburskiego Betlen starał się nakłonić powstańców czeskich do wysłania poselstwa do Konstantynopola. Równocześnie w obszernym memoryale, przesłanym do wielkiego wezyra, Betlen wskazywał na wspólne interesa, jakie łączą różnowierców, króla czeskiego, angielskiego, duńskiego, elektorów brandenburskiego i saskiego z Turcyą, natomiast podnosił niebezpieczeństwo, grożące Turcyi ze strony Habsburgów, hiszpańskich i niemieckich, łącznie z Polską. Betlen zwłaszcza podkreślał, coby się stało, gdyby Rakuszanie, w porozumieniu z Polską, urządzili na Turcyę wyprawę lądową, podczas gdy król hiszpański

podjąłby ją od strony morza Śródziemnego. Betlen mienił się najzaufańszym sługą Porty *(intimus servus)* i przysięgał na głowę i duszę swoją, że wszystkie prowincye austryackie, wraz z nim samym, poddadzą się Porcie ottomańskiej i pozostaną przy niej statecznie w wierze i posłuszeństwie, tak, że z tej strony muzułmanie niczego nie będą potrzebowali się obawiać.

Alians z Turcyą, do którego Betlen nakłaniał powstańców czeskich, wcale im się nie uśmiechał: obawiano się zdyskredytowania powstania w Europie, nawet w krajach protestanckich. Z drugiej strony obawiano się i tego, ażeby pomoc ta nie ściągnęła im z czasem na kark jarzma tureckiego.
1619 18 grudn. Fryderyk V, wysyłając Hohenloe'go w poselstwie do Betlena na sejm preszburski, kazał mu uważać, ażeby sojusz z Turcyą nie zobowiązywał Czech do jakiegoś trybutu.

Względy jednak natury politycznej przełamały ten opór Czechów. Sojusz cesarza z Polską i Habsburgami, odnowienie ligi katolickiej, pomoc Maksymiliana bawarskiego w uśmierzeniu prowincyi austryackich, wzięcie na siebie przez elektora saskiego poskromienia Śląska i Łużyc — wszystko to zmuszało powstańców do chwytania się ostatniej deski ratunku.

Sojusz prowicyj zbuntowanych z Turcyą

Czesi i Węgrzy, za namową Betlena, rzucili się
1620 koniec kwiet. w objęcia Porty. Poselstwo wspólne, wyprawione do Konstantynopola, uzyskało posłuchanie u Porty, którego rezultatem było, iż Turcya zezwoliła Betlenowi, w sposób wielce dla niego poniżający, przyjąć tytuł króla węgierskiego.

Według niektórych pogłosek, poselstwo to, od-
począt. maja prawione w końcu kwietnia i początkach maja w Konstantynopolu, otworzyło dla Turków przej-

ście przez Węgry do Polski. Jakoż losy wyprawy na Polskę ważyły się już podówczas w Porcie.

Do Polski doszła już była wieść o zamiarach Betlena otwarcia drogi Turkom przez Węgry. Wobec zmawiania się Betlena z Turkami, tudzież nalegań cesarza, Zygmunt III wysłał był posel- 2 maja
stwo do stanów węgierskich na sejm do Bystrzycy w osobie Mikołaja Firleja, kasztelana wojnickiego. Instrukcya poselska zaznaczała chęć utrzymania przyjaźni i dobrych stosunków sąsiedzkich z Węgrami, nakłaniała do pokoju i posłuszeństwa prawowitej władzy, tudzież odciągała od wszelkich zgubnych planów, któreby Węgrzy powzięli.

Poselstwo Firleja na sejm bystrzycki

Sejm węgierski, zwołany na koniec maja do Bystrzycy, był niepomiernego znaczenia dla Ferdynanda. Chodziło ni mniej, ni więcej, jak o to, czy Ferdynand będzie zdetronizowany na Węgrzech, tak samo, jak to się stało już w Czechach, czy powstańcy czescy znajdą pomoc na Węgrzech, a nawet w Dolnej i Górnej Austryi, jakoteż czy zbuntowani poddani Ferdynanda otwarcie połączą się z Turcyą. koniec maja

Zamiary Betlena nie były dwuznaczne — całą forsą swego wpływu parł on do dalszej walki z Ferdynandem, utrudniał układy pokojowe ze stanami węgierskimi, odmawiając zakładników i przez to samo nie dopuszczając na sejm komisarzy cesarskich.

Poseł Rzeczypospolitej nie był też wcale mile witany na sejmie. Naprzód zwlekano z przyjęciem go rzekomo z tego powodu, że poselstwo było adresowane tylko do stanów, z pominięciem Be-

tlena, tytułującego się księciem węgierskim. Po długich staraniach uzyskał jednak audyencyę.

Były dwa punkta poselstwa Firleja na Węgry. Pierwszy — aby pokój wzajemny Polski z Węgrami został zatwierdzony i utrzymany. Dotyczyło to zamiaru przepuszczenia Turków przez Węgry do Polski. Poseł miał więc traktować o pokój i wytłumaczyć najazd lisowczyków. Stany węgierskie w odpowiedzi na to, utrzymywały, że niczego bardziej nie żądają nad pokój, zaznaczały jednak przytem ironicznie, że widzieli i widzą, jak dalece wrogie najazdy Polaków na Węgry okazują szczerość ich zamiarów pokojowych, żądali więc w tej sprawie nie gołosłownych obietnic, ale kaucyi. Poseł na to odpowiedział, że co do kaucyi, niema żadnych zleceń; zresztą nie wątpił, że jeśli stany węgierskie będą nalegały na jej otrzymanie, to Polacy jej nie odmówią; radził tylko wysłać w tym celu poselstwo na najbliższy sejm Rzeczypospolitej.

Drugi punkt poselstwa Firleja dotyczył zamiarów króla pośredniczenia pomiędzy stanami węgierskimi a ich królem Ferdynandem, tudzież traktowania o pokój powszechny. Tę sprawę stany węgierskie uchyliły rzekomo z powodu nieobecności komisarzy cesarskich. W gruncie rzeczy, jak wiemy, Betlen sam do ich przybycia na sejm nie dopuścił.

Poselstwo Firleja chybiło zatem w zupełności swego celu — nie zapewniło bezpieczeństwa Rzeczypospolitej od strony Węgier, jakoteż w niczem nie wpłynęło na stosunek Węgrów do cesarza. Właśnie w czasie tego sejmu bystrzyckiego nastąpiło przesilenie, groźne zarówno dla Rzeczypospolitej, jak i dla Austryi.

Do Pragi przybył czausz, wysłany z Konstantynopola, przyjęty na audyencyi 5 lipca, z oświadczeniem, że sułtan pragnie zawrzeć sojusz ze skonfederowanymi krajami. Czausz obiecywał w imieniu sułtana ukaranie Polski za najazd Węgier i Śląska, w tym celu sułtan miał niebawem wysłać 80 tys. wojska dla powstrzymania Polski od kroków zaczepnych przeciwko krajom skonfederowanym i dla okazania im, że jest istotnie ich przyjacielem. W tym samym czasie Otwinowski, poseł Zygmunta III do Porty, donosił, że Turcya nieodwołalnie postanowiła wypowiedzieć wojnę Polsce. To samo donosił i poseł cesarski.

5 lipca

Wypowiedzenie wojny Rzeczypospolitej przez Turcyę

25 czerw.

22 czerw.

Teraz stany czeskie i węgierskie bez wahania wyprawiają poselstwo uroczyste do Konstantynopola, które przynosi sułtanowi na piśmie propozycyę sojuszu i prośbę o pomoc zbrojną. Powody, które do tego winny były skłaniać Portę, według instrukcyi poselskiej, polegały na tem, że tylko pomagając Betlenowi i jego sprzymierzeńcom, Porta zabezpieczy się od napaści wrogów i zdoła rozszerzyć swoje panowanie. Węgrzy dla ubezpieczenia sułtana odstępowały mu przytem twierdzę i okręg Waitzen.

Równocześnie sejm bystrzycki dokonał wyboru Betlena na króla, wypędzał Jezuitów z kraju, a także arcybiskupa Granu i przymasa Węgier, Piotra Passmany'ego, konfiskował dobra katolików i nałożył podatki na wojnę. Betlen przygotowywał się do wojny z cesarzem, pozyskawszy dla siebie i dla skonfederowanych prowincyi pomoc Turcyi, która brała na siebie wojnę ze sprzymierzeńcem cesarza, królem polskim, Zygmuntem III.

25 sierp.

Wprawdzie uroczyste poselstwo czesko-węgier-

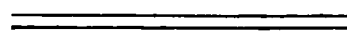
skie przybyło do Konstantynopola z propozycyą
27 list. sojuszu w końcu listopada, a więc w 19 dni po bitwie na Białej Górze i w półtora miesiąca po klęsce Cecorskiej, ale nie można zgodzić się ze zdaniem Gindely'ego, jakoby poselstwo to, mimo pozornego blasku, nie miało żadnego znaczenia i nie odniosło wcale skutku. Skutek jego okazał się w postaci wyprawy chocimskiej, która miała miejsce w roku następnym.

Niebezpieczeństwo dla Austryi zwala się na Polskę

Dzięki wmieszaniu się Zygmunta III w sprawy śląskie i węgierskie, a głównie dywersyi lisowczyków na Węgry, nawała turecka zwaliła się na Polskę.

Austrya miała do zawdzięczenia Zygmuntowi nietylko odsiecz Wiednia, ale i wzięcie na siebie ciężaru wojny tureckiej, która bez tego zwaliłaby się na cesarza i na kraje rakuskie. Słusznie można utrzymywać, że Zygmunt III pracował nietyle dla katolicyzmu, ile dla Habsburgów i monarchii rakuskiej.

Złowroga nić wąskich, ambitnych, egoistycznych, a nie mających nic wspólnego z dobrem narodu usiłowań tego króla, oplątywała coraz bardziej Rzeczpospolitą, zwalała na nią ciężary, jedne — większe od drugich, i popychała do zguby.



XIII.

Chybiony projekt.

W chwili, kiedy nad Rzecząpospolitą zbierała się groźna nawała turecka, w odwet za najazd lisowczyków na Węgry, Zygmunt III nie zrzekał się widoków, jakie mu otwierała interwencya na Śląsku w interesach jego własnych dynastycznych. Koadjutorya wrocławska dla najmłodszego z synów Zygmunta, królewicza Karola Ferdynanda, miała być dopiero wstępem i zachętą. Król liczył na wyposażenie swego licznego potomstwa przez cesarza Ferdynanda temi księstwami, jakie zostaną się po wydziedziczeniu zbuntowanych książąt protestanckich na Śląsku. Arcyksiążę Karol podtrzymywał zapewne w nim te nadzieje, a wiele dawała do myślenia obietnica cesarza, że wszystko, cokolwiek arcyksiążę 1619
Karol przyrzeknie w zamian za pomoc, okazaną 16 grud.
cesarzowi, ten ostatni uzna i potwierdzi.

Zygmunt III i sprawa Śląska

To było bodźcem dla króla Zygmunta III w jego zabiegach, o pomoc dla cesarza Ferdynanda. Ten cel przyświecał mu wtedy, kiedy przypominał światu opiekę i patronat królów polskich nad katedrą Władysławową, kiedy się odzywał do prawa starego Korony do Śląska. Do tego celu dążył

też Zygmunt III, bez względu na zawikłanie, jakie z tego powodu mogło wybuchnąć od granicy zachodniej, bez względu na wrzenie, które polityka jego wywoływała pośród szlachty, bez względu na poważne głosy senatorów, ostrzegających go przed zwadą, w którą »mieszają się nietylko książęta i królowie, ale najpotężniejszy tych czasów monarcha«.

1620 luty Drugi najazd lisowczyków na Śląsk i na Morawy, w przejściu ich na służbę do cesarza, wywołał takie same protesty ze strony stanów śląskich, jak i poprzedni w październiku, roku zeszłego. Zresztą w samej Polsce, zarówno, jak i na Śląsku, wzburzenie z tego powodu było ogromne. W Polsce obawiano się rozruchów. Mówiono, że król chciałby cały świat opanować, ale że szlachta mu na to nie pozwoli.

Drugi najazd lisowczyków na Śląsk i jego następstwa

Trzeba było uśmierzać to wzburzenie i łatać błędy polityki królewskiej. Jakoż ten drugi najazd usprawiedliwiał sam podkanclerzy kor. w liście do namiestnika Śląska, ks. Jana Chrystyana, tłumacząc, że żołnierz ów przez samych Polaków był rozproszony, i nie mając się gdzie ukryć, ruszył przez Śląsk i Morawy do armii cesarskiej. Dla marzec uspokojenia obustronnego umysłów, złożono komisyę pod przewodnictwem Mikołaja Zebrzydowskiego, wojewody krakowskiego, dla zbadania i wynagrodzenia szkód, wzajemnie sobie wyrządzonych. Na Śląsku bowiem, jak i w Polsce, mnożył się żołnierz włóczęga, który napadał na dwory i osady, zarówno duchowne, jak i szlacheckie, palił je, a ludzi zabijał. Kilkunastu takich łotrzyków powoływał instygator kor. w województwie płockiem, aby się stawili na najbliższym sejmie. Pomiędzy jednak

mandatami jawnymi a rozkazami, dawanymi potajemnie przez króla, była wyraźna sprzeczność. Nic więc dziwnego, że taka polityka wytwarzała tylko większy jeszcze nieład w kraju i zdawała go na pastwę żołdactwa, tudzież wszelkiego rodzaju hultajstwa wojskowego.

W kwietniu tegoż roku żołnierz polski, najęty za pieniądze biskupa wrocławskiego, wpadł po raz trzeci na Śląsk, ale pod Karniowem (Jägerndorfem) został rozproszony przez Fryderyka von Herrenberga. Okazało się zatem, że środki pojednawcze i zapobiegawcze, przedsiębrane przez króla, były tylko pozorami. 22 kwiet.

Trzeci najazd na Śląsk

Jakoż istotnie Zygmunt krzyżował plany wojenne Ślązaków swoimi mandatami. Gdańszczanom rozkazał rozproszyć zaciągi, dla nich tworzone w Prusach, a dowódcę ich uwięzić. Zakazał również wywozu prochu na Śląsk.

W Polsce było powszechne oburzenie z powodu dwulicowej polityki króla. W krakowskiem zanosiło się na nowy rokosz, z tego powodu senatorowie nie przybyli na popis wojskowy szlachty, czyli t. zw. okazowanie, które też nie doszło do 1 maja
skutku, szlachta zaś pozostawiona sama sobie, wkrótce się rozjechała.

Tymczasem stany śląskie, zebrane na sejmie 29 maja
tego samego miesiąca, postanowiły zanieść skargę, z powodu ustawicznych najazdów ze strony Polski, na ręce prymasa, do senatu polskiego. Nie tajnem było Ślązakom nieprzychylne usposobienie szlachty względem króla, zwłaszcza wobec polityki jego mieszania się w sprawy rakuskie, dostarczania posiłków cesarzowi. Dlatego zwracano się wprost do stanów, zamiast do króla,

Skarga stanów śląskich do stanów polskich

a liczono także na żywioł różnowierczy, z zasady opozycyjny względem polityki królewskiej, kontrreformacyjnej. Do głowy też różnowierców, Ra-
18 czerw. fała Leszczyńskiego pisał, namiestnik Śląska, książę Jan Chrystyan, z prośbą o poparcie tej sprawy u innych senatorów. W tej skardze, zaniesionej do stanów polskich, powoływano się na pakta, zachodzące między Czechami a Polską, na wspólność pochodzenia, języka i urządzeń obydwóch krajów, na obustronną nieufność ku domowi rakuskiemu, za której dowód służyło to, że Zygmunt August rozkazał obwarować Kraków, i że sami Polacy przez lat 50 bronili się od ligi antytureckiej z Rakuszanami, wreszcie na wspólne niebezpieczeństwo, zagrażające ich wolnościom ze strony Austryi. Tymi względami tłumaczono też swoje postępowanie wobec cesarza, rzekome napaści na katolicyzm i na swobody kościoła katolickiego. Żądano powściągnięcia najazdów, zwrotu szkód i zachowania sąsiedzkich stosunków pokojowych ze strony Polski.

Król był niesłychanie dotknięty tem poselstwem Ślązaków, w którem widział chęć podburzania przeciwko sobie własnych poddanych. Na rozkaz króla schwytano niejakiego Michała, obywatela brzeskiego, na powrotnej drodze z Krakowa na Śląsk; listy jego przychwycono, a samego uwięziono w Krakowie.

Zatarg o podburzanie poddanych i o krzywdę biskupa wrocławskiego

Król wziął przy tem do serca nietylko sprawę swoją osobistą, ale i sprawę swego szwagra, arcyksięcia Karola. Na tym samym bowiem sejmie, stany śląskie zawiesiły biskupa wrocławskiego w wykonywaniu jego świeckich praw książęcych i po-

ruczyli je kapitule. Krok ten Zygmunt uważał nietylko za krzywdę arcyksięcia, ale i za obrazę jemu osobiście, jako bliskiemu krewnemu biskupa wrocławskiego, wyrządzoną.

Ponieważ jednak od wschodu nadciągała już burza turecka, zarówno więc Zygmunt III musiał złagodzić treść odpowiedzi do Ślązaków, jak i stany śląskie coraz zuchwalej poczęły nacierać na króla. Zygmunt III wysłał w poselstwie do stanów protestanckich na Śląsku, sekretarza swego Remigia lipiec
na Zaleskiego. Król wypierał się wszelkich poduszczeń przeciwko Ślązakom; na dowód tego powoływał się na komisyę, złożoną pod przewodnictwem wojewody krakowskiego; natomiast zaś uskarżał się na niepokojenie granic polskich ze strony księcia münsterberskiego, domagał się zachowania praw kościoła wrocławskiego i oskarżał stany o poduszczanie przeciwko sobie senatorów.

Stany śląskie ani na krok nie ustępowały królowi w skargach swoich, tudzież żądaniach. Leżało także im na sercu utrzymanie pokoju, jak twierdzili w odpowiedzi danej Zaleskiemu — ale 31 lipca
dla obustronnego dochowania paktów trzeba było, aby i ze strony polskiej powstrzymano najazdy i nie dopuszczano do knowań na ich zgubę. Domagano się od króla wypuszczenia ich posłańca. Skargi na najazdy Korony Ślązaków uważano za mocno przesadzone, dla ich ukarania wyrażono gotowość przeprowadzenia jak najściślejszego śledztwa. Na zarzut podburzania przeciwko królowi senatorów odpowiadano, że listy były rozesłane w celach zwalczenia kłamstw i potwarzy, rozsiewanych o stanach śląskich wyznania augsburskiego. Postępek względem biskupa wrocławskiego usprawiedliwiano zgubnemi knowaniami

arcyksięcia; co zaś najważniejsze, zaprzeczano królowi wszelkich praw do mieszania się w sprawy śląskie, zwłaszcza zaś prawa patronatu nad kościołem wrocławskim, którego, według stanów śląskich, królowie polscy zrzekli się na rzecz królestwa czeskiego.

Po odjeździe arcyksięcia Karola z Polski wysłano na dwór warszawski z Wiednia ajenta cesarskiego, niejakiego Fuchsa. Cesarz i arcyksiążęta nie przestawali nalegać na czynną interwencyę Zygmunta III na Śląsku, ale król ze względu na położenie swoje, zagrożone w domu i na zewnątrz, wymawiał się od wszelkiego dalszego udziału w tej sprawie i dał do zrozumienia ajentowi, że bez pieniędzy nie da się niczego uskutecznić.

Sprawa nadania księstw królewiczom

Sprawa nadania księstw skonfiskowanych na Śląsku, potomstwu króla w charakterze lenna, w zamian za pomoc od strony Śląska, stanowiła ciągle oś układów między dworem wiedeńskim a warszawskim. Zygmunt III domagał się stwierdzenia tej obietnicy dyplomem, prócz tego żądał dla przynęty szlachty upoważnienia do rozdawnictwa skonfiskowanych dóbr, szlachcie polskiej. Upewniano Fischera, ajenta wielkorządcy Niderlandów, arcyksięcia Albrechta, że, jeżeli cesarz zgodzi się na te żądania, natenczas sejm uchwali na pewno pomoc cesarzowi. Ale Ferdynand wahał się: lękał się stwierdzać piśmiennie swoje obietnice, których nie miał zamiaru dotrzymywać, i widział w tem niebezpieczeństwo utraty Śląska raz na zawsze. Na żądanie króla jaknajpośpieszniejszej rezolu-
około 9 paźdz. cyi, rozkazywano w instrukcyi posłom cesarskim na sejm Rzeczypospolitej, w końcu roku zwo-

łany, obracać się w samych ogólnikach, w sprawie nadania skonfiskowanych księstw królewiczom na Śląsku, i nie decydować niczego, zanim rzecz cała w szczegółach nie będzie opracowana. Tak więc cesarz chciał poprzestać na luźnych ogólnikowych zapewnieniach, zanim niebezpieczeństwo najbliższe mu grożące, nie minie, i zanim nie będzie mógł ostatecznie wyprzeć się wszelkich obietnic.

Przyjrzyjmy się teraz, jaki był stan rzeczy po stronie cesarza.

Stan rzeczy po stronie cesarza Ferdynanda II na zachodzie

Na zachodzie zagrażała mu koalicya mocarstw protestanckich, w skład której, prócz Stanów Generalnych niderlandzkich, wchodziły niektóre miasta hanzeatyckie, jeśli nie jawnie to potajemnie, Wenecya, Unia protestancka Rzeszy, z którą sympatyzował Brandenburg, a i Szwecya mogła się lada chwilę połączyć. Wojska Maurycego Orańskiego były już w granicach Rzeszy. Niektórzy książęta niemieccy każdej chwili gotowi byli przyłączyć się do walki z cesarzem. W dodatku rożnowiercy w Inflantach, Prusach a i w samej Koronie polskiej otaczali ze wszech stron posiadłości cesarskie. I z tej strony nie brak było środków i zachęty do walki.

W tak czarnych barwach przedstawiało się położenie ces. Ferdynanda na zachodzie jego najbliższemu otoczeniu, które szukało sposobu wyjścia z tych trudności i zawikłań.

Zneutralizowanie częściowe niebezpieczeństwa

Katolicka połowa Europy stała jeszcze po stronie Ferdynanda: na rozkaz Filipa III, króla hiszpańskiego, margrabia Spinola wkroczył z 25 tys. wojska do Niemiec,

aby trzymać na wodzy Unię protestancką i Maurycego, księcia Orańskiego. Także i król francuski, Ludwik XIII, za wpływem wszechwładnego ministra, księcia de Luynes, wspieranego przez kardynała Retza i spowiednika królewskiego, jezuitę O. Arnoux, gotów był przyjść z pomocą cesarzowi. Na razie pomoc ta ograniczała się do wysłania poselstwa francuskiego w celach po-
3 lipca wstrzymania Unii protestanckiej od kroków zaczepnych przeciwko cesarzowi i od popierania palatyna. Istotnie na mocy traktatu w Ulm, Unia wstrzymywała się od popierania Palatyna, gwarantując mu jednocześnie posiadanie Palatynatu, przyrzekała również dopóty nie atakować Ligi katolickiej, dopóki sama zaczepioną nie będzie.

Tak więc Ferdynandowi udało się zażegnać najbliższe niebezpieczeństwo i zneutralizować działanie swoich wrogów na zachodzie.

Ale gorszy stan rzeczy był na wschodzie. Tutaj niebezpieczeństwo zagrażało w równej mierze od strony Betlena, jak i od Turcyi, która czyhała w równej mierze na zgubę Rzeczypospolitej, jak i cesarza oraz Habsburgów. Betlen był w porozumieniu zarówno z Tatarami, którzy zwykle swoje wyprawy przedsiębrali zimą, jak i z powstańcami czeskimi. Z tej strony, zdaniem doradców cesarskich, groził zalew nieprzyjacielski stutysięczny i więcej, któremu można było przeciwstawić najwyżej dziesięciotysięczną armię. Z tej strony wisiała nad krajami Habsburgów groza nowego najazdu Attyli i jego hord. Zastanawiając się nad środkami zapobiegawczymi, hr. Althan i Franciszek Tengnagel, doradcy cesarscy, przedstawili Ferdynandowi zapiskę,

Niebezpieczeństwo od wschodu

Wyjście z niego sojusz z Rzecząpospolitą

w której utrzymują, że jedynem wyjściem z tego położenia jest sojusz z Rzecząpospolitą i królem Polski, a to »ze względu na pozycyę geograficzną, dogodność chwili, potęgę, związki z domem rakuskim, możliwość dywersyi przez Prusy, Inflanty do Danii i gdzieindziej, ze względu na to, że przy pomocy niektórych uczciwych ludzi można już było częściowo niebezpieczeństwo tych stron zażegnać, powściągając i trzymając na wodzy Ślązaków i ich partyzantów, ze względu na możność sparaliżowania planów buntowniczych Węgrów, wyzwolenia uciemiężonych Mołdawian, Wołochów, Siedmiogrodzian i innych od strasznego jarzma, które cierpią«.

Sojusz ten był bezwarunkowo korzystnym dla cesarza. Chodziło tylko o to, jak go wprowadzić w życie, jak zachęcić i wciągnąć do niego stany polskie, które, za wyjątkiem króla i jego stronników, o żadnej koalicyi z cesarzem nie chciały myśleć, zwłaszcza wobec niebezpieczeństwa od strony Turcyi, której nie chciano drażnić.

Doradcy jednak cesarscy i zaufani partyzanci króla Zygmunta III, próbowali obejść te przeszkody.

Projekt ligi antytureckiej

Działali oni bezwątpienia w porozumieniu z królem Zygmuntem III i niektórymi senatorami, sprzyjającymi domowi rakuskiemu w Polsce. Między innymi Mikołaj Wolski, marszałek w. kor. przedstawił cesarzowi dwa memoryały, które wskazywały środki do obejścia przeszkód w zawarciu tej ligi. O wystąpieniu jawnem z propozycyą takiej ligi na sejmie polskim, nie można było nawet myśleć. Ani katolicy, ani różnowiercy dla rozmaitych podejrzeń, jakie żywili względem zamiarów Habsburgów i króla, nigdyby do utworzenia takiej ligi nie dopuścili.

Nie mogąc działać otwarcie, uradzono uciec się do podejścia. Środkiem do tego miał być ów świeżo utworzony zakon rycerzy N. Maryi Panny, czyli milicyi chrześcijańskiej. Zakon ów, który liczył już pewną ilość członków, miał być rozszerzonym. Za wiedzą i tajnem poparciem króla wciągniętoby doń znaczną liczbę osób, a ponieważ na czele jego stał cesarz i król polski, przeto związaliby oni samo przez się swoje państwa sojuszem. Do porozumienia wciągniętoby osoby, będące członkami zakonu zarówno w Polsce, jak i w cesarstwie, a przyłączyliby się do nich i członkowie zakonu w Mołdawii, Wołoszczyźnie i Siedmiogrodzie. Tym sposobem liga stanęłaby już na najbliższym sejmie w listopadzie, a cesarz wraz z królem polskim porozumieliby się, co do niebezpieczeństwa, grożącego całemu chrześcijaństwu.

Jakoż w chwili, kiedy na dworze wiedeńskim i warszawskim, snują się plany wciągnięcia Rzeczypospolitej do sojuszu przeciwko Turkom, tymczasem zabiegi Betlena Gabora i różnowierców, u Porty odnoszą niespodziewany sukces, tylko że sukces ten w formie pomocy powstańcom w krajach rakuskich zwraca się nie przeciwko Habsburgom, ale przeciwko sprzymierzonemu z nim królowi polskiemu i Rzeczypospolitej.

Skutek pomocy cesarzowi ze strony polskiej

1618 Wyprawy samowolne magnatów kresowych. Po-
1612
1613 tockich, księcia Samuela Koreckiego i Michała Wiśniowieckiego na Mołdawię, ustawiczne najazdy kozaków na wybrzeża Anatolii, podkopały dobre stosunki, trwające bez przerwy między Rzeczpospolitą a Turcyą, aż do końca drugiego dziesiątka lat w. XVII. Dywersya lisowczyków na Węgry

i zaczepka Betlena, księcia Siedmiogrodzkiego, który był podwładnym Turcyi, skłoniła młodego i wojowniczego sułtana, Osmana II, do podjęcia wyprawy na Polskę. Pokój, zawarty z Persyą, i rozejm z Austryą, rozwiązywały mu ręce wobec Polski. Odłożywszy własną wyprawę do roku następnego, Osman wyprawił na początek 30 tysięczną armię, pod wodzą Skindera-baszy do Polski.

Wyprawa Skindera-baszy sierpień

Właśnie w tym czasie w Polsce zbierały się sejmiki, poprzedzające sejm, naznaczony na miesiąc listopad. Instrukcya królewska zwracała uwagę na niebezpieczeństwo od strony Turków i Tatarów, ukazywała na pokój, niepewny od strony Szwecyi, Inflant, jak i Moskwy, która poduszczała pogan do wojny. Król nie zapomniał również przestrzedz stany od granicy zachodniej: od Węgrów, zwłaszcza zaś Betlena Gabora, jako też Śląska i Moraw, gdzie także było słychać szczęk broni.

Instrukcya królewska na sejmiki

W takiej chwili, kiedy Rzeczpospolita ze wszech stron była otoczona niebezpieczeństwem, kiedy u wrót jej stał już Skinder-basza, a Moskwa i Szwecya czyhały tylko na sposobność, aby rzucić się na Polskę, król Zygmunt III zwracał się do stanów polskich i litewskich z zapytaniem, »czyby teraz nie był czas i pogoda do poparcia tego prawa, które nam tak na Śląsko, jak na kościoły i biskupstwo wrocławskie służy«.

Odezwanie się do Śląska

Po parodyach wypraw morskich na Szwecyę, okupionych stratą Inflant, po rozkołysaniu fal pogaństwa i dziczy tatarsko-kozackiej na wschodzie, po niedołężnem zamknięciu rachunków z wypraw moskiewskich Batorego, przychodziła kolej na nowe

przedsięwzięcie tego króla, — odzyskanie Polsce jej prastarych siedzib. Jakoż i ten krok, jak i wszystkie inne, był podejmowany z równą obojętnością dla sprawy Rzeczypospolitej i z jedyną myślą utwierdzenia i utrzymania domu panującego Wazów w Europie.

Złowrogi cień króla Zygmunta rzuca się na karty dziejowe Polski nawet tam, gdzie chodzi o zrealizowanie najistotniejszych i najszlachetniejszych aspiracyi narodu polskiego — powrotu do starego gniazda piastowskiego, — jakiem była ziemia śląska.

XIV.

Nawała turecka.

Wyprawa turecka, skierowana na Polskę, była w najściślejszym związku z zamieszkami w Czechach i na Węgrzech, tudzież dokonała się w porozumieniu z koalicyą protestancką, jaka się była wówczas złożyła przeciwko Habsburgom i sprzymierzonemu z nimi królowi polskiemu i szwedzkiemu, Zygmuntowi III.

Plany północne Turcyi

Jednakowoż, jeśli wierzyć informacyom polskim, zwykle bardzo ścisłym, bo czerpanym z Konstantynopola, plany tureckie sięgały jeszcze dalej, aniżeli do wojny z Rzecząpospolitą. Turcya pragnęła nietylko wyzyskać walkę dwóch ścierających się z sobą porządków w ówczesnej Europie, katolickiego i różnowierczego, ale i zarazem wziąć udział w wysuwającej się wówczas na pierwszy plan, sprawie północnej: zawładnąć Bałtykiem, o którego posiadanie rywalizowały z sobą w tych czasach nietylko państwa północne, jak Polska, Szwecya i Dania, ale i najpotężniejsze mocarstwa na zachodzie — król hiszpański, Stany Generalne.

Według informacyi z Konstantynopola, posiadanych na dworze warszawskim, Turcya chciała

podboju Rzeczypospolitej po to, aby dotrzeć do morza Bałtyckiego; aby zawładnąwszy Polską, owym śpichrzem ówczesnym Europy, wygłodzić całą chrześcijańską Europę, nie dopuszczając stamtąd zboża przez Bałtyk. Wybudowawszy zaś flotę na morzu bałtyckiem, stałaby się panią nietylko Bałtyku i morza Północnego, ale i północnych Niemiec. Stamtąd przez Pomorze, Brandenburg, Czechy, mogłaby napaść na cesarstwo niemieckie od północy, przez Śląsk zaś i Morawy od północnego wschodu.

Tak więc wyprawa na Polskę była skombinowanym atakiem na całą ówczesną Europę chrześcijańską, na której czele stali Habsburgowie, najpotężniejsi rywale Turków, zarówno na lądzie — od strony Węgier, jak i na morzu — od strony krajów europejskich śródziemnomorskich.

Na dworze cesarskim, zarówno jak i warszawskim, dobrze wiedziano o tym związku wyprawy tureckiej na Polskę z zamieszkami w państwie rakuskiem i w Niemczech. Nie darmo hr. Althan i Tengnagel przewidywali najazd nowych hord Attyli, jeśli nie na Austryę, to na Polskę, w roku następnym. Wiedział o tem dobrze i król polski,
11 wrześ. Zygmunt III. Odpowiadając na poselstwo Piotra v. Wischera i Senfleita od wielkorządcy Niderlandów, arcyksięcia Albrechta do Polski, Zygmunt III przypominał swoje usługi, przez lisowczyków, jako też przez poselstwa do elektora saskiego i Niderlandów, domowi cesarskiemu oddane. Zresztą — utrzymywał — niema wątpliwości, że cesarz turecki, poduszczony jest na Polskę przez tych samych powstańców, o czem król z niektórych pism, dostarczonych mu z Konstantynopola, jak najwymowniej się przekonał.

W Polsce liczono się już dawno z ewentualnością wyprawy tureckiej. W r. 1589 zdawała się już ona tak blisko, że dla jej powstrzymania uchwalono pierwszy raz pogłówne generalne na sejmie. Obawy te nie sprawdziły się, ale ludzie przezorniejsi odzywali się już przedtem: »trzeba nam zawsze na to pamiętać, co św. p. król Stefan mawiał, że *in omnibus consiliis praeparationem Turcii belli oportet nobis praemeditari*« (we wszystkich planach trzeba mieć na względzie przygotowanie wojny tureckiej. Już w roku 1617 wyprawa Skindera-baszy (1617 r.), zakończona traktatem w Buszy, była niejako wstępem do całego szeregu wojen tureckich w wieku XVII. Niektórzy ludzie, widząc niegotowość obronną Rzeczypospolitej, mówili: »oneć to podobno *vaticinia* (proroctwa) przodków naszych biorą już początki, że gdy wojna turecka nastąpi, — już po naszej ojczyźnie«.

Przewidywania wojny tureckiej w Polsce

1619 stycz.

Wtedy jeszcze głównego powodu do wypraw tureckich dostarczały najazdy Tatarów na Polskę, tudzież kozaków na wybrzeża Anatolii. Mówiono o wzięciu i trzymaniu w klubach tej dziczy kresowej.

Na sejmie r. 1617 hetman kor., Stanisław Żółkiewski, wskazywał na mapie miejsca, gdzie trzeba było założyć straż od Tatarów. Główną rzeczą było zawrzeć przejścia, zagrodzić szlaki tatarskie, mieć przy nich żołnierza. Hetman podawał i komplet wojska, niezbędny dla tej obrony. Wstydem było dla Rzeszypospolitej, że nie miała innego środka powściągnięcia najazdów tatarskich, jak posyłanie upominków chanom. Hetman kor. radził szukać nieprzyjaciela we własnem gnieździe. Ta sama sprawa wypłynęła i na sejmie r. 1619. To też wojewoda

1617

Środki zapobiegawcze sejm 1617 r.

1619 początek

Sejm 1619 r. ruski, Mikołaj Danniłowicz, powracał do dawnego projektu: upominki, zdaniem jego, nic nie pomagały, trzeba było Tatarów we własnem gnieździe nawiedzić. W tym celu doradzał ruszyć na Ukrainę i puścić naprzód kozaków, ażeby, wziąwszy Tatarów we dwa ognie, wytępić ostatecznie »tych szerszeni«.

Aby dokonać jednak tego przedsięwzięcia, trzeba było raz gruntownie zabrać się do sprawy kozackiej: uregulować stosunek ich do Rzeczypospolitej i do wzięć ostatecznie w kluby. Pod panowaniem Moskwy liczono ich w tych czasach 40 tys. a na Ukrainie i w Siczy drugie tyle, nic więc dziwnego, że lud ten trzeba było albo raz ująć w karby, albo też zrezygnować na zawsze ze spokoju na granicy południowo-wschodniej.

Na sejmie r. 1619 senat podał izbie poselskiej t. zw. punkta do deliberacyi około obrony Rzeczypospolitej przeciw pogaństwu. Powołując się na zdanie św. p. króla Stefana, obliczano żołnierza, potrzebnego na tę wyprawę: konnego na 30 tys. husarzy, 18 tys. arkabuzerów i 40 tys. piechoty. Drugie tyle kosztów pochłonęłaby armata, kule, prochy, furmany, działa burzące i t. p. Z tak przysposobionem wojskiem trzeba było ruszyć na nieprzyjaciela poza granicę państwa, przekroczyć Dunaj, wziąć Tehinę, Białogród i Kilię, a tymczasem spuścić na morze kozaków zaporoskich z ich czajkami. Trochę wojska trzeba było pozostawić na szlakach, aby mieć baczenie na Tatarów, którzy mogliby napaść z tyłu i przedrzeć się w głąb Polski.

Obrona od pogan

Trzeba było opatrzyć Kamieniec, wyprawić poselstwo do Ojca św. i wejść w porozumienie z hospodarami mołdawskim i wołoskim, a nade-

wszystko trzeba było wziąć w kluby żołnierza i obostrzyć dyscyplinę, »żeby Wołochy poddani JK. Mości nie pustoszyli, i te insze narody, któreby nam *in societalem belli* (do sojuszu w wojnie) zaciągnąć trzeba, od nas się dla swawoli żołnierskiej nie odrazili«.

Tak więc Rzeczpospolita po raz ostatni w r. 1619 w najsnadniejszej i najodpowiedniejszej porze radziła nad tymi wszystkimi środkami obronnymi i zaczepnymi przeciw Turkom. Była to już ostatnia chwila, najwyższy czas do podjęcia i ostatecznego uregulowania tej sprawy, wraz ze sprawą wzięcia w kluby kozaków, Tatarów, wraz ze sposobami pozyskania środków finansowych. Ale miasto radzenia nad bezpieczeństwem Rzeczypospolitej, sejm rozrywały kłótnie o urzędy między panami, waśń duchowieństwa ze szlachtą i izby poselskiej z senatorami i królem. Opozycya, zorganizowana przez braci Zbaraskich, rozbiła wszystkie projekty króla, przyczem mierzyła także w starego hetmana Żółkiewskiego, w równej mierze znienawidzonego przez nią. Rzeczpospolita opuściła więc jedyną porę do przygotowania wyprawy i uprzedzenia nawały tureckiej.

Opozycya izby poselskiej

Zygmunt III uważał wojnę z Turcyą za konieczną i pożyteczną, w tym też celu pragnął zawarcia ligi antytureckiej z cesarzem, ale szlachta wojny, jakoteż i tego sojuszu nie chciała. Zygmunta więc w tej mierze ograniczała wola senatu i sejmu. Mówiliśmy już, w jaki sposób wzięto się do ominięcia tej przeszkody, zakładając zakon milicyi chrześcijańskiej, który miał służyć za przykrywkę lidze antytureckiej.

Plany antytureckie Zygmunta III.

Teraz Turcya uprzedzała plany przeciwko niej

skierowane, wypowiadając wojnę Rzeczypospolitej i posyłając do Polski 30 tysięczną armię, pod wodzą Skindera-baszy. Na wieść o tem, hetman kor., Stanisław Żółkiewski, ruszył z 8-tysięcznem wojskiem z Baru na spotkanie nieprzyjaciela. W Polsce nie było jeszcze rzeczą pewną i zdecydowaną, czy Skinder-basza chce napaść na Polskę, czy też tylko ukarać wojewodę mołdawskiego, Gratiana. Chodziło o to, czy prowadzić wojnę zaczepną, czy też odporną. Od tego, kto da powód do zaczepki, zależało, na kogo spadnie odpowiedzialność za wybuch wojny.

Wyprawa Skindera-baszy

koniec sierp.

Były dwa sposoby wojny: zaczepny z przeniesieniem jej na terytoryum mołdawskie, i odporny, strzegąc granic Rzeczypospolitej.

Akcya zaczepna ze strony Polski w związku z pomocą cesarzowi

Żółkiewski uznawał wyższość wojny zaczepnej od obronnej. Ale tej pierwszej podejmował się tylko z odpowiedniem przygotowaniem Rzeczypospolitej i w sojuszu z innemi mocarstwami. Z tak nieliczną garścią wojska, jaką miał przy sobie, mógł tylko, co najwyżej, strzedz granic i to z narażeniem własnego życia. Przeciwnie podkanclerzy kor., Andrzej Lipski, tudzież inni senatorowie przy boku króla doradzali nie czekać przybycia Turków, tylko ruszyć do Mołdawii. Byłoby to oczywista złamaniem pokoju z Turcyą i wyzwaniem jej do wojny, bez dokładnego upewnienia się, czy Turcya wypowiada wojnę Polsce, czy też tylko wojewodzie mołdawskiemu. Ale na dworze warszawskim ponoś obawiano się, że Skinder-basza, złożywszy, z tronu hospodara mołdawskiego, Gratiana, wyśle Tatarów na Węgry, na pomoc Betlenowi. W tak pośpie-

sznem więc imaniu się wojny zaczepnej była też chęć ratowania sprawy cesarza i Habsburgów. Jeżeli można wierzyć świadectwu przeora zgromadzenia jezuitów w Krakowie, X. Wielewickiego, (a trudno nie wierzyć, gdyż jezuici byli bardzo bliscy osoby hetmana: pod opieką ich zostawił Żółkiewski przed wyprawą, insygnia kanclerskie i hetmańskie), to hetman kor. wbrew swej woli i tylko na rozkaz króla przekroczył granice Polski i starł się z armią turecką. Winę zatem i odpowiedzialność za skutki klęski cesarskie ponosi w znacznej mierze król i partya dworska, na rozkaz której Żółkiewski pierwszy pokój złamał, przekraczając 3—4 wrześ.
granicę i rzucając się na pięć kroć silniejszego od siebie wroga.

Przy całem przeto zdecydowaniu wyprawy tureckiej na Polskę nie można oprzeć się wrażeniu iż Zygmunt III, chcąc nieść pomoc cesarzowi, otworzył pierwszy wrota Turkom do Polski.

* * *

Sejmiki w Polsce pod grozą wojny tureckiej

W chwili, kiedy obradowały sejmiki w Polsce, ośmiotysięczna garść wojska polskiego, ucierała 21 wrześ.
się już z przedniemi czatami armii tureckiej. Nie było to widmo wojny, ale donośny szczęk broni i jęki poległych, które dochodziły teraz do słuchu obradujących, Sejmiki uchwaliły pobór na wojnę turecką, natomiast polityce królewskiej wyraziły zupełną nieufność. Wersyę o tem, jakoby Betlen Gabor był głównym autorem i sprężyną tej wojny, przyjęto z niedowierzaniem. Również nieprzychylnie odniosły się sejmiki i do innych propozycyi królewskich.

Opozycya w kraju przeciwko mieszaniu się w wypadki śląskie i węgierskie, przeciwko konszachtom z dworem rakuskim, przeciwko zaciągom na rzecz Habsburgów, była powszechna. Sarkano na żołnierza, wałęsającego się po kraju, na wysyłanie poselstw za granicę w obcych sprawach (*externa commoda)*, na ciągłe porozumiewanie się z dworem rakuskim. Pobyt ajenta cesarskiego przy dworze warszawskim, Piotra Fuchsa, stał się niemożliwym. Aby nie dawać powodów do podejrzeń, i tak już zagęszczonych, musiał on z końcem lipca opuścić Warszawę i przenieść się do Krakowa.

Rozbicie się projektu zwrotu Śląska

Projekt króla odezwania się do prawa starego Korony od Śląska, spotkał się z zupełnem fiaskiem. Wszystkie sejmiki uznały chwilę co najmniej za niesposobną do poszukiwania praw dawnych Korony do tej prowincyi; wręcz przeciwnie żądały potwierdzenia paktów ze stanami czeskimi i węgierskimi na najbliższym sejmie i w tym duchu dały odpowiedź komisarzom śląskim, przysłanym na sejmiki z listami od stanów śląskich.

Usposobienie antyrakuskie szlachty

Usposobienie dla polityki królewskiej było jak najnieprzychylniejsze. Tak na sejmiku w Proszowcach szlachta małopolska nie pozwoliła mówić marszałkowi w. kor., Mikołajowi Wolskiemu, kiedy nie po jej myśli chciał tłumaczyć pakta między Polską a Czechami. Chodziło tutaj o tę kwestyę, czy przymierze polsko-austryackie obejmuje stany koronne, tudzież krajów rakuskich, czy też króla i dynastyę Habsburgów. Szlachta komentowała je w duchu przychylnym dla stanów, stronnicy zaś króla wyłączali z niego stany; jakoż Zygmunt istotnie zawierał je potajemnie z dynastyą nawet wręcz

przeciwko stanom, później dopiero poddał je uchwale sejmu Rzeczypospolitej z opuszczeniem drastycznych momentów antystanowych.

Rzecz charakterystyczna, przykład zamieszek w państwach ościennych, do których za powód nienajmniejszy, służyła walka o prawa stanowe, oddziaływał i na szlachtę polską. W Polsce odżywały napowrót w dawnej sile pierwiastki archaiczne, nie mające nic wspólnego z budową państwa nowożytną, reprezentacyjną. Widzieliśmy, jak szlachta krakowska obsyłała poselstwami szlachtę wielkopolską w celach porozumienia się wobec polityki królewskiej, teraz znów sejmiki w Koronie przyjmują poselstwa zagraniczne, niby samodzielne państwa. Na ogół biorąc jednak, maszyna reprezentacyjna stanowa w Polsce była lepsza, aniżeli na zachodzie. Widzimy, że dla takich samowolnych uchwał i układów, jakie zawierały stany czeskie ze stanami węgierskimi lub rakuskimi w monarchii Habsburgów, niema już miejsca i sposobu w Rzeczypospolitej.

Odradzanie się pierwiastków archaicznych rządu

Poza sejmem walnym szlachta nie miała już właściwie żadnego organu do wspólnego porozumiewania się. Wystąpienie na rokach było czemś nielegalnem i, naogół biorąc, niebywałem. Że sejmik przyjmował komisarzy cudzoziemskich, to prawdopodobnie pochodziło z inicyatywy stanów śląskich, które zresztą uważały to za całkiem normainy stan rzeczy i poniekąd za swoje prawo państwowe.

Wyższość instytucyj reprezentacyjnych w Polsce nad stanowemi w sąsiednich krajach rakuskich

Trzeba oddać sprawiedliwość i samej szlachcie. Postawiona przez poselstwo Ślązaków w dość niezwykłe położenie, umiała się znaleść z całą godno-

ścią i dać odpowiedź posłom sąsiedniego państwa z zachowaniem dostojeństwa Rzeczypospolitej. Na skargi stanów śląskich odpowiedział sejmik wielkopolski w Środzie wyliczeniem szkód, poczynionych przez najazdy Ślązaków na ziemie polskie, i skargą na naruszenie granic. Szlachta zganiła łączenie się Ślązaków z Betlenem i ostrzegała, że pragnie on ich poddać jarzmu tureckiemu.

Ze strony Polski przeto na tem polu była niezawodnie wyższość instytucyi reprezentacyjno-stanowych nad instytucyami stanowemi wogóle na zachodzie, zwłaszcza zaś w krajach habsburskich. Ten wzgląd często się przeocza, widząc w organizacyi sejmików ziemskich samo tylko zło i stawiając ustrój ten na równi z systemem stanowym na zachodzie, podczas gdy niekiedy bywa to tylko autonomią i decentralizacyą ziemską, co się uważa za przywilej stanowy i rozbicie średniowieczne. Na ogół jednak, pomimo podziału na stany, sejm, ciało prawodawcze, stanowił w Polsce zwartą, jednolitą całość, reprezentującą naród.

*
* *

3 list. Sejm wobec klęski cecorskiej

Sejm, zwołany na dzień 3 listopada, obradował już pod wrażeniem strasznej klęski cecorskiej. Hetman wielki kor. zabity, jego towarzysz, hetman polny, wraz z kwiatem arystokracyi w niewoli, jedyna armia Rzeczypospolitej częścią zniesiona, częścią w rozsypce, zagony tatarskie, zapuszczające się na Wołyń i Podole — oto naga i smutna rzeczywistość, jaka stanęła do rozważania posłom sejmowym. Ta rozpaczliwa sytuacya przytłumiła nieco burzliwe animusze sejmowe szlachty, chociaż i tutaj, jak po każdej zresztą klęsce, na pierwszy plan

zamiast pytania: »co robić«, wysuwało się pytanie: »kto winien«.

Jakub Szczawiński, poseł wielkopolski. obrany marszałkiem koła, przy powitaniu króla w imieniu braci, stawiał pytanie, kto jest autorem tej wojny, ale uczynił to w sposób dość miękki i nieśmiały, jakby czując niewłaściwość wytaczania w takiej chwili kłótni w tej materyi.

Sprawa autora wojny

Senatorowie pośpieszyli załagodzić zbliżającą się burzę. Prymas, Wawrzyniec Gembicki, odpowiedział, że »wojna ta dawno nam się kłuła«. Kanclerz litewski, Lew Sapieha, skarżył się na ludzi swawolnych, którzy wyszli w nadziei łupów i powadzili nas z Turcyą, ale mianować ich nie chciał, (mając zapewne na myśli Potockich, Koreckiego i Wiśniowieckiego). Radził tylko, aby na przyszłość to powściągać, aby taka samowola nas nie zgubiła. I on był też zdania, że »nie wadziłoby się pytać, kto jest autorem tej wojny«, ale przyznawał, że »o tem się pytać nie wczas«.

Z tem wszystkiem odezwał się w senacie głos brzydki, niesprawiedliwy i krzywdzący pamięć poległego pod Cecorą hetmana. Zwalał on winę wojny na lekkość cesarza tureckiego, młodzika i na *zelus* (zapał) hetmana, który się porwał z małem wojskiem. Podkanclerzy koron., Andrzej Lipski, pośpieszył wziąć go w obronę, winiąc jedynie sułtana i kozaków.

Zresztą w izbie poselskiej nikt się nie odezwał z oskarżeniem króla, chociaż pod tym względem zdanie było, zdaje się, jednomyślnem. Podkanclerzy koronny starał się oderwać umysły szlachty od tych pytań i skierować je na drogę o wiele praktycz-

Andrzej Lipski i propozycye od tronu

niejszą: uchwalenia środków obrony, tudzież naradzenia się nad nowymi sposobami i źródłem dochodów. »Siła mówił i *aptus* (zręcznie) nad wszystkie inne, głaszcząc wymową swoją posły, jako ten, który *scit, ubi foro*, szkoda teraz bowiem ludzi sobie lekceważyć«. Andrzej Lipski, był osobistością niepopularną pośród szlachty, może dlatego, że w nim widziała zausznika króla. Piasecki wyraża się o nim bardzo ujemnie, nazywa go »człowiekiem twardym, nieudolnym, za to niesłychanej bezczelności i odwagi«. To, co wiemy o Lipskim, nie zgadza się z tą charakterystyką, przynajmniej, co do jego nieudolności.

Lipski już drugi raz wnosi na sejmie projekty swoje finansowe, w których zdradza umysł szeroki i rozległy, bo nietylko wskazuje na nowe środki wspomożenia skarbu, głównie dochód z ceł, ale zwalcza przesądy niektóre ekonomiczne, zakorzenione w narodzie, jak naprzykład, niechęć do handlu i stąd płynącą nieudolność w narodzie, jakoteż przywileje ekonomiczne jednego stanu (wolność od ceł).

I teraz Lipski odradzał pogłównego, natomiast wskazywał, jako źródło dochodu, myto od towarów, wywożonych zagranicę, jak żyta, popiołów, których z Polski 77 tys. łasztów wychodzi, albo część jakąś z intraty dóbr królewskich — starostw — połowę, trzecią lub czwartą. Podskarbi kor. zauważył przy tem, że za zboże, co do Gdańska poszło w tym roku, wzięliśmy 8 milj. złp. Wspomniał na dowód bogactwa w kraju i to, że gdy skonfede-
1613 rowany żołnierz wyciągnął z kraju 6 mil. bez stu tysięcy, to dziś po paru latach tego nie znać.

Uchwały sejmowe

Projektów tych jednak nikt nie poparł. Skończyło się na poborach, których liczbę król przez usta podkanclerzego po-

dawał na siedm, żądając zarazem skrócenia sejmu. Senatorowie wszyscy godzili się na wolę króla, aby sejm skrócić do 6 tygodni, aby poborów dać 6 przynajmniej, aby każdy szlachcic dojrzały służył na żołd królowi, pospolite ruszenie odrzucając. Przekonanie to o nieudolności żołnierza pospolitego było ogólne pośród senatorów. Także i podkanclerzy w propozycyi od tronu »doradzał wojsko obce, swoje ganiąc«, że »niesposobne i mało«.

Zgodziła się izba poselska na skrócenie sejmu i na to więc, że nie będą mówić o autorach wojny. Pospolitego ruszenia nie zniesiono, tylko obostrzono dyscyplinę. Co do poborów, to większość województw zgodziła się na dwa, resztę odnosząc do braci. Województwa krakowskie i sandomierskie, najbardziej rozgoryczone na króla, z powodu spustoszenia ich ziem przez lisowczyków, dały ośm, z odniesieniem do braci i z warunkiem, aby szafunek nimi gruntownie był omówiony, nie chcąc ich oddać do skarbu.

Na czele ekspedycyi przeciwko Turkom postawiono doświadczonego i wypróbowanej cnoty wodza, w osobie wojewody wileńskiego i hetmana w. lit., Karola Chodkiewicza, który pod tym tylko warunkiem zgodził się objąć naczelne dowództwo, jeżeli będzie 50 tys. żołnierza. Źle byłoby, gdyby wyprawa przeciwko Turkom się przedłużyła, gdyż tych ośm poborów uchwalonych, starczyło tylko na pół roku, później trzeba byłoby uciekać się do nowego sejmu. Jakubowi Zadzikowi, w. sekretarzowi kor., poruczono zawiadywać przygotowaniem tej ekspedycyi.

Na czas jej trwania wyznaczono przy boku króla deputacyę, składającą się z 8 posłów ziemskich i tyluż senatorów. Deputacya ta miała czu-

wać nad wykonaniem niektórych uchwał, w tajemnicy trzymanych. Był bowiem zwyczaj sejmowy, że uchwał, zwłaszcza w sprawach obrony, narażających w razie ich rozgłoszenia, na szwank interesa Rzeczypospolitej, nie wciągano do konstytucyj, tylko spisywano je i osobno przechowywano. Nazywało się to »skryptem do archiwum«.

Skrypt do archiwum

Skrypt pomieniony sejmu z r. 1620 zawierał postanowienia takie, jak: 1) ażeby cudzoziemcom nie dawać przewagi w wojsku, 2) aby nie przekraczać liczby zaciągów, wyznaczonych przez sejm i wreszcie, 3) aby po skończonej wojnie w czas je rozpuścić i nikomu nie posyłać. Szlachta, nawet przedsiębiorąc konieczne środki obrony wobec Turków, obawiała się, aby król ich nie zużytkował na korzyść domu habsburskiego.

Wreszcie, w tak krytycznej chwili wypadało szukać pomocy u innych państw chrześcijańskich w walce z nieprzyjaciółmi krzyża. W tym celu wyprawiono w poselstwie do Stanów Generalnych niderlandzkich, Piotra Żeromskiego, sekretarza koronnego, Jerzego Ossolińskiego, wojewodzica sandomierskiego do Anglii, Achacego Grochowskiego, sekretarza kr., do Rzymu, nawet do Francyi i do Wenecyi. Główne zaś poselstwo do sprzymierzeńca i powinowatego króla Zygmunta III, cesarza Ferdynanda II, miał odprawiać kasztelan sieradzki, Maksymilian Przerębski.

Zwichnięcie projektu króla okupacyi Sląska

Rzeczpospolita na razie zebrała wszystkie siły dla dania odporu wrogom. Z dziwną jednomyśluością, pomimo pozornego zacietrzewienia, zgodził się sejm na pobory i środki obronne. Zaniechano szukać autora tej

wojny, chociaż pod tym autorem rozumiano powszechnie króla, ale za to utrącono w zupełności i cały projekt królewski wmieszania się w sprawy śląskie, a względnie okupacyi tej ziemi, pod pozorem prawnych roszczeń Korony do tej prowincyi.

Pod tym względem, jeżeli król choć cokolwiek łudził się i liczył na powolność szlachty, to rezultat sejmu listopadowego rozwiał w zupełności jego nadzieje.





XV.

Fermenty stanowe w Rzeczypospolitej.

Opozycya przeciwko królowi na sejmie pochodziła nietylko z różnicy zapatrywań na politykę zagraniczną pomiędzy królem, a pomiędzy szlachtą. Była to zarazem sprzeczność dwóch kierunków, jakie zaznaczają się w Polsce przez cały ciąg panowania Zygmunta III: monarchicznego i reprezentacyjnego. Był to jeden z objawów walki króla ze stanami w Polsce, podobnej do tej, jaka się toczyła podówczas na zachodzie. Pod tym względem nie można się łudzić, że walka w Rzeczypospolitej przeciwko sojuszowi z Habsburgami była zarazem walką pierwiastku stanowego z pierwiastkiem monarchicznym, nawet absolutystycznym, który przedstawiali Habsburgowie, a który popierał i Zygmunt III. W wojnie trzydziestoletniej, zwłaszcza w pierwszym jej okresie, w wojnie czeskiej, wysuwają się na pierwszy plan te momenta stanowe. Występując w obronie katolicyzmu, Habsburgowie bronili równocześnie swej samodzielności monarszej wobec uroszczeń stanowych — i to było bodaj, czy nie ważniejszą dla nich sprawą, aniżeli sprawa religijna. Podobnież i Zygmunt III, kierując

Kierunek stanowy i monarchiczny

swą politykę na wody wielkich spraw europejskich, wiążąc się z cesarzem, królem hiszpańskim i wielkorządcą Niderlandów, biorąc udział w walce dwóch światów: katolickiego i różnowierczego — w gruncie rzeczy gonił za złudnymi celami dynastycznymi, pracował dla swoich dzieci, pragnąc im zapewnić przyszłość w Szwecyi, Polsce, Moskwie, a bodaj w księstwach na Śląsku, otrzymanych w lennie od cesarza.

Te momenty polityczne powodowały też w Polsce niechęć do polityki króla. Przy całej przewadze żywiołu katolickiego w Rzeczypospolitej, opozycya przeciwko polityce kontrreformacyjnej króla była powszechna. — Szlachta nie łączyła się i nie solidaryzowała ze sprawą katolicką w Rzeszy czy w krajach rakuskich. Owszem wyraźnie i otwarcie sympatyzowała z różnowiercami, którzy wywiesili hasło rewolucyi przeciwko uciskowi Habsburgów, którzy konfederowali się z innymi krajami rakuskimi w imię obrony wspólnych praw i wolności. Pod tym względem nie ulega wątpliwości, że szlachta widziała w uniżeniu i upokorzeniu Habsburgów, w zwycięstwie stanów na Śląsku, w Czechach i na Węgrzech tryumf swojej sprawy.

Sympatye szlachty dla powstańców w krajach rakuskich

Mówiliśmy, jak za przykładem ościennych krajów, poczynają i w Koronie budzić się i coraz szerzej rozpościerać instynkta stanowe: w porozumiewaniu się przez poselstwa różnych dzielnic, w obradach rokowych, w przyjmowaniu nawet poselstw zagranicznych przez sejmiki i dawaniu na ich sprawę odpowiedzi. Wprawdzie inicyatywa wychodziła tutaj z sąsiednich Czech, Śląska i Węgier, ale czepiała się gruntu bardzo podatnego. Stany rakuskie wolały pertraktować zamiast z królem

ze stanami Rzeczypospolitej, widząc w tem wspólny cel swój, wspólny interes.

Na tej krytyce polityki zagranicznej króla i naradach nad potrzebami wojennemi, upłynęła większa część sesyi listopadowej sejmu r. 1620. Przy całem rozgoryczeniu szlachty krakowskiej i sandomierskiej z powodu spustoszenia ich ziem przez lisowczyków — nie był to tylko ruch żywiołowy, samorzutny szlachty, — ukrywała się poza nim ręka Jerzego Zbaraskiego, który był głową i kierownikiem opozycyi. On też był prawdopodobnie autorem owego skryptu, zawierającego druzgocącą krytykę polityki zagranicznej króla. Jemu to szlachta zawdzięczała siłę i trafność swoich argumentów.

Jerzy Zbaraski głowa opozycyi

Dwa województwa: krakowskie i sandomierskie, były najbardziej rozgoryczone na politykę króla. One też, zszedłszy się z sobą, spisały pewne punkta, które marszałek koła sejmowego za zgodą izby poselskiej przeczytał królowi. 10 list

Pytano się między innemi, »czemu lisowczyków wysłano na Węgry wbrew paktom, zachodzącym z tem królestwem, skąd *fumenta* (zarzewia) największe wojny tureckiej na nas poszły. Przez też lisowczyki z Ślązaki i Morawy, dla wielkiej depopulacyi i mordów, które tam uczynili, pokój jest nadwątlony, prawo o niewzruszanie pakt sąsiedzkich zgwałcone«.

Skrypt izby poselskiej

— »Czemu luźnych ludzi tak wiele się namnożyło po Koronie, którzy chorągwie rozciągają... a wskazaniem ode dworu się zasłaniają... inne *publica* (publiczne), a inne *secreta* (potajemne) dają mandata, a potem się ich zapierają?

— »Dlaczego cudzoziemcom *potestatem*[1]

dają chorągwie rozciągać, przez co nieufność między panem a poddanymi, którzy nie chcą dawać podatków, gdyż widzą, że idą na żołnierza, który im krzywdę wyrządza?«

— »Dlaczego sojusz, po wypowiedzeniu przymierza, nie złożono, lecz wojsko do Wołoch wysłano, przez co wojnę, nieogłoszoną ze strony Turcyi, zaczęto?«

— »Czemu posłowie, do obcych państw wysyłani, *externa commoda* (cudze korzyści) tylko traktują?«

Jak widać, w tych pytaniach zawiera się ryczałtowe potępienie polityki zagranicznej króla. Opozycya dopatrywała się w niej łamania samowolnego paktów i ściągania wojen na Rzeczpospolitą, ale co więcej, zarzucała ona trwonienie poborów na obce zaciągi, na poselstwa w sprawach habsburskich, a co najgorsze, nielojalność w wykonywaniu ustaw publicznych, które król jawnie ogłaszał, a potajemnie znosił.

Niestety, zarzuty opozycyi były słowo w słowo zgodne z prawdą, co wynika z całkowitego przedstawienia naszego polityki króla. Nie da się zaprzeczyć, że król podniecał zamieszki ościenne, że rozkazał przekroczyć Żółkiewskiemu granicę, że wspierał pieniężnie zaciągi na rzecz Habsburgów, że poselstwa ze strony króla do Saksonii i do Niderlandów były wysyłane w interesie domu rakuskiego, że pomimo mandatów przeciwko lisowczykom, pozwalał im zaciągać się na służbę cesarską.

Komisya do zbadania skryptu

Komisya, wybrana z łona senatu i koła poselskiego dla zbadania tych spraw, zganiła ów skrypt, podany przez województwa krakowskie i sandomierskie, i przedstawiła własny, który jednak nie podobał się izbie poselskiej, gdyż nie było, jak powiadano, w nim »nic

solidum (stałego) i nic *certum* (pewnego)«, tyle jednak zdołała dokonać, że pohamowała ferwor szlachty. Ale burza nie była jeszcze zażegnaną.

Podolanie przyłączyli się do województw ma- 17 list. łopolskich ze skargami na lisowczyków, którzy z Węgier uszli rozgromu i zagospodarowali się w ich województwie. Skarżono się na to, że stacye wielkie biorą, zbrodnie popełniają. Prosili, żeby te pułki były zniesione, a imię lisowczyków i rogawczyków raz na zawsze potępione. Na to powstały ogólne ze wszech stron żądania skończenia z lisowczykami. Jedni chcieli, aby król mandatami swymi rozkazał im się z kupy rozjechać, drudzy proponowali, aby w przeciwnym razie województwa się na nie ruszyły, inni wreszcie żądali, aby *per terminum tutum* wodzowi ich, który bawił na sejmie, wytoczyć akcyę przed królem lub marszałkiem. Zgodzono się na to, aby do króla i senatorów z tem posłać.

Odpowiedź króla na skrypt.

Król miał trudność niemałą do rozwikłania. Trzeba było usprawiedliwiać politykę dotychczasową przed szlachtą, która nie zadawalała się gołosłownemi obietnicami, tylko domagała się wręcz zmiany postępowania na zachodzie w stosunku do Czech i do Węgier. Rzecz polegała na tem, czy się uda utrzymać dotychczasowy bieg polityki, czy też trzeba się będzie cofać z obranej drogi. Król częściowo wyparł się wszystkiego, częściowo tłumaczył zarządzenia 23 list. swoje koniecznością obrony.

Tak, lisowczyków król ruszył z kresów, gdyż kozacy byli już w kluby wprawieni, zresztą król bał się, aby lisowczycy nie wpadli do Wołoch i nas z Turkiem nie powadzili. Posłał ich w kraje pod-

górskie, »aby pokój tamtym krajom upatrzyli«. Krajczemu kor. dał nawet rozkaz, aby, gdy trzeba, województwa do kupy zwołali. O zachowaniu się lisowczyków król mówił, że póki byli w służbie, spokojnie się i skromnie zachowywali. Przybyli posłowie od województwa krakowskiego (Rylski i Łempski), prosząc o pokój i obronę. Tymczasem tamten pułk, kilkanaścieset ludzi, zszedł, drugim kazano następować.

Dywersyę lisowczyków na Węgry tłumaczył król niebezpieczeństwem od strony Betlena, który się znosił z Turkami, i obowiązkiem swym pomagania cesarzowi, wypływającym z paktów przymierza. »Nim się zaciągnęły województwa (naonczasby się było mogło Aherontem *movere*), przypadł Gabor, gonił go Obałkowski; jaki respons JKMci przyniósł, że to za wolą cesarza tureckiego czynił. Przysłał tedy cesarz do króla o pomoc albo *de suo* (ze swego), albo *quod iure debebit ex pactis* (co się z paktów należy). Słał król do senatorów, *clare* (jasno) się z tem szło pozwoleństwem, a mianowicie tych (lisowczyków), ażeby się ich zbyć. Dziękował za to cesarz, ofiarował przytem chęć swoją, opowiadał o niebezpieczeństwie od Turka, starania swoje o pokój, co czyni i przez się, i przez króla hiszpańskiego, obiecuje wszelakim sposobem, a jeśliby się JKMość uchronić nie mógł, obiecując pomoc swoją i panów książąt rakuskich«.

Najazdy na Śląsk i na Węgry usprawiedliwiał król, że pochodzą one nie od niego, ale od zaciągów, do których na mocy paktów jest obowiązany.

Zarzutu co do wysyłania posłów, król nie chciał uznać, »bo tylko były dwie legacye do stanów węgierskich i do Niderlandów: pierwsza, iż ekskursye nie z winy króla (odprawiał ją Firlej,

kasztelan wojnicki), nie było się z kim znaszać, bo Gabor był administratorem. Do Niderlandów król posłał pytając, jeśliby *auctoritas* (powaga) JKMci w pojednaniu cesarza z królem czeskim miała jaką wagę, jeśliby się JKMć w tem wdać mógł, a przytem jeśliby oni się w to wdali«.

Odpowiedź ta króla nie zadowolniła większości posłów. Opozycya domagała się stanowczego zakazu zaciągów, jak i mieszania się w sprawy rakuskie, czego w tej odpowiedzi nie było. W kole poselskiem wybuchła znów burza, której powód dały województwa krakowskie i sandomierskie.

Ugłaskanie opozycyi

Król w zwykły sposób wziął się do ugłaskania opozycyi. Na tym to sejmie nadał kasztelanię krakowską, pierwsze krzesło w senacie, osierociałe przez zgon niedawny ks. Janusza Ostrogskiego, Jerzemu Zbaraskiemu. Widać stąd, jak Zygmunt III obawiał się dalszych przeszkód w swej polityce, nie mogąc uporać się z przeciwnikami, ale zarazem jak poważnym i groźnym był ten przeciwnik.

Nadanie kasztelanii krakowskiej Jerzemu Zbaraskiemu

Województwo krakowskie jeszcze jednak zupełnie się nie udobruchało. Pomimo, że znaczna część województw uchwaliła odrazu po ośm poborów bez zastrzeżeń, inne po dwa, z odniesieniem reszty do braci, województwo krakowskie pozwoliło tylko jeden — łanowe z czopowym i szosem, resztę wzięło do braci. Co więcej, jako wotum nieufności zastrzegło, że szafunek tych podatków przy województwie zostawać miał i być obracanym na powiatowego żołnierza, którego nie więcej miało być, ile podatek wystarczał.

Wśród tych swarów sejmowych nie obeszło się

i bez gorzkich, chociaż trafnych uwag pod adresem opozycyi. Pochodziły one z ust tych, którzy widzieli, jak zgubne były owe wybujałości życia wolnego i ustroju stanowego Rzeczypospolitej.

Głosy, przeciwne wybujałościom życia stanowego

Wypowiedział je Ożga, referendarz kor. Zganił on skrypt i podziwiał logikę posłów, którzy nie chcieli przystępować do niczego wprzód, nim zaspokoi się ich żądania, a przecież i on tą drogą mógłby nie dopuścić ich do głosu, ponieważ w jego instrukcyi powiedziano, aby namówił przedewszystkiem sprawy wojny. Ożga wygłosił zdanie, że nie powinno być tak, aby »instrukcya jedna była wszystkim prawem, jeden poseł całym sejmem«. Ubolewał nad tem, że skrypta latają w Konstantynopolu z wieścią o tem, co się dzieje w Polsce. I zakończył ironicznie, że »w dzwonek dzwonimy niezgody poddani z panem«.

Ale mowa ta nie podobała się kołu sejmowemu, które przez usta marszałka napominało go, »żeby

Zakres swobody głosu szlacheckiego

obyczajnie mówił, bo żaden o sedycyach nie myślił. Pana szanuje każdy, jako powinien, ale swego się upomina według prawa«. Szlachta nie lubiła krytyki swego postępowania, a wszelką jej próbę uważała za osobistą urazę. Wolny głos szlachcica miał szczególny zakres swobody, był wolnym o tyle, o ile podobał się braci szlachcie.

* * *

Do przełamania polityki królewskiej znacznie się przyczyniły poselstwa zagraniczne, wysłane od stanów na ten sejm do Warszawy.

Zapowiedziane poselstwo z Węgier nie przybyło. Natomiast stany królestwa czeskiego, tudzież

śląskie i morawskie wyprawiły posłów do Polski. Doszła już była do nich wieść o uchwale sejmików wszystkich województw, sprzeciwiającej się żądaniu króla podniesienia wojny przeciwko Śląskowi. Chodziło im tylko o to, ażeby potwierdzić to paktami, ażeby uzyskać formalne zobowiązanie w tej sprawie, ażeby sparaliżować przy pomocy ziemian politykę króla, jawnie lub potajemnie wspierającą cesarza. Dlatego poselstwo było nie od króla czeskiego (Fryderyka V), tylko od stanów czeskich, śląskich i morawskich do stanów Korony, i na tę to solidarność, tudzież sympatye stanowe w Polsce, najbardziej liczono.

Poselstwo od stanów śląskich

Punkta poselstwa tego były: 1) dotrzymanie i zachowanie przymierza, 2) wytłumaczenie niektórych postępków nielojalnych, jakich Ślązacy dopuścili się względem osoby króla, Rzeczypospolitej, jak przejęcie i otworzenie listów królewskich, naruszenie granic przez żołnierzy śląskich i morawskich, 3) powstrzymanie zaciągów wojennych z Polski dla cesarza, 4) przedłożenie osobnych zażaleń co do szkód, poniesionych przez obywateli śląskich ze strony niektórych panów polskich.

Punkta poselstwa

Główną rzeczą jednak było przekonać stany polskie, że cała wojna, która wybuchła w Czechach, nie ma charakteru religijnego, że stany protestanckie nie napastują religii katolickiej, ani nie podszczuwają Turków na Polskę. Chodziło o przedstawienie tej wojny, jako walki stanów z panującymi (Habsburgami) z powodu gwałcenia ich swobód i praw.

Poselstwo, wysłane do Polski, było nader liczne i okazałe. Na czele jego stali Andrzej Kochtyczki

z Kochtycz, radca królewski i starosta (hetman) opolski tudzież raciborski, Joachim z Maltzan, podkomorzy kr., wreszcie Kasper Zornawius, radca kr. i główny mówca. Orszak poselski składał się ze 125 osób i 107 koni.

13 list. Poselstwo to dowiedziało się o przegranej na Białej Górze już po przekroczeniu granic. Wiadomość ta jednak nie zmieniła ich zamiarów. Owszem śpieszyli się do Warszawy, aby zdążyć przed zamknięciem sejmu. Wiele im zależało na tem, ażeby misyę swoją mogli odprawić, póki posłowie się nie rozjadą i będą mogli im ofiarować swoje poparcie.

Nadzieja poselstwa na pomoc stanów koronnych

Te rachuby posłów były zupełnie uzasadnione. Już po drodze w miasteczku Płazach, gdzie się zatrzymali, usłyszeli od starosty brzezińskiego, że sejm rad im będzie, że dobrze zrobili, odprawiając poselstwo od stanów, a nie od króla czeskiego (Fryderyka V), o którym ani senat, ani posłowie nie mają dobrego wyobrażenia, że ludzie znakomici w Polsce mniemają, jakoby mieli zaprosić króla na pośrednika i rozjemcę w sporze swym z cesarzem, że muszą się tylko oczyścić z zarzutu, jakoby to oni sprowadzili na Polskę wojnę z Turcyą.

Tak łatwo jednak, jak przepowiadano, sprawa posłom nie poszła. Po przybyciu do Warszawy marszałek nadworny, do którego należało przyjmowanie i goszczenie poselstw, przybyłych na sejm, czynił im trudności i wątpliwości; nie chciał ich umieścić w Warszawie, tak, że Ślązacy musieli zamieszkać w Ujazdowie. Król nie chciał przyjąć poselstwa wobec jego niezwykłej formy, jako od-

prawianego od stanów do stanów. Podnoszono i ten zarzut, że w liczbie posłów znajdują się niektórzy z tytułami, nadanymi im przez Fryderyka V, którego Zygmunt III nie uznawał za króla. A drugą, ważniejszą przeszkodą — co oświadczano posłom śląskim wręcz — było to, że się im nie dowierza, gdyż zamierzają poróżnić izbę z królem, odwołując się do pomocy samych ziemian.

Przyjęcie, zgotowane Ślązakom przez dwór

Poselstwo, pragnąc wprzód uzyskać audyencyę u króla, szukało w tym celu poparcia u senatorów i dostojników Rzeczypospolitej. Stronnicy królewscy przyjęli ich grzecznie, lecz dali odpowiedź dyplomatyczną. Prymas, Wawrzyniec Gębicki, łagodnie odwodził ich od wojny z prawowitym królem, wskazywał na odmianę ich szczęścia (bitwę na Białej Górze), ostrzegał przed wspólnem niebezpieczeństwem od pogan, przeciwko którym należy się połączyć chrześcijanom, i przyrzekał poprzeć ich prośbę u króla.

przez stronników króla

Biskup krakowski, Marcin Szyszkowski, przyjął ich jeszcze życzliwiej, będąc osobiście zainteresowanym w sprawach śląskich, jako właściciel księstwa siewierskiego, sąsiadującego z tą prowincyą. Dziękował im za względy sąsiedzkie, przyrzekał poparcie u króla, jakoż kilkakrotnie przemawiał w tej sprawie za nimi. Za pierwszym razem król się usprawiedliwiał z nieprzyjmowania poselstwa tem, że nie wie, czy treść jego będzie przyzwoitą. Była to oczywista wymówka, bo posłowie komunikowali treść poselstwa przed audyencyą. Gdy go Szyszkowski uspakajał w tym względzie, król wymawiał się brakiem czasu; gdy i to nie pomogło, Szyszkowski wzmiankował mu o zamiarze posłów prosić króla o po-

przez Zygmunta III

średnictwo i uspokojenie zamieszek w ich krajach. Ta myśl podobała się królowi, ale widocznie przekonał się, że tego punktu posłowie śląscy wcale w swej instrukcyi nie posiadali — i audyencyi nie dał.

Widząc, że król zamierza zwlec ich z odpowiedzią do końca sejmu, a później odprawić z niczem, Ślązacy skierowali się na inną drogę, a mianowicie udali się o poradę do niektórych znakomitych posłów. Tutaj ktoś poradził im wysłać list do izby poselskiej z prośbą o poparcie audyencyi. Był to zwrot nader zręczny pod względem taktycznym. Wiedząc o sympatyach koła poselskiego dla swojej sprawy, Ślązacy mogli się spodziewać, że izba wywrze presyę w tej sprawie na króla i przynagli go do rychłej odpowiedzi, która pod kontrolą sejmu nie mogła wypaść dla nich niekorzystnie. Zdaje się, że projekt ten podsunął im Rafał Leszczyński, do którego, jako do głowy różnowierców, Ślązacy mieli listy od stanów, oddane mu już w drodze.

Zabiegi Ślązaków w izbie poselskiej

Marszałek izby rycerskiej, Jakób Szczawiński, dowiedziawszy się o treści poselstwa śląskiego, chciał im dać natychmiast posłuchanie w kole. Ale posłowie zgrabnie wykręcili się od tej biedy — krok ten odrazu poróżniłby ich z królem — prosili tylko o poparcie audyencyi u króla, co Szczawinski obiecał.

1 grud. Na posiedzeniu koła poselskiego był czytany list od Ślązaków i Morawian o utrzymanie paktów.

Okazało się teraz, jak przezornie postąpili sobie Ślązacy, nie przyjmując posłuchania w kole. Już sam fakt wysłania listu przez obce poselstwo do koła sejmo-

List stanów śląskich do izby

wego wprzód, zanim go wysłano do króla i senatorów, był czemś tak niezwykłem, że mógł nietylko nie pomódz, ale wręcz zaszkodzić Ślązakom, zaogniając ich sprawę. Posłom sejmowym bardzo się to jednak podobało, że wprzód udawano się do nich z tą sprawą. Naprzód, żądanie Ślązaków przychodziło w samą porę izbie poselskiej, jako skuteczny argument dla zwalczania polityki królewskiej na Śląsku, a powtóre, wśród fermentów stanowych, jakie się burzyły w Polsce pod wpływem zamieszek sąsiedzkich — sam fakt przyjmowania listów od obcych narodów, był czemś, co zaostrzało, że tak powiemy, apetyty szlachty.

Sprawa słuchania poselstw zagranicznych

W kole poselskiem rozegrała się dziwna, choć charakterystyczna dla opinii ówczesnej szlachty debata na temat, gdzie poselstwa zagraniczne powinny być przyjmowane. Chodziło o to, czy iść na górę słuchać poselstwa, czy też osobno w izbie je przyjmować. Dotychczas był zwyczaj, że posłów zagranicznych król przyjmował wraz z senatem, posłowie zaś wtedy schodzili się do izby senatorskiej, gdzie słuchali treści poselstwa.

Teraz się to nie podobało. »Lepiej niech oni (senatorowie) nas, a nie my ich szukamy«, mówiono w kole poselskiem. Dowodzi to, jaka waśń wytworzyła się między senatorami a szlachtą za panowania Zygmunta III. Powoływano się przytem na jakiś stary zwyczaj, mniejsza o to, czy prawdziwy, czy też fikcyjny, i na równość stanów: »a to, żeby się do dawnych zasad wrócić i słuchać poselstw w izbie poselskiej, bo tak *dignitate ordinis equestris* (z godno[illegible] rycerskiego) będzie, że lubo *ordine*

pośledniejszy, we władzy jednak zawsze senator«.

I tutaj wychodzi na jaw rzecz ciekawa. Owa szlachta, równająca się we władzy ze stanem senatorskim, trzymająca w swych rękach całe ustawodawstwo, pokój i wojnę — nie oryentowała się w sprawach polityki zagranicznej: przez nieświadomość, potwierdzała pakta i przymierza, nie znając dobrze ich treści. Tak przynajmniej wynika z zażaleń izby sejmowej: »ponieważ przez wysyłkę posiłków cesarzowi wzruszone pakta z sąsiady, a to przez niewiadomość paktów«, żądają słuchania poselstw w izbie poselskiej: »będziemy zawsze szczerzej i gruntowniej we wszystko, po co i z czem do nas przyjeżdżają, informowani«. Król umiał ukrywać swoje cele polityczne. Jeżeli w zarządzeniach domowych publicznie odwoływał to, co sam potajemnie rozkazywał lub popierał, to tem bardziej w polityce zagranicznej kontrola usuwała się z rąk szlachty. Zebrany na sejmie różnolity i różnobarwny tłum szlachty uchwalał nieraz, zwłaszcza w sprawach zagranicznych, to, o czem sam nie wiedział, albo czego dobrze nie rozumiał — o ile oponenci króla, prowadzący z nim grę na tej samej szachownicy, nie zaburzyli go i nie zakotłowali. Tak było i w sprawie przymierza austryackiego. Król powoływał się na nie, tłumacząc wysyłkę zaciągów na pomoc cesarzowi, podczas gdy szlachta znów powiadała, że o tym warunku nie wiedziała.

Bierna rola szlachty w polityce zagranicznej

Teraz więc szlachta domagała się prawa przyjmowania poselstw zagranicznych osobno, w kole sejmowem. Głosy jednak umiarkowańsze podsu-

nęły projekt, aby odprawiono wprzód poselstwo »u króla, jako głowy, i u senatorów, jako straży Rzeczypospolitej«. Posłano więc do króla i senatu z zapytaniem, jak mają sobie postąpić w tym wypadku.

Wybieg króla

Król bardzo zręcznie wywikłał się z tej trudności. Uznał zapytanie izby za przyznanie mu praw należnych i grzecznie odpowiedział posłom, że wdzięcznie przyjmuje to, że »ochraniając majestat JKMci, audyencyi posłom u siebie dać nie chcą«. Podkanclerzy kor. dał tłumaczenie izbie poselskiej, w odpowiedzi na domaganie się jej o audyencyę dla Ślązaków, że »jeszcze ani u króla nie byli, ani audyencyi nie prosili«, i że cokolwiek będzie postanowione w tej sprawie, król posłom zakomunikuje.

Deputacya i sprawa śląska

Król wziął jednak za złe Ślązakom, że zwracali się do izby poselskiej, zamiast do niego. Wobec przymierza swego z cesarzem Ferdynandem, nie chciał dopuścić Ślązaków przed swoje oblicze. Bez pomocy koła sejmowego, Ślązacy, jak się okazuje, nigdyby nie uzyskali audyencyi. Na posiedzeniu koła poseł sejmowy, Rozrażewski, protestował przeciwko zamknięciu sejmu, dopókiby posłów śląskich nie odprawiono. Na to król odpowiedział, że rzeczy są godne wielkiej rozwagi, i że później, porozumiawszy się z posłami deputowanymi z izby i senatu, da odpowiedź. Koniuszy koronny, Krzysztof Zbaraski, domagał się, aby dać zlecenie deputatom, aby tak odprawili posłów, jako *pactis et conventis staremus* (jak stoimy na zasadzie paktów), i aby starali się o dotrzymanie pokoju. Sejm łczył się za taką rezolucyą w sprawie Ślą-

zaków: ponieważ »dla krótkości czasu nie mogliśmy odprawić z ichmościami panami senatorami posłów śląskich i na ich postulata słuszny respons dać, zlecamy to tymże panom braciom, aby tą władzą, którą od nas mają, tak się o to starali, jakoby dawne pakta o Śląsku nic nie odmieniając, ani co nowego wkładając, były konfirmowane«.

W myśl tych uchwał deputacya sejmowa dała
8 grud. odpowiedź Ślązakom. Na posłuchaniu mówca ich, Zornavius, zwalał winę złamania pieczęci królewskiej na jednego człowieka; podawał, że najazd jednego hufca morawskiego na Polskę został przykładnie ukarany; ze swej strony przytaczał szereg klęsk, które trzykrotne najazdy na Śląsk spowodowały, a które powtórzyłyby się i po raz czwarty, gdyby najazd ostatni nie został odparty. Zresztą, mówił, »nie przyszliśmy tutaj się kłócić, ale przebaczać«. Prosił o dotrzymanie paktów przymierza, nie wysyłanie posiłków cesarzowi, oraz o zakaz zaciągów. W odpowiedzi na to prymas oświadczył, że Polacy wdzięcznie przyjmują gotowość do przestrzegania sąsiedztwa i przyjaźni, że sami są gotowi nie przekraczać paktów i dotrzymywać przyjaźni, doradzał zaś im pokój i zgodę wewnętrzną.

Odprawa posłów śląskich

11 grud. Na tem niebawem sejm zamknięto. Posłowie śląscy starali się mieć zapewnienie to ze strony Rzeczypospolitej na piśmie. Niemile uderzył ich również wyraz *precamur* (prosimy) zamiast *pollicemur* (obiecujemy) w zapewnieniu prymasa co do utrzymania pokoju. Król, jak widać stąd, zostawiał sobie jeszcze furtkę na wypadek potrzeby dalszego wspierania cesarza Ferdynanda i posy-

łania mu zaciągów. Ale posłowie śląscy wyjeżdżali z granic Polski zadowoleni, widząc, że udało im się na razie sparaliżować otwartą pomoc ze strony Zygmunta III cesarzowi i czując, że usposobienie szlachty, a także przeważnej części senatorów, jest przeciwne polityce interwencyi Polski w zamieszkach ościennych.

XVI.

Odnowienie przymierza polsko-austryackiego.

Bitwa na Białej Górze zmieniła zasadniczo położenie polityczne, nietylko w Czechach, ale i w całej Rzeszy niemieckiej. Na pochwałę cesarza Ferdynanda II trzeba powiedzieć, że umiał skupiać siły po swojej stronie. Z dwóch najpotężniejszych książąt Rzeszy, jeden katolik — Maksymilian bawarski — wpadł do krajów rakuskich, zaatakował Czechów od południa, drugi książę protestancki, elektor saski, zajął w imieniu cesarza Łużyce i groził Śląskowi, jeżeli się nie nakłoni do posłuszeństwa cesarzowi. Tymczasem Unia protestancka w Niemczech była zagrożona od zachodu. Generał hiszpański, Ambroży Spinola, sławny zdobywca Ostendy, sprawca dwunastoletniego zawieszenia broni Niderlandów z królem hiszpańskim, wkroczył w posiadłości dziedziczne króla Zimowego, Fryderyka V, i w ciągu paru miesięcy podbił cały Dolny Palatynat.

Bitwa na Białej Górze i jej skutki

1620 paźdź. listop.

1604

1620 28 sierp.

koniec roku

Fryderyk nietylko został wypędzony z Czech, ale stracił prawie wszystkie swoje posiadłości (za wyjątkiem Górnego Palatynatu). Musiał uciekać z Pragi do Wrocławia, stamtąd, nie czując

1621 3 stycz.

się dość bezpiecznym, do Berlina. Nareszcie schronił się do Haagi, jedynego podówczas bezpiecznego miejsca dla siebie, gdzie połączył się ze swoją żoną, córką króla angielskiego — Elżbietą.

Teraz rozpoczęło się krwawe ściganie przywódców powstania i partyzantów króla Zimowego. Cesarz dał folgę uczuciu zemsty. W Pradze Ferdynand poszarpał list majestatyczny na drobne strzępy. W Czechach postanowił w charakterze swego namiestnika, zagorzałego katolika i wroga różnowierców, księcia Karola Lichtensteina. Utworzono komisyę dla ścigania przestępców politycznych. Czterdzieści osób skazano na śmierć. Liczne konfiskaty majątków, połączone z banicyą, zmieniły doszczętnie charakter władania ziemią i cały ustrój dotychczasowy socyalny, tudzież polityczny i religijny kraju.

Restauracya w krajach korony czeskiej

11 stycz.

Podobny los, co Czechy, spotkał i Morawy. I tutaj liczne konfiskaty, kary śmierci, lub wygnania, wytępiły różnowierców i przywróciły przewagę żywiołowi katolickiemu.

Śląsk nawet po bitwie na Białej Górze, zdradzał najdłużej chęć wytrwania w swoim oporze. Tutaj z początku szukał schronienia król Zimowy. Książę brzeski, Jan Chrystyan, gotów był nawet prowadzić dalej wojnę.

Na Śląsku

To stanowisko Ślązaków tak niepokoiło cesarza, że hr. Althan, bawiąc w poselstwie od cesarza u króla polskiego, prosił go, ażeby wyprawił poselstwo do stanów śląskich, w celach nakłonienia ich do posłuszeństwa cesarzowi. Król polski nie zdążył tego uczynić, ale wysyłając

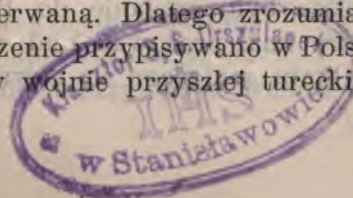
1620 koniec roku

z misyą do cesarza Przerębskiego, poruczył mu, aby po drodze zatrzymał się i na Śląsku.

Nie wiemy, czy Przerębski misyę tę wykonał, i jaki miała ona skutek. To pewna, że pośrednictwo króla polskiego nie przedstawiało dla Ślązaków żadnej korzyści, a i cesarz zapewne obawiał się jakichś pretensyi do wynagrodzenia ze strony Zygmunta. Ślązacy rozumieli całą grozę swego położenia, woleli się jednak uciec o pomoc do elektora saskiego. Za jego też pośrednictwem stanął układ drezdeński, na mocy którego Ślązacy 1624
uznawali cesarza za króla, redukowali swoją armię, 28 lut.
zapłacili kontrybucyę cesarzowi, tudzież obowiązywali się szanować posiadłości katolików.

Położenie Zygmunta III i Ferdynanda II.

Teraz więc na początku r. 1621, położenie polityczne dla Zygmunta ukształtowało się wiele gorzej, niż dla cesarza, wręcz inaczej, aniżeli było na początku roku zeszłego. Tryumf Ferdynanda — bitwa na Białej Górze — zeszedł się z klęską Zygmunta III pod Cecorą. Wspólne niebezpieczeństwo zagrażało jednak zarówno Polsce, jak i krajom rakuskim, a to od Betlena, który łączył się z Turkami, nie chciał zrzec się tytułu królewskiego, a nawet zerwał pertraktacye pokojowe, nawiązane w Hainburgu. Wobec jednak ciągłej zmiany polityki Betlena, było rzeczą nie do przewidzenia, czy nie 1621
zawrze on pokoju z cesarzem, a wtedy granice 25 lip.
Polski od strony Węgier mogły być niepokojone, a nawet wyprawa królewicza Władysława na Wołoszczyznę, w celach powstrzymania głównych sił tureckich, byłaby rozerwaną. Dlatego zrozumiałą jest rzeczą, jakie znaczenie przypisywano w Polsce stanowisku cesarza w wojnie przyszłej tureckiej.



Teraz była najwłaściwsza pora nietylko do odnowienia sojuszu z Austryą, czego się poprzednio cesarz domagał, ale i do zawarcia ligi antytureckiej, o którą już od tylu dziesiątek lat dwór rakuski daremnie ubiegał się w Polsce. Prawdopodobnie i w Rzymie uznano chwilę tę za najodpowiedniejszą do zawarcia ligi mocarstw chrześcijańskich, przynajmniej Polski z cesarzem i królem hiszpańskim, przeciwko Turkom, gdyż w tej sprawie pisał do Polski z Rzymu biskup wileński, Wołłowicz, i na pośrednika wysuwał papieża.

4 lat

około 9 paźdz.

Dwór wiedeński, jeszcze przed bitwą na Białej Górze, szykował był na sejm listopadowy do Polski liczne poselstwo. Na czele jego mieli stanąć hr. Althan, ów założyciel zakonu milicyi chrześcijańskiej, Stefan Chyky, biskup siedmiogrodzki, radca cesarski, i znany już nam Franciszek Gansneb vulgo Tengnagel, tytułowany przez króla Zygmunta podkanclerzem szwedzkim, tutaj zaś występujący w charakterze radcy dworu cesarskiego.

Zamiary Austryi względem Polski

Powodem poselstwa miało być oświadczenie szczerego afektu braterskiej przyjaźni i natężonej troski w celach zaradzenia kłopotom Rzeczypospolitej. Ale poza tymi afektami i dobremi chęciami, Austrya nie miała nic więcej do ofiarowania. Cesarz oświadczał, że nie może przyjść Polsce z pomocą w walce z niewiernymi dopóty, dopóki sam nie załatwi się ze swymi zbuntowanymi poddanymi.

Cała pomoc, jaką podejmował się przynieść Polsce, było wysłanie do Porty Cezariona Galla, który miał pracować nad włączeniem Polski do traktatu, mającego się zawrzeć pomiędzy Turcyą

a cesarzem. Prócz tego, cesarz listownie i za pośrednictwem swego rezydenta w Madrycie upraszał dwór hiszpański o poparcie sprawy pokoju Rzeczypospolitej z Turcyą. Pozostawała jeszcze słaba tylko nadzieja, że w razie porozumienia się z elektorami Rzeszy, cesarz wspólnie z Polską wystąpi do walki przeciw Turcyi.

Neutralność w wojnie tureckiej

Co więcej, położenie samo cesarza było takie, że potrzebował on pomocy ze strony polskiej, przeciwko Węgrom, którzy zarówno rozrywali jego siły, jak i otwierali sułtanowi tureckiemu drogę do Polski, dostarczając mu żywności i innych posiłków wojennych. Cesarz więc prosił króla polskiego, ażeby połączył się z nim w walce z Betlenem i przez dywersyę na Węgry, wstrzymywał ich od zaczepki monarchii rakuskiej.

Chęć dywersy od strony Węgier

Punkta te posłowie mieli przedstawić na publicznej audyencyi. Obok jawnej jednak instrukcyi posłowie byli zaopatrzeni jeszcze w tajną, którą mieli przedstawić na prywatnej audyencyi królowi.

Cesarz zwracał jego uwagę już nietylko na niebezpieczeństwo ze strony Turków, Tatarów i Węgrów, ale także na rosnące porozumienia pomiędzy różnowiercami różnych krajów na lądzie i na morzu, jak Szwecyi, Hollandyi, Brandenburgu, Inflant i Kurlandyi.

Obawy przed różnowiercami

Właśnie podówczas na porządku dziennym w Rzeczypospolitej była sprawa nadania lenna elektorowi brandenburskiemu i przywrócenia lenna księciu kurlandzkiemu. W pierwszej sprawie cesarz radził królowi, aby się nie śpieszył, gdyż Brandenbur-

Przed elektorem brandenburskim

gia sprzyja Hollandyi, przy każdej sposobności wspiera powstańców w Czechach, posyła im przez Marchię i Prusy pomoc w ludziach i amunicyi. W tym samym kierunku czynił zabiegi u króla Zygmunta i dwór hiszpański, za pośrednictwem cesarza. Ambasador hiszpański w Wiedniu, hrabia
24 wrześ. Oñate, złożył na ręce tego ostatniego memoryał, w którym, wykazując, jak wrogie stanowisko elektor brandenburski zajmuje względem katolików w prowincyach swych kliwijskich, domagał się, aby cesarz powstrzymywał króla polskiego od nadania mu inwestytury dopóty, dopóki elektor nie zabezpieczy swobód katolików i nie przyrzeknie niczego przeciw nim nie przedsiębrać. Tak też Zygmunt III i postępował.

Pomoc w odzyskaniu Szwecyi

Ponieważ cesarz przyrzekł w swoim czasie królowi pomoc w odzyskaniu Szwecyi, do czego miał służyć w pierwszym rzędzie ów zakon milicyi chrześcijańskiej, cesarz potwierdzał i nadal wszystko to, co obiecał. Poseł jednak miał się wystrzegać wszelkich zapewnień, które musiałyby być koniecznie i nieodwołalnie wykonane.

Cesarz ograniczał się tylko do obietnicy poparcia interesów szwedzkich króla, jak i pretensyi Polski co do Inflant, u króla hiszpańskiego i u arcyksięcia Albrechta, jak również do potwierdzenia umowy z hr. Althanem (zapewne w sprawie zakonu). Podobneż ogólnikowe zapewnienie poseł miał złożyć i w sprawie nadania księstw skonfiskowanych, królewiczom na Śląsku. Cesarz wyraźnie zastrzegał, że o ileby trzeba było koniecznie tu i ówdzie dać jakieś przyrzeczenie, ażeby odnieść się do niego z potwierdzeniem.

Trzeci wreszcie punkt tajnej instrukcyi zawierał pytanie, czy, jak i kiedy traktaty między Polską a Austryą mogłyby być odnowione. Odnowienie przymierza

Oto cała treść zamierzonego poselstwa cesarza do króla. Wiemy na pewno, że hr. Althan był wysłany do Polski, ale czy poselstwo oficyalnie listop. misyę swoją spełniło — to wydaje się nieprawdopodobnem. Zdaje się, że hr. Althan ograniczył się do ustnego wypowiedzenia królowi celów swojej misyi. Do uroczystej audyencyi na sejmie nie przyszło. Poselstwo rakuskie na sejmie Widocznie uważano, że prośba o pomoc ze strony cesarza w takiej chwili, kiedy Rzeczpospolita sama miała na karku wroga, zaszkodziłaby tylko sprawie, zwłaszcza wobec znanej powszechnie opozycyi, jaką wywołała na sejmie polityka króla wobec zbuntowanych stanów czeskich i węgierskich, tudzież stosunek jego do cesarza.

Bądź co bądź zamiary Austryi względem Rzeczypospolitej a nadewszystko Zygmunta odkrywały się wyraźnie z całej treści zamierzonego poselstwa. Stanowisko Austryi wobec Polski w czasie wojny tureckiej

Co do Rzeczypospolitej, to chodziło o sojusz już to ze względu na zaciągi, już to ze względu na możliwe odciągnięcie uwagi wroga od zachodu i rozerwanie jego sił przez dywersyę, czy to na Śląsku, czy to na Węgrzech lub w Siedmiogrodzie. Ale z trudnościami na tem polu się liczono.

Łatwiejsza była sprawa z królem, któremu obiecywano w zamian za tę usługę pomoc w odzyskaniu Szwecyi lub księstwa lenne na Śląsku dla jego dzieci. Ale i w jednej, i w drugiej sprawie wodzono

tylko za nos Zygmunta. Cesarz wyraźnie nie pozwalał dawać określonych przyrzeczeń i wiązać się pewnemi zobowiązaniami.

Pozostaje więc jeszcze tylko owa umowa z hr. Althanem, ów zakon milicyi chrześcijańskiej, który miał podjąć w przyszłości zarówno krucyatę na północy, przeciwko protestanckiej Szwecyi, jak i na południu, przeciw niewiernej Turcyi.

Były to tylko majaki, którymi łudzono Zygmunta, lecz poza nimi ukrywały się dla Austryi realne, polityczne cele. Ów zakon, obejmując z jednej strony cesarza i króla, z drugiej najwybitniejszych przedstawicieli obydwóch państw, miał być łącznikiem pomiędzy Polską a Austryą, przykrywka, pod osłoną której Austrya miała przemycać do Polski swoje egoistyczne polityczne cele. Cesarz nie wiedział jeszcze wtedy o tem, że był w przededniu ważnego przełomu politycznego, który miał rozstrzygnąć walką w Czechach na jego korzyść. Bądź co bądź, Zygmunt III miał w tem poselstwie wskazówkę, jak daleko może posuwać swoje nadzieje na pomoc Austryi.

25 stycz. W końcu stycznia Zygmunt III wysyła do Wiednia Przerębskiego z powinszowaniem zwycięstwa, odniesionego przez cesarza na Białej Górze nad powstańcami czeskimi, i z prośbą o pomoc dla Rzeczypospolitej w walce z Turcyą. Osobno polecał obydwie te sprawy i królewicz Władysław w liście do swego stryja. 29 stycz.

Poselstwo Przerębskiego do Wiednia

Poselstwo Przerębskiego miało dwa główne cele na widoku: pierwszym była pomoc Austryi w walce z Turcyą, drugim odnowienie przymierza polsko-austryackiego z r. 1613.

Polska pragnęła uzyskać w wojnie z Turcyą za pośrednictwem dworu wiedeńskiego albo dywersyę od strony morza, do czego cesarz miał nakłonić króla hiszpańskiego, albo od strony lądu w Azyi, do czego trzeba było pobudzić Persyę. Persya kilkakrotnie wzywała Polskę do wojny z Turcyą. W przededniu wyprawy chocimskiej, Turcya, pomimo dość nieszczęśliwego dla siebie przebiegu wojny, w której straciła Babilon, zawarła z Persyą pokój. Teraz król Zygmunt zapytywał cesarza, czyby nie można było powiadomić Persyę o toczącej się wojnie polsko-tureckiej i pobudzić ją do dalszej wojny. Liczył również król Zygmunt na pomoc cesarza w sprawie przeszkodzenia dywersyi od strony Moskwy, z którą było zawieszenie broni, choć niepewne, i od strony Szwecyi, która prosiła właśnie o siedmioletni rozejm.

Pomoc w wojnie

1620

Była to pomoc natury czysto dyplomatycznej, o którą Zygmunt udawał się do cesarza. Ale prócz tej ostatniej, żądano jeszcze i pomocy wojskowej. Do najzwyklejszych żądań, które wypływały bezpośrednio z paktów, trzeba odnieść prośbę o zezwolenie na zaciągi w Rzeszy, której cesarz nie odmawiał, chociaż nie przybrały one później znaczniejszych rozmiarów tak dalece, że przypuszczano w Polsce, iż cesarz nie uczynił zadosyć nawet i temu żądaniu. Zwracając się z prośbą o zasiłki pieniężne, o pomoc w ludziach, amunicyi do wszystkich mocarstw chrześcijańskich, Zygmunt III udawał się z tą samą prośbą i do cesarza. Pod tym względem nie znać jakiejś szczególnej życzliwości dworu wiedeńskiego dla Zygmunta, gdyż czynnej pomocy Austrya odmówiła. Jedyną rzeczą, którą poseł uzyskał, było prócz po-

Dyplomatyczna

Wojenna

zwolenia na zaciągi, wysłanie listów do Turcyi, nakłaniających ją do pokoju i do innych mocarstw chrześcijańskich, w których przemawiano w interesie króla i Rzeczypospolitej w walce z Turcyą.

Osobno poseł omawiał w czasie pobytu swego w Wiedniu z ministrami cesarskimi, Trauttmansdorffem i Strahlendorffem, sprawę ligi antytureckiej. I tutaj Przerębski postawił następującą propozycyę: »byłoby rzeczą wielkiej wagi dla odwrócenia tego ciężaru wojny, gdyby cesarz zechciał Turcyi oznajmić, że uważa sprawę polską tak dla sąsiedztwa, jak i dla innych bardzo licznych związków za wspólną ze swoją, i że kto ją obraża, obraża również interesa Rzeszy i cesarza«.

Sprawa ligi antytureckiej

Propozycya ta Zygmunta III zawierała nic innego, jak myśl wciągnięcia cesarza i Rzeszy w jeden wielki sojusz przeciwko Turcyi, oświadczenie bowiem tego rodzaju musiałoby pociągnąć za sobą czynne wmieszanie się cesarza w wojnę turecką, na wypadek nieprzychylnej odpowiedzi ze strony Porty. Co więcej, zobowiązanie takie nie zezwalałoby cesarzowi zawierać traktatu z Turcyą, z wyłączeniem Polski. Zygmunt III ze swej strony był gotów tak długo powstrzymywać się od zawierania wszelkich traktatów z sułtanem tureckim, dopóki zamierzona liga nie ukonstytuowałaby się. Przyrzekał nawet odrzucić pośrednictwo wojewody mołdawskiego, z którym ten ostatni narzucał się w tej wojnie.

Inicyatywa Zygmunta i cofanie się Ferdynanda

Teraz już nie cesarz, ale Zygmunt, pierwszy występował w sprawie zamierzonej ligi antytureckiej. Stan rzeczy jednak był teraz już całkowicie odmienny. Teraz groza tu-

recka wisiała już nad Polską, nie nad Austryą. Cesarz bał się, ażeby liga antyturecka nie wplątała go w wojnę z Turcyą i nie ściągnęła na niego burzy, która zawisła nad Polską. Może nie wierzył w udział książąt Rzeszy w tej lidze. Dość, że chociaż pochwalał zamysły króla, zwłaszcza co do zwlekania z traktatami dopóty, dopóki nie nastąpiłoby porozumienie w sprawie ligi, ale czynił zależnym swój współudział i pomoc w walce od utworzenia się oficyalnego związku mocarstw chrześcijańskich przeciw Turkom.

Zygmunt prosił cesarza o uwiadomienie go, kiedy przybędą posłowie cesarscy, jakoteż książąt rzeskich na sejm, w celu zawarcia ligi. Chodziło mu o to, aby wszystko w porę przygotować i sejm naznaczyć, a prawdopodobnie śpieszyło mu się, aby liga ta doszła do skutku przed ukończeniem wyprawy tureckiej, gdyż w tym tylko czasie mógł najbardziej liczyć na zgodę samych posłów sejmowych. Na to cesarz odpowiedział, że sprawa ta potrzebuje dłuższego czasu do dojrzenia. Przyrzekał, że niczego nie opuści, do zawiązania takiej ligi, że będzie czynił zabiegi za pośrednictwem posłów swoich, tudzież posła hiszpańskiego przy dworze wiedeńskim, hr. Oñate, i posła francuskiego, zarówno u kuryi, jak i na dworze madryckim, sprawę tę listownie przyrzekał też popierać u książąt Rzeszy.

Naogół zatem z obietnic i przyrzeczeń cesarza wynikało, że liga jest dopiero rzeczą przyszłości. W każdym razie liczyć na nią w wojnie obecnie toczącej się, byłoby rzeczą wprost naiwną, chyba gdyby Polska lata całe zatrzymywała nawałę turecką i chciała wplątać się w stuletnią walkę. Jaka zaś była nadzieja na pomoc Rzeszy, o tem można było się przekonać ze stanowiska, zajętego

przez samego cesarza — zawiązanie ligi w chwili wojny było rzeczą wiele trudniejszą, niż w czasie pokoju.

Odnowienie przymierza polsko-austryackiego

Najważniejszym skutkiem poselstwa Przerębskiego do cesarza, było odnowienie przymierza polsko-austryackiego. Była to zresztą strona tylko formalna. Ponieważ przymierza z r. 1589 i 1613 były wieczyste, chodziło więc tylko o potwierdzenie paktów dawnych, ze zmianą panującego w Austryi (po Rudolfie II cesarz Maciej, teraz Ferdynand II). Mówiliśmy, że hr. Althan wysłany był do Polski w tym właśnie celu. Posyłając zaś Przerębskiego do Wiednia, Zygmunt III rozkazał mu na odjezdnem doręczyć cesarzowi egzemplarz nowopotwierdzonego przymierza. Przerębski uczynił to, ale radcowie cesarscy nie chcieli przyjąć go, z powodu braku niektórych formalności. Poseł zaproponował więc im sporządzić akt według własnego mniemania i doręczyć mu wraz z podpisem cesarskim i pieczęcią, do Polski zaś wysłać kogoś po identyczny akt ze strony króla. Tak się też istotnie stało.

Przymierze obejmowało cesarza Ferdynanda, tudzież dom rakuski i stany Czech i Węgier z jednej strony, króla zaś polskiego i szwedzkiego, Zygmunta III, oraz Koronę polską z drugiej. Istotnie nie przynosiło ono nic nowego, utwierdzało tylko pokój między mocarstwami i obiecywało pomoc wzajemną. W stosunku do buntujących się poddanych zobowiązywała się każda strona nie wspierać ich, ani też nie dawać przytułku w swoich ziemiach. Zezwalano sobie wzajemnie na zaciągi, za pozwoleniem uprzedniem odnośnego władcy.

Z przymierza tego cesarz wyłączał Stolicę Apo-

stolską, Rzeszę niemiecką, króla hiszpańskiego, przeciwko którym nie obowiązywał się walczyć, Siedmiogród i Turcyę, z którymi przymierze nie krępowało żadnej strony, w walce lub też zawieraniu sojuszu. Podobnież Zygmunt wyłączał z tego układu Stolicę Apostolską, oraz dziedziczne swoje królestwo szwedzkie, którego odzyskanie sobie zastrzegał dla siebie i dla swoich następców. Podobneż warunki, co i cesarz, stawiał wobec Turcyi i Siedmiogrodu.

Samodzielność Zygmunta III w sprawie odnowienia jego przymierza

Podobny układ miał być zawarty w ciągu ośmiu miesięcy pomiędzy Zygmuntem III a królem hiszpańskim Filipem III, który Zygmunt III obowiązywał się przyjąć i potwierdzić.

Rzecz ciekawa, przymierze to nie zostało wciągnięte do konstytucyj, ani nawet oznajmione stanom Korony. Nie znajdujemy go też w dokumentach, zebranych przez Dogiela. Jakie względy skłoniły Zygmunta do trzymania w tajemnicy przed stanami tego odnowienia przymierza? Może liczył się z opozycyą szlachty, może uważał to odnowienie za rzecz czysto formalną. W każdym razie jest faktem niezbitym, że polityka zagraniczna króla Zygmunta III była prowadzona bez oglądania się na stany i że on tylko jest odpowiedzialnym za nią, gdyż prowadził ją całkiem samodzielnie, pomimo doradców, którym nie ufał.



XVII.

Próby zawiązania ligi antytureckiej.

Aby zrozumieć politykę dworu austryackiego w stosunku do Polski, trzeba mieć zawsze na względzie niebezpieczeństwo położenia Austryi na wschodzie.

Mimo pognębienia powstania w Czechach i w krajach właściwej Austryi, pozostawały jeszcze Węgry, skąd Betlen ustawicznie zagrażał cesarzowi, a za nim stała cała potęga turecka — sułtan Osman II wraz z swoją stutysięczną armią, ruszającą na Polskę. Trzeba pamiętać, że wyprawa Osmana II na Polskę miała daleko szersze zamysły, aniżeli zagarnięcie tego jednego kraju, że sułtan zamierzał dotrzeć do morza Bałtyckiego, aby stamtąd, połączywszy się z różnowiercami, uderzyć jednocześnie od południa, wschodu i północy na Rzeszę.

Polityka rakuska względem Turcyi

Od chwili wybuchu powstania, polityka zarówno cesarza Macieja, jak i Ferdynanda, zasadzała się na tem, ażeby powstrzymywać od walki ze sobą Turcyę. Dlatego cesarz z jednej strony wystrzegał się wszelkiej zaczepki Turcyi, odmówił w wojnie z nią wszelkiej pomocy Zygmuntowi, jak znów z drugiej strony przyjął projekt ligi antytureckiej

z największem uznaniem i podjął się nawet zakrzątnąć około jego urzeczywistnienia, byle tylko przez ten czas Zygmunt nie zawierał z Turcyą pokoju.

Właśnie na połowę tego roku (na dzień 24 czerwca r. 1621) był naznaczony sejm do Ratysbonny. Między innemi sprawami, jakie miały być omawiane na tym sejmie, sprawami, dotyczącemi całego chrześcijaństwa, cesarz Ferdynand nosił się z zamiarem włączenia i sprawy związku między cesarzem i Rzeszą a królem Zygmuntem III i Rzecząpospolitą. Byłoby to coś w rodzaju sojuszu zaczepno-odpornego *(confoederatio armorum)*, który proponował Przerębski. W tym też czasie była przygotowana odpowiedź dla Zygmunta, którą jak
5 maja najszybciej kuryer, posłany do Saksonii, miał po drodze zawieść do Polski. Ale w trakcie tego rozmyślono się i odroczono tę odpowiedź do 1-go września. Widać stąd, jak dalece wahano się w takiej groźnej chwili dla Polski, wdawać się w projekta, które przy całej swej mglistości i fantastyczności, mogły jednakowoż sprowadzić zawikłania w stosunku krajów rakuskich do Turcyi. Cesarz wolał więc przeczekać, zanim się nie wyjaśni sytuacya na wschodzie, zanim wyprawa Osmana II nie obróci się wyraźnie przeciw Polsce, aniżeli pomagać sprzymierzeńcowi. Nie chciał nawet poruszać tej sprawy przed rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich ze strony Turcyi. Zresztą i sam ów sejm Rzeszy, zapowiadany na drugą połowę czerwca do Ratysbony, nie odbył się wcale. Cesarz więc był pozbawiony kłopotu angażowania się w sprawy tureckie. Sytuacya zaś jego własna, pełna niepewności od strony Betlena, zwalniała go od obowiązku niesienia pomocy Zygmuntowi.

Tak więc, pomimo zezwolenia na zaciągi, odmówił, zdaje się nawet, zaciągów piechoty, której brak najdotkliwiej dawał się uczuwać Rzeczypospolitej, królowi polskiemu.

Niebezpieczeństwo od Betlena zagrażało w równej mierze cesarzowi, jak i Rzeczypospolitej. Betlen pragnął uzyskać pomoc od sułtana dla walki z cesarzem. Wyprawa sułtana na Polskę była mu nie na rękę, dlatego używał wszelkich sposobów, aby wojnę turecką przenieść z krajów Rzeczypospolitej wgłąb krajów rakuskich. W tym celu intrygował zarówno u Porty, jak i u chana tatarskiego (Gałgi), którego nakłaniał do przybycia na Węgry. Obiecywał go poprowadzić w najbogatsze kraje, jakim 1621 luty
podobnych nigdy »naród tatarski« *(natio Tartarica)* nie widział, nęcił go skarbami i niewolnikami, jakie dostaną mu się w łupie, zachęcał i Turków do wyprawy wraz z sobą. »Jeśli chan będzie miał ze sobą 20 tys. wybranego wojska, on sam (tj. Betlen) 20 tys. kopijników i tyleż piechoty, wojsko zaś najpotężniejszego cesarza będzie się składało z 250 tys. osmanów, króla zaś czeskiego z 30 tys. żołnierzy, żaden wróg nie będzie śmiał stawić im czoła, natomiast otworzą się im wszystkie państwa, opuszczone przez obrońców, razem z niezrównanemi swemi bogactwy«. Przeciwstawiając widoki tej wyprawy z widokami zamierzonej wyprawy do Polski, mówi Betlen: »jeżeli chan osobiście do nas przybędzie, bardziej się to spodoba i łacniej się tem wygodzi najpotężniejszemu sułtanowi, oraz więcej przyniesie to korzyści, aniżeli zwycięstwo, odniesione nad Polakami«.

W Polsce liczono się z możliwością porozumie-

nia się Turków z Betlenem oraz wyprawy tureckiej od strony Węgier. Byłby to najgroźniejszy zamysł wrogów przeciwko Rzeczypospolitej. Być może, Betlen podsuwał nawet Porcie plan podobny.

Obawy w Polsce od Betlena

Kasztelan krakowski, Jerzy Zbaraski, miał to »za wielką konjekturę, że się cesarz turecki, jeśli sam pójdzie, węgierską ziemią do nas obróci« — a taką konjekturę mógł zaczerpnąć przez swych szpiegów na dworze Betlena lub na Węgrzech. Donoszono mu, że pod Belgradem zbudowano most, że tam obrócono większą część żywności. Przypuszczał więc Zbaraski, że sułtan obróci ze 200 tys. ludzi ku Krzemieńcowi, sam zaś, obszedłszy Siedmiogród, puści się ku Egrowi (Eger, Erlau, Jeger), ośm do dziesięciu mil od Koszyc odległemu. Z Koszyc do Krakowa miał tylko mil 26 drogami dobremi, przestronnemi. »I kto mu przeszkodzi?« pytał Zbaraski: »radbym to wiedział? Jeśli Węgrowie,—o tem i mówić nie trzeba; jeśli też *obiicere* tamę postawią) krakowskie i sandomierskie województwa, zda mi się, żeby to połknął oboje, daleko sam nie dochodząc; jeśli *propugnaculum* (twierdza) krakowskie nie trzeba WKMci opisywać, *in quo statu* (w jakim stanie) jest, bo jakeś W.Kr.Mość odjechał tego miasta, tak mu i na piędź nie przyszło«. Rozumiał Zbaraski: że »kiedyby 10 tys. Tatarów podeszło pod Kraków i zapaliło Kleparz i inne przedmieścia, a zapalić byłoby tak snadnie, jak przez izbę, — dymem i płomieniem wydusiliby Kraków wszystek«.

Słowem, niebezpieczeństwo z tej strony w razie porozumienia jakowegoś Turków z Betlenem było
12 czerw. tak groźne, że Zbaraski pisał: »a to jest rzecz niewątpliwa, że słabszej strony nie masz we wszystkiej Polsce nad to« i upewniał króla, że w razie,

gdy »lubo sam cesarz turecki tu się obróci, lubo spróbują przez Betlena, lubo którego ze swoich baszów, to zaraz stracimy, bo ani bronić, ani obronić nie masz podobieństwa żadnego«.

Widzimy, jak dalece wyprawa ta turecka na Polskę krzyżowała plany Betlena, a była na rękę cesarzowi.

Tymczasem w Wiedniu łudzono się nadzieją, że Władysław ruszy na Betlena i na Węgrów. Te same obawy niepokoiły i Betlena. Posłał on z wiadomością o tem do Turków i Tatarów, a tymczasem zbierał sabatów, wyznaczył miejsce na obóz pomiędzy Egrem a Koszycami, gdzie się ludzie do niego mieli kupić.

Wyprawa turecka na Polskę krzyżuje zamiary Betlena

Właśnie kończył się był sejm węgierski w Koszycach. Teraz Betlen wysyła poselstwo do Polski w osobie niejakiego Usz Istwana z prośbą o pokój w imieniu stanów węgierskich.

Po przybyciu do Polski, Usz Istwan oddał listy kasztelanowi krakowskiemu, jako pierwszemu z senatorów. Stany węgierskie udawały się z prośbą do króla polskiego o »włożenie się w to u cesarza Jmci chrześcijańskiego (Ferdynanda II), jakoby pokój węgierskiej ziemi uczyniony być mógł, z tym warunkiem, aby zaraz zaprzestano kroków wojennych«. Poseł zarzekał się również na wszystko przed tem, jakoby Węgrzy mieli Turka wzywać na pomoc, lub zezwalać im przejścia przez swoje ziemie do Polski. Zaprzeczał też, aby kiedy było więcej Turków u Betlena, jak kilkadziesiąt koni, których też zaraz odprawił. Dawał do zrozumienia, że między nimi i Betlenem niema wielkiej ufności, pytywał o zamiarach lisowczyków na Węgry.

Teraz więc nie ulegało wątpliwości, że nietylko od strony Węgier nie grozi żadne niebezpieczeństwo, ale i sam Betlen jest zagrożony: prosi o pokój i pośrednictwo w wojnie między Betlenem a cesarzem.

Jakoż i dla Rzeczypospolitej pokój z tej strony, tj. od Betlena, był o wiele korzystniejszy, aniżeli wojna. Kasztelan krakowski na pierwszą wieść o za-
5 lipca miarze posyłania na Węgry lisowczyków odradzał to królowi. »A proszę uniżenie WKMość i pakta przypominam dawne, i *fidem recentissime datam* (słowo świeżo dane), aby z żadnej miary z tamtem królestwem pokoju nie targano. Mimo, że Pan Bóg jest srogi *vindex rupti foederis* (mściciel złamanego traktatu), ale nigdzie nikogo zgoła nie mamy przyjaznego, i będzie w takich kleszczach, w jakich jeszcze nigdy państwo to nie było«.

Pokojowe usposobienie Betlena

Zamiar więc wysłania lisowczyków na Węgry musiał być cofniętym. Stany węgierskie w obawie tego najazdu postanowiły z tą samą prośbą obesłać sejm Rzeczypospolitej. Po raz wtóry wysłano w tym celu Istwana do Polski.

Istwan udał się z listami naprzód do kasztelana krakowskiego, prosząc go o paszport na przejazd właśnie, kiedy się odbywał sejmik proszowicki. Betlen, jak zwykle, chytry i dwulicowy, udał się miękkim i wślizgującym się w łaski. Poseł jego nie sprzeciwiał się nawet, gdy kasztelan krakowski odmawiał jego panu tytułu królewskiego, i sam go nie używał, mówiąc tylko o Betlenie ogólnie, jako nasz Betlen. Zaklinał się, że Betlen o perfidyi żadnej na korzyść sułtana, a na zgubę Polski nie myślał, że owszem ostrzegał o tej wojnie,

zanim się zaczęła, oświadczał, że miał sposoby powstrzymania jej, gdyby był o to proszony do roku, a tymczasem »siłaby około pokoju sprawić się mogło«. Ofiarowywał swoje usługi w sprawie wymiany jeńców w Konstantynopolu.

Kasztelan krakowski, po porozumieniu się z innymi senatorami, obecnymi na sejmiku, jak wojewodą, Janem z Tęczyna, i biskupem, Marcinem Szyszkowskim, dał odpowiedź, w której listami autentycznymi Betlena, pisanymi do Skindera-baszy i do Gałgi, zbijał jego wiarołomstwo, ale prośbę posła o paszport dla poselstwa stanów węgierskich na przyszły sejm Rzeczypospolitej poparł u króla. W odpowiedzi, danej również Betlenowi, oraz stanom węgierskim, doradzał im zachowanie pokoju. 2 sierp.

Tymczasem wyprawa sułtana Osmana na Polskę była już zdecydowaną. Wyprawa ta, jakeśmy widzieli, była dla cesarza dywersyą w wojnie z Betlenem Gaborem, księciem siedmiogrodzkim. Pozostawiony przez Turków na pastwę swemu losowi, Betlen szukał porozumienia z cesarzem, przygotowywał jeden z tych gwałtownych i niespodziewanych zwrotów, w jakie obfitowała cała jego karyera dyplomatyczna. Dlatego, nie czując się pewnym nawet pośród Węgrów, wysuwał na pośrednika pomiędzy sobą a cesarzem, Zygmunta III. Zgadzał się na wszystkie propozycye Ferdynanda II, za wyjątkiem jednej tej, aby w zamkach węgierskich dopuszczono załogi niemieckie, co, zdaniem Węgrów, sprzeciwiało się samej przysiędze Ferdynanda, złożonej przy koronacyi na króla węgierskiego. Z tego widać było, że rachuby Betlena na pomoc turecką w zupełności upadły, a na rozstrzyganie gry drogą walki ostatecznej z cesarzem nie miał odwagi.

Zwrot w polityce Betlena

W Polsce szły przygotowania do wyprawy tureckiej. Pieniądze, uchwalone na poprzednim sejmie, wystarczały zaledwo na pół roku. W połowie roku 1621 żołnierz już się buntował, powiadając, że mu służba wyszła. Nie były uspokojone obawy i co do Gustawa Adolfa. Dla zaradzenia temu, król chciał zwoływać sejm i rozesłał w tym celu listy deliberatoryjne do senatorów. Jerzy Zbaraski ganił to, że żołnierzom liczono służbę od zaciągów, a nie od przybycia do obozu, przez co pieniądze wyszły. Radził sejm dwuniedzielny *sine solemnitatibus* ze złożeniem sejmików, ale sam mówił: »Pan Bóg to wie, jakie *subsidia* (pomoc) tej nędzy będą się mogły znaleźć, bo o poborze myśleć nie potrzeba, ponieważ nietylko jest zdarta Korona wszystka, wyjąwszy Wielkopolskę i Prusy, ale tak nieurodzajem Pan Bóg nawiedził, że prawie wszystkie zboża na polach wygorzały«.

Trudności Rzeczypospolitej

23 sierpn. Sejm, zwołany na ratunek Rzeczypospolitej, — w chwili, kiedy już hetman Karol Chodkiewicz okopał się w obozie pod Chocimiem, czekając na przybycie Turków, uchwalił, prócz zwykłych dwóch poborów, przeważnie odniesionych przez województwa do braci, »ostatnią obronę przeciw następującym nawałnościom pogańskim« — pospolite ruszenie. sierp.

Ze spodziewanych posiłków mocarstw zagranicznych żadne nie przybyły. Jedynie od Stolicy Apostolskiej udało się wyjednać zasiłek pieniężny w kwocie 10.000 zł. miesięcznie przez cały ciąg wyprawy tureckiej. Król angielski, do którego był posłany w poselstwie młody Jerzy Ossoliński, przyrzekł od siebie posiłki wojskowe, które jednak zjawiły się dopiero po skończonej wyprawie tureckiej.

W takiej chwili, nic dziwnego, że Zygmunt III uchwycił się gorąco myśli utworzenia ligi antytureckiej. Zwołując sejm na sierpień do Warszawy, Zygmunt III nosił się z zamiarami nakłonienia stanów do wysłania poselstwa do cesarza i do książąt Rzeszy. Chodziło o to, aby obmyśleć i ułożyć wraz z nimi coś pewnego w sprawie zamierzonej ligi przeciwko Turkom. W wyborze osoby wahał się między kasztelanem kaliskim a sanockim.

Sprawa ligi antytureckiej

Wybór padł na tego ostatniego. Tuczyński miał jak najprędzej udać się na sejm do Ratysbony, zwołany na 1-go września. Tam miał złożyć kondolencyę cesarzowi z powodu śmierci króla hiszpańskiego, Filipa III, i arcyksięcia Albrechta, wielkorządcy Niderlandów, następnie, podziękowawszy cesarzowi za zwołanie tego sejmu, powołać się »na życzliwość jego dla osoby króla, na troskę o pomyślność wspólnej sprawy« i prosić go, aby poparł sprawę polską na tym sejmie, aby polecił ją książętom Rzeszy, którzyby obmyślili pomoc dla Rzeczypospolitej. Miał następnie przedstawić, że niebezpieczeństwo to zagraża w równej mierze Rzeczypospolitej, jak Rzeszy i całej Europie, przedstawić na sejmie projekt ligi antytureckiej *(mutuae societatis)*.

14 sierp.

Zamierzone poselstwo na sejm do Ratysbony

Prywatnie Zygmunt ostrzegał cesarza, aby nie dowierzał zawieszeniu broni z Turkami, powołując się na świeży przykład popierania przez nich powstania w Czechach i na Węgrzech. Poseł miał oświadczyć cesarzowi, że jeżeli nie może on w tym roku niczego przedsiębrać przeciwko Turkom, aby przynajmniej nakłaniał książąt Rzeszy do szybkiego poparcia króla pieniędzmi, wojskiem

lub jakiemikolwiek innemi sposobami, aby sam wreszcie zasłonił granicę Polski od strony Betlena, którego Zygmunt podejrzywał o zdradę.

Król podejmował się w ciągu roku wstrzymywać pierwszy impet wroga. Ale do dalszej walki niezbędną mu była pomoc. Ponieważ słabą miał nadzieję na związek powszechny mocarstw chrześcijańskich przeciwko Turcyi, błagał, aby przynajmniej cesarz i książęta Rzeszy połączyli się z nim i przysłali w tym celu na najbliższy sejm Rzeczypospolitej komisarzy dla zawarcia ligi. Polecał też król cesarzowi obietnice, dane mu przez posła Przerębskiego. Nalegał na Ferdynanda, aby powagą swą powstrzymywał od wojny Szwecyę i Moskwę, która chce pomagać Turkom. Nareszcie w sprawach wewnętrznych rakuskich doradzał mu łaskawe postępowanie względem powstańców, aby ich tym sposobem nie odstręczać od siebie i nie krępować sobie swobody ruchów na zewnątrz.

Nie wiemy, czy Tuczyński spełniał jakieś poselstwo do cesarza. To pewne, że na sejm wysłany być nie mógł. Ferdynand od samego początku roku nosił się z zamiarami zwołania sejmu Rzeszy, ale rozmaite trudności stawały mu na przeszkodzie. Jak wiadomo, chodziło głównie o nadanie lenna księciu bawarskiemu, Maksymilianowi, po palatynie Renu. Sprawa zaś ta napotykała na liczne trudności. Tak więc i ten drugi termin zwołania sejmu spełzł na niczem. Rozumie się, że i projekt ligi antytureckiej musiał być odroczony.

Zygmunt III zawiódł się więc w nadziei rychłego urzeczywistnienia swych projektów ligi antytureckiej. Jak wiadomo, król przyjął z niezadowole-
9, 10 paźdz. niem pokój, zawarty pod Chocimiem bez jego

dzy, pokój, który ludzie polityczni uważali za niespodziankę, za łaskę Opatrzności, za szczególne dobrodziejstwo nieba, a który nieprzyjaciół Rzeczypospolitej, jak Gustawa Adolfa, przejął niedowierzaniem i zdziwieniem. Stanowisko to jednak Zygmunta III zgadzało się najzupełniej z całym kierunkiem dotychczasowym jego polityki. Jakeśmy mówili, Zygmunt przyrzekł był cesarzowi nie zawierać pokoju z Turcyą, bez uwiadomienia go o tem, i wytrwać tak długo, dopóki zamierzona liga się nie ukonstytuuje. Teraz, po zawarciu pokoju, wszystko to było daremnem. »Proszę uniżenie WKMci, pana mojego miłościwego, *et per salutem* (na zbawienie) WKMci samego i domu WKMci *obtestor* (zaklinam), żebyś tej łaski Bożej *spernere* (wzgardzić) nie raczył, pomnąc na ów przykład straszny w Warnie« — ostrzegał króla Zbaraski, z czego widać, że król wahał się z zatwierdzeniem pokoju.

Pokój z Turcyą i wahanie się Zygmunta z jego potwierdzeniem

Jakoż nuncyusz papieski de Torres, świeżo przybyły do Polski, wraz z Achacym Grochowskim, posłem króla do Stolicy Apostolskiej, nakłaniali Zygmunta do ligi antytureckiej i do niesienia pomocy cesarzowi, który teraz znów był zagrożony od strony tureckiej.

Zygmunt III sam rozumiał niepodobieństwo tego. Widział, jak dalece zerwanie układów pokojowych z Turcyą naraziłoby na szwank opinię jego grudz. w Polsce. Musiałby zwoływać sejm w tej sprawie i przedstawić ją do rozpatrzenia stanom. Tymczasem wiedział napewne, że stany nie zgodziłyby się na to. Dlatego sam tłumaczył się nuncyuszowi, że nie posiada takiej władzy w Polsce, aby to mógł uczynić; że gdyby się nawet zdobył na podobny krok, to koszta nowej wyprawy musiałby

pokryć z własnej kieszeni, a na to niema środków. Powoływał się przed nuncyuszem na brak sympatyi, którą cieszył się dwór rakuski w Polsce, i na oburzenie, jakie wywołało pośród Polaków niedotrzymanie zobowiązań zapłaty ze strony cesarza względem żołnierzy, którzy byli ostatni raz posłani mu na pomoc z Polski.

1622 6 stycz. Na szczęście dla cesarza pokój z Betlenem stanął w Nikolsburgu. Betlen zrzekł się tytułu królewskiego, natomiast cesarz przyznał mu księstwa na Śląsku: Opole i Raciborz, i siedm komitatów na Węgrzech, tudzież nadał mu tytuł księcia Rzeszy.

Pokój w Nikolsburgu

Jednak mimo pokoju z Betlenem, obawy cesarza przed Turcyą wcale nie zniknęły. Dlatego cesarz, wysyłając na dwór warszawski ajenta swego, Kurtza von Sentenawa, z wiadomością o pokoju, zawartym na Węgrzech, rozkazywał mu, aby popierał sojusz zaczepny *(foedus armorum)* przeciw Turcyi.

Misya Kurtza do Warszawy

Poseł znalazł poparcie u dworu ze strony królowej, królewicza, nuncyusza, tudzież niektórych senatorów, zagorzałych partyzantów króla i sojuszu polsko-austryackiego, jak Mikołaja Wolskiego, marszałka w. kor. i innych.

Teraz jednak król był daleko trudniejszym do przekonania, jak poprzednio. Na usprawiedliwienie swoje przytaczał, że Rzeczpospolita uczuła bardzo dotkliwie ciężar wojny ostatniej, że nie chce zrywać z Turkami, ani też dawać im powodu do jakichś podejrzeń (właśnie podówczas gotowało się poselstwo do Konstantynopola w celu zawarcia ostatecznego pokoju z Turcyą, na którego czele miał stanąć koniuszy w. kor., Krzysztof Zbarasl

Poseł cesarski, dla uspokojenia obaw króla, przekonywał go, że propozycye te stawia nietylko w imieniu cesarza, ale i książąt Rzeszy, których cesarz przyrzeka pozyskać na najbliższym sejmie w Ratysbonie dla projektu ligi antytureckiej, mówił mu, że król nie powinien odrzucać tych rokowań ze względu na to, iż one mogą posłużyć do obrony Rzeczypospolitej od Turków.

Zygmunt obiecał zasięgnąć w tej mierze rady senatorów, bawiących u dworu. Wkrótce jednak dał ajentowi cesarskiemu ustną odpowiedź, iż nie ma żadnej nadziei na zawarcie ligi zaczepnej ze strony Rzeczypospolitej przeciwko Turcyi, odpornej zaś z samym domem rakuskim Rzeczpospolita nigdy nie zgodzi się zawrzeć. Nuncyuszowi zaś, Torresowi, król powiedział, że na ligę zaczepną Polacy nigdy się nie zgodzą dopóty, dopóki wojna z Turcyą oficyalnie nie będzie wypowiedzianą. Król przyrzekał tylko uwiadomić senatorów na najbliższym sejmie o zamiarze książąt Rzeszy przystąpienia do ligi antytureckiej. Tymczasem Zygmunt radził czynić zabiegi w tej sprawie u książąt Rzeszy na przyszłym sejmie w Ratysbonie, który i sam zamierzał obesłać przez specyalne poselstwo.

Taką samą odpowiedź Kurtz otrzymał i na piśmie. Prócz powinszowań z powodu zawarcia pokoju na Węgrzech i podziękowania za podsuwane projekta, ajent cesarski nie otrzymał nic, okrom obietnicy poruszenia tej sprawy na najbliższym sejmie, jakoteż obesłania przez poselstwo w imieniu króla najbliższego sejmu Rzeszy.

W odpowiedzi cesarzowi król przyznawał to sam, że chociaż związek ów zaczepno-odporny ...a za wielce pożyteczny, ale ponieważ sprawa 5 kwiet.

ta zależy od woli stanów, musi więc ją przedstawić na najbliższym sejmie, na który radził cesarzowi wysłać też swoje poselstwo.

Bądź co bądź, stany Rzeczypospolitej ubezwładniły tym razem niedołężną politykę króla, który tak samo parł do wojny z Turcyą, jak podsycał nieustający płomień walki ze Szwecyą. Goniąc za interesem swoim dynastycznym, król w obydwóch wypadkach pracował na korzyść sąsiadów — dla domu austryackiego świadomie, bezwiednie zaś i mimo swej woli, dla domu brandenburskiego.

Rzeczpospolita przyjęła projekt ligi antytureckiej dość chłodno — obawiała się, że stanie na przeszkodzie nawiązanym rokowaniom o pokój z Turcyą. Rozstrzygającą było rzeczą, jaki w tej lidze udział weźmie Rzesza — a pod tym względem projekt był stawiany dość nieszczęśliwie, gdyż uprzedzał wynik układów cesarza w tej sprawie z książętami rzeskimi.

Dla cesarza sprawa tej ligi antytureckiej była nagląca ze względu na Betlena Gabora. I tutaj jest klucz polityki cesarskiej w całej tej sprawie. Tak gdy na początku roku następnego powróciła obawa, że Betlen złamie pokój na Węgrzech, cesarz znów zwraca się do projektu ligi antytureckiej. Nie wiemy, czy i jakie pod tym względem stawiał propozycye Zygmuntowi, to pewne jednak, że obmyśliwał sposób urzeczywistnienia tej ligi ze współudziałem książąt Rzeszy. Zwracał się w tej mierze z prośbą o radę do katolickich książąt kolegium elektorskiego, do elektorów moguńckiego, kolońskiego i do księcia bawarskiego.

Upadek projektu ligi antytureckiej.

1623 4 mar.

Na sejmie w Ratysbonie projekt ów był omawiany na posiedzeniu elektorów, którzy mu jednak 10 mar. odmówili całej praktycznej doniosłości. Na tem sprawa upadła, przestając budzić interes zarówno u cesarza, jak i u Rzeczypospolitej, która nawet poselstwa na ten sejm nie wysłała.

XVIII.

Swawola żołnierska.

Oprócz sprawy ligi antytureckiej misya Kurtza von Sentenaw'a do Polski, miała na celu wyjednanie zezwolenia króla na zaciągi żołnierskie dla cesarza, które miały być obrócone przeciw Betlenowi. Sprawa zaciągów dla cesarza

Po ostatnich burzach, zwłaszcza na sejmie r. 1620, król wymówił się od udziału osobistego w tej sprawie, ale nie przeszkadzał posłowi cesarskiemu, owszem popierał go w zabiegach u osób prywatnych. Pośród tych ostatnich szczególnie dwaj: marszałek w. kor., Mikołaj Wolski, i Stanisław Lubomirski, starosta sandomierski, byli gotowi pomagać cesarzowi na własną rękę w jego kłopotach.

Stanisław Lubomirski, człowiek młody, ambitny, pełen gorączki sławy i wawrzynów wojennych, podejmował się samodzielnie na własną rękę, zebrać zaciągi i ruszyć na Węgry w charakterze generała cesarskiego, o ile cesarz dostarczy mu pieniędzy na tę wyprawę. Lubomirski proponował z wojska polskiego, rozpuszczonego po wyprawie tureckiej, zaciągnąć 2 tys. husaryi, tyluż kozaków i tysiąc hajduków — Stanisław Lubomirski

razem 5 tys. żołnierzy; cesarz powinien był mu dodać jeszcze 5 tys. piechoty niemieckiej, 2 tys. dragonów i 3 tys. knechtów. Nad całą tą armią Lubomirski chciał objąć dowództwo i słuchać rozkazów tylko głównego wodza. Wojsko jego miało złożyć przysięgę cesarzowi, pod którego imieniem cały zaciąg miał być utworzony. Generał żądał dla siebie 1500 zł. pensyi miesięcznej, przytem 70 tys. zł. na koszta zaciągu i samej wyprawy. Osobny żołd mieli pobierać oficerowie, na żołnierza przypadać miało: 15 zł. w husaryi, 12 zł. na kozaka miesięcznie. Pierwszy żołd powinien był zostać wypłacony na granicy.

1622 31 stycz. Projekt cały wielce podobał się ajentowi cesarskiemu i spotkał się z gorącem jego uznaniem, które odnosiło się zarówno do osoby generała, jak i wyboru żołnierza. Chodziło tylko o maleńką drobnostkę, a tą było dostarczenie pieniędzy. Tej przeszkody Kurtz nie mógł ominąć, chociaż wysilał się na krasomóstwo. Między argumentami, które przytaczał, był i ten, że w Niemczech dla samego honoru się służy.

W trakcie tych pertraktacyj Kurtz odbiera wiadomość o zawarciu pokoju z Betlenem w Nikolsburgu i rozkaz, wysłany z Wiednia, że zaciągi już są niepotrzebne. Z tego powodu zapewne układy pomiędzy Kurtzem a Lubomirskim zostały zerwane.

Chociaż Zygmunt III wycofał się osobiście z udziału w zamieszkach czeskich, nie przeszkadzało to jednak wychodzeniu żołnierza z Polski do Niemiec. Są to te same zaciągi lisowczyków, co i poprzednim razem, ale nie są to już wojska, wysyłane na pomoc cesarzowi przez króla, tylko wyprawy żołnierskie, podejmowane na własną rękę. Lisowczycy występują tutaj, jako najemne żołda-

ctwo, idące przelewać swą krew za obcą sprawę częścią dla rabunku lub pieniędzy, częścią jako żywioł ruchliwy, bujny, niespokojny, który szuka ujścia dla swej tężyzny.

Dezorganizacya w armii polskiej

Armia polska traciła już swego wewnętrznego ducha. Niedarmo hetmani, jak Stanisław Żółkiewski, Krzysztof Radziwiłł, skarżą się na rozluźnienie jej i upadek dyscypliny. Już w czasie wypraw moskiewskich żołnierz smoleński wymawiał się od służby, powołując się na to, że do wody i do szturmu nie jest obowiązany. Klęska cecorska była spowodowana nie przewagą liczebną albo wyższością armii tureckiej nad polską, tylko dezorganizacyą i niesubordynacyą, jakie wkradły się w szeregi wojska polskiego.

To samo powtarzało się z każdą wyprawą. W razie wojny nie było ludzi do zaciągów, natomiast tworzyć luźne kupy, grabić i rozbijać, na to zawsze znajdowali się ochotnicy. Gdy trzeba było zaciągów, ani połowica z tego, co się należało, nie dostawało się żołnierzowi, reszta przechodziła do kieszeni oficerów. »Nie chcieć się chorągwią potykać, żołd wziąwszy, pocztu nie stawić, z wojska ukradkiem wyjechać i wyjeżdżać, ślubu nie strzymać, a na trąbę i infamię wojskową nic nie dbać, to była zwykła rzecz« jak mówił hetman Radziwiłł. »Miecz i trąba mało co wyuzdanej swawoli pomagały«. To się tyczyło żołnierza zaciężnego, koronnego i litewskiego. Żołnierz powiatowy nie zawsze w obozie, ale gdzie chciał, tam stawał, potem sami rycerze do domów odjeżdżali, odbywając resztę służby pacholikami. A co do pospolitego ruszenia, to o jego niezdatności było zdanie zgodne w całej Rzeczypospolitej. Hetmani, jak Krzysztof Radzi-

wiłł, doradzali, aby dla większego postrachu i prędszej egzekucyi, król uniwersałami nakazywał chwytać takich zbiegów wojskowych, »aby się tym sposobem *spes impunitatis* (nadzieja bezkarności) wszystkim odjęła, powaga dyscypliny wojskowej wprawiłaby się w swą klubę. Nie byłyby okąszone chorągwie, i biedni rotmistrze, którzy na kupowanie towarzystwa nową spezę (zapłatę) nieść muszą, nie przychodziliby do tak wielkich chudob swych strat«. Wprawdzie na sejmach r. 1620 i 1621 starano się zapobiedz nadużyciom finansowym przy zaciągach i obostrzono artykuły hetmańskie, niewiele to pomagało, albowiem, jak mawiał ks. Radziwiłł, żelazne są natury polskie do posłuszeństwa.

Konfederacya wojskowa

Było to jeszcze złe zwyczajne, złe, które dawało się usunąć bądź karami, nakładanemi przez dyscyplinę wojskową, bądź osobistemi zaletami, żelazną dłonią hetmana. Ale rakiem, który stoczył organizacyę wojskową w Polsce, były konfederacye wojskowe. »Konfederacya albo raczej konjuracya żołnierska... *corruptissimis moribus* (najzgubniejszych obyczajów) tej ojczyzny naszej *radices* (korzenie) na zgubienie jej puściła« — mówił pierwszy senator Rzeczypospolitej, Jerzy Zbaraski. Jakoż konfederacye te za panowania Zygmunta III tak się zagęściły, iż klęski, przez nie zadane, trzeba postawić chyba na równi z klęskami rokoszu. One udaremniły w znacznej mierze wyzyskanie zwycięstw, odniesionych czy to w czasie wypraw moskiewskich, czy to w czasie wojny północnej; one powodowały nieład, ruinę i spustoszenie w kraju po wyprawach; one też wywoływały powszechne

sarkanie i rozgoryczenie pośród szlachty, a co za tem idzie, niechęć do poborów i popierania wojen.

Było pięć głównych konfederacyj żołnierskich za panowania Zygmunta III. Pierwsza glińiańska za hetmana kor., Jana Zamojskiego. Zgwałciła ona prawa Rzeczypospolitej, nie dając się sądzić trybunałom; uczyniła najazd na trybunał, który zelżono, połajano, deputowani zaś musieli drzwiami uciekać, a nawet, podobno, oknem wyskakiwać.

Historya konfederacyj wojskowych

Druga za powodem Liwaszowskiego, zawiązana pod węzłem hetmana. Ale też wtedy była jeszcze powaga hetmańska, była karność wojskowa i, mimo zabiegów podjudziciela, nie powiodła się.

Trzecia inflancka za Karola Chodkiewicza, która całe księstwo litewskie w niwecz obróciła.

Czwarta pod Cieklińskim po wyprawie moskiewskiej, która, wszystkie części Korony zajechawszy, płacić sobie kazała, co im się żywnie spodobało, i do 20 milionów gotowymi pieniędzmi i ekzakcyami wzięła.

Teraz przychodziła kolej na piątą, zawiązaną po wyprawie chocimskiej pod laską Kowinieckiego. Widać stąd, że były to objawy jakiejś choroby, powtarzającej się peryodycznie. Ten piąty atak był jednak najgroźniejszym i, co fatalniejsze, trwał tak długo, że można się było obawiać, iż nigdy się kraj nie oczyści ze swawolnego żołnierza. Współcześni przypuszczali, że jeszcze jeden taki wypadek, a będzie koniec z Rzeczpospolitą.

Konfederacye żołnierskie miały za wspólne tło w swem powstaniu ustrój stanowy Rzeczypospolitej. Żołnierz poczuwał się w takiem samem prawie do wiązania się w celach obrony

Geneza ich

swych praw, jak szlachta na rokoszu w celach obrony swych przywilejów. Tem prawem, którego

Przykład związków stanowych

żołnierz dobijał się, była zapłata za służbę, żołd, który częścią z winy dowódców, częścią z opieszałości skarbu, nigdy nie dochodził go w porę i w takiej ilości, w jakiej należał mu się. Do tego przyłączała się specyficzna cecha samego okresu czasu — psucie się pieniądza i drożyzna, która nie pozwalała obstać żołnierzowi przy samym żołdzie. Domagał się więc podwyższenia zapłaty i darowanych ćwierci.

Ale w tem wszystkiem była i druga jeszcze strona, która się zawierała w ciężkim bycie i trudnych warunkach ówczesnej służby żołnierskiej.

Trzeba przyznać, że służba żołnierska w Rzeczypospolitej była ciężkim i niewdzięcznym kawałkiem chleba. Dorobić się na niej nie było z czego, chyba z łupu, to też żołnierz grabił, co mógł i kogo

Brak wynagrodzenia za służbę

mógł, nie patrząc swój, czy obcy. Słusznem było żądanie, aby za służbę rycerską król wynagradzał tak samo, jak za służbę publiczną. Niestety, działo się to rzadko, chyba za wstawieniem się sejmików. Artykuły zaś sejmikowe tylko nominalnie układał ogół szlachty, w gruncie zaś rzeczy układali je możni panowie, dygnitarze powiatowi, którzy troszczyli się o swoje interesa. Szlachcic, strawiwszy wiek swój na żołnierce, powracał do domu również ubogi, jak był przedtem.

Żołnierz był niezadowolony i niestety miał do tego słuszne przyczyny. Podczas gdy zawód du-

Przesilenie ekonomiczne drobnej własności ziemskiej

chowny dawał widoki otrzymania jednego z licznych prebend i beneficyów, podczas gdy służba dworska a nawet ziemska nastręczała sposobność przypomnienia się łasce królewskiej, podczas nawet gdy trzy-

manie się klamki możnych panów pozwalało niekiedy spodziewać się wyjednania jakiejś dzierżawki przez pana dla sługi — żołnierz nie był wynagradzany za trudy, łożone na rachunek Rzeczypospolitej, za krew, dla niej przelewaną, tak, jak na to zasługiwał.

A tymczasem w społeczeństwie dokonywał się ważny przewrót ekonomiczny. Współcześni narzekają na zbytek, na wzrost wygórowany potrzeb, zaczem szło zubożenie i ruina majątkowa. Niejeden szlachcic wyprzedawał się z ojcowskiego majątku i chwytał za szabelkę, którą chciał się dorobić kawałka chleba. Inny znów przy podziale ojcowskiej schedy otrzymywał tak mało, że nie miał sposobu zaczepienia się o rolę.

Z tej zubożałej, wydziedziczonej i dorabiającej się szlachty tworzył się żywioł żołnierski w Polsce, który, póki była wojna, żył ze swojego żołdu, po skończonej zaś wyprawie najczęściej nie wiedział sam, co z sobą robić. Często zaciągał się na służbę obcą. Częściej jednak próbował żyć próżniaczo na koszt Rzeczypospolitej, dlatego po skończonej wojnie wiązał się w konfederacyę.

Konfederacya lwowska, zawiązana po wyprawie chocimskiej, była jednym z najgroźniejszych związków wojskowych w dziejach Rzeczypospolitej. Pomijając gwałty, które czyniła, wyniszczenie kraju, stacye, łupienie miast i wsi, zdzierstwa ubogiego ludu, żołnierz stanowił się, jakby w osobny stan, i tworzył, jakby osobną rzeczpospolitą w państwie, mówiąc słowami Jerzego Zbaraskiego. Przedłożył nawet swoje artykuły strony melioracyi praw, podobnie jak to czyniła szlachta na sejmikach. W liczbie tych artykułów

1622 6 lut.

Konfederacya lwowska

były żądania, jak np., aby starostw nie rozdawać białogłowom i dzieciom, aby wakancye przez 4 miesiące w roku tylko żołnierzom były rozdawane itp.

Do zapłaty żołnierza nie dostawało około 2 mil. złotych. Nie wysłano nawet wczas komisarzy, którzyby przeszkodzili temu związkowi, a komisya zebrała się dopiero w tydzień po zawiązaniu konfederacyi. Jerzy Zbaraski pisał do króla z niezadowoleniem o doradcach jego: »rad ujrzę... tych doktorów, co umieją po śmierci leczyć«.

Na wieść o tej konfederacyi król zwołał zaraz senatorów na konwokacyę (16 marca) w celu przedsięwzięcia środków zaradczych. Była mowa o zwołaniu sejmu, gdyż, jak pisał Andrzej Opaliński, biskup poznański, do króla: »sejmem... to wszystko leczyć, już *experientia docuit* (doświadczenie nauczyło) powielokroć, *consultissimum* (najzbawienniejsze)« i nie radził puszczać tej sprawy w odwłokę.

Obawa przed sejmem

14 mar

Ale przy ówczesnym stanie rzeczy już nietylko król, ale i senatorowie, nawet, Jerzy Zbaraski, kasztelan krakowski, odradzali zwołania sejmu, obawiając się, aby żołnierz, przybywszy na ten sejm, nie złączył się ze stanem rycerskim i dawnych swych, albo nowych pretensyi dopinać nie chciał, jak pisał do króla Andrzej Opaliński, biskup poznański.

Tak więc do sejmu nie przyszło, poprzestano tylko na wyznaczeniu komisyi dla zapłaty wojska.

Z jakiemi trudnościami komisya ta miała do walczenia, widać to stąd, że skarb kor. miał w gotówce wszystkiego 300 tys. i temi pieniędzmi chciał pokryć dwie ćwierci, podczas gdy żołnierz pretendował sobie pięć, każdą ćwierć po 250 tys. złp., czyli razem przeszło milion dwakroć pięćdziesiąt tysięcy. Wszystek ten pieniądz

Pretensye żołnierskie

miał pójść na zaciężnego i powiatowego żołnierza, który był w obozie. Dlatego konfederaci podzielili się na jedenaście pułków, taksamo, jak byli podzieleni w czasie wyprawy, i pretendowali sobie te same ćwierci, co w stanie wojennym przy komplecie zupełnym pułków, nie oglądając się na liczbę żołnierza, którego przecież ubyło.

Łatwo tedy zrozumieć, ile nie dostawało do zapłaty wojska, a w dodatku zapłacić poprostu nie było z czego. Już i tak z dóbr w całej Rzeczypospolitej brano w tym roku po 12 zł. z włóki i wybrano ostatki, cokolwiek jeno było u chłopów. Chłop marł z głodu i opuszczał wsie na wiosnę, bo nie było czem siać. W takiej chwili Jerzy Zbaraski, pierwszy senator Rzeczypospolitej, do którego marszałek koła żołnierskiego wysłał poselstwo, prosił, aby konfederaci w pretensyach zapłaty swej tak się moderowali, jakoby *ultra fas et ius* nie było, bo jak nieśmiało napomyka, »że się dalej zabrnęło trochę, niźli słuszność niesie«; błagał, aby na ciele swoim własnem nie wyciskali ostatniej kropli krwi i nie zaduszali ledwo dyszącej Rzeczypospolitej, »jako by to przeciwko sławie Wmciów... i z podziwieniem wszystkiego świata, i przeciwko przyrodzeniu prawie być musiało«.

Nędza i spustoszenie w kraju

Nie wiele się to na co zdało. Miasto dwóch ćwierci, i to jednej darowanej, konfederaci złupili pięć na dobrach koronnych i duchownych, wycisnęli 12 poborów, nie wspominając stacyj i szkód, które trzy razy tyle jeszcze uczyniły.

Ale co już było wręcz haniebnem, nabroiwszy się do syta, wycisnąwszy ostatni grosz z Rzeczypospolitej, zmusiwszy do zapłaty według swego widzimisię, konfederaci nie za-

Zapłata wojska

dowolnili się tem, ale wymogli jeszcze, aby senatorowie dali im asekuracyę, że za postępki swoje nigdy nie będą ścigani, ani też karani. Wprawdzie asekuracya taka nic nie znaczyła bez potwierdzenia sejmu, ale było to już zdeptanie najświętszych praw Rzeczypospolitej, bo praw dochodzenia sprawiedliwości, której żołnierz szablą swoją nakazywał na wieczne czasy milczenie: »Z jakim żalem, a prawie ze łzami przyszło mi ewikcyę czynić tej miłej ase-

Asekuracya dla żołnierzy

13 czerw. kuracyi«, pisze Zbaraski do króla: »nikt świadkiem lepszym nie jest, jako imci X. sekretarz wielki« (Jakób Zadzik). A dalej, powołując się na przykłady z historyi rzymskiej, na bunty pretoryanów, rzuca groźną przestrogę: »Chybaby kto tylko nie chciał wiedzieć, albo oczy sobie zasłonić i *sensus* (zmysły), ten tego nie obaczy, iż konfederacya żołnierska wszystkie *iura Reipublicae* na się *transtulit* (prawa Rzpltej na się przeniosła), bo jedno w postulata ich wejrzyć, tam jest wszystko, jako we zwierciadle, a jeśli te Pan Bóg da roznieść, najpierwsza, która będzie, skończy wszystko«.

* * *

Wyrazem tej smutnej anarchii wojskowej, co i konfederacye, byli też lisowczycy. Jeszcze przed wyprawą chocimską część ich powróciła z Niemiec rzekomo na ratunek ojczyzny, »z których (lisowczyków) przyjścia na ratunek« powiada ich historyograf Dębołęcki: »acz się wielce ojczyzna ucieszyła, ale daleko więcej Niemcy z odejścia«.

Powrót lisowczyków do kraju

Jakoż ucieszyła się, gdyż kasztelan Zbaraski, który się nasłuchał, jak sam powiada, w roku ze-

szłym »płaczu, skwierku i przekleństwa różnego ludzkiego«, nie życzył był nigdy Rzeczypospolitej, aby stamtąd, gdzie byli, wracać mieli. Była mowa o posłaniu ich na Wołoszczyznę. Sprzeciwiał się temu Zbaraski. »Gdyż« jak mówił: »oniby ustąpili przed następowaniem większej siły, i zanimby tam weszli, popsowaliby wszystek kraj, choć i tak nic nie masz«. Doradzał więc królowi, aby ich z kupy znosić, a po rozejściu się w pojedynkę przyjmować i do różnych rotmistrzów rozdawać.

1621 luty

26 lut.

W połowie roku znów część lisowczyków wróciła. Jak do pierwszej, tak do drugiej kupy naprzód posłano, aby się rozeszli, a potem zaraz służbę im przypowiedziano.

Za drugim razem miano na myśli obrócić ich przeciwko Betlenowi i kazano im iść na węgierską granicę. Jakoż lisowczycy powiadali, że mają leżeć obozem na Podgórzu, a tymczasem zaczynali już zwykłe swoje zajazdy, rozboje i grabieże.

Teraz, po wyprawie chocimskiej, lisowczycy, mimo otrzymanej zapłaty, mimo gróźb króla, który ich własnymi listami upominał, aby się rozjeżdżali, trwali w kupie — łup im zasmakował. Lisowczycy nie folgowali nikomu, czynili nietylko łupiestwa nieznośne, ale i wybryki niesłychane, »o jakich ledwo w dziejach pogańskich czytamy«, mówi Lew Sapieha. Zdarzyło się, że nie chciano ich puścić przez miasto Koło, należące do marszałka nadwornego Łukasza Opalińskiego. Musieli więc przepływać staw. Przy tej przeprawie kilku ich utonęło. Za to z furyi napadli na miasto, splądrowali je, a mieszkańców wysiekli i w niwecz obrócili; naostatek w popiół zamienili

Gwałty lisowczyków

całą osadę. Podobny los spotkał Radziejów, miasteczko szlacheckie w Wielkopolsce.

Zebrało się razem tych lisowczyków około 5—6
29 maja tys. w Wielkopolsce i z końcem maja chcieli ruszać przez Śląsk i Czechy ku Pradze.

Historyograf ich, Dębołęki, mówi, że zaciągnął ich na służbę cesarską ks. Karol Lichtenstein je-
5 kwiet. szcze w kwietniu, wydając im listy przypowiednie.

Nowy zaciąg do Czech

To pewne, że działo się to, pomimo wiedzy króla Zygmunta III i cesarza Ferdynanda. Arcyksiążę Karol, przez którego miasteczko Nissę przechodzili, nie chciał ich puścić. Po przejściu zaś ich przez Śląsk i Czechy,
8 czerw. cesarz napisał list z wymówkami do króla, że kozacy bez wiedzy i woli jego przechodzą przez te kraje, rzekomo śpiesząc mu na pomoc, w gruncie rzeczy łupiąc i pustosząc kraj. Prosił więc króla, aby im tego zabronił. W Polsce posądzano króla, że wysłał ten zaciąg, ale zdaje się, że tak nie było. »Sama swawola ta ich zaciągnęła« broni króla Lew Sapieha, sam zresztą poszkodowany przez lisowczyków w swych majątkach dziedzicznych.

W Czechach lisowczyków wcale nie potrzebowano, wysłano więc ich do Palatynatu, gdzie toczyła
lipiec się wojna. Do Frankfurtu wkroczyli w lipcu tegoż roku. Brali udział we wzięciu Spiry i Germershei-
sierp. mu. Po skończonej wojnie cesarz zwolnił ich od
1 wrześ. zaciągu i odesłał do domu — wrócili więc na-

Powrót lisowczyków do Polski

zad do Polski, zostawiając na podobieństwo ogona komety, ślady zniszczenia swego na Śląsku. Część ich poszła do Wielkopolski i posłała do króla z prośbą, aby ich
paźdz. na służbę jaką zaciągnął; drudzy tędy lub owędy przeprawili się przez Wisłę, wpadli w województwo krakowskie i sandomierskie, które w niwecz

obrócili, domagając się jeszcze, aby ich przyjęto »jako pogromców narodów«. Część ich (siedm chorągwi) mimo Lublina poszła ku Brześciowi. listop.

Jakoż w rok po wyprawie, mimo zapłaty wojska, mimo komisyi i asekuracyi, kraj nie zaznał spokoju, a swawola żołnierska, na kształt jakiejś morowej zarazy, zagnieździła się w Rzeczypospolitej.

* * *

Ta swawola żołnierska i pod jednym jeszcze względem wywierała zgubny wpływ na sprawy Rzeczypospolitej. Przykład jej zaraźliwie oddziaływał na kozaków, z którymi Rzeczpospolita po wyprawie chocimskiej też nie miała uspokojenia.

Sprawa kozacka

Zaraz po ekspedycyi tureckiej rozeszły się były jakieś pogłoski, że kilkanaście tysięcy Zaporozców do Inflant brać się mieli na wojnę z Gustawem Adolfem. Jakoż istotnie w lutym następnego roku zjechało się w obozie hetmana trzech pułkowników od wojska zaporoskiego (Józef Putywlec, Adam Podhorski i jakiś Doniec) z oznajmieniem, że mając niejaką otuchę od dworu królewskiego, gotowi są i chętni do posługi i że stawią się z pozwoleniem hetmana w kilkanaście, albo w 20 tys. przebranego ludu, bez wszelkiego żołdu. Zaraz na pierwszą wieść o tym zaciągu kozaków, hetman polny lit., Radziwiłł, pisał do króla, ostrzegając przed nim, gdyż »większą W. Ks. Litewskiemu, Kurlandyi i Inflantom jednym przejściem swym zgubę, niż dzielnością swą WKMci i Rzpltej pożytku przynieśliby«. Ale wiedząc, ileby mogła odmowa tego zaciągu zaszł ze słów ich hetman wyrozumi łużby nie zna-

luty

Zaciąg kozacki na wyprawę inflancką

1621 21 grudn.

leźli, stali na tem, aby za Don się udać, a stamtąd zwykłym sposobem najazdy na Turcyę czynić, — zgodził się na ten zaciąg pod warunkiem, aby jedynie tysiąc co starszych i co bywalszych wywiedli. Później jednak hetman odwołał swoje rozporządzenie, korzystając z pretekstu, że były już padły roztoki, przed którymi oni zobowiązali się do Inflant przybyć.

Teraz więc na wiosnę otwierała się okazya dla kozaków wypaść na Czarne morze, co sami tłumaczyli hetmanowi, »jako że są ludzie pustynni, którzy szablą tylko chleba nabywają, innego obejścia nie mając«.

Właśnie umarł był w tym czasie wierny i przywiązany do króla i Rzeczypospolitej hetman zaporoski, Piotr Konaszewicz Sahajdaczny, który jeden umiał w karbach i w posłuszeństwie trzymać ten żywioł dziki i nieokiełzany. Trzeba było co rychlej naznaczyć im hetmana z ramienia Rzeczypospolitej, i to koniecznie jakiegoś kozaka zaporoskiego, bo oni innego nie przyjęliby. Była obawa, że sami sobie obiorą najswawolniejszego, bo i naturze ich najbardziej taki odpowiadał, i rygor poprzednika bardzo był im ciężki.

Śmierć Sahajdacznego

Z tamtej strony Rzeczpospolita mogła się spodziewać lada dzień dziwnych rzeczy, jak to przepowiadał Jerzy Zbaraski, wobec tego, że i ten żołnierz, na równi z lisowczykiem, był żądny łupu, samowolny, i tak samo nie oglądał się na traktaty Rzeczypospolitej z ościennemi państwami.

Tak więc, obok konfederacyi żołnierskiej, wyłaniała się jeszcze druga kwestya — kozacy, »*gens insolens* (lud niecywilizowany), nadęty i tą wojną...

z Turki tak *tumida* (zhardziały)», że lekceważył sobie wszystkie rozkazy. Mając z pośród siebie obranego hetmana, a w dodatku będąc podjudzani przez popów, i nie dając się powodować nawet starszyźnie swojej, byli nie do powściągnięcia, chyba »póki krwią się nie ustraszą swą«, jak się wyraził Jerzy Zbaraski.

Sejm, na początek roku 1623 zwołany, miał zaradzić wszystkim tym niedomaganiom społecznym. 1623
Nie było rady, trzeba było potwierdzić ową asekuracyę, którą komisya do zapłaty wydała konfederatom, a która uchylała wszelkie skargi i pozwy na swawolę żołnierską. Poprzestano tylko na wyznaczeniu na przyszłość surowych kar za podnoszenie konfederacyi. Z upoważnienia deputowanych, wyznaczonych w tym celu z senatu i koła poselskiego, król mógł nietylko znosić takich swawolników, ale nawet wezwać do pomocy starostów i dzierżawców, a jeśliby ci podołać nie mogli, tedy za rozesłaniem trzecich wici wszystkie ziemie i województwa miały stawać przy boku króla dla poskromienia tych kup swawolnych. Każdemu wolno było zabić swawolnika, nietylko bez ponoszenia za to kary, ale nawet z uzyskaniem za to w nagrodę spadku po nim.

Sejm i środki zapobiegawcze przeciwko swawoli żołnierskiej

Zdawałoby się nic skuteczniejszego, nic zbawienniejszego nad tę konstytucyę — uchwaloną była ona co prawda tylko od sejmu do sejmu, a W. Ks. litewskie wzięło ją nawet do braci. Niestety, w Rzeczypospolitej siła było ostrych praw, ale ich nikt nie egzekwował. »Prawo jest rzecz martwa«, słusznie powiadał Jerzy Zbaraski na tym sejmie: »jeżeli nie

Bezkarność w Rzeczypospolitej

było połączone z siłą, a siła z prawem«, a pod tym względem Rzeczpospolita szwankowała. »Od niemałego czasu dla złego rządu i administracyi *ruere* (padać) zaczęła«, jak się wyraził tenże senator na tym sejmie. Taka była bezkarność w tem państwie, że »mógłby i u jednego stołu każdy z tych, którzy są na sejmie *damnati* (osądzeni) siedzieć, a nie wiedziałbym o nich« mówił do króla kasztelan krakowski.

Brak bezpieczeństwa mienia i życia

Złowróżbny dla przyszłości Rzeczypospolitej był paradoks, rzucony przez tegoż senatora, ale prawdziwy. »Teraz kto w niej (w Polsce) nie miał nic, teraz ma wszystko, kto ma co, nic nie ma. Bo zdobywszy się na szablę i sajdak, choć strzelać nigdy nie umiał, przywiązawszy się do złej kupy, zaraz wszystko ma, w cudzem rozkazuje, w cudzem żyje, cudzem bogaty... Kto ma zaś co, zbędzie tego zaraz, dom nie jego, nie jego *opes* (dostatki), które dopieruczko miał, i patrzy, kiedy mu je *diripiunt* (rozgrabią), za wielki zysk mając, jeśli rabionemu żywot zostawią, bo obrony niemasz znikąd, a *singulariter* (w pojedynkę) odjąć się takiemu gwałtowi niepodobna rzecz«.

Jakoż późniejsze wypadki wystawiły na pośmiech i urągowisko — nie po raz pierwszy i nie po raz ostatni — i te uchwały sejmowe, i te prawa pisane Rzeczypospolitej.

Nowe niebezpieczeństwo od Betlena i nowe zaciągi

Na początku r. 1623 poseł cesarski, hr. Althan, znów bawi w Polsce; jaki był cel jego podróży, nie wiemy, ale łatwo możemy się domyślać. Chociaż sprawa protestancka w Rzeszy straciła w r. 1623 wszelki grunt na zachodzie, w Westfalii (klęska Mansfelda

pod Friesvyth i ks. Chrystyana brunświckiego pod Stadtlohnem), to jednak Betlen znów zerwał pokój na Węgrzech. Za wstawieniem się ambasadora niemieckiego, papież wydał specyalne brewe do sierp. króla polskiego i do senatorów, ażeby zezwolili na zaciągi i udzielili pomocy cesarzowi na Węgrzech. Król oficyalnie wymówił się przed nuncyuszem 1624 papieskim od tej propozycyi, podobnąż odpowiedź 2 mar. dał cesarzowi. A jednak zaciągi te doszły do skutku za pośrednictwem osób prywatnych.

W listopadzie kupy lisowczyków, pod wodzą 1623 hetmanów swoich, obydwóch banitów, Lanikowskiego listop. i Kalinowskiego, ruszyły się z Wołynia i Rusi ku Wiśle, w kierunku Częstochowy. Wprawdzie król posyłał listy do nich, aby się rozjechali, do przedniejszych zaś obywateli państwa, aby ich gromili, sam wymawiając się niedostatkiem skarbowym, ale wiadomo było powszechnie, że zaciągi te czyni hr. Althan »i ktoś większy, na Althana się referując«. Pod tym kimś miano na myśli prawdopodobnie króla. Cesarz w tej sprawie pertraktował z Radziwiłłem (może Albrechtem, marszałkiem lit.). Bądź co bądź, lisowczycy sami rozgłaszali, że za pozwoleniem króla się zbierają; że posłańcy królewscy co innego jawnie, a co innego potajemnie udawają; że, jak poprzednio, z tymi komornikami królewskimi posłano ich na Węgry, tak teraz do Niemiec iść rozkazano. Nie prędzej się ruszono, aż im cesarz dał warunki na piśmie, że hetmanem ich zostanie Kalinowski, że król nie każe ich pozywać na sejm, ani karać za te zbrodnie, że im żołd miesięczny będzie darowany, a dwumiesięczny zaraz na granicy wypłacony. »Idą jawnie«, jak pisał Jerzy 1625 Zbaraski do króla: »nie urywku jakiego czynić 30 list. w Śląsku, ale wiedzeni właśnie *ductoribus* (przez

przewodników) cesarza, z jakiem ostatniem utrapieniem i krwawemi łzami państw koronnych«, to rzecz dobrze była wiadoma.

Lisowczycy w liczbie 6 tys. w przechodzie przez Śląsk, spustoszyli tę ziemię, z Moraw posłali po żołd do cesarza i z uwiadomieniem, że 10 tys. czeka ich na granicy. Cesarz przyjął pierwszą kupę, ale drugiej podziękował.

Udział króla w tej sprawie jest bądź co bądź ciemnym, mimo wyraźnych listów odmownych do cesarza, których kopie rozesłał senatorom, i odpowiedzi, danej nuncyuszowi, zresztą dość spóźnionej.

Anarchia żołnierska

Na każdy sposób była to już wręcz anarchia, której król nie miał siły, czy nie chciał poskromić, chociaż był do tego upoważniony przez stany Rzeczypospolitej. »Zaprawdę«, pisze doń kasztelan krakowski, »czytając ten list teraźniejszy WKMci, gdzie WKMć powtarzać raczysz niedostatki swoje, a rozkazować raczysz mnie *succurrere* (śpieszyć na pomoc) Rzeczypospolitej i gromić tych tak złośliwych *raptores* (łupiezców), musiałem się zasromać i tego papieru, na którem to napisano, jakoby moje, albo tych kilku, którym WKMć rozkazujesz, miała być *superior fortuna* (wyższa dola) albo splendor większy każdego z nas dworu, w którym mieszkamy, w domach swoich (aniżeli królewskiego)«. Istotnie była to bolesna rzecz patrzeć, jak król, obrońca praw i sprawiedliwości, oddaje opiekę nad niemi ludziom prywatnym, zamiast sam czuwać nad nimi, jako ich stróż najwyższy.

Jeśli się teraz spytamy, co podsycało ten nieład, tę anarchię, to wyuzdanie żołnierskie i to ciągłe

spustoszenie kraju przez lisowczyków, to w pierwszym rzędzie musimy postawić nieszczęsny i niedołężny zarazem udział Zygmunta III w zamieszkach czesko-węgierskich na zachodzie. Zygmunt III pierwszy wskazał drogę lisowczykom na Śląsk, do Węgier i w głąb Rzeszy niemieckiej, a co więcej, wplątany w politykę cesarską, świadomie lub bezwiednie przez narzędzie austryackie, przykładał rękę do marnowania sił Rzeczypospolitej na bezowocną i niewdzięczną usługę dla domu rakuskiego.

XIX.

Znaczenie strategiczne Śląska w wojnie 30-letniej.

Znakomity historyk, Leopold Ranke, pierwszy wskazał na niezmierną strategiczną doniosłość linii Renu dla panowania Habsburgów w Europie w w. XVI i XVII. Służyła ona za połączenia ich posiadłości w krajach dziedzicznych, z posiadłościami w Niderlandach i razem z doliną Adygi (Veltlinu) stanowiła przejście do posiadłości we Włoszech.

Znaczenie strategiczne linii Odry na wschodzie

Jeśli Ren odgrywał taką rolę w dziejach panowania Habsburgów hiszpańskich na zachodzie, to nie pomylimy się chyba, twierdząc, że równe strategiczne znaczenie dla Habsburgów niemieckich posiadał Śląsk, a raczej linia Odry na wschodzie.

Linia Odry stanowiła przejście z północnych Niemiec w głąb krajów dziedzicznych rakuskich. Z posiadaniem Śląska Habsburgowie utwierdzali swoje panowanie w Niemczech, zwłaszcza wpływ na dwóch najpotężniejszych książąt Rzeszy — elektora saskiego i brandenburskiego. Co więcej, Śląsk mógł służyć za połączenie pomiędzy krajami dziedzicznymi Habsburgów, jak Czech, Morawy, Austryi i Węgier z jednej, a Niemiec z drugiej strony.

Nic więc dziwnego, że dopóki Habsburgowie trzymali w swoich rękach Śląsk, dopóty panowanie ich w Rzeszy było zapewnione. Z utratą Śląska w drugiej połowie w. XVIII, zachwiało się stanowisko Habsburgów w Niemczech, a hegemonia z rąk ich przeszła do królów pruskich Hohenzollernów, w których rękach trwa po dzień dzisiejszy.

Habsburgowie uświadamiali sobie to doniosłe strategiczne znaczenie, jakie posiadała dla nich linia Odry, dlatego cesarz Ferdynand i jego bracia tak zabiegają o dywersyę króla Zygmunta na Śląsku, dlatego czynią ustępstwa na rzecz dynastyi Wazów, w formie nieokreślonej, lecz zapewniającej dzieciom Zygmunta lenna książęce na Śląsku, dlatego wysuwają patronat kościoła gnieźnieńskiego i króla polskiego nad katedrą wrocławską. Ale to, co służyło im za pretekst do wyciągnięcia dłoni o pomoc w chwili gwałtownej potrzeby, budziło jednocześnie słuszne obawy, aby nie zostało zrealizowane w chwili, gdy ta pomoc była już zbyteczną. Dlatego po odparciu Betlena cesarz nie zezwala posłom swoim czynić przyrzeczeń wyraźnych w sprawie Śląska bez swojego upoważnienia. Dlatego po bitwie na Białej Górze cesarz woli pacyfikacyę Śląska przeprowadzić, przy pomocy elektora saskiego, jak króla polskiego. Dlatego nawet układ pokojowy między cesarzem a stanami śląskimi stanął w Dreźnie (akord drezdeński), a nie w Warszawie. Ale więcej, gdyż odtąd polityka rakuska stale zachowuje się z wielką podejrzliwością wobec Polski, obawiając się apetytu jej tak niebacznie rozbudzonego na ziemie śląskie. Każda propozycya interwencyi w wojnie 30-letniej ze strony Polski miała się odtąd spotykać na dworze

Obawy Habsburgów co do zamiarów Polski na Śląsku

wiedeńskim, z niedowierzaniem i nieufnością, co się pod nią kryje. Dosyć, że dwór rakuski, nie zrzekając się pomocy Polski, musiał odtąd paraliżować wszelką akcyę Polski na zachodzie w sprawach Rzeszy, zarówno wojenną, jak i pojednawczą, zarówno w charakterze sojusznika, jak i wroga, gdyż zagrażała ona jednej z podstaw panowania Habsburgów w Niemczech.

To polityczne i strategiczne znaczenie Śląska rozumieli też bardzo dobrze przeciwnicy Habsburgów: strona protestancka Rzeszy, jak i Betlen Gabor, a uchwycił je orlim wzrokiem ów lew północy, Gustaw Adolf, którego dotąd lekceważyli zarówno Zygmunt III, jak i Ferdynand, nie przewidując, jak potężne ciosy spadną na nich właśnie z tamtej strony.

Koalicya protestancka wobec Habsburgów

W r. 1623 Betlen zerwał zawieszenie broni z cesarzem i rozpoczął kroki wojenne, przy pomocy Turcyi. Już wtedy była mowa o tem, że Mansfeld wpadnie na Śląsk i poda tym sposobem rękę Betlenowi. Tym razem zamiar ten przeszedł bez skutku. Betlen 1624 8 maja niebawem, pozbawiony pomocy tureckiej, zawarł pokój z cesarzem w Wiedniu, na zasadzie traktatu nikolsburskiego. Ale w Niemczech tworzyły się chmury groźne dla cesarza.

Przeniesienie godności elektorskiej na Maksymiliana naruszyło równowagę żywiołów religijnych w kolegium elektorskiem. Protestanci obawiali się majoryzacyi przez katolików. Pozbawienie posiadłości Palatyna Renu obraziło zarówno króla duńskiego, Chrystyana IV, wuja jego żony, księżniczki Elżbiety, jak i króla angielskiego, Jakuba I, jej ojca. Królowi Danii, jako posiadaczowi przy-

najmniej połowy posiadłości kościelnych, zagarniętych przez protestantów w okręgu dolno-saskim, zagrażał Tilly. Król zaś angielski, dotknięty warunkami, postawionymi przez dwór madrycki, zerwał projekt małżeństwa swego syna Karola z infantką, Maryą, zbliżył się do Francyi i Stanów Generalnych i skierował politykę angielską na tory antyhabsburskie.

Tworzyła się koalicya Anglii i Danii, gotowa popierać sprawę wygnanego Palatyna i protestantów w Rzeszy przeciw Habsburgom.

Tę chwilę Gustaw Adolf uznał za odpowiednią do proponowania swego uczestnictwa w wypadkach Rzeszy i w tym celu wyprawił do Haagi
1623 sierp. ambasadora swego, Jana Rutgersa, który już poprzednio spełniał misyę w Czechach i w Niemczech
wrześ. a w miesiąc później pułkownika Horna, z bardziej specyalnem poleceniem do ks. Maurycego Orańskiego.

Za punkt wyjścia w planach akcyi wojennej w Niemczech Gustawowi służył Śląsk. Tutaj miał on zamiar przenieść wojnę i tym sposobem rozerwać siły Habsburgów i sprzymierzonej z nią Rzeczypospolitej. Zygmunt, zaczepiony przez Gustawa Adolfa nie mógłby pomagać w wojnie z protestantami cesarzowi, owszem cesarz byłby zmuszonym częścią swojej armii posiłkować króla. Gdyby jeszcze Mansfeld i ks. Chrystyan brunświcki pośpieszyli na Śląsk, wojna znów przeniosłaby się w swoje dawne siedziby, Czesi, Ślązacy i Morawianie podnieśliby głowy, a i Betlen przyłączyłby się do nich. Słowem Gustaw obrał linię Odry, jako podstawę operacyjną całej kampanii, i– ...liwo-
ści — skupiłby na tej lin...

Zamiary Gustawa Adolfa względem Śląska

protestanci niemieccy, jak Chrystyan i hr. Mansfeld, oraz sam Gustaw podaliby rękę Betlenowi, dla którego dywersya ta byłaby wielką pomocą w walce z cesarzem. Prawdopodobnie też pomiędzy Gustawem Adolfem a Betlenem było porozumienie, jeśli nie sam Betlen był autorem tego projektu. W każdym razie Gustaw nie wątpił w zwycięstwo.

Plan strategiczny Gustawa Adolfa

Czego Gustaw Adolf żądał w zamian za podjęcie się tej sprawy? Celem jego poselstwa było zawarcie sojuszu zaczepno odpornego pomiędzy Szwecyą, a Stanami Generalnymi, przyczem Szwecya wzięłaby na siebie zadanie strategiczne, podczas gdy Stany dostarczyłyby pieniędzy na prowadzenie tej wojny. Gustaw ofiarowywał swoją flotę do przeprawy i armię za wyjątkiem pewnej części, którą musiał zostawić dla obrony Inflant i strzeżenia porządku wewnątrz państwa. Resztę — 12 pułków piechoty (po 1200 ludzi) i 4 tys. jazdy, z dodatkiem 6 pułków zaciężnych niemieckich lub szkockich, co czyniło razem 21.600 piechoty i 6 tys. kawaleryi, chciał obrócić na tę wojnę. Wzamian za to żądał tylko 50 tys. talarów żołdu miesięcznego.

Z temi siłami Gustaw Adolf obiecywał sobie łatwo poradzić z Polską. Na miejsce wylądowania upatrzył sobie Puck, który miał służyć za podstawę strategiczną całej akcyi wojennej. Puck nadawał się najlepiej do wylądowania i potrzebował niewielkiej ilości załogi do obrony. Tutaj ściągałyby się wojska szwedzkie i posiłki sprzymierzeńców, tutaj możnaby urządzić skład materyałów wojennych, tutaj wreszcie schroniłaby się ı, która miała za zadanie strzedz armii lądo- d zaczepki z tyłu i bronić połączenia pomię-

dzy teatrem wojny a Szwecyą. Po zajęciu Pucka otwierała się droga albo z prawej strony Wisły na Mazowsze i w głąb Polski, albo — co Gustaw uważał za stosowniejsze, lewym brzegiem Wisły, w głąb Wielkopolski. Pomorze i Marchia brandenburska, »przyjaciele albo strona neutralna«, osłaniałyby prawe skrzydło Gustawa, który stamtąd też czerpałby żywność, aż do wkroczenia swego na Śląsk.

Ale do zupełnego rozgromu cesarza potrzeba było, zdaniem Gustawa, jeszcze wystawienia nadzwyczajnej armii za pieniądze Holendrów na Śląsku i rozerwania akcyi cesarskiej przez równoczesne zaatakowanie posiadłości austryackich cesarza i posiadłości księcia bawarskiego przez Betlena i margrabiego karniowskiego.

W tym samym celu Gustaw doradzał również wciągnąć do sojuszu Saksonię, Górne Niemcy i Wenecyę. Gustaw podejmował się zresztą sam tej wyprawy w zamian za subsydya na zaciąg 10 pułków piechoty i konnicy.

Siły wojenne Szwecyi a Polski

Gustaw Adolf lekceważył siły wojenne Polski na lądzie, a jeszcze bardziej na morzu — i te właśnie spostrzeżenia jego pułkownik Horn miał zakomunikować Maurycemu Orańskiemu.

Flota

Od wojny kalmarskiej Gustaw Adolf całą swą energię skierował na zbudowanie floty, nietylko dobrze uzbrojonej w armaty, ale i zaopatrzonej we wszelkie inne potrzeby. Polska floty takiej nie posiadała, ale co więcej, stan Rzeczypospolitej nie pozwalał spodziewać się, ażeby ją kiedy zbudować mogła.

Stałe dochody Rzeczypospolitej (starostwa) szły

na utrzymanie dworu, tudzież na wysługi i nagrody dla dygnitarzy świeckich i duchownych. Pobór był wybierany tylko co pewien czas i na pewien cel oznaczony. Tymczasem na utrzymanie floty potrzebne były stałe dochody, których Polska nie miała. Gustaw zaś wiedział, że i sama szlachta, przyzwyczajona do służby konnej, miała wstręt do żeglugi i nie rozumiała się wcale na pożytku nawigacyi.

Polska nie miała takich dobrych portów, jak Szwecya, z wyjątkiem Gdańska i kilku w Prusiech. Najznaczniejszy jednak z tych portów, Gdańsk miał takie położenie, że okręty naładowane nie mogły doń wpływać, ani też stamtąd wypływać. Jedyne i wyjątkowe położenie przedstawiała zatoka pucka. Zasłonięta ze wszech stron od wiatru mogła dać schronienie bardzo licznej flocie. Największe okręty stawały w niej na kotwicy. Wybrzeża zatoki, płaskie i szeroko rozciągnięte, nadawały się do wylądowania, ale trudne były do obrony z dwóch stron, t. j. od morza i od lądu zwłaszcza, gdyby wylądowaniu towarzyszyła akcya od strony morza, ostrzeliwanie wybrzeży z dział okrętowych. Samo miasto natomiast łatwo nadawało się do oblężenia przy pomocy floty i trudne było do zdobycia nawet przy nielicznej załodze. Tak więc Gustaw dzięki swojemu stanowisku na morzu miał otwartą drogę w głąb Polski, poczynając od Rygi przez Kurlandyę, Prusy, Pomorze aż po zatokę pucką.

Porty

Gustawowi Adolfowi nie tajnym był stan wewnętrzny Rzeczypospolitej, zwłaszcza zaś słabość jej wojenna. Brak piechoty, miasto której Polska posługiwała się piechotą zaciężną niemiecką, rozluźnienie dyscypliny w woj-

Piechota

sku polskiem, które niszczyło zarówno swoich, jak i obcych. Temu żołnierzowi Gustaw Adolf mógł przeciwstawić swoją armię — zwłaszcza piechotę, która nie była za pieniądze zaciągnięta, ani też obca służbie wojennej, ale stanowiła wyborowego chłopa, pochodzącego z naboru w sile wieku, przyzwyczajonego do trudów wojennych, do znoszenia ciężarów, wytrwałego na mrozy, czujnego i zadawalającego się małem. Wielu z nich było dokładnie obznajomionych ze sztuką żeglarską. Każdy był gotów do słuchania rozkazów przełożonych, nie wymawiał się od żadnego poruczenia. Był to żołnierz przyzwyczajony do żelaznej dyscypliny, pojętny i zaprawiony w sztuce wojennej, silny a w razie potrzeby i pod rozkazami dobrego wodza gardzący śmiercią.

Jedyną trudność, z jaką Gustaw Adolf liczył się, stanowił Gdańsk, »miasto potężne i wielkie«, jak sam go nazywa. Mogło ono wielce ułatwić sytuacyę Polski, ale Gustaw spodziewał się, że przy pomocy Stanów Generalnych uda się je nakłonić do zachowania neutralności w czasie wojny.

Znaczenie strategiczne Gdańska

Trudność tę Gustaw Adolf starał się pokonać
czerw. demonstracyą floty, jaką uczynił w połowie tego roku, w zatoce gdańskiej, w czasie obecności w Gdańsku króla Zygmunta III, pod pozorem, że ten ostatni czyni przygotowania do najazdu na Szwecyę.

Gustaw Adolf wiedział, że pomiędzy Polską a Szwecyą stanęło zawieszenie broni, pomimo woli króla. Kanclerz szwedzki, Oxenstierna pisał do
1623 Kamerarjusza: »słabe są oznaki przyszłego po-
7 czerw. koju. Nie mówiąc już bowiem o tem, że król pol-

ski całkiem nie jest zadowolony z zawieszenia broni, które zawarto *publica autoritate accedente consensu ipsius* (powagą Rzeczypospolitej za zgodą jego) tak dalece. że na sejmie nie chciał go zatwierdzić, ale nawet zaciągnął na wiosnę wiele cudzoziemskiego żołnierza i rozmieścił go pod Gdańskiem, kazał budować znaczną ilość statków i zatrzymywać obce, a teraz niedawno sam przybył do Gdańska i publicznie dał się z tem słyszeć, że nie jest związany żadnem zawieszeniem broni i chce próbować szczęścia«.

Zawieszenie broni między Polską a Szwecyą

Ile było w tych pogłoskach prawdy? To pewna, że Zygmunt ani nie był zadowolony z zawieszenia broni nad Ugrą (w Lenowarcie), ani też, jak zwykle, nie czuł się nim związanym, nie będąc w niego włączonym.

W istocie jednak Zygmunt III nie myślał na razie o podjęciu wojny. Za to straciwszy Inflanty, tem baczniejscą uwagę zwracał na Prusy, co do których była obawa, że ich spotka los podobny losowi Inflant.

Jeszcze przed wyprawą Gustawa na Rygę, Zygmunt polecał wojewodzie pomorskiemu czuwać nad bezpieczeństwem wybrzeży pruskich, zaciągnąć wojsko i strzedz Pucka. Gdańszczanom król rozkazał wzmocnić swój port załogą, w obawie najazdu szwedzkiego, co też Gdańsk istotnie uczynił. Na to Gustaw przed samą wyprawą (listem pisanym z Efsnaben) wystosował kategoryczne pytanie do magistratu gdańskiego, czy w ich porcie nie będą się zbroiły okręty na wyprawę morską przeciwko Szwecyi, czy żadna akcya nie będzie pr[illegible]iewziętą stamtąd, w celach nieprzyjac[illegible]e odpo-

20 lipca 1621

Obawa Gustawa wobec Gdańska

wiedzieli, że dotychczas nic nie wiedzą o żadnych zbrojeniach, o ile zaś będą jakie zamiary, które mogą stanąć na przeszkodzie swobodzie żeglugi i handlu, to nie dopuszczą do ich urzeczywistnienia.

O ile więc sam Gdańsk był przeciwny mieszaniu się do wojny, o tyle znów Gustaw rozumiał poważne znaczenie Gdańska, na wypadek wyprawy morskiej od strony Prus do Szwecyi. Załatwiwszy sprawę w Inflantach, Gustaw czyhał tylko na sposobność sparaliżowania niebezpieczeństwa, grożącego Szwecyi od strony Prus, zwłaszcza Gdańska.

Sposobność taka właśnie nadarzyła się z powodu
początek maja 1623 podróży Zygmunta III do Prus na wiosnę r. 1623. W początkach maja król udał się wraz z całym dworem i rodziną swoją do Gdańska. Już sama obecność królowej i królewiczów, w orszaku króla dawała gwarancyę pokojowych zamiarów tej podróży. Jakoż rozgłoszono, że król podejmuje ją dla wypoczynku. Jeżeli podróż królewska miała głębszy i polityczny cel, to jednak trndno przypuszczać, ażeby to był cel wojenny, raczej była to podróż inspekcyjna, w celach przekonania się o gotowości obronnej tej prowincyi i sprawdzenia naocznego zarządzeń wojennych na morzu.

W czasie pobytu swego w Gdańsku Zygmunt istotnie czynił zaciągi marynarzy, ściągnął pewną liczbę wojska do Pucka, zatrzymywał okręty cudzoziemskie i rozkazał sposobem próby wypłynąć swemu admirałowi na morze z małą flotylą, wystawioną staraniem króla na morzu. Gustaw
31 sierp. Adolf przyjął to za wyzwanie. Skarżył się później Lubeczanom, ze Zygmunt »uprawiał korsarstwo na n a s z e m m o r z u (to jest króla Gu-

stawa) przy pomocy okrętów kaperskich i grabił naszych poddanych«. Widzimy z tego, jak daleko posuwały się roszczenia Szwecyi na morzu Bałtyckim, skoro Gustaw nie chciał uznać statków królewskich Zygmunta za nic innego, jak za statki kaperskie czyli korsarskie, a morze u wybrzeży pruskich nazywał swojem własnem.

Demonstracya floty szwedzkiej w zatoce gdańskiej

Jakoż na wiadomość o przybyciu Zygmunta do Gdańska i o zbrojeniach na morzu w porcie gdańskim, Gustaw Adolf w jednej chwili powołał cały kraj do broni, zebrał okręty, rozwinął żagle i d. 30 czerwca stanął na rejdzie gdańskim, 30 czerw.
w obliczu wroga, aby »*in integra liber* (swobodnie wprzód zanim sprawa dojrzeje) dyskutować przy pomocy oręża miasto *perdita re* (po przegranej) oskarżać wroga o przewrotność«, jak się wyraził kanclerz Oxenstierna.

Przybywszy z 20 orlogami pod Gdańsk, Gustaw przez parlamentarza zawiadomił magistrat miasta, że przybył pierwszy na spotkanie, nie czekając napaści. Do senatorów polsko-litewskich, bawiących przy królu, Gustaw też wysłał listy, przypominając im zawarte zawieszenie broni.

W gruncie rzeczy Gustaw nie tyle obawiał się może najazdu nieprzyjacielskiego, ile chwytał pierwszy lepszy pozór, ażeby wytrącić ostatnią broń z rąk swego wroga: wyzyskać sytuacyę dla wyłączenia Gdańska z szeregów nieprzyjacielskich i zmusić to miasto do przyjęcia neutralności.

Krążąc na morzu, na wysokości Gdańska, Gustaw konfiskował okręty handlowe, naprzód dwa gdańskie, płynące do Hiszpanii, później 6 innych, chcąc tym sposobem zmusić Gdańszczan do oświad-

czenia się za neutralnością. Groził nawet wysadzeniem załogi na ląd, tudzież blokadę portu, w razie, jeżeli Gdańsk nie da zabezpieczenia pokojowego.

Wojewoda chełmiński, Jan Weier, podejmował się próbować szczęścia w walce morskiej z Gustawem Adolfem i ofiarowywał się wypłynąć z okrętami królewskimi, których było 9 w porcie, tudzież najętymi statkami kupieckimi, których liczba dochodziła do 100, na spotkanie Gustawa Adolfa. Ale przeważyło zdanie pokojowe.

Na prośbę Gdańszczan, senatorowie polsko-litewscy zaręczyli Gustawowi, że ze strony Rzeczypospolitej zawieszenie broni będzie przestrzegane, jeżeli Gustaw zwróci okręty, zabrane Gdańszczanom, i nie będzie przeszkadzał żegludze.

Gustaw, aczkolwiek żądał zabezpieczenia zupełnej neutralności Gdańska na przyszłość, narazie zadowolnił się tem oświadczeniem, a jeszcze
9 lipca bardziej postrachem, rzuconym na kupców, i dnia 9 lipca, podniósłszy kotwicę, odpłynął wraz z całą flotą, z rejdu gdańskiego, co zresztą nie przeszkadzało mu później, za pośrednictwem Hanzy, wywierać presyę na Gdańsk, aby dał raz na zawsze zapewnienie neutralności swej w walce pomiędzy Szwecyą a Rzecząpospolitą polską na morzu.

lip. Chociaż więc Gdańszczanie, a także i senat Rzeczypospolitej zapewnili Gustawa, co do zamiarów swych dochowania zawieszenia broni, ten ostatni nie zrzekał się jednak swych projektów.

Naleganie Gustawa Adolfa na neutralność Gdańska

Już po cofnięciu swoich okrętów z pod Gdańska, Gustaw domagał się przez sekretarza swego, Ludwika Rascha, aby Gdańsk przez cały czas wojny, jak i zawieszenia

broni, dochowywał neutralności, aby nie zezwalał obywatelom swym i osiedleńcom służyć przeciwko Szwecyi, aby nie dostarczał królowi ani marynarzy, ani okrętów, czy to uzbrojonych, czy nieuzbrojonych, aby nie dopuszczał do aresztowania obcych statków. Gdańsk nie mógł tak dalece posuwać się w swoich zobowiązaniach i obiecywał tylko postarać się o to na przyszłym sejmie.

Uciekał się Gustaw i do pomocy miast hanzeatyckich, jak Hamburga i Lubeki, aby wywrzeć nacisk na Gdańszczan. Rutgers w drodze do Haagi miał wstąpić i do Lubeki. Gustaw oświadczał głowie Hanzy, że wobec przygotowań, podejmowanych przez Zygmunta III na wiosnę, w celu atakowania Szwecyi od strony morza, nie widzi innego środka zabezpieczenia swego kraju, jak zamknięcie portu Gdańska siłą, w razie, jeżeli nie otrzyma od niego zapewnienia neutralności. Pod koniec roku Gustaw wysłał z taką samą misyą do Lubeki Spensa. Oxenstierna zaś prosił Jana Witta, posła księcia meklemburskiego w Lubece, aby 1624
mając wpływ na magistrat, oddziaływał w tym 5 stycz.
samym kierunku na niego. Kanclerz sam przyznawał, że Szwedzi szanowali to miasto, jako sąsiada potężnego, chcieli go mieć za wolne, a nie za poddane królowi i Rzeczypospolitej. W tym też duchu Hamburg i Lubeka nalegały na Gdańsk, jako miasto związkowe, hanzeatyckie, ale Gdańszczanie odpowiedzieli im również odmownie, tłumacząc 6 grudn.
się, że narażiliby się przez to królowi i Rzeczypospolitej, wobec których mają obowiązki posłuszeństwa.

Zresztą Gustaw Adolf nie wątpił, że Gdańszczanie sami pragnęli utrzymania neutralności w toczącej się wojnie i zgodziliby się na nią łatwo,

gdyby się nie obawiali Polski. Na wszelki wypadek mógł zamknąć flotą swoją port gdański, nie przeceniał też, ani jakościowo, ani ilościowo załogi obronnej tego miasta. Obiecywał też sobie, że im bliżej byłby Śląska, tem mniej wrogo Gdańszczanie byliby usposobieni względem niego.

Dziwna rzecz, iż Gustaw Adolf nie wspomina nic w swojej instrukcyi, dla posłów do Haagi, o stanowisku Danii. Może liczył na wspólność sprawy ewangelickiej, dla której przez dywersyę na Śląsku, Dania dałaby się pozyskać, może nie chciał zdradzać najsłabszej swojej strony, od której zależał poniekąd cały plan — a był nią właśnie niewyjaśniony stosunek do króla Chrystyana IV.

Obawy Gustawa Adolfa przed Danią

Bądź co bądź, stosunki pomiędzy Szwecyą a Danią były naprężone. Usadowienie się Chrystyana w dolnych Niemczech, zatargi o cło duńskie, dawały dużo powodów do obaw, jeśli nie groziły wprost wojną między temi mocarstwami.

Z początkiem r. 1624, ze strony szwedzkiej za-
1624 17 marca żądano podjęcia rokowań. Pertraktacye pokojowe pomiędzy komisarzami szwedzkimi a duńskimi w Knöröd i Ulfsbäk rozpoczęły się w maju i trwały
21 maj. do 29 czerw. przeszło miesiąc. W ciągu tego czasu Szwecya urządziła demonstracyę wojenną. Wojska szwedz-
począt. czerw. kie posunęły się ku granicy, a Gustaw Adolf zebrał swoją liczną i dzielną flotę.

Szwedzi okazali zupełną gotowość wojenną, podczas gdy Chrystyan IV poczuł, że nie jest przygotowanym do walki. W układach Szwedzi zwyciężyli na całej linii. Dania znosiła cło zundzkie od okrętów szwedzkich. Co do prowadzenia handlu przez Duńczyków, to oznaczonych było

kilkanaście portów i miejsc w Westgocyi. Jedyne ustępstwo, jakie Szwecya uczyniła, było zezwolenie na cło od towarów, płynących do Rewalu.

I te więc obawy Gustawa Adolfa, t. j. przed Danią, znikły w połowie r. 1624. Gustaw mógł więc z tem większą swobodą oddać się planom połączenia walki swej z Rzecząpospolitą z walką przeciwko koalicyi katolickiej w Europie, zwłaszcza Habsburgom. Król duński, Chrystyan IV, był jednak jeszcze nadto silny, aby dać wydrzeć sobie pierwszeństwo.

Zwycięstwo Gustawa

Podczas gdy Gustaw proponował mocarstwom protestanckim dywersyę na Śląsku, Zygmunt podsuwał koalicyi habsbursko-katolickiej projekt dywersyi od strony Szwecyi, wyprawę morską przeciwko najpotężniejszemu mocarstwu protestanckiemu na północy.

XX.

Zygmunt III i koalicya habsbursko-katolicka.

Jestto bądź co bądź rzeczą bardzo ciekawą i niezmiernie ważną, że w pierwszym okresie wojny 30-letniej, t. j. w okresie t. zw. wojny czeskiej pierwszą pomoc przynieśli cesarzowi Ferdynandowi, dwaj monarchowie katoliccy, gorliwi krzewiciele wiary katolickiej w swoich państwach. Byli to Maksymilian, książe bawarski, i Zygmunt III, król polski. Jeśli o pierwszym jeden z najznakomitszych historyków niemieckich, Leopold Ranke, utrzymuje, że punkt widzenia jego polityczny nie był narodowy bawarski, i że ten książe miał zapędy awanturnicze, to niestety w równej mierze, a może i bardziej da się to powiedzieć i o naszym Zygmuncie III. Obydwom zdawało się, że pracują dla katolicyzmu, gdy w rzeczywistości pracowali dla domu rakuskiego. Obydwaj dążyli do utrwalenia potęg swych domowych, jeden na zachodzie, drugi na północy, gdy tymczasem ani Maksymilian, ani Zygmunt III nie odnieśli żadnych owoców swej pracy. Jak bez pomocy Maksymiliana, cesarz nigdy nie zdołałby poskromić powstania w Czechach, podobnie bez [illegible]zania się Zy-

Paralela Zygmunta III i Maksymiliana, księcia bawarskiego

gmunta III w sprawy węgierskie, nie zażegnałb niebezpieczeństwa na wschodzie, od strony Betlen i Turków.

Maksymilian zabiegal o godność elektorsk w Rzeszy, po palatynie Renu, którą otrzyma na sejmie w Ratyzbonie, ale z godnością tą razer przeszedł do niego tylko Górny Palatynat, któr i tak był w posiadaniu bocznych linij jego domı Dolnego nie pozyskał wcale. Gdyby jednak, mia sto tego, połączył się z Palatynem Renu, mógłby nie zostając protestantem, osłabić Austryę i pod nieść wysoko dom Wittelsbachów.

Podobnie miała się sprawa i z Zygmuntem II Gdyby Zygmunt w charakterze króla Polsk istotnie myślał o odzyskaniu Śląska, natencza polityka jego byłaby wręcz odmienna, aniżeli ta którą prowadził. Polityka jego musiałaby wted mieć rozbieżne cele, aniżeli cele cesarza, nie opie rałaby się na sojuszu z nim, ani śpieszeniu mı z pomocą. Niestety, wręcz przeciwnie możem utrzymywać, że nie była to sprawa śląska, któr zachęcała go do niesienia pomocy cesarzowi, że Śląsk służył królowi tylko za pretekst do łudze nia Rzeczypospolitej i utrzymania jej w sojuszu z Austryą.

Istotne cele Zygmunta zmierzały wręcz w przeciwną stronę. Zygmunt zabiegał o pomoc cesarza w celu odzyskania Szwecyi, na Śląsku zaś co najwyżej upatrywał uposażenia swoich dzieci w księstwach skonfiskowanych za zdradę stanu i w rozmaitych beneficyach. Jakoż istotnie jedyną nagrodą za dywersyą lisowczyków na Węgrzech, była koadjutorya biskupstwa wrocławskiego, dla pięcioletniego syna Zygmunta, królewicza Ferdynanda, która

Bezowocność wysiłków

w sześć lat później miała zamienić się na katedrę biskupią dla jedynastoletniego młodzieńca. Jak dalece przy tym układzie szanowano te względy, które według króla nakazywały się upomnieć Polakom »o ich prawo starodawne« do kościoła wrocławskiego, widać stąd, że w akcie instalacyjnym królewicz obejmował rządy bisku pie, nie jako Polak, ale jako członek dynastyi Wazów.

Awanturniczość planów

Jakkolwiek to może się dziwnem wydawać, trzeba jednak przypisać Zygmuntowi III, przy całej powadze, wytrwałości, a nawet, ociężałości jego usposobienia, tę samą awanturniczość planów, którą Ranke zarzuca Maksymilianowi II. Pomimo faktu, że wojna Rzeczypospolitej z Turcyą dawno już się kłuła, pomimo, że poprzedziły ją drobne płomyki, w postaci wypraw Potockich, Wiśniowieckich, Koreckiego, do Mołdawii i Wołoszczyzny, najazdu Skindera-baszy, to jednak pewne, że pomoc, okazana cesarzowi przez lisowczyków na Węgrzech, i wmieszanie się króla w zamieszki na zachodzie, zdecydowały ją ostatecznie, — gorzej, bo zaskoczyły nią Rzeczpospolitę, która przyjmowała tę wojnę wbrew wszelkiemu oczekiwaniu.

Przez ściągnięcie Turków na kark swój własny, Rzeczpospolita odjęła pomoc turecką Betlenowi i skonfederowanym krajom protestanckim w walce z cesarzem, sama zaś zaplątała się w nową wojnę i w układy z Turcyą, trwające przeszło dwa lata, przez co paraliżowała swoją akcyę na zachodzie. Zygmunt III samowiednie czy bezwiednie, wysuwając na pierwszy plan sprawę odzyskania Śląska i udzielenia pomocy cesarzowi, podkładał i za-

palał minę pod ten gmach, który sam zamierzał zbudować. Pośrednio wprowadził kraj w stan anarchii żołnierskiej, jaka się pojawiła w Polsce z wybuchem wojny 30-letniej, otwierając i wskazując żołnierzowi drogę w głąb Niemiec.

Cecora i Ryga — dwa pogromy króla

Wojna ta w Czechach i na Węgrzech odbiła się echem i nad brzegami Bałtyku. Gustaw Adolf, król szwedzki, zamierzał wziąć taki sam udział w zamieszkach religijnych po stronie protestanckiej na zachodzie, co i Zygmunt III po stronie katolickiej, prowadził w tym celu pertraktacye zarówno z protestantami Rzeszy, jak i z królem Zimowym, Fryderykiem V. Zamiar Zygmunta zajęcia Śląska wzbudzał w nim takie obawy, że gotów był zerwać zawieszenie broni i urządzić dywersyę na Polskę od strony Inflant. Gdy te obawy minęły, pozostawił swemu losowi zarówno Fryderyka, palatyna Renu, jak i Unię protestancką (na zjeździe w Segeborgu).

Wyprawa turecka na Polskę dała pochop Gustawowi Adolfowi do zaskoczenia Inflant i do zajęcia Rygi, poczem było już rzeczą prawie pewną, że posiadaniu tej prowincyi przez Polskę już będzie koniec.

Podczas więc, gdy Zygmunt III i jego doradcy najbliżsi, jak Tengnagel, hr. Althan i cała kamaryla dworska układali misterne plany krucyaty rycerzy chrześcijańskich na zdobycie Turcyi i Szwecyi, nieprzyjaciele Rzeczypospolitej zabierali się do wykonania wiele bliższych, ale też i skuteczniejszych zamiarów — odparcia Polski od jej naturalnych granic: morza Czarnego i Bałtyckiego. A pod tym względem zarówno Cecora, jak i Ryga były stanowczym pogromem polityki króla.

* * *

Podobną propozycyę, jaką Gustaw Adolf czynił Stanom Generalnym, Zygmunt III stawiał Habsburgom hiszpańskim i austryackim. Ci dwaj dziedziczni przeciwnicy knuli jednakowy spisek, każdy na zgubę drugiego i zarazem na zgubę dwóch pierwiastków, jakie toczyły ze sobą walkę w Europie: jeden — katolickiego, drugi protestanckiego.

Walka między Zygmuntem III a Gustawem Adolfem — walka dwóch zasad

Zarówno Zygmunt III, jak i Gustaw Adolf poruszali wszystkie sprężyny dyplomatyczne dla skoalizowania Europy wobec swego przeciwnika. Pod tym względem nie ulegało żadnej wątpliwości dla każdej strony, że walka pomiędzy nimi rozszerzała się do znaczenia walki dwóch zasad. Jak protestanci całego świata pokładali swoje nadzieje w Gustawie Adolfie, tak znów Zygmunt swoją sprawę uważał za sprawę ogólno-katolicką.

Zbliżało się rozwiązanie tragedyi, która, rozpoczęta na terenie Inflant, miała zakończyć się w Niemczech, na terenie Rzeszy. Tryumf lub przegrana jednej strony miała być przegraną sprawy ogólnej, którą każdy z nich reprezentował.

Z początkiem roku 1623 bawił w Polsce hr. Althan. Po jego odjeździe Zygmunt III przedsiębrał zaraz podróż inspekcyjną do Prus, w celach obejrzenia portów i poczynienia zarządzeń morskich, zwłaszcza dotyczących floty, wybudowanej dla króla, w liczbie dziewięciu okrętów. Podróż ta narobiła wiele hałasu i wywołała demonstracyę floty szwedzkiej, przed portem Gdańska. Wprawdzie senato-

Akcya przygotowawcza Zygmunta III

rowie polsko-litewscy dali Gustawowi zapewnienie, że Rzeczpospolita nie złamie zawieszenia broni, Gustaw zaś Adolf demonstracyą tą chciał bardziej nastraszyć Gdańsk, jak przeciwdziałać akcyi morskiej Zygmunta III, za tymi jednak pogłoskami, jak i za podróżą króla do Prus, kryły się daleko poważniejsze motywa, aniżeli te, które podawano.

Zygmunt III istotnie gotował się przenieść wojnę do Szwecyi. W tym celu wysłał na dwór hiszpański stałego ajenta swego w Neapolu, Adama Makowskiego, z prośbą o subsydya pieniężne na tę wojnę a prawdopodobnie i o dostarczenie mu okrętów, bądź hiszpańskich, bądź niderlandzkich na wyprawę morską do Szwecyi.

Misya Adama Makowskiego do Hiszpanii

Właśnie w czasie pobytu ajenta polskiego goszczono w Madrycie księcia Walii. Dyplomacya hiszpańska symulowała układy z Makowskim, w sprawie rzekomego małżeństwa infantki z królewiczem Władysławem, aby nastraszyć tym sposobem następcę tronu angielskiego i zmusić go do przyjęcia swych warunków.

czerw. lipca

Z tego może powodu Makowski znalazł ministrów hiszpańskich, zwłaszcza wszechwładnego hr. Olivareza, bardziej skłonnym do słuchania swoich próśb. Przyrzeczono mu dostarczyć na rachunek sum neapolitańskich 200 tys. dukatów, które miały być wypłacane w połowie z dochodów królestwa Neapolu, w połowie z dochodów Sycylii. Ale pomimo, iż rząd hiszpański dwukrotnie wydawał rozkaz wypłacenia tych pieniędzy Makowskiemu, ten ostatni za każdym razem spotykał się z odmowną odpowiedzią ze strony namiestników (wicerejów) tych prowincyi.

Zdaje się, że rząd hiszpański tylko łudził ajenta polskiego swemi obietnicami. Makowski sam dziwił się, że nie wskazano urzędnikom, ani skąd, ani gdzie te pieniądze miały być wypłacone. Czekał stanowczej odpowiedzi, którą rada królewska miała dać, gdyż, jak pisał do króla, »nie chce kota w worku wieść«. Gdyby odpowiedź ta była odmowną, mniemał, że »symulują animusz«. Jakoż po długich zwłokach skończyło się tylko na bardzo szerokich obietnicach. 28 sierp.

O wiele skuteczniejsze były zabiegi Zygmunta III u Stolicy Apostolskiej, dokąd król wyprawił *incognito* Remigiana Koniecpolskiego. Dzięki poparciu kardynała sekretarza stanu, Barbariniego, i byłego nuncyusza w Polsce, kardynała Torresa, sprawą tą kollegium kardynalskie, mimo braku środków finansowych, przyjęło dość przychylnie. Papież Urban VIII uznał zamysł wyprawy do Szwecyi, jako godny króla. Po wielu pertraktacyach przyznano 60 tys. dukatów na tę wyprawę. Z tego 15 tysięcy miało być wypłacone z tych samych sum, jakie król hiszpański dawał papieżowi na obronę Veltlinu. 1624 6 stycz. Misya Remigiana Koniecpolskiego do Rzymu luty

Do ostatecznego jednak poparcia sprawy i ugruntowania koalicyi przeciwko Gustawowi miała posłużyć podróż królewicza Władysława, po dworach europejskich, w drugiej połowie r. 1624 i w pierwszej roku 1625 przedsiębrana. Pierwsza podróż królewicza Władysława zagranicę

Jako cel tej podróży, oficyalnie rozgłoszono zamiar odwiedzenia przez królewicza spokrewnionych z nim panujących i złożenia wotum w Rzy-

mie, które ślubował. Ale istotne cele tej podróży były natury głębszej politycznej.

Inicyatorem jej był, zdaje się, sam królewicz Władysław. On to po dojściu do pełnoletniości i po utracie widoków korony moskiewskiej, pałał gorączką nietylko czynu, ale i władzy, od której go usuwała wola ojca, człowieka starego i doświadczonego, ale nazbyt przyzwyczajonego do panowania i do wymuszania posłuchu dla siebie, co jeśli mu się nie udawało w życiu publicznem, tem więcej pragnął widzieć we własnej rodzinie.

Inicyatywa tej podróży

Cele więc tej podróży były poniekąd związane z osobą samego królewicza, Władysława. Mówiliśmy już o pertraktacyach, prowadzonych przez niego z wujem, arcyksięciem Karolem w Nissie. Mówiliśmy o widokach królewicza Władysława, pozyskania jakiegoś księstwa na Śląsku, a przypuszczaliśmy nawet, że królewicz miał ambicyę osobistego czynnego wmieszania się w wypadki Rzeszy. Jakoż te ostatnie i później nie dawały mu spokoju. Królewiczowi ciążyła ta bezczynność, na jaką przymusowo był skazany w państwie bez dynastyi, jakiem była Rzeczpospolita, i przy boku ojca, zawistnie strzegącego nawet pozorów swojej władzy, czy też swej woli. Uśmiechała się też mu zapewne myśl pozyskania sobie przyjaciół na dworach panujących, przy pomocy których powróciłby sobie utracony tron dziedziczny.

Domyślamy się, że w tych to sprawach czynił zabiegi u ojca, za pośrednictwem osób wpływowych, jak prymasa Wawrzyńca Gembickiego. Jeszcze w połowie r. 1622 królewicz posyła do tego
1622 10 czerw. ostatniego X. Lipnickiego, z prośbą, »aby go... cierpliwie wysłuchawszy, do króla imci. *serio*

w tych sprawach pisał«. Zabiegi te jednak z początku, jak widać, nie przynosiły zamierzonych skutków, »mimo chęci, które prymas na audyencyi u króla imci... a potem i w sentencyi swojej oświadczył«. Ubolewa nad tem królewicz, (niespełna w pół roku po tej prośbie) i nieszczęściu swemu przypisuje, że »ani przyczyna prymasa, ani też jego żądanie, a co większa *summa dignitas* (najwyższe dostojeństwo) urodzenia miejsca mieć nie może«. Ale widocznie nastąpiła później jakaś odmiana zdania u króla, może sam w myślach wskazywał najstarszego syna, na wykonawcę swych zamysłów, dość, że powierzył mu misyę drażliwą i wysoce polityczną u dworów zagranicznych.

1623 3 lutego

Instrukcya przypisywała Władysławowi podróż na dwór arcyksięcia Karola do Nissy, stamtąd na dwór cesarski do Wiednia i na dwór biskupa passawskiego — arcyksięcia Leopolda. Byli to wszystko wujowie królewicza, i bracia cesarza Ferdynanda.

Jej cel

Nie wiemy, o czem polecono układać się z nimi. Przed arcyksięciem Karolem królewicz miał wytłumaczyć świeże najście żołnierzy polskich na Śląsk i Morawy, ale chodziło tu zapewne o pomoc w wyprawie na Szwecyę, zamyślonej przez Zygmunta, i o pokrzyżowanie planów protestantów. Z tego jednak, że podróż do Wiednia miał królewicz przedsiębrać w towarzystwie arcyksięcia Karola, o ile udałoby się go do tego nakłonić, widać, iż chodziło o jakąś akcyę na Śląsku, prawdopodobnie obronną, w której może adysław miał wziąć udział.

Sprawy śląskie

O celach misyi Władysława w Belgii, u arcyksięcia Albrechta i infantki Izabeli, wiemy całkiem dokładnie. Władysław miał przedewszystkiem przedstawić okrucieństwa Karola i jego syna Gustawa, i podnieść to, że wypowiedział on wojnę Rzeczypospolitej w chwili, kiedy Turcy na nią napadli. Król wynurzał się z zamiarami odzyskania królestwa szwedzkiego, po upływie zawieszenia broni a »ponieważ do tego celu król nie posiada floty ani aparatu morskiego«, o który nigdzie łatwiej, jak w Belgii, prosi zatem infantki Izabelli, aby zechciała pomóc w tej wojnie dostarczeniem okrętów i aparatu niezbędnego do budowy floty.

Wyprawa na Szwecyę

Właśnie w tym czasie umarł był arcyksiążę Albrecht, i królewicz Władysław przywoził kondolencyę infantce Izabelli. Zygmunt prosił ją, aby mu okazywała tę samą życzliwość, jaką żywił dla niego jej mąż. »Cokolwiek chęci i życzliwości ku nam W. K. Mć okaże nam i naszemu królewskiemu potomstwu, wobec tej tak wielkiej krzywdy, nam uczynionej przez uzurpatora, chętnie to odpłacimy życzliwością i dobrą wolą względem W. K. Mci, »pisał Zygmunt«.

Troska o potomstwo

1624 9 czerw.

Królewicz wyjechał z Warszawy dnia 17 maja 1624 roku. W charakterze ochmistrza i marszałka dworu, dodano mu ks. Albrechta Radziwiłła, zagorzałego katolika i stronnika rakuskiego. On też oficyalnie występował, jako poseł królewski. Królewicz podróżował incognito pod nazwę Snopkowskiego (herb rodzinny Wazów — 3 snopki).

17 maja

Charakter podróży

Towarzyszył mu dobór młodzieży ówczesnej

magnackiej, polskiej i litewskiej, a więc: Łukasz Żółkiewski, starosta kałuski, Stefan Pac, pisarz litewski, Gerard Denhoff i inni. Albrecht Radziwiłł, z tytułu swego ochmistrzostwa dworu, odpowiadał za dobór towarzyszy i za całe zachowanie się świty. Charakteru katolickiego tego poselstwa strzeżono tak pilnie, że ani jednego różnowiercy nie dopuszczono do świty królewskiej. Określono tak drobiazgowo etykietę królewicza i przepisano mu tak ścisłą instrukcyę (naprzykład, we Włoszech nie wdawać się w rozmowy, do których tamtejsi mieszkańcy są skłonni, w Rzymie zwiedzić jego pamiątki), że królewicz jechał tak »*circumscriptus legibus* (opisany prawami), iż nad *praescriptum* (przepisane) nic przyjmować nie mógł«, nawet listów z kraju odbierać mu nie było wolno.

Pierwszym etapem podróży była Nissa, gdzie 24 maja
królewicz zatrzymał się blisko miesiąc, Podróż
zwiedzając Śląsk. Były właśnie jakieś 21 czerw.
układy o nadanie mu księstw: opolskiego i racibor-
skiego. Z Nissy udał się do Wiednia, w towarzystwie 29 maja
swego stryja, arcyksięcia Karola. Odwiedził drugiego swego stryja, arcyksięcia Leopolda w Salzburgu i stamtąd na Monachium, Trewir, Jülich,
Kolonię, Bonn jechał do Brukseli, dokąd przybył 1 wrześ.
1 września.

Tu, podejmowany wspaniale przez infantkę Izabellę, dzielił czas pomiędzy uczty i zabawy dworskie, tudzież ćwiczenia rycerskie (bawił u Spinoli, w obozie pod Bredą) i dopiero późną jesienią wybrał się do Włoch na Szwajcaryę przez św. Gottarda, aby stanąć w Rzymie 20 listopada, zatrzymując się wprzód tylko w Assyżu i w Lorecie.

Na powrotnej drodze z Rzymu królewicz wstępował na dwór toskański, do Wenecyi i do Gracu. Z początkiem kwietnia stanął w Wiedniu, gdzie spotkał się był z posłem króla, kasztelanem sieradzkim. Tą samą drogą, co wprzód przez Śląsk, na Nissę, powrócił do Polski.

Ale gdybyśmy się spytali, co królewicz Władysław przywiózł z tej podróży, zdaje się, że prócz mnóstwa wrażeń, zaspokojenia ciekawości, nie wiele dałoby się przytoczyć pozytywnego.

Kiedy jechał do Włoch, rozeszła się pogłoska, że królewicz ma zamiar objąć zwierzchnictwo nad wojskami hiszpańskiemi. Widać stąd, że w cele turystyczne, czy pielgrzymskie podróży Władysława nie wierzono.

Tak więc i królewicz Władysław zarówno jak ojciec jego, niezbyt więcej miał szczęścia w urzeczywistnieniu swych marzeń, powrócenia utraconego tronu.

Bądź co bądź, wytrwałość, energia, z jaką Zygmunt III, potem Władysław IV ścigali swój plan, musi wzbudzać podziw. Powodzenie ich w tem, zależało od pomocy Habsburgów i od poparcia stanów Rzeczypospolitej. Pierwsi, mając interesa na zachodzie, na południu Europy i w środkowych Niemczech zagrożone, za mało sobie ważyli niebezpieczeństwo ze strony Gustawa Adolfa, tem bardziej, że ten ostatni, zaprzątnięty walką z Polską i współzawodnictwem z Danią, miał ruchy sparaliżowane dla walki za sprawę protestancką w Rzeszy. Stany zaś Rzeczypospolitej nadto były zniechęcone dwudziestoparoletnią wojną ze Szwecyą, ażeby oddać resztę sił Rzeczypospolitej na poparcie sprawy króla.

XXI.

Sposobienie wyprawy na Szwecyę.

Między Polską a Szwecyą przez cały rok 1623 porozumiewano się w sprawie zawarcia pokoju wieczystego. Gubernator szwedzkiej części Inflant i hetman polny litewski, Krzysztof Radziwiłł, wynurzali platonicznie w listach swoją gotowość do zawarcia pokoju. W rzeczywistości Szwecya nie myślała ani o pokoju, ani o dłuższem zawieszeniu broni. Chodziło jej tylko o zwłokę czasu, zanim stosunek jej do Danii zupełnie się nie wyjaśni. Oxenstjerna dał instrukcyę komisarzom szwedzkim, aby zachowanie swoje stosowali do zachowania się komisarzy polskich, a tymczasem przedsiębrali wszelkie środki obronne w Inflantach.

Układy Rzeczypospolitej ze Szwecyą

Warunki, jakie Szwedzi proponowali w celach rocznego, dwu- lub czteroletniego zawieszenia broni, były: 1) potwierdzenie układu pod Mitawą i nad Ugrą; 2) wyraźne zastrzeżenie tego, że obejmują one i króla; 3) zapewnienie, że ani w Gdańsku, ani w żadnym innym porcie Rzeczypospolitej nie będzie się budowała flota przez cały czas zawieszenia broni, oraz, że król zabroni Rodbertowi

ertowi i innym kaprom, zaciągniętym w An-

glii, czynić wyprawy wojenne na Szwecyę; 4) zatwierdzenie swobody handlu.

Radziwiłł zapytywał króla, czy zezwoli na plenipotencyę od siebie do traktowania pokoju, gdyż w przeciwnym razie traktaty nie mają żadnych widoków. Król odpowiedział na to, że »ani chce, ani może dać takiej plenipotencyi, mimo pozwolenia od wszystkiej Rzeczypospolitej, która już to na się wzięła i moc panom komisarzom do stanowienia zgodą sejmową dała«. Mimo to, król nakazywał oznajmiać sobie wszelkie warunki, jakie komisarze szwedzcy stawiają.

W takim stanie rzeczy z obydwóch stron nie łudzono się co do powodzenia traktatów. Oxen-
1624 5 stycz. stjerna pisał do jednego z dyplomatów niemieckich (posła księcia meklemburskiego w Lubece) swego przyjaciela, Jana Witta: »co do Polaków i Litwinów jesteśmy spokojni — są i byli naszymi wrogami«. Charakterystyczną jest rzeczą, że ajentowi szwedzkiemu w Hollandyi, Rutgersowi, Oxenstjer-
1623 18 grudn. na polecał skupować i przysyłać mu wszystkie mapy, jakie się znajdą, Danii, Norwegii, Moskwy, Inflant, Prus, Pomorza, Meklemburgu, Polski, Litwy i wogóle krajów, położonych nad Bałtykiem.

Zawieszenie broni między Polską a Szwecyą upływało 31 maja. Komisya inflancka, wyznaczona na sejmie r. 1623 do traktatów pokojowych, nie wzięła skutku częścią dla nierychłego zjechania się komisarzów koronnych z litewskimi, częścią dla morowego powietrza, szerzącego się w Inflantach. Widząc zbliżający się koniec zawieszenia broni, Zygmunt III wolał nie spuszczać się na traktaty ze Szwedami i zwołał sejm na marzec, poprzedzony sejmikami (6-go lutego r. 1623). »Lubo

już panowie komisarze koronni ku domowi byli powrócili, znowu jednak za rozkazaniem JKMci, a zwłaszcza, że panowie komisarze W. Ks. Litewskiego stawić się na tę komisyę obiecali, tam jechać chcą i powinności swojej, od Rzeczypospolitej na się włożonej, dosyć uczynić«, oznajmiał król. — »Mała jednak jest nadzieja — mówi instrukcya królewska — aby ta komisya efekt dobry wzięła, częścią, że ten nieprzyjaciel, powabem przeszłego szczęścia uwiedziony, nie zechce *quiescere* (uspokoić się) i tego z ręku wypuścić, co się nie po jeden raz krwią z obojej strony oblało, i co on podczas trudny z Rzeczypospolitej niesprawiedliwie ogonił«.

Komisya inflancka

Król uwiadamiany był często i z pewnych źródeł »o aparatach wojennych tego nieprzyjaciela« i »o różnych z różnymi praktykach, któremi i Rzeczpospolitę zatrudnić, i siebie na poparcie przeciwko tej wojny usiłuje«. Ostrzegał zatem: »już tedy pewną niemal ma Rzeczpospolita z tym nieprzyjacielem wojnę, który nie Rygą się zapewnie kontentować, ani Inflantami, ale i dalszych prowincyj tej korony sięgać będzie, i nie trudno mu będzie dokazywać, gdyż albo mały (jako tak dwie lecie, t. j. przed dwoma laty), albo żadnego wstrętu mieć nie będzie«.

Praktyki Gustawa Adolfa

Gustaw istotnie siedział już, jak to mówiono wówczas, *in visceribus*, t. j. w trzewiach Rzeczypospolitej. Za taką gotowością, jaką mu Rzeczpospolita w poprzednich wyprawach okazała, była pewność, że na pokój się nie zgodzi, ale pokusi się o dalsze zdobycze. Już teraz chodziło nie o wydarcie korony dziedzicznej szwedzkiej Gustawowi, ale o pod-

Ostrzeżenie przed nimi ze strony króla

stawę pozycyi strategicznej Rzeczypospolitej: o Inflanty, a może i o Prusy. Król miał racyę, mówiąc: »jeśli ta (osobista jego) krzywda... i sromota, przed oczyma narodów wszystkich od lekkiego nieprzyjaciela zadana, nie rusza, przynajmniej tak wielka szkoda i strata i większy *metus* (obawa) niech razem do rekuperowania straconej prowincyi i do bronienia dalszych państw koronnych Wmciów pobudzi«. Zdaniem króla, należałoby tę wojnę przenieść do Szwecyi, czyli pokusić się o wyprawę morską i lądową w ziemie nieprzyjacielskie. »Bo sam to rozum pokazuje, i pókiej on w domu *rerum suarum securus* (pewny swego) państwa Korony i W. Ks. Litewskiego najeżdżać będzie, a Rzeczpospolita na swych tylko śmieciach bronić mu się musi, nigdy ta wojna końca swego nie weźmie«.

Demonstracya floty zeszłoroczna Gustawa Adolfa w obliczu portu gdańskiego przekonała króla Zygmunta, jak łatwo król szwedzki mógłby wylądować tutaj i zagarnąć całą tę prowincyę. Doszły do niego też pogłoski o zamiarze Gustawa Adolfa pokuszenia się o Gdańsk lub też o Puck. Ostrzegał więc Gdańszczan, aby mieli się na baczności.

Obrona Prus

1624 12 stycz.

22 stycz.

Na generale grudziądzkim wzięto pod uwagę sprawę ubezpieczenia Prus, ale sposobów żadnych nie znajdowano, gdyż, jak mówiono, kraj jest wycieńczony kwaterunkami i przemarszami wojskowymi.

Stany pruskie zajęły jak najciaśniejsze, partykularne stanowisko. Na pomoc Polski wogóle nie liczono z powodu niezadowolenia, jakie wzbudziło w Koronie uchylenie się ziemi pruskiej od pospo-

litego ruszenia w czasie wyprawy tureckiej. Zresztą wojska polskiego dla spustoszenia kraju obawiano się w takim samym stopniu, jak i wojska nieprzyjacielskiego. Najwygodniejszem zdawało się wyjście z sytuacyi, gdyby Rzeczpospolita przedłużyła zawieszenie broni, albo w razie wznowienia wojny zajęcie nieprzyjaciela w Inflantach, aby tem samem musiał zaniechać wyprawy do Prus. Sejmik też nie uchwalił żadnego podatku na potrzeby wspólne Rzeczypospolitej, owszem resztki z poborów polecił obracać wyłącznie na potrzeby ziemi pruskiej. Posłowie pruscy mieli się naradzić ze stanami koronnymi i litewskimi nad środkami obronnymi, zwłaszcza nad obroną portów i odnieść je do braci na sejmik posejmowy, którego zwołania żądano od króla.

Sejm r. 1624 i jego sprawy

Sejm, zwołany na luty i marzec r. 1624, nie wiele wróżył pomyślnego dla planów wojennych króla. Trzy sprawy wewnętrzne nadawały się głównie do rozważania: 1) najazdy tatarskie, 2) uspokojenie kozaków, 3) kupy swawolne, trapiące Rzeczpospolitą.

Tatarzy w roku ubiegłym, nie zważając na pakta, wpadli na Ruś od strony Śniatyna i sięgnęli najazdami swymi aż po sam Lwów, zniszczyli cały ten pas ziemi i uprowadzili w jasyr mnóstwo ludzi wraz z dobytkiem, a to w obliczu wojska kwarcianego, które w pobliżu stacyonowało. Kozacy grozili każdej chwili złamaniem pokoju z Turcyą przez swe najazdy. Wreszcie ogromne wzburzenie wywoływały w kraju kupy ludzi swawolnych, które, powróciwszy z wyprawy zagranicznej, trapiły spokojnych obywateli.

Oliwy do ognia dolały jeszcze dwie sprawy

osobiste króla: nabycie dóbr Żywca na własność przez królowę Konstancyę i nadanie biskupstwa warmińskiego po śmierci Szymona Rudnickiego młodocianemu królewiczowi, Janowi Albertowi.

Sprawa żywiecka i warmińska

Hrabstwo żywieckie sprzedał królowej Mikołaj Komorowski za sumę 600 tys. złp. Był to rozległy obszar ziemi, 10 mil wzdłuż, a 6 wszerz, tuż na granicy Śląska, Węgier i Moraw położony. Kupno to stany uważały za niezgodne z prawami Rzeczypospolitej. Powtórzyło się to samo, co i za Zygmunta Starego, kiedy królowa Bona skupywała królewszczyzny dla swojego syna.

Trzeba pamiętać, że wszystkie królewszczyzny były własnością Rzeczypospolitej i król trzymał je tylko w dożywociu. Szlachta nie życzyła sobie tego, aby panujący mieli swój osobisty majątek. Ze stanowiska interesów państwa pogląd ten był fałszywy. Majątek osobisty (domeny) pozwalał panującemu zaspakajać chwilowe potrzeby kraju bez uciekania się do pomocy stanów. Ale domeny pomagały też panującemu do walki ze stanami, gdyż mając własne środki materyalne, nie potrzebował uciekać się o pomoc stanów, a wszelka taka pomoc musiała być okupioną pewnemi ustępstwami na rzecz stanów. W Polsce rozumiano aż nadto dobrze, że majątek królewski zagraża swobodom stanowym, tem bardziej, że monarchia w Polsce nie była dziedziczną, tylko obieralną. Obawiano się, i słusznie, aby w czasie bezkrólewia nie obsadzono ziemi żywieckiej wojskiem i nie wywierano presyi na swobodę wyborców, albo, co gorsza, nie oderwano na zawsze tej ziemi od Rzeczypospolitej. Podobny też był powód niechęci

stanów do oddania biskupstwa jednemu z królewiczów.

Sprawę kupna Żywca odłożono do sejmu następnego. Co się tyczy biskupstwa warmińskiego, to zawarowano, że królewicz, po dojściu do pełnoletniości złoży przysięgę na wierność Rzeczypospolitej, o ile zasiadać zechce w senacie.

W sprawie posiłków dla cesarza były długie spory. Sesya sejmowa trwała przez dzień i noc całą aż do świtu. Król z nieporównaną cierpliwością brał do końca w niej udział. Zwyciężyła opozycya. Zakazano wychodzenia za granicę. Uchwalono karę infamii na każdego, kto do terminu 12 tygodni nie wróci się ze służby cudzoziemskiej do kraju. Na obronę zaś od kup swawolnych uchwaliły 4 województwa (poznańskie, kaliskie, sieradzkie i krakowskie, tudzież ziemia wieluńska) zaciąg żołnierza powiatowego, na wypadek zaś większego niebezpieczeństwa król miał wydać uniwersały do województw, a nawet do miast, aby się całą ziemią ruszyły na swawolników.

Kupy swawolne

Te sprawy domowe rozrywały uwagę sejmu i odciągały ją od sprawy, poruszonej przez króla, jaką była wojna szwedzka i obrona Inflant.

Już teraz nietylko inflancka, ale i pruska kraina były zagrożone od najazdu nieprzyjacielskiego. Sternicy nawy państwowej, jak kanclerz kor., Andrzej Lipski, wskazywali na to, że potrzeba nietylko napaść nieprzyjaciela w Inflantach, ale przeprawić się z Gdańska do Szwecyi. Na tę wyprawę podawano liczbę żołnierza na 7 tys. piechoty i 3 tys. jazdy, oraz proponowano dla zagrożenia Gustawa — sojusz

Wyprawa do Szwecyi

z Danią. Ale ten projekt wojenny był również nie do wykonania, jak projekt pokojowy — o ile domagano się, aby Gustaw nietylko zwrócił Inflanty, ale nawet ustąpił Zygmuntowi swojej korony, zdając się na jego łaskę lub niełaskę. Król zastrzegał się, że gotów jest zawrzeć pokój bez uszczerbku swoich praw dziedzicznych, w przeciwnym razie, że będzie starał się przy pomocy obcych mocarstw i sojuszów odzyskać Szwecyę, choćby nawet Rzeczpospolita odmówiła mu poparcia.

Stany koronne obawiały się o ziemię pruską, szczególniej zaś o port gdański. Biskup chełmiński doradzał, aby za punkt wyprawy użyć jakiego innego portu, zamiast Gdańska, któremu przeszkadzanoby w żegludze. Książę zaś Zbaraski popierał nawet sprawę neutralności tego portu, tak ważnego dla handlu Rzeczypospolitej. W razie posiłkowania króla przez obcą flotę, żądał asekuracyi, że porty pruskie nie ucierpią na tem, a izba ten wniosek przyjęła.

Obawy przed ruiną ekonomiczną

Litwini, którym tak samo leżało na sercu niebezpieczeństwo Inflant, jak Koronie Prus — domagali się albo stałego pokoju, albo przedłużenia zawieszenia broni. Hetman Radziwiłł był zdania, że trzeba, »aby już tej inflanckiej sprawy z tego sejmu nie spuszczano, ale bądź pokój, bądź wojna stanie, żeby jedno *sinecre, aperte* (szczerze, otwarcie) na tym sejmie, ani też do drugiego odkładając sejmu, wszystko czyniono i zawarto«.

Hetman nie radził odbiegać sprawy inflanckiej. »Jeśli w przodkach naszych, — mówił — na ratunek tylko zrazu wezwanych, było tyle serca brać się o Inflanty przeciw strasznej moskiewskiej potędze i, nie oglądając się na niechęć i nieprzyjaźń państwa rzymskiego, które tę prowincyę za swoją

poczytało, choć samo tylko granic rozszerzenie nasi upatrywali, pogotowiu nie godzi się nam tej prowincyi na łup i korzyść nieprzyjacielowi podawać«. Chodziło mu tylko o to, »aby przykładem porządnych państw, które *etiam remota pericula* (nawet odległe niebezpieczeństwa) okiem roztropności zawczasu upatrują i onym zapobiegają«, uczynić to i w tym wypadku, aby potem »twarde *necessitatis imperia* (rozkazy konieczności) rad nie rad nie przyjmować... A będziemy li tak wojować jako przeszłych lat — mówił — wątpię, żebyśmy, albo i dzieci, i wnukowie nasi końca wojny inflanckiej doczekać mogli... Skąpy dwa razy płaci... Godne Inflanty kilku poborów, tegoż *fides et reputatio publica* (wiara i powaga narodu), do obrony Inflant obowiązana, tegoż ukrzywdzenie JKMci, tegoż granic W. Ks. Litewskiego bezpieczeństwo godne«.

I Radziwiłł był tegoż samego zdania, które ongi Jan Zamojski wyrażał: »co nam pożytku przyniesie, choćbyśmy sto lat męczyli się *bello defensivo* (obronną wojną), jeśli *offensivum* (zaczepnej) prowadzić nie będziemy i do Szwecyi wojny nie przeniesiemy«.

Memoryał Radziwiłła, strony wojny ze Szwecyą

W memoryale, podanym na sejmie, Radziwiłł przedstawił cały plan kampanii szwedzkiej. Naprzód trzeba było obmyśleć środki przynajmniej na 3-letnią wojnę, aby uniknąć łupiestw, rozruchów i konfederacyi wojskowych. »Jeśliśmy nie utyskiwali — mówił — na kilka 20 lat przeszłych, które nam w wojnie inflanckiej bez wszelkiego zysku zeszły, czemuż i tych trzech lat w nadziei gruntownego uspokojenia mamy żałować«. Środki na tę wypra-

wę wskazywał, prócz poborów, zwrot dóbr, obróconych w ekonomie, myto, pogłówne żydowskie i tatarskie, dochody leśne i młynarskie.

Środki finansowe

Jak widać stąd, Radziwiłł daleko w reformy skarbowe nie sięgał, a i utworzeniu stałego skarbu sprzeciwiał się, powiadając: »*tritum* (ustanowiono) to u wolnych narodów, że nie miewali publicznego skarbu i pieniędzy swych składu nie śmieją nikomu powierzyć, przeto i nam zastarzałych naśladując zwyczajów, przyszłoby pobory swe, na raty rozdzielone, pogotowiu mieć i one na tę ekspedycyę wydawać«.

Co do wojska hetman rozumiał, że bez $2^1/_2$ tys. husarzy, 2 tys. rajtarów, tysiąca Kozaków, 5 tys. piechoty, »ktokolwiekby się na wojnę inflancką porwał, ten mógłby wprawdzie Litwę i Kurlandyę oganiać, i czas jakokolwiek ciągnąć, ale *amissa* (utracone) rekuperować, nieprzyjaciela przysiodłać i pociesznym prace swoje koronować skutkiem, nie mógłby żadną miarą«. Prócz tego wojska zaciężnego, potrzeba byłoby wybrańców, nie tak w barwę i rynsztunek, jak w żywność i narzędzia do ziemnych robót zaopatrzonych, którzy zmienialiby się co pół roku: połowa w obozie, połowa w domu. Prócz tych 14.500 ludzi w polu, wymagałyby zaopatrzenia w ludzi, armaty, żywność zamki inflanckie, jak Kokenaus, Zelbork, Dynaburg, Dorpat, Rumbork. Niezbędne były armaty potężne nietylko do polnych potrzeb, ale więcej do zdobywania miast i zamków, artylermistrze, inżynierowie, żywność i przystawy (czeladź) dla jej rozwożenia. »Bez takiej gotowości — mówił hetman — nic innego nie byłaby nasza wojna, jeno częsta obozów włókita, albo czatowa szarganina«.

Wojsko

Radził mieć flotę na morzu, »którąby choć *occupandae Sueciae* (zajęciu Szwecyi) wydołać nie mogła, wszakże będąc w korespondencyi z hetmanem polnych wojsk, na rozerwanie sił nieprzyjacielskich, na intymidowanie Szwecyi, na zatrwożenie obywatelów tamecznych, na zabieżenie inkursyom, które nieprzyjaciel z morza czynić może, na odjęcie *commeatu* (żywności), wszelkich posiłków i na poparcie zwycięstwa (w Inflantach), byłaby potrzebna«. — »Niech kto da przykład Rzeczypospolitej — mówił Radziwiłł — któraby w sławę, i w potęgę, i w bogactwa do góry się wyniosła, kiedy *in rem nauticam* była *intenta*... Natura sama ojczyznę naszą w sąsiedztwie z morzem mieć chciała, a przecież taka w nas jest niedbałość, że *tantum naturae beneficium*, (takie dobrodziejstwo natury) wszystkich do tego potrzeb obfitość doma mając i onych inszym oddając państwom, nie chcemy zażywać«.

Flota

Pruskie, żmudzkie i inflanckie porty, musiałyby być opatrzone, i żołnierz służały im dodany. Plan kampanii miał polegać na obronie linii Dźwiny, którędy wróg mógł się posuwać i połączyć z Moskwą. Rozumiał Radziwiłł, że zadanie to jest trudne po upadku Rygi, która »wodzom i wojskom za prawą rękę, jeśli nie rzekę, za matkę służyła... nuż port Dźwiny upatrowany, a przytem wszystkie na morskim brzegu *propugnacula* (twierdze) aż po Kurlandyę ludźmi nieprzyjacielskimi osadzone. A i sposoby walki Gustawa różniły się wielce od sposobów walki jego ojca: o ile w Karolu do starcia i otworzystych robót zapalczywość była, tyle w Gustawie przy swych fortelach i przemysłach jest perseweréncyi«.

Porty

Dla wodza naczelnego wyprawy wymagał konfidencyi od króla, prawa stanowienia pokoju i wojny, porozumienie się z podskarbim, nareszcie prawa nagradzania żołnierzy: »aby hetman mógł zmiękczyć nadzieją promocyi do posłuszeństwa żelazne natury Polaków«. Czas wyprawy zależał naturalnie od wielu okoliczności. Na każdy sposób doradzał szukać pomocy u obcych państw, jak u Moskwy, która z nieprzyjaciela Polski mogła się stać nieprzyjacielem Szwecyi, u Hanzy, elektora brandenburskiego i książąt pomorskich.

Wódz

Tak Radziwiłł rozumiał wyprawę, jako hetman, ale jako członek znów izby poselskiej, zważywszy okoliczności, w jakich Rzeczpospolita znajdowała się, twierdził, że »żadnej niemasz nadziei, abyśmy przez wojnę Rzeczpospolitę uspokoić mogli«.

Stanowisko Radziwiłła przeciwne wojnie

»Trzeba byłoby dziesiątkami, albo kilkunastu poborów brzęknąć i zaraz je na jednym sejmie przed zaczęciem wojny uchwalić«. Tymczasem, jak się wyraża, »ubóstwem, głodem, powietrzem i wszelkiem utrapieniem obfituje to państwo, a nakształt puchliny jakiej odyma się«. O żołnierzu polskim wyraził się był już raz, że do posłuszeństwa żelaznej jest natury. Co do żywności *optandum magis, quam sperandum* (więcej można chcieć, jak oczekiwać). »Litwa pewny sobie może wróżyć upadek… pod takie nieurodzaje i niesłychaną drogość, gdy teraz ubodzy ledwie chleb tak drogo płacą, jako w największe głody nie płacili… W Kurlandyi i Inflantach żadnej niemasz nadziei: byle wojska nasze wstąpiły, zaraz tam głód będzie. Morska wyprawa bez okrętów też nie przyjdzie do skutku,

ale choćby też wszystko pogotowiu było, szkodaby jednak... morskiej podnosić chorągwi, ażby się króla duńskiego *et Ordinum Belgiae* (Stanów Generalnych) dobrze zrozumiały afekty, bo tych wielka jest na morzu potęga i mogliby nam bardzo *negotium facessere* (zatrudniać sprawę)«. Nawet choćby się morska i lądowa wyprawa udała, to »cóż z tego za korzyść«, pytał Radziwiłł, »kiedyby król musiał zaraz jechać do Szwecyi«. I tutaj żądał zaraz asekuracyi od króla, aby dał, okrom Estonii i tego, co się z paktów należy Rzeczypospolitej, słuszną rekompensatę; aby cudzoziemców wykluczył od wtrącania się w sprawy wojenne; aby zasiłki pieniężne bądź ludne Rzeczypospolitej nie na co innego, jak na wojnę szwedzką obracał.

I tu Radziwiłł wystawiał swoje rogi, któremi pragnął ubość króla. Niedarmo kładł taki nacisk na »konfidencyę JKMci... przeciwko hetmanowi«, napomykał na inwidyę, która na dworze królewskim miała swoje instrumenta, na ludzi, którzy sobie mają za jedno miłą zabawkę płonnymi wieściami handlować. Radziwiłł, jako poseł, był w opozycyi do króla i jego polityki. Dlatego nietylko odradzał wojnę, ale nawet dotkliwie obrażał króla, proponując mu, »aby JKMć za żywota swego *in re principali* (w sprawie zasadniczej t. j. korony szwedzkiej) uczynił z księciem Gustawem kompozycyę«, uprzedzając w tem króla duńskiego, w zamian za co »dobrodziejstwo to okazane wróci się do niego i do potomstwa z lichwą stokrotną«. Nie wierzył on w możliwość odebrania korony szwedzkiej Gustawowi: »a to my tych śmieci — powiada — przez kilka dwadzieścia lat z granic naszych wymieść nie możemy, a podobniej to było za Karo-

lusa uczynić, który był nowym panem, który tryumfem często się poddanym przykrzył, który miał przeciwnych sobie w Szwecyi wielu wielkich ludzi, króla, pana naszego, stronę dzierżących, który naostatek duńskiemi i moskiewskiemi wojnami był rozerwany, niż teraz Gustawa, który i doma *tranquillis rebus fruitur* (cieszy się spokojem), i w Inflanty mocniej, niż przedtem, nogą wstąpił, i z sąsiady wszystkimi pokój sobie uczynił«.

Sejm, jak łatwo było przewidywać, odrzucił wszelką myśl wojny zaczepnej ze Szwecyą. Nieliczny pobór, uchwalony na sejmie, miał iść z W. Ks. Litewskiego na obronę Inflant, z Korony na obronę Ukrainy. Nie które województwa nałożyły przytem u siebie pobór na powściągnięcie kup swawolnych. W razie większego gwałtu od strony Inflant król miał złożyć sejmiki w Koronie na poparcie wojny ze Szwecyą.

Upadek projektu wyprawy na Szwecyę

Co więcej, stany wymogły na królu, iż po raz pierwszy dał plenipotencyę od siebie do traktowania pokoju ze Szwedami. Był to fakt dotychczas niebywały i niesłychany w ciągu dwudziestopięcioletniej prawie wojny pomiędzy Zygmuntem III a uzurpatorami jego dziedzicznej korony. Niewątpliwie stany spodziewały się bardzo wiele po tem ustępstwie, jakiegoś magicznego wpływu tego świstka pergaminu z wymienieniem osoby króla na Szwedów. Było to zaślepienie, usprawiedliwione nieco, być może, wykrętną i kazuistyczną formalistyką traktatową, jaką przedstawiała strona szwedzka — zwłaszcza Oxenstjerna. Dla króla, który bronił przez całe życie bez wytchnienia

swych praw do korony utraconej, chodziło już tylko o pozory, a pod tym względem zetknięcie się bezpośrednie, choćby na papierze, z osobą uzurpatora, było bolesnem upokorzeniem i kapitulacyą cząstki swych praw, niestety nie okupioną zyskami pozytywnemi ani dla siebie, ani dla Rzeczypospolitej.

XXII.

Zamiary zaczepne Gustawa Adolfa.

Z wiosną doszły znów pogłoski do uszów króla o zbrojeniach i nowych zaciągach marynarzy w Szwecyi. Także i miasta hanzeatyckie ostrzegały Gdańszczan, aby się mieli na baczności przed wyprawą Gustawa do Prus. Gdańszczanie zdwoili baczność na obronę swego portu. Do króla pisalii, że biorą na siebie ubezpieczenie portu, byle tylko król nie prowokował Szwecyi, nie pobudzał jej do kroków zaczepnych.

Obawy najazdu od strony Prus

1624 10 kwiet.

Zamiary Gustawa zdawały się skierowywać nietylko na Prusy królewskie, ale i na Prusy książęce, oddane w lenno elektorowi brandenburskiemu, Jerzemu Wilhelmowi. Podobne więc ostrzeżenie, co do Gdańszczan, Zygmunt posłał i do księcia pruskiego, uwiadamiając go, że Gustaw, pomimo traktatów, w celach przedłużenia zawieszenia broni, gotuje się do wojny, zaciąga żołnierzy w Niemczech i w innych krajach, buduje flotę i zamierza przez Królewiec i Piławę napaść na Prusy. Elektor w odpowiedzi na to donosił, że rozkazał radcom pruskim uzbroić okręty i zabezpieczyć port Piławę oraz Kłajpedę od najazdu

22 kwiet.

15 maja

nieprzyjacielskiego, ale jak wykonał to zarządzenie, nie wiemy.

Cała rękojmia obronności Prus książęcych polegała na dobrej woli stanów pruskich i elektora. Od jego wierności zależało powstrzymanie nieprzyjaciela. Trzeba więc go było utrzymywać w jaknajwiększej życzliwości względem króla, a to samo odnosiło się i do drugiego sąsiada Rzeczypospolitej z zachodu, do księcia pomorskiego, Bogusława. Gustaw mógł wylądować tak samo na Pomorzu, jak i w Prusiech, i stamtąd wkroczyć do Polski. Zygmunt liczył się i z tem prawdopodobieństwem, dlatego prosił Bogusława, aby nie przepuszczał wojska szwedzkiego przez Pomorze do Prus, i aby nie zezwalał Gustawowi na zaciągi. Jak dotąd książę pomorski nie zdradzał wrogich zamiarów względem Rzeczypospolitej i odpowiedział, że wprawdzie o zamysłach Gustawa wylą-
29 kwiet. dowania na Pomorzu i przyjścia do Prus nie słyszał, ale nawet, gdyby Gustaw je powziął, będzie mu w tem przeszkadzał.

Zamysł Gustawa na Prusy wydawał się tak bliskim urzeczywistnienia, że Zygmunt udawał się z prośbą do Stolicy Apostolskiej, aby zezwoliła pieniądze, przeznaczone na wyprawę do Szwe-
czerw.-lipiec cyi, obracać na obronę Inflant, Prus, ale kurya odmówiła tej prośbie króla.

Stanowisko Gustawa Adolfa względem króla

Jak dotychczas jednak zamysł Gustawa Adolfa dywersyi w wojnie trzydziestoletniej, i przeniesienie walki nad Wisłę i nad Odrę, rozbijał się, jakeśmy już wyżej mówili, o Gdańsk i trudności, połączone z położeniem jego na drodze w głąb Polski i Śląska. Nie mogąc ani sposobem układów,

ani namową miast hanzeatyckich uzyskać neutralności od Gdańszczan, Gustaw wstąpił na drogę represaliów i szykanami próbował skłonić mieszczan do ustępstw. Za punkt wyjścia do tego posłużyła mu sprawa prywatna — proces cywilny pomiędzy miastem a jednym z przybyszów, tamże zamieszkałych.

Przed laty paroma mieszkał w Gdańsku niejaki Chrystyan Duyst, który umarł bezdzietnie, zostawiając po sobie znaczny spadek, w kwocie 15.348 zł. węg. i 179 zł. p. Jako Sprawa Spirynga spadkobiercy, zgłaszali się różni ludzie, między innymi niejaki Piotr Spiryng, z pochodzenia Hollenderczyk, tapicer z Delft. Sąd gdański przyznał mu prawo do spadku. Ale tutaj zaszła przeszkoda w podjęciu go. Zygmunt III przez zastępstwo zgłosił swe prawo do spadku, który darował mu rzekomo ów Duyst. Sprawa poszła od sądu gdańskiego do sądu nadwornego. Wyrok *in contumaciam* zapadł na rzecz króla, który też 1617 podjął cały spadek bez przeszkody, za pośrednictwem swego prawnego zastępcy, Jakóba Szczepańskiego, podkomorzego chełmińskiego.

Czy i ile wyrok był słuszny, oraz czem król poparł swe pretensye — tego nie wiemy. Ale Spiryng nie dał za wygranę i, nie mogąc apelować od wyroku sądu królewskiego, uciekł się o pomoc do przeciwnika Zygmunta, Gustawa Adolfa. Represalia Gustawa Adolfa Król szwedzki parokrotnie już od r. 1620 żądał od Gdańszczan odszkodowania dla Spirynga. Teraz zaś wziął jego sprawę za pretekst do gnębienia mieszczan, w celach uzyskania od nich coraz to większych ustępstw politycznych. Postawił termin do św. Jana, w którym miasto powinno było zwrócić pretensye Spi-

ryngowi, w przeciwnym razie groził powetowaniem jego strat na kupcach gdańskich i na okrętach, znajdujących się w Szwecyi.

Gdańszczanie już przedtem parokrotnie odwoływali się do Stanów Generalnych, aby Spirynga, jako swego poddanego, odwiedli od niesłusznych pretensyj, zawsze bezskutecznie. Ponieważ Zygmunt zabronił im odszkodowywać Spirynga, tudzież przyrzekł był niegdyś wziąć ich w obronę od uroszczeń czyichkolwiek w tej sprawie, teraz więc
10 kwiet. zwrócili się i do Zygmunta z prośbą o pomoc. Ale Zygmunt odpowiedział na to, że nie wie, w jaki sposób może im pomóc w tej sprawie zgodnie z honorem swoim. Spiryng był poddanym hollenderskim, Gustaw Adolf więc nie miał praw brać go w obronę. Co zaś do kaucyi królewskiej, to ta nie odnosiła się do nieprawnych uzurpatorów spuścizny po Duyście.

Tylko dzięki interwencyi Lubeczan, udało się Gdańszczanom uchylić od represaliów Gustawa, których wykonanie odroczono miastu do świętego Michała.

Ratunek Rzeczypospolitej wobec Szwecyi

Nie było rady. Król widział, że Gustaw szuka tylko pretekstu do wojny. Na traktaty nie było się tu co spuszczać, a trzeba było gotować wojnę, jeśli nie zaczepną, to przynajmniej odporną. Zaraz więc po sejmie król znów rozesłał listy deliberatoryjne do senatorów, żądał obmyślenia sposobów ratunku od Gustawa, »idzie o ostatek Inflant i o Litwę, idzie o Prusy, o port gdański, na którym, jak wiele zależy Rzeczypospolitej, snadnie każdy obaczyć może« — pisał król.

Przeważna część senatorów, jak biskup kra-

kowski, Marcin Szyszkowski, wojewoda lubelski, Mikołaj Oleśnicki, kasztelan poznański, Krzysztof Tuczyński, tudzież wojewoda, Jan Eustachy Tyszkiewicz, doradzali zwołanie sejmików i sejmu zwyczajnego, zarówno w Koronie, jak na Litwie.

Ale sejm nowy wróżył tyleż dobrego, co i stary, którego wskazówek radził trzymać się kasztelan krakowski, Jerzy Zbaraski, t. j. aby, jeśli nieprzyjaciel do Inflant przyjdzie, Litwa pobory złożyła i obronę obmyśliła. Pozostawało się jeszcze, jako sposób wyjścia, zwołanie sejmików w Koronie i wysłanie żołnierza powiatowego do Inflant, co doradzał Mikołaj Oleśnicki — wreszcie powołanie żołnierza pospolitego i chorągwi wielko-pańskich z Litwy i Rusi na obronę Inflant. Tego ostatniego zdania byli wojewoda i kasztelan kaliski, Jan Opaliński, oraz Jędrzej Krotowski. Biskup krakowski, Marcin Szyszkowski, uskarżał się na Litwę, że Inflanty straciła, nie ruszywszy się z domu, kiedy było ogłoszone pospolite ruszenie. Sposobu zaś ratunka nie wiedział, wobec większego niebezpieczeństwa, grożącego od kup swawolnych i Tatarów, chyba w dodaniu jakichś reszt i zaległości W. Ks. Litewskiemu na żołnierza, jeśliby się jakie w skarbie koronnym zostały.

Narady senatorów

Korona zwalała obronę Inflant na Litwę, gdy tymczasem niebezpieczeństwo zagrażało w równej mierze Prusom, jak Inflantom. Biskup krakowski rozumiał, że Gustaw, mając porozumienie z Moskwą, raczej się do Inflant albo do Smoleńska, jak do Prus obróci. Było to złudzenie. Trzeźwiej patrzał na ı rzeczy kasztelan krakowski, zdaniem którego, w do Inflant nie przyjdzie, jako w kraj pu-

Charakter obrony

sty i głodny, ani do Litwy, bo daleko, ale być mu w Prusiech i w Gdańsku — nie ślubuje«.

Na obronę tej ostatniej prowincyi Rzeczpospolita nie miała żadnego wojska. Biskup krakowski doradzał obrócić tam żołnierza powiatowego z Wielko- i Mało-Polski, obywateli zaś tamecznych upomnieć, aby o sobie sami radzili. Wojewodowie: chełmiński (Jan Weier) i malborski (Jan Zaliński) doradzali pospolite ruszenie. Inni, jak wojewoda kaliski, nie zgadzali się na to ostatnie, woleli wojska królewskie i służebne. Wojewoda malborski, Stanisław Konarski, — iż go »chiragra opuściła« gotów był do wszystkich posług królowi, ale prosił o przysłanie mu rajtarów JKMci »z kawalerem« i żołnierza cudzoziemskiego, któremu »płaca z poborów tamtejszych obmyśliwać się będzie, i folga się skarbowi JKMci stanie«. Najwpływowsza osobistość w senacie i wśród szlachty, Jerzy Zbaraski, doradzał, aby król obrócił tam piechotę swoją niemiecką, tudzież najął żołnierza cudzoziemskiego, ale ze swego skarbu, co zaś do miast portowych, to radził upomnieć je, aby sposobili załogi; do nadzoru nad nimi wskazywał wojewodę chełmińskiego, Jana Wejera. Mikołaj Oleśnicki radził flotę jaką własnym sumptem sposobić.

Największą trudność przedstawiała strona finansowa wyprawy, i tutaj widać, jak dalece nie liczono pod tym względem na powolność szlachty. Jerzy Zbaraski wprost składał całą obronę od nieprzyjaciela na skarb królewski. Biskup krakowski doradzał domagać się zasiłku od księcia pruskiego, jak to ojciec jego był się zobowiązał, przy staraniach o lenno, »jeśli nie uczyni

Źródła finansowe wojny

tego, przeto nauczyć go, żo niema dobrej woli po jego stronie«. Wojewodowie kaliski i chełmiński nie widzieli innej rady, jak zaciągnąć pożyczkę. Tę kołowaciznę skarbową najlepiej charakteryzuje St. Przyjemski, wojewoda inowrocławski, powiadając, że »upatruje wielkie niebezpieczeństwa, sposobu zabieżenia im nie widzi, jeno żołnierza, który bez żołdu być nie może, a żołd bez podatków, na które z jakiegoś nieukontentowania obywatele koronni pozwolić nie chcą, więcej w głowie swej znaleźć nie mogę«.

Rezultat narady — traktaty o pokój

Pozostawało więc zdać się na traktaty, jak doradzał wojewoda krakowski, Jan Tęczyński, ale kasztelan krakowski był zdania, że za taką plenipotencyę, jaką król dał, nic z traktatów nie będzie.

Widocznie stany chciały króla zmusić do tego, aby ułożył się o prawo dziedziczne na tych lub na innych warunkach z Gustawem i za taką cenę przywrócił pokój Rzeczypospolitej.

Komisya inflancka — Tyszkiewicz

Widząc niegotowość Rzeczypospolitej i niepewność obrony, pozwolonej na sejmie, Tyszkiewicz, wojewoda mścisławski, delegowany do komisyi ze Szwedami, rozpisał list na sejmiki. Jakoż Litwa, pomimo, że była obrażona na króla za naganę, na sejmie poprzednim otrzymaną, uchwaliła pobór na obronę, a tymczasem wojewoda wysłał Smielinga, starostę orlańskiego, do Pontusa z listem, aby go co do plenipotencyi króla upewnić, tudzież czas, oraz miejsce traktatów oznaczyć. Podobnież i hetman Radziwiłł nakłaniał listownie Pontusa do pokoju. 6 maja

Szwecya obawiała się wojny ...
groziła lada chwila wybuchem ...

polski zauważył, że Gustaw chociaż się zbroi, nie jest *alienus* (niechętny) od pokoju. Szwedzi nie chcieli uwierzyć, aby Zygmunt dał plenipotencyę od siebie i żądali pokazania jej przed rozpoczęciem traktatów. Ówczesna dyplomacya traktowała swój fach nieco przesadnie i formalistycznie. Wojewoda mścisławski odmówił pokazania plenipotencyi przed zjazdem, chociaż Szwedzi mieli już »przez swe sposoby wiadomość o konkluzyi sejmowej i o prośbach, jakie tam za plenipotencyą u króla były«.

23 kwiet. Komisya inflancka zaczęła się w końcu kwietnia. Naprzód subdelegaci rozpatrywali pełnomocnictwa, i tu Szwedzi stawiali zarzuty co do plenipotencyi strony przeciwnej, błahe i drobiazgowe, jak zwykle: że w plenipotencyi niema nazwisk komisarzy, że Gustaw jest w niej nazwany księciem, że wzmianka o wzięciu Rygi w czasie wyprawy tureckiej jest obelżywą. Na to subdelegaci polscy odpowiadali, że poprzednik Gustawa tych pretesyj nie podnosił, że dziwna rzecz, iż się o prawdę urażają. Dla uspokojenia ich obaw, co do nieważności owego zawieszenia broni, o które traktowano, przedstawiali kaucyę sejmową od wszystkich stanów.

Plenipotencye

Główny spór rzeczowy między komisarzami polskimi a szwedzkimi dotyczył swobody handlu. Szwedzi domagali się, aby była zastrzeżona zupełna swoboda handlu na wodzie i na lądzie, czego komisarze w plenipotencyi swej nie mieli.

Swoboda handlu i żeglugi

Ten punkt o wolnym handlu już w poprzednich traktatach król uważał za nadzwyczaj nie korzystny dla siebie. Odkąd Ryga przeszła w ręce szwedzkie, handel z nią przestał leżeć w interesi

Rzeczypospolitej. Owszem król, zabraniając handlu z Ryżanami, miał nadzieję nakłonić ich znów na swoją stronę.

Rachuby te jednak Zygmunta nie były trafne. Bez handlu nie tak Rydze, jak Inflantom, Kurlandyi, Żmudzi, Upicie i Rusi wszystkiej, nad Dźwiną położonej, ciężko byłoby — jak dowodził Tyszkiewicz. Wszystkie towary, któreby spławiano zamiast do Rygi do Królewca, trzeba byłoby wozić lądem to samo przywozić stamtąd, inne towary, jak naprzykład sól. Były to względy natury ekonomicznej. Można i trzeba było je naturalnie poświęcić, gdyby były widoki jakichś korzyści politycznych z tego. Ale jak mówi Tyszkiewicz — póki Ryga ma wolne morze, zabronienie jej handlu nie odetnie dowozu do niej żywności. Owszem — Ryga miała za sobą Estonię i część żyźniejszą i lepiej zagospodarowaną Inflant, skąd zboże i żywność do niej przychodziły. Chcąc pozyskać sobie Ryżan, Gustaw uczynił z tego portu główny punkt składowy dla towarów przywożonych ze Szwecyi. Tak więc, jak utrzymywał Tyszkiewicz, póki się nie odetnie handlu Rydze od morza, jak i od lądu, trudno spodziewać się odmiany umysłów w Ryżanach.

Pomimo tej różnicy zapatrywań, komisarze nalegali na ten punkt zakazu handlu w traktatach pokojowych. Szwedzi wtedy uciekli się do wybiegu. Zgadzali się na to, ażeby po stronie polskiej wolno było przeszkadzać żegludze i handlowi na lądzie, t. j. z Rygą, z warunkami, jeżeli po stronie szwedzkiej wolno będzie czynić to samo na morzu. Była to oczywiście pogróżka, skierowana pod adresem portów pruskich. Wiedząc, że Szwedzi mają ws: [illegible] od pogróżki do czynu,

i że nikt im na morzu ze strony polskiej nie przeszkodzi, komisarze polscy ustąpili.

8 maja Zawieszenie broni zostało przedłużone do końca marca roku przyszłego (st. st.). W razie, gdyby nie było oficyalnie wypowiedziane, miało służyć jeszcze na rok. Traktat ten, zawarty pod zamkiem Dahlen, opierał się na stanie dotychczasowego posiadania i powstrzymywał obydwie strony od kroków nieprzyjacielskich zarówno na morzu, jak i na lądzie.

Niebezpieczeństwo więc najbliższe od strony Szwecyi na jeden rok zostało zażegnane. Rzeczpospolita mogła zebrać siły do walki. Szwedzi zaś, nie tracąc nic, rozwiązywali sobie ręce wobec Chrystyana IV, w stosunku do którego właśnie nastąpił przełom. Co więcej, Szwedzi po raz pierwszy uzyskali to, czego dotychczas otrzymać nigdy nie mogli, potwierdzenie zawieszenia broni przez samego króla.

XXIII.

Plan dywersyi Gustawa Adolfa na Śląsku.

Do zawieszenia broni z Polską w Dahlen skłoniła Gustawa Adolfa obawa wojny między Szwecyą a Danią. Od wielu lat Duńczycy byli mocno przekonani, że »Szwecya nie ośmiela się wystąpić przeciwko nim, dopóki będzie wmieszana w wojnę z Polską«, pisał Oxenstierna do Rutgersa. 30 czerw.

Zawieszenie broni w Dahlen i obawa wojny między Szwecyą a Danią

Gdy obawa wojny z Danią minęła, Gustaw Adolf podejmuje napowrót swój plan dywersyi w wojnie niemieckiej na Śląsku. Nie znamy wprawdzie odpowiedzi Stanów Generalnych na projekt szwedzki, postawiony w roku zeszłym. W każdym razie była ona dwuznaczna, możliwie wyczekująca. Na szczęście Gustaw znalazł teraz posłuch u drugiej potęgi protestanckiej na zachodzie Europy, jaką była Anglia.

Polityka Jakóba I, który dotąd zabiegał o względy dworu hiszpańskiego i starał się przy jego poparciu o przywrócenie palatyna Renu do pierwotnego jego stanu posiadania, poniosła klęskę. Współdziałały w tem intrygi Buckingama w Anglii, Oliv[illegible] w Hiszpanii, wpły-

Zwrot w polityce Anglii

wy posła cesarskiego, Khevenhüllera, na dworze madryckim, wreszcie opozycya obydwóch izb angielskich, niechętnych polityce hiszpano-filskiej króla i tolerancyi jego względem katolików.

Jakób, rozgoryczony zawodem, który go spotkał w układach o małżeństwo hiszpańskie, czyni nagły zwrot w kierunku mocarstw, wrogich Habs-
5 czerw. burgom, — zwrot, przyjęty nad wyraz sympatycznie przez opinię angielską. W połowie r. 1624 Anglia zawiera sojusz odporny ze Stanami Generalnymi. Ze strony Buckinghama były nawet usiłowania wciągnięcia Francyi do tego sojuszu, ale Richelieu, zaangażowany dotąd w walkę z książętami krwi i z hugenotami, chce zachować jeszcze wolną rękę na zewnątrz. Z Londynu wysłano posłów na dwory protestanckie: Anstrutera do Stanów Generalnych, Danii i Niemiec, w celu wyba-
sierp. dania usposobienia, w sprawie przywrócenia Palatyna Renu i uspokojenia Rzeszy, — do Szwecyi Spensa, aby zachęcić Gustawa do przeniesienia wojny w posiadłości cesarza, przedewszystkiem na Śląsk i do przywrócenia praw do tronu króla Zimowego w Czechach. Chodziło więc o utworzenie powszechnego związku ewangelickiego pomiędzy Anglią, Danią, Szwecyą a Stanami Generalnymi, tudzież książętami protestanckimi Rzeszy, do czego Anglia pierwsza dawała inicyatywę. Pomoc Stanów Generalnych dla tej sprawy była zapewniona. Co się tyczy Anglii, to zarówno książę Walii, jak i szwagier jego, Palatyn Rzeszy, obiecywali zasiłki pieniężne na wojnę. Pytanie było, jakie przyjęcie znajdzie ten projekt wsród mocarstw protestanckich, zwłaszcza Danii i Szwecyi. Przedewszystkiem trzeba było złagodzić antagonizm pomiędzy temi dwoma mocarstwami i sprowadzić porozumienie ich dla do-

bra ogólnej sprawy ewangelickiej. W tym też kierunku wytężała swoje usiłowania dyplomacya angielska.

Po ugodzie knörödzkiej Chrystyan IV nie przestawał gnębić się wzrostem Szwecyi na morzu. »Nie dopuszczę, aby Gustaw stał się potężniejszym na Bałtyku, aniżeli jest«, oświadczył razu pewnego król duński. Dlatego mimo pozornej zgody, obydwie strony patrzyły na siebie podejrzliwem okiem. Chrystyan IV nie rozpuszczał wojska, nawiązał rokowania listowne i za pośrednictwem posłów z dworem warszawskim, widocznie w celach zawarcia sojuszu. Po stronie szwedzkiej wiedziano o tem za pośrednictwem dworu berlińskiego, posiadającego szpiegi swoje w Polsce, trzymano się też w gotowości.

lipiec

Przeciwieństwo interesów między Danią i Szwecyą

Wprawdzie sprawa protestantów w Rzeszy obchodziła blisko Danię, wojska Tilly'ego znajdowały-się w sąsiedztwie Dolnych Niemiec, cesarz, rewindykując dobra katolików w Rzeszy, zagrażał w równej mierze i posiadłościom króla duńskiego, ale co do tego Chrystyan IV liczył na względy dworu wiedeńskiego.

W takim stanie rzeczy misya Anstruthera w Kopenhadze okazała się niewiele skuteczną. Rada państwa była zdania, iż Anglia i Szwecya leżą z tamtej strony morza, Dania zaś z tej, niebezpieczeństwo więc dla niej było bliższem, jak dla tamtych dwóch państw. Prócz tego Dania nie miała zaufania do sojuszu ze Szwecyą, której zaczepki prędzej, jak pomocy, spodziewała się w tem przed-

Misya Anstruthera w Kopenhadze i jej rezultat

sięwzięciu. Wreszcie wykręcała się od wojny brakiem środków.

Chrystyan IV nie chciał jednak odmawiać wręcz swego udziału, — wolał zachowywać się tylko powściągliwie. Wrażenie swoje z całego poselstwa Anstruther streszcza w ten sposób: »iż otwartego oświadczenia się niema co czekać, dopóki sam król duński tego nie uzna za stosowne; jeżeli to nie nastąpi, trzeba się obawiać, iż najwyższy rezultat, jaki się osiągnie, będą prywatne i tajne zasiłki pieniężne króla duńskiego«.

Misya Spensa do Sztokholmu

O wiele pomyślniejszym był rezultat misyi Spensa do Szwecyi. Gustaw Adolf i Oxenstierna wprost entuzyastycznie przyjęli cały ów projekt angielski. Nic dziwnego, gdyż odpowiadał on w zupełności interesom Szwecyi—neutralizował jednego współzawodnika, jakim była Dania, i jednocześnie osłabiał drugiego, jakim była Rzeczpospolita.

Związek walki religijnej w Niemczech z walką na północy

Interesy walki protestantów z Habsburgami w Rzeszy były najściślej związane z interesami walki Szwecyi z Zygmuntem III i z koalicyą katolicką, która za nim stała, i to przedewszystkiem zasługuje na podniesienie, gdyż sprawy katolików w Rzeszy były zawsze w umyśle Gustawa Adolfa złączone ze sprawą panowania Polski na północy. Ten moment był dla Gustawa i dla Oxenstierny rozstrzygającym do wzięcia udziału w zamieszkach niemieckich. W całym projekcie udziału Gustawa Adolfa w wojnach Rzeszy, pognębienie Rzeczypospolitej było busolą dla sterników nawy państwowej szwedzkiej — aż nadto wyraźną, pomimo całej frazeologii fantastycz-

religijnej, którą posługiwano się i którą maskowano istotne interesa mocarstwowe Szwecyi.

»Polska i dom austryacki, tłumaczyła dyplomacya szwedzka Spensowi, są to dzisiaj dwie podpory papizmu, jaknajsilniej spojone węzłami pokrewieństwa, religią, planami, losami i wspólnem niebezpieczeństwem..., aczkolwiek wojna polsko-szwedzka wynikła — mówi dalej — z rozterek prywatnych między panującymi, pomimo to, jeżeli do istotnych i prawdziwych powodów sięgać będziemy, to okaże się, iż od skutków jej zależą losy nietylko Szwecyi, ale i całego świata ewangelickiego... uwikłała ona tak dalece króla szwedzkiego, iż żadną miarą wyplątać się z niej nie może... Konieczność więc wprost zmusza Szwecyę do tej wojny..., musi ją wieść z Polską, a przez nią z całym światem rzymsko-katolickim, który albo sprzyja albo popiera Polskę w tej wojnie«.

Było to nie dwuznaczne, ale całkiem szczere przyznanie, iż za pobudkę do udziału w zamieszkach Rzeszy służyła Gustawowi wojna z Polską. I nie mogło być inaczej. — Polska, jako awangarda katolicyzmu na północy, Polska, mająca za plecami poparcie kontrreformacyi w całej Europie, poczynając od papieża, kończąc na katolikach w Szwecyi, Polska wreszcie, podająca dłoń cesarzowi do zdławienia różnowierstwa w Niemczech, była wyzwaniem do walki dla tego państwa i dla tej dynastyi, które z przeciwieństwa do katolicyzmu czerpały racyę swego bytu.

Dlatego Gustaw zdawał walkę z koalicyą katolicką w Bawaryi, Hiszpanii i we Włoszech swoim "mierzeńcom, bardziej do tego powołanym,

sam zaś brał na siebie jedynie ciężar wojny z Rzecząpospolitą.

W tym też celu Gustaw uważał za konieczne przeniesienie wojny do Prus i na Śląsk. W razie zajęcia któregoś z portów pruskich, potrzebował pomocy sojuszników, gdyż jak twierdził, przez zamieszkanie się w Prusiech, Szwedzi ściągną na swój kark całą potęgę Rzeczypospolitej. Żądał też dla ubezpieczenia się od strony Danii wzmocnienia swojej floty, przez wybudowanie po 12 okrętów ze strony państw sprzymierzonych, (razem 48, przynajmniej 36) i zezwolenia Danii na przejazd tej floty przez Zund, tudzież zakazu wszelkich zaciągów nieprzyjacielskich w państwach sprzymierzonych.

Zmiana polityki brandenburskiej

Niespodziewaną pomoc i poparcie w swoich zamysłach Gustaw Adolf znalazł na dworze berlińskim. Polityka brandenburska zmieniła swój kurs w duchu przyjaznym dla planów wielkiego związku ewangelickiego. Przyczyniło się do tego zajęcie Jülichu przez wojska hiszpańskie,
1623 przeniesienie godności elektorskiej na księcia bawarskiego, przez co naruszoną została dotychczasowa równowaga pomiędzy księstwami protestanckimi a katolickimi w kollegium elektorskiem Rzeszy. Partya protestancka, jak Bellin, Levin v. Knesebeck, Samuel von Winterfeld, na dworze berlińskim, uzyskała przewagę nad dotychczasowym kierunkiem, idącym na rękę Polsce i cesarzowi, a reprezentowanym przez hr. Adama Szwarzenberga.

Misya Bellina

Na zmianę tę przedewszystkiem wskazywało wysłanie Bellina na dwory kopenhaski i sztokholmski, w celu nakłonienia ich do

związku ewangelickiego. Odpowiedź Chrystyana IV była niepomyślna i zgadzała się mniej więcej z treścią odpowiedzi, danej Anstrutherowi. Król znajdował, że »stanowisko Francyi jest niepewne, król angielski jest mało skłonnym do wojny... Król jest przekonany, że ten, kto się rzuci w ów taniec, poniesie raczej srom, jak sławę«.

13 paźdz.

W Kopenhadze

Wobec tej odmownej odpowiedzi Chrystyana IV, Bellin udał się wprost do Sztokholmu i tam przedstawił cały plan działania Gustawowi, zdając mu równocześnie sprawę z pertraktacyj duńskich. Bellin uważał, że cała nadzieja spoczywa teraz na królu szwedzkim. Nie przynosił on w swem poselstwie nic stanowczego, ale robił nadzieję, że w danej chwiii przystąpią do związku książęta potężniejsi Rzeszy, »gnębieni niewolą i pozbawieni wszelkiej prawie nadziei«.

W Sztokholmie

Propozycya jednego z tych właśnie książąt była tak ponętną, iż dla niej Gustaw gotów był nawet poczynić pewne zmiany w zamierzonym projekcie dywersyi od strony Polski. Bellin mianowicie nie pochwalał zamiaru przeniesienia wojny do Polski, a doradzał skierowanie jej w głąb Niemiec, wprost do Palatynatu, o przywrócenie którego prawemu jego właścicielowi głównie chodziło. Wojska sprzymierzonych byłyby przez to samo bliżej posiłków angielskich i holenderskich, a i sami książęta niemieccy, tudzież miasta w Rzeszy, łatwiej przystąpiliby do związku, bądź strachem, bądź korzyścią przywabieni. Co skłoniło Brandenburg do żądania tych zmian w planie wojny — aż nadto jest widoczne. Z jednej strony obawiano się, aby ciężar wojny nie

spadł wyłącznie na Prusy, z drugiej chodziło o odzyskanie posiadłości nadreńskich.

początek paźdz. Zmiana kierunku dywersyi

Gustaw Adolf cenił tak dalece sojusz z Brandenburgią, iż dla niego nie wahał się zmienić kierunku dywersyi, żądał przy tem jednak zarówno zasiłków pieniężnych od książąt protestanckich Rzeszy, jak i zabezpieczenia swoich posiadłości od strony nieprzyjaciół.

Naprzód liczył się z antagonizmem króla Danii. Pod tym względem otwarcie przyznawał się Bellinowi, że pobudki, które skłaniały go do tej wojny, nie są tylko natury osobistej, ale i mocarstwowej: obawa przed usadowieniem się Danii w okręgu dolno-saskim i zagarnięciem z jej strony miast portowych niemieckich. Gustaw Adolf widział w tem niebezpieczeństwo, zagrażające wręcz Szwecyi, dlatego czuł się w obowiązku trzymania się w pogotowiu na morzu Bałtyckiem i Północnem. Przyznawał, że antagonizm szwedzko-duński może zniweczyć całe dzieło, dlatego żądał od mocarstw sprzymierzonych, aby powściągały Danię od kroków zaczepnych względem Szwecyi.

Drugi przeciwnik Szwecyi, Rzeczpospolita, byłby o tyle groźnym, o ile Gustaw nie miałby zabezpieczenia ze strony portów pruskich, zwłaszcza Gdańska. Dlatego szukał poparcia króla angielskiego u stanów Rzeczypospolitej, aby z portów pruskich nie wolno było wysyłać ani zbroić żadnej floty, aby nie trzymano kaprów. Stany zaś Generalne i miasta hanzeatyckie powinny były nakłonić Gdańsk do neutralności.

Ekspedycya w głąb Niemiec

Na tych warunkach Gustaw podejmował się ekspedycyi w głąb Niemiec, na czele blisko 50 tys. armii, z której $^3/_4$ mieli dostarczyć sprzymierzeńcy, reszta zaś,

12 pułków piechoty (12 tys. ludzi) i 4 tys. jazdy składałyby się ze Szwedów. Dla wylądowania, oparcia się na morzu i zabezpieczenia sobie tyłów, Gustaw żądał ustąpienia mu dwóch portów, jednego na morzu północnem, Wismaru, drugiego na morzu Bałtyckiem, Bremy. Dla ostatecznego umówienia wszystkich tych spraw, i dla porozumienia się z książętami protestanckimi, Gustaw żądał zjazdu na d. 20. kwietnia przyszłego roku w Haadze. Od ostatecznego wyniku tego zjazdu czynił zawisłem przedłużenie traktatów z Polską.

Teraz Gustaw nie wątpił już, że projekt jego znajdzie przychylniejsze przyjęcie u mocarstw zainteresowanych, w sprawie przywrócenia Palatyna. Za pośrednictwem Wormstona przedstawia ten paźdź. zmieniony projekt na dworze londyńskim. Aczkolwiek dywersya wzdłuż Wisły przez Polskę na Śląsk byłaby łatwiejszą, to jednak, jeśli dywersya w Niemczech bardziej odpowiadać będzie widokom mocarstw protestanckich, Gustaw podejmował się jej, biorąc na siebie wystawienie $^{1}/_{4}$ części armii tyleż mieli wystawić książęta protestanccy Rzeszy i Palatyn, oraz książę Walii. Pieniądze na wyprawę powinny być już w początkach maja. Do wyprawy potrzebne mu były owe dwa porty, Wismar i Brema. W tym celu Palatyn powinien był przyciągnąć na swoją stronę księcia meklemburskiego, biskupa bremeńskiego, Ostfryzyę i miasta: Hamburg, Bremę oraz Lubekę. Prócz floty na morzu Bałtyckiem, Gustaw doradzał utrzymanie floty na morzu Północnem. Sprzymierzeńcy powinni byli dostarczyć 16 okrętów, do których G[illegible]w przyłączał 8 swoich i oddawał dla celów

Zabiegi Gustawa Adolfa w Anglii

Misya Wormstona

wyprawy port Goteburski. Naturalnie państwa sprzymierzone, jak Anglia, Szkocya, Hollandya nie powinny były zezwalać nikomu na zaciągi, na budowę okrętów, lub też na sposobienie wyprawy morskiej na Szwecyę.

W tym samym czasie Gustaw Adolf rozwinął jesień olbrzymią działalność przygotowawczą, do zamierzonej wyprawy. Ajenci jego rozciągnęli sieć in- Knowania Gustawa Adolfa tryg po wszystkich krajach protestanckich. Na dworze londyńskim sprawy swoje poruczył Jakóbowi Spensowi. Stany Generalne i księcia Walii urabiał Kameraryusz. Za pośrednictwem tych dwóch dworów, które miały wielkie zaufanie w państwie moskiewskiem, dzięki licznym stosunkom handlowym, chciał pozyskać pomoc Moskwy. W tym celu doradzał małżeństwo carewicza z jedną z księżniczek niemieckich. Dwór berliński sam otwierał mu swoje objęcia. Ze względu na stosunek wasalski elektora do Rzeczypospolitej, Gustaw zwalniał go od obowiązku czynnej pomocy w wyprawie, a poprzestawał na tem, aby elektor nie dopuścił w portach pruskich zbrojenia okrętów i gotowania wyprawy na Szwe- 10 paźdz. cyę, tudzież, aby nie dawał stacyi ani schronienia okrętom polskim. Urabiano też listownie książąt niemieckich. Pośród tych ostatnich Oxenstierna nazywa biskupa halberstadzkiego i księcia saskowajmarskiego, wręcz »głównymi poplecznikami swymi« *(primos nostrarum partium).*

Nawet pośród różnowierców w Polsce, Gustaw szukał sprzymierzeńców i za pośrednictwem Ka- W Rzeczypospolitej meraryusza prosił księcia Wallii, tudzież Maurycego Orańskiego, aby listami r budzali ich do poparcia ogólnej sprawy ew:

lickiej. Wskazywał zwłaszcza na Krzysztofa Mikołaja Radziwiłła, hetmana polnego lit., o którym wyrażał się, że »jest pierwszym między Polakami i Litwinami, którzy mają na względzie popieranie sprawy ewangielickiej w tem państwie«.

Gustaw liczył na to, że różnowiercy w Polsce a także ludzie wschodniego obrządku, za jego przybyciem na Śląsk i do granic Polski, połączą się z nim i powstaną przeciw królowi.

Jest to rzeczą nadzwyczajnej wagi, że polityka Gustawa Adolfa zeszła się i skrzyżowała po raz pierwszy z polityką francuską, w Niemczech i na wschodzie. Richelieu'mu po dojściu do władzy chodziło o osłabienie wpływu Habsburgów w Europie. Narazie były to sprawy południowe i włoskie, które wymagały zabezpieczenia. Traktat paryski między Francyą a Wenecyą i Sabaudyą przeszkodził Hiszpanom usadowić się w dolinie Veltlinu. Trzej aljanci: Francya, Sabaudya i Wenecya, pracowali w tym samym kierunku, co i mocarstwa protestanckie: Anglia, Stany Generalne i Szwecya. t. j. w kierunku osłabienia Habsburgów. Agenci Richelieu'go, rozsiani po całych Niemczech, krzyżowali wszędzie wpływy cesarza i pobudzali książąt oraz miasta do sojuszu przeciwko niemu. Jeden z takich, Marescot, bawiąc na dworze berlińskim, dał powód do wyprawienia Bellina w poselstwie do Danii i do Szwecyi. Richelieu za pośrednictwem swego posła starał się pobudzić elektora brandenburskiego do sojuszu ewangelickiego. Równocześnie z Francyi wyprawiono poselstwo do Danii i do Szwecyi, w osobie Hayes'a, br. de Carmenin. Misya jego była h[illegible]owcza, jak definitywna. Bądź

Richelieu pierwsza akcya jego przeciwko Habsburgom

1623 7 lut

1624 lipiec

grudz.

co bądź, celem jej było wyrównanie różnic pomiędzy Szwecyą i Danią.

Zabiegi dyplomacyi angielskiej w Konstantynopolu i u Betlena

Tak więc mimowoli dyplomacya angielska i francuska zabiegały w jednym i tym samym kierunku. W tym samym duchu obydwa dwory pracowały i na wschodzie. Poseł angielski w Konstantynopolu, de Roe, pobudzał z jednej strony Portę do wojny z Austryą, z drugiej znów nawiązał rokowania z księ-
1624 ciem siedmiogrodzkim, Betlenem. Żonie palatyna
26 czerw. Renu, księżnej Elżbiecie, pisał, że książę ten może być świetnem narzędziem do usług królowej i do uspokojenia Rzeszy. Za jego wstawieniem się, Porta zezwoliła Betlenowi szukać porozumienia z mocarstwami chrześcijańskiemi przeciwko Austryi. Betlen wysłał kapitana Quadta do Haagi, a sam czekał tylko pomocy sprzymierzeńców, aby znów podnieść wojnę przeciwko Austryi i wydrzeć koronę węgierską cesarzowi. Rozumie się, że i Polska w te plany była wciągnięta, jako mocarstwo katolickie, zaprzyjaźnione z cesarzem i zagrażające protestantom dywersyą od wschodu.

Dyplomacya francuska szczególnie miała na widoku Betlena.

W drugiej połowie r. 1624 wysłano do niego niejakiego Sebastyana de Breyant. Z Wiednia rzekomo udał się on do Konstantynopola, po drodze jednak skręcił do Siedmiogrodu. Tam nakłaniał Betlena do wojny przeciwko cesarzowi, oraz do wciągnięcia Porty w walkę przeciwko Austryi, wzamian za to, obiecywał zasiłki pieniężne w kwocie 200 tys., płacone w Wenecyi. Rezultat był zupełnie pomyślny. Betlen posłał do Wenecyi po odbiór
1625 luty tych pieniędzy, niejakiego, Stefana Hatuaniego,

marszałka zaś dworu swego, Jana Gaspara, którego używał w sprawach najtajniejszych, wysłał do Porty. De Bréyant z początkiem roku następnego udał się przez Polskę do Niemiec, na dwór elektora brandenburskiego.

Zdaje się, że tym, kto zbliżył Betlena do dworu berlińskiego, była właśnie dyplomacya francuska. Ona pobudzała księcia siedmiogrodzkiego do sojuszu ze Szwecyą i z Brandenburgią. Z tego wyłonił się projekt małżeństwa Betlena z siostrą elektora brandenburskiego.

Porozumienie między Szwecyą, Brandenburgiem a Betlenem

Sojusz ten Szwecyi, Prus i Siedmiogrodu nie mógł być przeciwko nikomu bardziej skierowanym, jak przeciwko Polsce. Rozumiał to bardzo dobrze Zygmunt III. Właśnie w sierpniu r. 1624 w Głąbinie schwytano dwóch ajentów Betlena, niosących w przebraniu kupieckiem listy do elektora i Gustawa Adolfa. Z listów tych i instrukcyi poselskiej jaknajdowodniej przekonano się o knowaniach pomiędzy Betlenem a Gustawem i Jerzym Wilhelmem. Król wysłał poselstwo do Betlena w osobie Samuela Targowskiego z zapytaniem o powody tych knowań nieprzyjacielskich, podobnie pytał i Jerzego Wilhelma przez posła swego, Piotra Szyszkowskiego, czy żywi takie same zamiary sojuszu, jak i książę siedmiogrodzki, czy mu było cokolwiek przedtem wiadomo o owem poselstwie, i czy dopuści do związku małżeńskiego pomiędzy swoją siostrą a Betlenem.

1624 sierp.

wrześ

Nie wiemy, jaka była odpowiedź Jerzego Wilhelma, przypuszczać można, że mniej lub więcej wykrętna. Dyplomacya bowiem berlińska płynęła już z rozwiniętymi żaglami w kierunku związku

ewangelickiego i rzucała się w objęcia Gustawa Adolfa.

Dwór berliński nastręczył mu nowego sojusznika w osobie Betlena, którego małżeństwo z siostrą elektora było właśnie w toku pertraktacyi. Betlen sam się ofiarowywał uczynić dywersyę od strony Polski i powstrzymać ją od wypowiedzenia wojny Szwecyi, — zamysł, który Oxenstierna gorąco pochwalał i polecał za pośrednictwem Bellina.

Jerzy Wilhelm tak był zadowolony z rezultatu poselstwa Bellina do Szwecyi, że zaraz po przybyciu wyprawił go w powtórnej misyi na dwory haaski, londyński i paryski.

W razie. gdyby Dania nie chciała odstąpić dyrektoryum przyszłej wojny w Rzeszy Gustawowi Adolfowi, należało, zdaniem elektora, zmusić ją do tego.

Tworzyła się tym sposobem wielka koalicya protestancka przeciwko Habsburgom, z zamiarem wydarcia zwycięstwa cesarzowi, w pierwszym okresie wojny odniesionego, i przywrócenia naruszonej równowagi między protestantami a katolikami w Rzeszy. Katolicka Francya, jak i niewierna Porta, współdziałały w tych szerokich zamysłach. Chodziło tylko o to, kto podejmie się kierownictwa tej wyprawy. Wybór wahać się mógł pomiędzy osobą króla duńskiego, Chrystyana IV a króla szwedzkiego Gustawa Adolfa.

Chrystyan nie widział interesu swego w walce z cesarzem i w przywróceniu Palatynatu zięciowi króla angielskiego. Ale tam, gdzie chodziło o pierwszeństwo między Danią a Szwecyą nie mógł się wahać. Nie trzeba że królowi duń-

skiemu zależało tak samo na utwierdzeniu się w północnych Niemczech, jak Gustawowi na przeszkodzeniu mu w tych zamiarach. Cofnąć się od wyprawy i oddać jej kierownictwo Gustawowi — znaczyłoby to samo, co dać się zaszachować temu ostatniemu w posiadłościach niemieckich. Chrystyan zatem na wiadomość o planach Gustawa wyprawy do Palatynatu przez Niemcy północne, decyduje się sam na walkę z cesarzem.

Współzawodnictwo Chrystyana IV i Gustawa Adolfa w sprawie związku ewangelickiego

Za drugiem poselstwem Anstruthera w Kopenhadze król daje stanowczą odpowiedź, iż zgadza się na wojnę. Oświadczenie to przyjęły z jednakową radością zarówno Anglia i Stany Generalne, jak Brandenburg i inni książęta protestanccy. Plany związku ewangelickiego wydawały się bliższe urzeczywistnienia przy pomocy Danii, jak przy pomocy Szwecyi. Gustawowi Adolfowi zaproponowano jednoczesne działanie w Polsce i na Śląsku, w chwili, gdy król duński podejmie wojnę w samych Niemczech i w Palatynacie. Gdyby chodziło tylko o Rzeczpospolitą, Gustaw nie wahałby się, jak utrzymywał, podjąć tego dzieła, ale tutaj wchodził w grę jednocześnie i cesarz — żądał więc pomocy w ludziach i w pieniądzach.

1625 stycz.

Do wylądowania niezbędnym był Gustawowi port na morzu Bałtyckiem, Szczecin albo Gdańsk. Pierwszy był wygodny ze względu na bliskość zaprzyjaźnionych państw — ale Gustaw obawiał się zostawiać Gdańsk na boku, poza swemi plecami. Wolał więc obrać kierunek wyprawy na Gdańsk. Pierwsza pomoc, jakiej żądał od mocarstw skonfederowanych, polegałaby właśnie na współudziale ich, w zajęciu Gdań- ... Państwa sojuszne uznały jednak projekty Gu-

Zamiary Gustawa względem Gdańska

stawa za zbyt kosztowne, tak, że zamiar zatrudnienia równoczesnego Polski i cesarza upadł.

Upadek projektu Gustawa

Projekty Gustawa zostały rozbite. Król szwedzki musiał odwrócić się od spraw niemieckich i przejść do walki z Rzecząpospolitą — do tej walki, którą uważał za odpowiednią dla swych sił — ale połączenia jej z walką w Rzeszy nigdy się nie zrzekał. Owszem, tam na terytoryum Rzeszy, w walce z cesarzem i koalicyą katolicką, widział przyszłość Szwecyi, widział zaszachowaną pozycyę Danii, jak i Rzeczypospolitej, i pod tym względem trzeba przyznać niezwykłą bystrość umysłu Gustawowi: chwytał on za jądro spraw, rzucał orli swój wzrok zawsze tam, gdzie był splot najważniejszych interesów i rozcinał ten węzeł gordyjski mieczem.

Tym razem Gustaw zrzekał się posiłków wojennych oraz pieniężnych Anglii, Francyi i Stanów Generalnych i na własną rękę podejmował wyprawę na Polskę, czekając, aż przeciwnik jego, zawiedziony i omylony w widokach pomocy sprzymierzeńców, padnie pod ciężarem z pozoru dobrowolnie przyjętego, w rzeczywistości przymusowo narzuconego mu brzemienia.

XXIV.

Knowania różnowierców w Polsce.

W chwili, kiedy Gustaw Adolf budował swoje plany związku ewangelickiego, nadzieje jego opierały się nietylko na pomocy państw protestanckich, ale i na współdziałaniu różnowierców wszystkich krajów. I nadzieje te nie były płonne. Ruch reformacyjny stanowił w tych czasach jedno wielkie sprzysiężenie, oficyalne tam, gdzie państwo było protestanckiem, — potajemne, gdzie różnowiercy stanowili mniejszość.

Sprzysiężenie międzynarodowe różnowierców

Tak samo było i w Polsce. Tutaj interesy ewangelików mieli na pieczy Rafał Leszczyński w Koronie, Krzysztof Radziwiłł na Litwie. Pierwszy gorączka, człowiek gwałtowny, popędliwy, wielomowny, nie umiejący powściągnąć swego języka ani temperamentu, dlatego mniej niebezpieczny, jak drugi, który był małomownym, skrytym, dyplomatą, mniej podpadającym w oczy, i nie kłującym króla swym językiem, tak jak Radziwiłł, umiejący nawet zaskarbić sobie jego względy. Za to też zostawił więcej po sobie śladów tego, co robił, aniżeli tego, co mówił.

Ci dwaj trzymali w swych rękach główne nici

sprawy różnowierców w Polsce, ci dwaj porozumiewali się ze swymi współwyznawcami za granicą i ci dwaj bezwątpienia dążyli do przywrócenia różnowierstwu tej powagi w Rzeczypospolitej, którą zachwiało panowanie Zygmunta III.

Opieka Rafała Leszczyńskiego nad rozbitkami czeskimi

Dwór Rafała Leszczyńskiego, z chwilą upadku powstania w Czechach, stał się schroniskiem dla wszystkich wygnańców z tego kraju, »ludzi wiary prawej i zwolenników wolności ojczystej, którzy ledwo gdzieniegdzie znajdowali miejsce, aby stąpnąć nogą i przebywać wolni od okrucieństwa nieprzyjaciół«. Dla tych wszystkich rozbitków Rafał Leszczyński był »kolumną, azylem i portem«, jak go nazywali protestanci zagraniczni. Jego
1625 2 sierp. opiece król Zimowy polecał Karola Nosatitza, który po wygnaniu z kraju i po konfiskacie majątku przez cesarza Ferdynanda II, wraz z żoną i dziećmi został się bez dachu i bez chleba. Do niego, choć osobiście mu nie znany, zwracał się z prośbą o pożyczkę inny stronnik tego króla, Adam hr. de
20 sierp. Budowa.

Leszczyński nie odmawiał protekcyi i pomocy żadnemu ze współwyznawców. Tak Budowie wyznaczył Włodawę na mieszkanie, z czego wprawdzie ten ostatni nie skorzystał, przekładając nad nią pobyt w Gdańsku, ale powtórna prośba tegoż zrujnowanego przez katastrofy polityczne magnata czeskiego, o pomoc materyalną, w dwa lata później dowodzi, że Leszczyński był istotnie »ko-
1627 17 sierp. lumną, azylem i portem dla nieszczęśliwych różnowierców«.

Poza tą sympatyą jedna[illegible] ierców

i pomocą materyalną, z którą Rafał przychodził im w nieszczęściu, były jeszcze i inne względy, które nakazywały Rafałowi Leszczyńskiemu opiekować się różnowiercami zagranicznymi. Utrzymywał on stosunki dyplomatyczne z dworami protestanckimi na zachodzie. Maurycego, ks. Orańskiego, znał osobiście i polecał mu niektórych Polaków, jadących po naukę w rzemiośle rycerskiem do Niderlandów (np. Aleksandra ks. Prońskiego). Fryderyk, palatyn Rzeszy, osobiście udawał się do niego z prośbą o opiekę dla swoich opuszczonych stronników. Elektor brandenburski w listach tytułował go swym najdroższym przyjacielem (»*monsieur palatin, mon très-cher ami*«)«, nie mówiąc już o różnych drobnych książątkach śląskich, jak o Janie Chrystyanie, księciu brzeskim, o stanach czeskich, które listami zabiegały o poparcie swych interesów u króla i u Rzeczypospolitej.

Stosunki dyplomatyczne z różnowiercami na zachodzie

Wiemy już o zachowaniu się Rafała Leszczyńskiego w czasie rewolucyi czeskiej. Podziwienia godna jest jego odpowiedź, dana królowi na zapytanie, co do wzięcia udziału w tych zamieszkach, szczera, śmiała i bezwzględna, chociaż licząca się z powagą i interesami Rzeczypospolitej. Wiemy, że już wtedy budziły się nadzieje różnowierstwa w Polsce, nadzieje, które podsycał Betlen, a prawdopodobnie i dwór hajdelberski, ale o zakresie i stopniu udziału Leszczyńskiego w tych sprawach nic pewnego powiedzieć nie umiemy.

Teraz dopiero, gdy się wysuwa plan tak wielki, jak utworzenie powszechnego związku ewangelickiego, spotykamy przy tej robocie i intrygach, również głowę różnowierców w Wielkopolsce, Rafa Leszczyńskiego, porozumiewającego się to

z Betlenem i elektorem brandenburskim, to znów z Gustawem Adolfem.

1624 23 paźdz. W październiku r. 1624, t. j. już po przychwyceniu listów i posłańców Betlena, wysłanych do elektora brandenburskiego i do Gustawa Adolfa, Rafał Leszczyński posyła na dwór księcia siedmiogrodzkiego, niejakiego Samuela Otwinowskiego, swego zaufanego sługę, którego rodzina, jak się wyraża Leszczyński, położyła liczne zasługi względem Rzeczypospolitej, a jeszcze liczniejsze względem domu Leszczyńskich, w którego klienteli od wielu lat pozostawała.

Knowania Leszczyńskiego z Betlenem

Misya Otwinowskiego do Siedmiogrodu

Otwinowski był wysłany na dwór Betlena w misyi pozornie bardzo niewinnej. Chodziło rzekomo o odnowienie zaniedbanego zwyczaju wysyłania przez panów sług swych na dwory zaprzyjaźnione, aby »tem większe było zaufanie pomiędzy nami i sąsiadami, i aby tem łatwiej można było zagasić poczynających się sąsiednich pożarów iskry, które pozostawione w zapomnieniu, wzniecają nieraz wielką pożogę«.

Ten »zaniedbany zwyczaj«, o którym wspomina Rafał Leszczyński, był tylko chęcią nawiązania bliższych stosunków z Betlenem, wobec gotującej się wielkiej walki katolicyzmu z różnowierstwem w Europie, w której Betlen miał wziąć niemały udział, a której świadkami obojętnymi nie chcieli zostawać różnowiercy w Polsce. Jakoż Betlen nietylko przyjął na swój dwór Otwinowskiego, ale wyraził nadzieje, że inni pójdą za tym chwalebnym zwyczajem i będą wysyłać sługi swoje na obce dwory, w celu poznajomienia ich z charakterem i służbą wojenną innych narodów. Poza tą całą jednak fra-

zeologią znajdujemy jeszcze odpowiedź na istotne cele poselstwa i zamiary Leszczyńskiego, w tych słowach Betlena, że »chociaż dotychczas żadna potrzeba nas nie łączyła, tym nie mniej zachęcony sławą tak wielkich cnót, (Betlen) nie omieszka za pośrednictwem listów i posłów z nim się porozumiewać«. Otwinowski miał sobie poruczone jakieś sprawy, na które odpowiedź długo nie przychodziła. 1625 17 stycz.

Wkrótce też Leszczyński wysyła nowego posła do Betlena, w osobie niejakiego duchownego *(honorabilis)*, Molnara. W trzy dni zaś po napisaniu poprzedniego listu, Betlen wysyła drugi z tłumaczeniem, iż dla braku czasu i dla niebezpieczeństwa, na które narażeni są jego ludzie, nie mógł zaraz odpisać. Przypominał świeży wypadek, jaki miał miejsce z przychwyceniem jego listów i uwięzieniem posłów, chociaż ci ostatni byli zaopatrzeni w listy bezpieczeństwa, wystawione przez cesarza, »co aczkolwiek bardzo go dotknęło... do czasu jednak (Betlen) uważa za stosowne znosić«.

Misya Molnara

Betlen donosił Leszczyńskiemu, że »są sprawy nadzwyczajnej wagi, co do których chciałby się z nim porozumieć, a które uważa za niestosowne powierzać pismu«, prosił go więc znów o przysłanie kogoś z Polaków, »człowieka pewnego i tej samej religii, któremu mógłby powierzyć sprawę i bezpieczeństwo ich obydwóch«. Najlepiej byłoby zdaniem Betlena, gdyby można było »położyć podwaliny pod nasz stały i najszczerszy sojusz i przyjaźń« za pośrednictwem zjazdu osobistego, którego miejsce wskazywał w Koszycach albo gdziekolwiek w pobliżu granicy. Równocześnie Betlen polecał Le-

szczyńskiemu osobę posła francuskiego, Sebastyana
Ajent francuski de Bréyant de Bréyant, o przeprowadzenie którego na dwór elektora, jak najusilniej, prosił.

Istotnie w lutym tegoż roku przybył poseł francuski w przebraniu kupieckiem do Polski, zmierzając z Siedmiogrrodu do Prus. Zabawił przez dwa dni w zamku Leszczyńskiego w Baranowie, ale nie zastawszy pana domu, ruszył w dalszą drogę
12 lut. zadowolony z uprzejmej gościny. W liście, do Leszczyńskiego zostawionym, składał mu podziękowanie w imieniu nietylko księcia siedmiogrodzkiego, ale, »jeszcze innej osoby, która mu podziękuje, za pośrednictwem swego króla, i która przy każdej sposobności poleca mu swe usługi«. Miał tu na myśli zapewne Richelieu'go. Poseł prosił też Leszczyńskiego o opiekę i protekcyę, w razie, gdyby został przytrzymany i niepokojony w drodze.

Tyle wiemy o knowaniach Leszczyńskiego z Betlenem. Udział w nich dworu francuskiego, tudzież siedmiogrodzkiego, jasno wskazuje, że chodziło tutaj o sojusz powszechny ewangelików i o zamierzoną wyprawę Gustawa Adolfa w głąb Rzeszy. W plany więc te różnowiercy w Polsce byli wtajemniczeni, a zapewne obiecywali im swoje poparcie. Czy chodziło tu o przeniesienie wojny do palatynatu, czy na Śląsk i w głąb Polski, nie wiemy. Zważywszy na stosunek Leszczyńskiego z dworem berlińskim, który był niechętny drugiemu projektowi, a popierał pierwszy, widocznie różnowiercy polscy byli przychylniejsi projektowi akcyi w Rzeszy. W każdym razie pomoc ich była bardzo ważna, gdyż wszelka akcya na zachodzie obiecywała przynieść skutki tylko w razie, jeżeli będzie si

Pomoc różnowierców polskich sprawie ewangelickiej na zachodzie

ralizowaną pomoc króla Zygmunta III, z jaką zawsze chętnie śpieszył cesarzowi — i to było prawdopodobnie przedmiotem knowań pomiędzy różnowiercami w Polsce — Rafałem Leszczyńskim z jednej strony, a Betlen Gaborem i elektorem brandenburskim z drugiej.

Pomoc ta zresztą dla tego ostatniego miała szczególnie doniosłą wagę, gdy zasłaniała osobę elektora, jako lennika Polski. Po tem zwycięstwie, jakie odniósł Jerzy Wilhelm na sejmie w r. 1620, który mu przyznał prawo do lenna pruskiego, pomimo małżeństwa jego siostry z Gustawem Adolfem, lennik polski gotował nowy plan, który godził wręcz w interesy Rzeczypospolitej — było to małżeństwo jego drugiej siostry z Betlen Gaborem. Przy całym braku charakteru tego księcia, nie można jednak odmówić konsekwencyi i śmiałości jego polityce, tak jak to czynią historycy pruscy (np. Droysen). Owszem, akcya księcia pruskiego była planową i przez związki krwi oraz sojusze nakształt pierścienia obejmowała i ściskała Rzeczpospolitą. Po sojuszu z najpotężniejszym królem na północy przychodziła kolej na sojusz z najniebezpieczniejszym współzawodnikiem Polski od południowego-wschodu — z księciem siedmiogrodzkim.

Sprawa małżeństwa siostry elektora z Betlenem

I tu widzimy, że w plany tego małżeństwa, podsunięte przez dwór francuski, byli wtajemniczeni różnowiercy polscy, a poparcie ich ośmielało lennika Polski do tak zuchwałego kroku. Dlatego można zrozumieć, ile zależało sprawie ewangelickiej na dysydentach w Polsce, zwłaszcza na tak przebiegłym i mądrym człowieku, jakim był ich przywódca [illegible] szczyński. Chociaż więc projekt związku

ewangelickiego w drugiej połowie r. 1625 był już w całości rozbity, wysyła elektor posła swego, Bergmanna, do Leszczyńskiego, »w nader ważnych sprawach«. Treści tego poselstwa nie znamy, można jednak z całą pewnością utrzymywać, iż tą ważną sprawą było małżeństwo siedmiogrodzkie. Co Leszczyński odpowiedział elektorowi, jaką pomoc mu obiecywał, jak przedstawił usposobienie różnowierców i zachowanie się stanów polskich względem tego projektu — tego nie wiemy. Musiały jednak zapewnienia te dodać otuchy elektorowi, skoro on zdecydował się na krok tak ważny i stanowczy, jakim było małżeństwo jego siostry z Betlenem. Wkrótce też potem Betlen Gabor
6 list. zaprasza Rafała Leszczyńskiego na ślub swój z siostrą elektora do Koszyc, na dzień 22 lutego r. 1626.

Jaki był gniew Zygmunta III z tego powodu widać stąd, iż król nie wysłał od siebie posłów na wesele i napisał do elektora list z silnemi wymówkami. Ale było to już po niewczasie, gdyż związek ten przyszedł do skutku i był bodaj czy nie najważniejszym i najdonioślejszym rezultatem owego planowanego związku powszechnego ewangelików w całej Europie.

Stosunek Krzysztofa Radziwiłła do elektora brandenburskiego

Nie wiemy, czy i o ile w tych knowaniach międzynarodowych brał udział przedstawiciel różnowierców na Litwie, Krzysztof Radziwiłł. Co do sympatyj jednak Radziwiłła z różnowiercami na zachodzie, nie można wcale wątpić. W czasie wojny inflanckiej Radziwiłł brał w opiekę księcia kurlanskiego i brandenburskiego, których porozumiewanie się z Gustawem Adolfem nie podpadało prawie pod żadną wątpliwość. »O kurfirszcie branden-

burskim — donosił Lwu Sapieże, — co zaś Wmość piszesz, że słaba w nim nadzieja — *non meum est patrocinium* (nie mojem zadaniem) niewinności tego brać na siebie, bom i mało wiadomy i w rzeczach mi nienależących nieciekawy. Wszakże życzyłbym Wmości panu przynajmniej jednym uchem delatorów słuchać, a drugie jemu zostawić. »Radziwiłł zresztą, jak to wypadało z charakterem knowań tych, był dalej od terenu działania postawiany. Na innem natomiast polu wybuchł zatarg pomiędzy nim a pomiędzy królem i pod innym względem osłabił on dzielność Rzeczypospolitej a to z powodu sporu o buławę.

XXV.

Zatarg o buławę.

Drugim takim samym, jak Rafał Leszczyński, przeciwnikiem króla, i głową różnowierców na Litwie był hetman polny lit., Krzysztof Mikołaj Radziwiłł, tylko, że do pierwiastków religijnych waśni między nim a królem dołączał się jeszcze inny pierwiastek, daleko silniej reprezentowany przez Radziwiłła, jak przez Leszczyńskiego, pierwiastek możnowładczy wielkopański. A liczyć się z nim potrzeba wobec potęgi materyalnej tej »chudoby szlacheckiej« i wobec wpływu politycznego, jaki Radziwiłłowie posiadali na Litwie.

Pierwiastek magnacki na Litwie

Zygmunt III aż nadto dobrze rozumiał niebezpieczeństwo takiego wybujania wpływu jednej rodziny na Litwie, dlatego ograniczał go przez całe swoje panowanie, przeciwstawiając Radziwiłłom Chodkiewiczów, zwłaszcza Karola. Z tego powodu pomiędzy królem a linią birżańską Radziwiłłów był zatarg i nieporozumienie przez cały ciąg panowania Zygmunta III, tak dobrze za życia starego Mikołaja Krzysztofa Pioruna, hetmana w. lit. i wojewody wileńskiego, jak i później za jego synów, Janusza,

Stosunek Zygmunta III do Radziwiłłów

podczaszego lit., i Krzysztofa, hetmana polnego — zatarg, którego skutków w rezultacie zląkł się sam Zygmunt, podejrzywając o knowania i zdradę Janusza, i dlatego pod koniec chciał go przejednać, dając mu kasztelanię wileńską. Nie o wiele lepiej jednak ułożyły się stosunki po śmierci Janusza między królem a młodszym jego bratem, przedstawicielem linii birżańskiej, Krzysztofem Radziwiłłem.

Psychologiczny rozbiór charakteru Krzysztofa Radziwiłła

Charakter tego człowieka ze wszech miar zasługuje na uwagę. Krzysztof Radziwiłł, to właśnie jedna z tych zagadek psychologicznych, jakie czasem powstają skutkiem mieszaniny wielkiej ambicyi i drobiazgowej drażliwości, wielkopańskiej buty i demagogicznych upodobań, pięknych i wspaniałych darów przyrodzonych duszy i nieumiejętnego ich spożytkowania — typ, w który tak obfituje historya polska, zwłaszcza ostatnich dwóch stuleci przed rozbiorem, którego protoplastą nie śmiem nazywać naszego bohatera, ale który w Szczęsnym Potockim znalazł bezwarunkowo swój wykończony i do ostatecznych odcieni wysubtelizowany wyraz, i z tym ostatnim może — co dałby Bóg — zeszedł już raz na zawsze do grobu.

Krzysztof Radziwiłł, to charakter iście polski i dusza polska, sprowadzona do poziomu wszystkich jej wad, błędów i nieszczęść, dusza, w której indywidualizm rozrasta się i krzewi bujnie, nie dając się ująć w żadne karby, czy to obowiązku obywatelskiego, czy to posłuszeństwa względem króla — dusza bardzo nieszczęśliwa, bo nieproduktywna przy całej swej bujności i rozlewności, dusza, z której co chwila wydobywa się ton zło-

wróżbny — rozdźwięku pomiędzy marzeniem a fatalnemi następstwami, jakie czyn sprowadza, — dusza, w której przedewszystkiem brak równowagi. W tym wypadku tylko jedna nuta pozornie odróżnia charakter Krzysztofa Radziwiłła od reszty całej masy szlachty — była to owa ambicya wielkopańska, ale na ogół biorąc, nic bardziej skoordynowanego, jak owa buta magnacka z równością szlachecką w Rzeczypospolitej.

Potrzeba wsłuchać i wczuć się w tę szaloną wichurę wszystkich namiętności, jaka się w tym człowieku odzywała, w to łamanie i naginanie się jego, wielkiego pana, do równości szlacheckiej, do posłuszeństwa względem króla, w to ważenie się pomiędzy ambicyą rodową i ambicyą osobistą a interesem kraju i interesem współobywateli, w tę pozorną uniżoność i skromność w słowach a szaloną pychą w myślach i niekarność w uczynkach, aby otrzymać pojęcie o chorobliwości tego typu, o jego nieokiełzanej żądzy i swawoli, aby zrozumieć, dlaczego te szalone temperamenta, zaprzężone do wozu Rzeczypospolitej, musiały po drodze złamać go i roztrzaskać, a w dodatku samym się pokaleczyć albo i na śmierć się zgonić. »Żelazne do posłuszeństwa natury polskie«, jak mówił sam Krzysztof Radziwiłł.

Na pierwszym planie stoi zawsze u tego człowieka »honor domku jego«. Ten wyraz »domek« albo »chudoba szlachecka« służy mu zawsze do określania jego fortuny magnackiej. O ojczyźnie nigdy nie wyraża się inaczej, jak »miła ojczyzna moja«. W każdem poświęceniu dla ojczyzny przebija się u niego (Służba dla Rzeczypospolitej) …sze łaska wielkopańska. »Ważyłem (na zaciąg)

szmat własnej chudoby... Bez targów, bez kondycyi, bez ociętności rzuciłem się był ochotnie do tej usługi JKMci i do obrony Inflant... Z wielką ochotą i chudobę, i zdrowie swoje na posługę miłej ojczyźnie wynoszę«. Innym znów razem grozi: »ja w bród się opowiadam, iż szeląga z mej szkatuły nie nałożę« (na potrzeby wojenne).

Dla króla ma zawsze uniżoność w słowach — podpisuje się nie inaczej, jak »życzliwym sługą JKMci«; ale gdy się czuje dotkniętym, dodaje do tego »sługą« — wyraz »upośledzonym«, albo »wielą kontemptów okarmionym«. Najmniejsze pominięcie go przez króla było w stanie zadrasnąć jego ambicyę. Tak było, gdy król, powierzywszy mu obronę Inflant na sejmie r. 1620, usunął go od traktatów ze Szwedami. »Czy z nas, Radziwiłłów, naruszył który u pana i Rzeczypospolitej kredytu?« pytał gnie-

Stosunek do króla

1621 8 maja wnie Gąsiewskiego, i zaraz tłumaczy: »*Dignitas* moja (godność) nie dopuściłaby mi stać obok w sprawach JKMci i Rzeczypospolitej z cudzymi pachołkami« (ma tutaj na myśli komisarzy polsko-litewskich). Urazę swoją osobistą rozciąga zaraz do rozmiarów krzywdy całej Rzeczypospolitej: »*Odio personae meae* (z nienawiści do mojej osoby) siła dołków kopali (mówi o komisarzach), choć to widzieli być z detrymentem (szkodą) Rzeczypospolitej«. Urazę swoją do jednej osoby, jak w danym wypadku do króla, rozszerzał zaraz do wszystkich, nawet do tych, którzy byli tylko biernymi wykonawcami cudzej woli: »Znowu do mnie... komisarzów, jako pijawki, przypuszczą« skarżył się.

Zapalczywość

Zapalczywość ta zrażała do niego wszystkich, poczynając od króla, kończąc na przyjaciołach, z których tylko jeden, Lew

Sapieha, zięć jego, wytrzymał najdłużej próbę jego charakteru, ażeby i sam pod koniec doświadczyć na sobie jego dolegliwości.

Daremnie przyjaciele jego, jak Lew Sapieha, doradzali mu, aby powściągał swój temperament wobec króla, aby nie zrażał się jego pozorną nieżyczliwością, aby nie zważał na »obmowców, szacunkarzy spraw swoich«, aby czekał cierpliwie na nagrodę i łaskę ze strony króla, która go, w co nie wątpi, nie minie. »Lepiej, że zajrzą cnych spraw i postępków WKsMci, i nie potrzeba wątpić, że za posługi WKsMci..., życzliwie i odważnie oddawane nietylko (jako WKsMć pisać raczysz) na potem w niebie, ale i tu u króla jmci nie będą próżne nagrody«, pisał do niego Lew Sapieha. Przytaczał 1622 5 maja
mu świeże przykłady ze sławnej pamięci nieboszczyka pana Żółkiewskiego, kanclerza i hetmana kor., »jako go JKMość zrazu nierad widział, a potem mu łaskę swą pańską pokazował i przeszłe mu czasy nagradzał«.

Radziwiłł rzucał i bił się, jak ryba, wyrzucona na ląd. Gryzł każdego, nie było listu, w którym nie wbiłby szpilki królowi, a przecież sarkał na brak ufności do siebie. »Nie wiem, co za rogi na mnie widzą, że się im żaden postępek mój podobać nie może«, pisał do swego brata stryjecznego, 1621 30 paźdz.
Alberta Radziwiłła: »choć *ultra* (nad miarę) powolność moją do każdej okazyi podawam, choć na posługi JKMci i Rzeczypospolitej nietylko tysiąców, ale i całych majętności nie żałuję, choć nawet zdrowie w ladajakiem opatrzeniu na szanc ważę«.

Pomiędzy zarzutami, jakie po stronie króla i jego najbliższego otoczenia stawiano Radziwił-

łowi, był i ten, że upatrywano w nim »*zelum religionis et odium non minimum contra religionem*
1622 przed 2 sierp. *catholicam* (zapał religijny i wielką nienawiść do katolicyzmu)«, jak pisał Sapieha do Radziwiłła. I tutaj dochodzimy do jądra sporu i zatargu oraz nieufności pomiędzy królem a hetmanem — a tym była różnica religijna.

Różnice religijne, jako powód waśni

W czasie wyprawy wielokrotnie puszczano »z mistrzyni jezuickiej«, jak się wyrażał Radziwiłł, pogłoski o rzekomem gwałceniu kościoła katolickiego i profanowaniu sakramentów ze strony wojska litewskiego. Były jakoweś nieporozumienia pomiędzy Radziwiłłem a biskupem wileńskim o kościoły kiejdański i wizuński. Pośredniczył w sporze pomiędzy obydwodwoma dygnitarzami litewskimi Hieronim Wołłowicz, starosta żmudzki.

Zarzucano hetmanowi, że nietylko nie trzyma przy chorągwiach księży dla katolików, ale co więcej, że ci ostatni cierpią prześladowania z powodów natury religijnej. Właśnie w ostatnim miesiącu wyprawy pisano z obozu do Warszawy, że kiedy jakiś jezuita szedł z obozu do szańców, wojewodzic smoleński wraz ze sługą hetmana, niejakim p. Kochlewskim »onego jezuitę połajali, podespektowali, mało nie pobili«.

Wszystko to czyniło wielu nieprzyjaciół hetmanowi pośród żarliwych katolików, jeszcze bardziej służyło za wodę na młyn do podejrzeń i poduszczeń przeciw niemu u króla. Niedostatki w organizacyi wyprawy zwalano na karb sprzyjania potajemnego hetmana nieprzyjaciołom z pobudek religijnych.

Pogłoski te i podejrzenia co najmniej mijały się z prawdą, jeżeli nie były zwykłą potw

Pisał Radziwił całkiem szczerze do kanclerza lit.: »Bodajbym łaski Bożej i pomocy na tem samem i na każdem innem miejscu nie doznał, jeśli mi się w tem wielka nie dzieje krzywda«.

Radziwiłł, aczkolwiek kalwin zagorzały, był tego zdania, co i każdy obywatel Rzeczypospolitej, że »nad *libertatem religionis* (swobodę religii) nie masz nic milszego«. Tłumacząc się z podejrzeń co do gorliwości religijnej i nienawiści do katolicyzmu, odpowiada otwarcie, że »pierwszego się 2 sierp.
nie wstydzę... druga jawny fałsz. Tak wiele pokrewnienia, tak wiele przyjaźni, tak wiele sług, poddanych, kościołów w majętnościach moich *me silente* (choćbym milczał), wyświadczyć to mogę«. Co do trzymania księży przy chorągwiach, »to mimo, że« — jak utrzymywał — »każdemu zostawia wolność i postępkami i sumieniem swem szafować«, ale nie życzył był sobie tego inaczej, jak »*ex norma* woli Bożej« nie zapierając się, że »woli swego księdza chować, niż obcego«, lecz nie idzie zatem, jak mówił, aby bronić miał tego katolikom, którzy pod chorągwią jego służyli. »Mają oni swe zakonniki, a pogotowiu żaden cnotliwy rzec tego nie może, *multo minus* (tem mniej) dokazać«, żeby który religii katolickiej ksiądz prześladowanie jakie cierpiał. W sprawie onego despektu jezuity, hetman powoływał się na świadectwo samychże zakonników, że całe zdarzenie było zmyślone.

Przekonania religijne Krzysztofa Radziwiłła

Zresztą i podejrzenie o sprzyjanie nieprzyjaciołom z powodu wspólności wyznania nie miało żadnej racyi, albowiem hetman był kalwinem, a Szwedzi protestantami. Kto znał nienawiść, jaka zachodziła w łonie samych różnowierców pośród zwolenników rozmaitych wyznań, temu nie trudno

jest uwierzyć, że Radziwiłł mówił prawdę, powiadając: »Jam ewangelik, tam wszystko Sasowie, z którymi jako naszym *convenit* (zgoda), niech powie *imperium*, niech Gdańsk i pruski proces świadczy«.

Sprawa buławy wielkiej litewskiej

Właśnie wyłoniła się była w tym czasie sprawa, która nakazywała Radziwiłłowi liczyć się bardzo ze względami króla, i jeśli nie zrażać go do siebie wręcz, to przynajmniej być ostrożniejszym w wyrazach i powolniejszym w wypełnianiu rozkazów.

1621 24 wrześ. W czasie wyprawy chocimskiej niespodziewanie umarł wódz wyprawy, Karol Chodkiewicz. Otwierała się okazya nietylko posunięcia się na wyższy szczebel w hierarchii państwowej na Litwie, ale, 30 paźdz. jak się wyrażał Krzysztof, król jmć mógł »ubogi domek nasz (t. j. Radziwiłłów) temi honorami, które przedtem *continua serie* (nieprzerwanym ciągiem) w nim trwały, poczcić, sławnych przodków swych łaskę pańską, swoją dobroczynnością ku nam odnowić«.

O krzesło w senacie doradzał hetman ubiegać się swemu krewnemu, Albrechtowi Radziwiłłowi. Albrecht był człowiek młody i katolik, ale w podziale godności i zaszczytów była solidarność rodowa. Chodziło o to, ażeby kto inny nie ubiegł Radziwiłła, tak jak to uczynił poprzednio Chodkiewicz: »żeby *posteritas* (potomność) na nas nie narzekała, gdybyśmy *nostra culpa* (z naszej winy) do tego tytułu, który *continua seria* (nieprzerwanym ciągiem) z domu naszego od dawnych wieków nie wychodził, drugi raz komu inszemu wyprzedzić się dali«. Krzysztof Radziwiłł uważał przeto tę dostojność za rodzaj własności radziwiłłowskiej i, nie oglądając się na innych kandy-

datów, wysuwał tego, nad którego w domu swoim nie widział bliższego do tego stołka.

Buławę wielko-hetmańską Krzysztof warował naturalnie dla siebie. Prosił usilnie przyjaciół, Lwa Sapiehę, brata swego Albrechta Radziwiłła, Denhofa i innych, aby czynili pilne starania »o uprzątnienie... obrazy, o sposobienie lepszej łaski JKMci«. Krzysztof powoływał się na to, że buława zawsze *successive*, t. j. od polnego do wielkiego hetmana chodziła. Ponieważ rozumiał, że nadanie buławy zależy od króla, stawał się miękkim i potulnym: »Jeśli mnie JKMć wysokiemu stopniowi jeszcze *imparem* (nierównym) być rozumie, wżdy znajdzie między nami takiego, co ekspektacyi (oczekiwaniom) JKMci *correspondebit* (będzie odpowiadał)«.

Trzeba przyznać na korzyść Radziwiłła, iż lepszego następcy po hetmanie Chodkiewiczu nad niego nie było. Krzysztof był wodzem dobrym, służbę żołnierską przechodził od dziecka, w razie potrzeby nie żałował własnej szkatuły na zaciągi dla obrony Rzeczypospolitej. Rygę stracono nie z winy jego, tylko króla, który spuszczał się na traktaty i odwoływał hetmana polnego na wyprawę turecką w chwili, kiedy to miasto było już tak osaczone wojskami nieprzyjacielskimi, że i sam ptakby się doń nie przecisnął. A i po upadku Rygi nie było żołnierza do wojny inflanckiej, gdyż całą uwagę Rzeczypospolitej zaprzątała wyprawa chocimska.

Zasługi Radziwiłła

Hetman miał życzliwego przyjaciela i prawie oddanego swemu domowi sługę w osobie kanclerza kor., Lwa Sapiehy. Ten ostatni nie szczędził trudów, aby uprzątnąć obrazę między królem a wodzem. Nikt bardziej od Sapiehy wielkiej buławy

mu nie życzył. Prywatnie i publicznie doradzał królowi, aby wielkie hetmaństwo oddał Krzysztofowi Radziwiłłowi. Jakoż król się prawie już zgodził.

I tutaj stało się nieszczęście, bo nieszczęściem trzeba nazwać ten zatarg pomiędzy królem a hetmanem. Oddano królowi uniwersały hetmańskie, które Krzysztof rozesłał był po powiatach. Nie znamy ich treści, ale znając gwałtowną i niepohamowaną naturę Radziwiłła, trzeba przypuszczać, że były naszpikowane złośliwemi, niektórzy powiadali »karczemnemi«, uwagami pod adresem króla, na którego zwalał całą winę niepowodzenia w ekspedycyi inflanckiej. Wprawdzie Radziwiłł tłumaczył się później przed sekretarzem w., Jakóbem Zadzikiem:

Uniwersały Krzysztofa Radziwiłła i uraza króla

6 grud. »że uniwersały moje nic w sobie tak karczemnego nie miały, coby słuszną urazą pachnęło, bo *quod praecipuum est* (co główne), nie króla jmci tykały, druga, iż nic się do nich nie przymieszało, czegobym prawdą samą dowieść nie mógł«, Denhofowi

listop. zaś świadczył się Bogiem, że uniwersały te były wydane »nie przeciw JKMci, ale tym, co *odio personae meae* (z nienawiści ku osobie jego) króla jmci zwiedli, a prowincyę inflancką zgubili« (t. j. przeciw komisarzom). Możemy wierzyć Radziwiłłowi, że i w jednym, i w drugim punkcie miał słuszność. Zarzuty jednak względem komisarzy król wziął do siebie, bo istotnie byli oni tylko wykonawcami jego woli.

Radziwiłł odczuł głęboko niełaskę królewską, tem bardziej, że król nietylko buławy mu nie oddał, ale przy nadawaniu stołka wileńskiego pominął Radziwiłła, a naznaczył po Chodkiewiczu Lwa Sapiehę. Czując się niewinnym, Radziwiłł przypisywał zmianę usposobienia króla podszeptom nieprzyja-

znego mu otoczenia. »A to widzę znalazła się osa, co z tego ziółka, na ochronę sławy i niewinności mojej między ludzi puszczonego (ma na myśli uniwersały), truciznę wyssała«. Zrażony tym zawodem, pisał do Lwa Sapiehy: »jeślibym ja od promocyi i żołnierz (inflancki) od nagrody ekskludowany być miał, to moja władza i reputacya spłonieje, a ochota do końca w wojsku oziębnie«. Już teraz nikomu nie dowierzał, zdaje się nawet, że do protekcyi Lwa Sapiehy odnosił się skeptycznie. Bratu swemu, Albrechtowi Radziwiłłowi, pisał: że »nie wie, komu już tam u dworu dufać i komu promocyę spraw swoich powierzać, bo jedni nie chcą, drudzy nie śmieją brać się za nie na seryo, a trzeci postawę ukazują, snadź tajemnie dołki pod nim kopią«.

Zerwanie z królem

1622 17 stycz.

Radziwiłł istotnie miał na dworze wielu nieprzyjaciół. Posądzano go o to, że oszczędza nieprzyjaciela; wojnę w Inflanciech nazywano zaciągiem radziwiłłowskim. Na to hetman ironicznie odpowiadał królowi, że go ma za *pavidum ducem* (tchórzliwego wodza), ponieważ nie chce darmo krwi szlacheckiej szynkować. Radzono nad tem, jakby go z urzędu hetmańskiego złożyć albo zmusić do oddania buławy.

Sprawa odebrania buławy Krzysztofowi Radziwiłłowi

Tu już hetman unosił się gniewem. Majaczyło przed nim widmo takiego samego rokoszu, jaki wywołał piętnaście lat przedtem jego brat, a w kilkadziesiąt lat później Jerzy Lubomirski. »Ani *spontaneam depositionem* (dobrowolnego złożenia) buławy nie doczekają, ani *abrogationem* (zniesienia) tego urzędu nie dopną, chyba po mojej głowie, której jako dla publiki nie żałuję, tak

1622 17 stycz.

i *pro defensione honoris mei* (dla obrony honoru) ochotnie ją ważę«.

Przyszła kampania wiosenna i letnia r. 1622. Hetman wciąż trwał przy oblężeniu Mitawy. Na dworze królewskim mówiono, że hetman nic nie
1 czer. robi. »Często tu wspominają« pisał do Krzysztofa Lew Sapieha: »nieboszczyka pana Chodkiewicza, jak on często Szwedy gromił, małemi wojskami wielkie wojska szwedzkie, bił, gromił, znosił. O WKsMości król jm. nie da sobie perswadować inaczej, jeno, że WKsMość nie chcesz nic czynić przeciwko temu nieprzyjacielowi, choćbyś miał największe wojsko«. Nawet do Sapiehy odnoszono się z przymówkami, że nakłonił króla do oddania hetmaństwa polnego Radziwiłłowi. Jak dalece ważyła się myśl odebrania buławy mniejszej Radziwiłłowi, widać to stąd, że Sapieha żądał przysłania sobie kopii przywileju na to hetmaństwo, który dotychczas w księgach kanclerskich nie był aktykowany. Pomimo to, Sapieha nie tracił jeszcze nadziei, że mu hetmaństwo wielkie będzie dane, tylko pod pewnymi kondycyami; ale nadzieja ta była już złudzeniem. Listy hetmana, usprawiedliwiające kampanię, rozesłane na trybunały, uraziły króla i popsuły wszystko do reszty.

Brak dworskości i dyplomacyi u Radziwiłła

Zygmunt uraził się, a uraza tego starca była tem głębszą, im słuszniejsze były zarzuty, które stawiał mu Radziwiłł. Tutaj temperament uniósł go zbytnio i zawiódł. Hetman uważał listy te i uniwersały usprawiedliwiające za środek, który go zbliżał do celu, gdy tymczasem odsuwały go tylko od niego. Krzysztof był złym politykiem, a jeszcze gorszym dworakiem, zwłaszcza, gdy się miało do

z królem tak płytkim, tak drażliwym, a tak zarozumiałym, jakim był Zygmunt III. »Koło buławy« — pisał do Sapiehy — »nie umiem takich, jak drudzy, czynić zabiegów, a to na łaskę Bożą, który serce pomazańca swego w ręku ma, wszystko puszczam... Służył ojciec mój, służył brat, mnie tylko *pro degenere* (za wyrodka) mają; musiałbym pierwej zmarnieć, niż takiego żalu zapomnieć«. 17 czerw.

Stary Sapieha, trochę krętacz i lizun, zresztą, jak każdy Rusin, zaprawiony w arkanach dyplomacyi wschodniej, tak scharakteryzował później tę omyłkę Radziwiłła: »com ja był zszył, toś WKsMość rozpról, com ja naprawił, to WKsMość popsował«. I przypominał mu rady, które dawał: »częstom ja WKsMość prosił i perswadował, abyś się o rzeczy, mniej sobie należące, tak seryo przeciw JKMci nie brał; ukazowałem, że nie tą trzeba było iść do wielkiego hetmaństwa drogą, i pan tu nic nie winien, że *toties* (tylekrotnie) od WKrMości *irritatus* (obrażony), swoje odmienił przedsięwzięcie, *obsequiis non iniuriis conciliantur animi principum* (usługą nie krzywdami zyskuje się serca panujących)«. Znając dobrze Radziwiłła, z góry to można powiedzieć, iż droga taka była dla niego już nietylko zbyt trudna, ale wręcz niepodobna: zanadto czuł się Radziwiłłem i za wiele było popędliwości w jego szczerej, żołnierskiej naturze.

Błąd króla

Król popełnił wielki błąd. Zraził ku sobie magnata, poza którym stała cała Litwa, co więcej, odstręczył od siebie wodza, który jeden w Rzeczypospolitej rozumiał wagę kwestyi północnej, inflanckiej, jak tego dowodzi mowa jego na sejmie r. 1624, — wodza, nad którego nikt nie nadawał się na kierownika wyprawy

przeciwko Szwecyi, którą z takim zapałem, z tyloma wysiłkami finansowemi i dyplomatycznemi gotował król.

Zawieszenie broni ze Szwedami pod Mitawą i nad Ugrą przyjął król, jako urazę osobistą. W dodatku do powiatowych instrukcyi umieścił jakąś niepochlebną wzmiankę o hetmanie, który
1622 11 grudn. się skarżył przed kanclerzem: »król jmć nietylko mnie za niepożytecznego sługę być rozumie, ale też posługi moje w lekkie do ludzi podawa rozumienie«. Wyrzuca królowi, że obraża się, »gdy ja egzystymacyę swoją oczyszczać muszę, a sam mię do tego przymusza. Bo czego mi król jmć dać nie może, tego niech mi nie odejmuje, t. j. honoru mego, dla którego wszystko, co jest na świecie najmilszego, powinienem odważyć«.

Król trzymał nadanie buławy wielkiej litewskiej w zawieszeniu. Radziwiłł przerzucił się do opozycyi w izbie poselskiej. Na sejmie r. 1624
Opozycya Radziwiłła
przemawiał za pokojem, gdyż wojna w takich warunkach, w jakich Rzeczpospolita się znajdowała, porządną być nie mogła. Mowa jego na sejmie r. 1624, świetna pod względem wojennym fachowym, była wielkim błędem pod względem dyplomatycznym.

Odsłaniała ona braki i wady organizacyi wojennej i siły obronnej i zaczepnej Rzeczypospolitej. Nie mogła też ujść uwagi nieprzyjaciół Rzeczypospolitej. Prawdopodobnie pod jej wrażeniem
1624 24 sierp. pisał Oxenstjerna do Kameraryusza: »wiele królestw i Rzeczypospolitych jednem wystąpieniem taki sobie rozgłos uczyniły, że bardziej tym rozgłosem, jak siłą i potęgą, przez parę wieków stały«. Po tym sejmie skarżył się Krzysztof Radziwiłł przed Jędrzejem Ostrorogiem, że już nie nagroda,

»bo mi się tem strata moja nie nagrodzi, ale przynajmniej poczciwych służb moich pamiątka (nie) potkała«.

Radziwiłł wdaje się teraz w jakieś konszachty międzynarodowe. Infantka Izabella przechwytała w Belgii jakieś listy, z Polski do dworu francuskiego pisane, i przesłała królowi. Ponoć czyniono w nich nadzieję księciu Orleańskiemu, bratu Ludwika XIII, pozyskania korony polskiej po śmierci Zygmunta III. Zygmunt miał głębokie przeświadczenie, że autorem tych listów był hetman Radziwiłł. Nie jest to nieprawdopodobnem, skoro wiemy, że dwór francuski prowadził konszachty z różnowiercami w Polsce, jak Rafałem Leszczyńskim, który łatwo mógł się porozumiewać w tych rzeczach z przewódcą różnowierców na Litwie, Krzysztofem Radziwiłłem.

Konszachty z księciem Orleańskim o następstwo tronu w Polsce

Król liczył już około sześćdziesiątki. Zbliżała się chwila jego zgonu, a z nią nowy wybór króla.

Nie mógł chyba Radziwiłł wyszukać lepszej zemsty, jak odbierając potomstwu Zygmunta III nadzieję, że ktokolwiek z pośród niego zasiądzie po śmierci ojca na tronie polskim. Cios był wymierzony zręcznie, i nie można wątpić, iż jeśli czyja w tem ręka była, to prawdopodobnie także Krzysztofa Radziwiłła.

Zygmunt III przerachował się jednak co do skutków odmówienia buławy Radziwiłłowi, jeszcze bardziej co do wpływów i znaczenia różnowierstwa, które zawsze mogło liczyć na poparcie szerokich mas opozycyi w łonie szlachty, chociaż katolickiej, i wielmożów, którzy podtrzymywali ferment i niezadowolenie z rządów i polityki króla Zygmunta III.

XXVI.

Pomiędzy królewiętami.

Scharakteryzowaliśmy pierwiastek różnowierczy w jego rozkładowym charakterze, za panowania Zygmunta III, w osobie zarówno Rafała Leszczyńskiego, jak i Krzysztofa Radziwiłła. Nie zaniedbaliśmy wskazać niczego, co do takiego zgubnego oddziaływania dawało powód. Nie broniliśmy polityki króla i owszem podnieśliśmy niejeden rys dodatni w charakterze osób przeciwnych mu, jak i w ich postępowaniu. Teraz przychodzi kolej na inny pierwiastek, krzyżujący w polityce plany Zygmunta III, pierwiastek już nie religijny, ale stanowy, choć i tutaj pierwszy impuls wychodzi nie tyle z łona szlachty, ile z pośród wielmożów, przeciwnych polityce królewskiej.

Pierwiastek stanowy — opozycyjny

O działaniu lub występowaniu masowem szlachty, czy to na sejmach, czy to na sejmikach, w owych czasach niema mowy. Ogół szlachty zasypywał instrukcye sejmikowe nieznacznymi i drobiazgowymi domaganiami się o sól, o mosty, księgi sądowe i t. p. Wszędzie, gdzie występował z jakimiś poważniejszymi lub ogólniejszymi żądaniami,

Bierna rola szlachty Impuls wielmożów

trzeba domyślać się osoby któregoś z panów, stojącego poza nim i dyktującego zarówno artykuły sejmikowe, jak i eksorbitancye izby poselskiej na sejmach.

Taką potęgę wielko-pańską w Małopolsce byli Jerzy i Krzysztof, bracia Zbarascy, którzy się porozumiewali, a przynajmniej żyli w najlepszej zgodzie z przewódcami różnowierców: Rafałem Leszczyńskim i Krzysztofem Radziwiłłem. Te rody tworzyły główną oligarchię, trzęsącą Rzeczpospolitą i mająca na rozkazy ślepy ogół szlachty, a jak widzimy, każdy z nich przedstawiał jedną z prowincyj Rzeczypospolitej: tak Zbarascy — Małopolską, Leszczyński — Wielkopolską, a Radziwiłł — Litwę. Ta oligarchia połączyła się ze sobą, aby sparaliżować zamiary króla na sejmie r. 1625. Jest to, o ile wiemy, pierwszy zarodek rządów oligarchii w Polsce, która przez całe dwa stulecia rozsądzała sprawy Rzeczypospolitej, pomimo napozór wolnego reprezentacyjno-stanowego jej ustroju. Przyjrzyjmy się temu typowi oligarchii, który występuje po raz pierwszy w XVII w., w osobach braci Zbaraskich, a który miał się tak rozpowszechnić i zagnieździć w Rzeczypospolitej, w postaci t. zw. »królewiąt« kresowych.

Rozstaliśmy się z Jerzym i Krzysztofem na sejmie r. 1620, kiedy to obydwaj bracia prowadzili opozycyę przeciwko wysyłaniu posiłków cesarzowi, — rzekomo szlachecką, a w rzeczywistości wielkopańską, będąc obrażeni na króla za pominięcie ich w rozdawnictwie urzędów. Wichrzeniu tych przywódców szlachty trzeba przypisać, że i sejm r. 1619 zaniedbał najważniejszych dwóch spraw: obrony od Turków i obrony Inflant. Pomiędzy braćmi a hetmanem Żołkiewskim był też

jakiś osobisty zatarg, który krzyżował plany króla i jego zwolenników, co do wojny tureckiej.

Teraz spotykamy obydwóch braci na wysokich godnościach — jeden piastuje pierwsze krzesło w senacie, to Jerzy Zbaraski, kasztelan krakowski, drugi koniuszy w. koronny, Krzysztof udaje się do Konstantynopola po wojnie chocimskiej, w celu zawarcia pokoju wieczystego z Turcyą, na czele tak świetnego i licznego poselstwa, że później Turcy za nic sobie mieli każdego z posłów Rzeczypospolitej, który skromniej jawił się w misyi do Porty. Obydwaj bracia żyli blizko i zgodni ze sobą i obydwaj popierali się wzajemnie, chociaż Jerzy miał o wiele donioślejszy wpływ w Koronie i bardziej też był popularny pośród szłachty. Jemu też główną poświęcimy uwagę.

Zmiana taktyki Jerzego Zbaraskiego

Zmiana ławy poselskiej na wysoki stolec senatorski, nie wpłynęła na sposób myślenia i zapatrywań politycznych Jerzego Zbaraskiego, co najwyżej zmienił on tylko taktykę. Mógł szeroko i kwieciście choć w nadto napuszonym i łaciną upstrzonym stylu rozpisywać się w listach do króla, podczas gdy brat jego Krzysztof nie przestawał urabiać na sejmikach opinii szlacheckiej w Małopolsce.

Za pierwszy obowiązek swój Jerzy Zbaraski uważał stać na straży wolności szlacheckich, stanowych Rzeczypospolitej i tę powinność swoją na każdym kroku królowi przypominał.

Pojęcie obowiązku senatorskiego

Niebawem, po otrzymaniu godności swojej pisał do Andrzeja Lipskiego: »więc i *muneri meo* (urzędowi mojemu), lubom go niedawno wziął, *deesse* (zaniedbywać) jednak mu w niczem nie chcę, i jakom *in equestri* (w stanie szlacheckim) powinności swej 1621 13 stycz.

dosyć czynił, tak *in eo statu* (w tym stanie), w jakim jestem, *non deeram* (nie zaniedbałem) za pomocą Bożą funkcyi mojej«.

Za pierwszy swój obowiązek uważał mówić prawdę w oczy królowi i jego urzędnikom: »Mnie pierwej *vita deseret* (życie opuści), niż *libertas dicendi* (swoboda słowo) i wiara przeciwko ojczyźnie mojej i JKMci, co oboje, jako pospołu kładę«, tak się zastrzegał kasztelan wobec biskupa
18 stycz. Szyszkowskiego.

Tej »wiary przeciwko ojczyźnie . . . i JKMości« nie trzeba brać w znaczeniu zbyt dosłownem i dzisiejszym, a raczej w przenośnym i współczesnym, o ile majestat królewski chętnie rozdzielano w Polsce od osoby panującego: ten pierwszy szanowano, tą drugą nadto sobie lekceważono, i o ile ojczyznę identyfikowano tak dobrze z interesem warstwy jednej, jak swego rodu.

Wiara przeciwko ojczyźnie i królowi

Jerzy Zbaraski, trzeba przyznać, była to głowa duża, inteligencya szeroka, myśl trzeźwa i jasna, tak, że z przyjemnością czyta się te listy, które zostawił po sobie.

Jeżeliby chodziło o te wszystkie wady i błędy, jakimi Rzeczpospolita była zarażona, to nikt lepiej od Zbaraskiego nie rozumiał ich i nie oceniał. Nikt tak, jak on, nie widział wszystkich niedostatków ustroju stanowego Rzeczypospolitej, poczynając od braku egzekutywy we władzy, kończąc na sposobie sejmowania, od omyłek przypadkowych i nieszczęść chwilowych do wad, głęboko zakorzenionych w charakterze narodowym, i do chorób, epidemicznie w nim się gnieżdżących. To wszystko nie przeszkadzało Zbaraskiemu grać

roli stróża i obrońcy »wolności szlacheckiej«, z której to wszystko złe płynęło.

Porządek stanowy — ideał Zbaraskiego

Porządek, jaki uznawał Zbaraski w Rzeczypospolitej, był to porządek stanowy szlachecki: »przecie wszyscy jesteśmy w stanie rycerskim«, pisał do konfederecyi lwowskiej: »i tem imieniem najbardziej *ornamur* (ozdabiamy się) i częstujemy się, a lubo *duos ordines* (dwa stany) mamy w swojej ojczyźnie, jeden senatorski, drugi rycerski, przecie jednak z jednejże krwi oba pochodzą i z rycerskiego w senatorski wstępują... ale związki jedne, jedne prawa, jedna krew, jedna wolność między nami i dlatego różność się żadna kłaść nie może względem sławy, i praw, i wolności naszej wspólnej«. Rożnicy pomiędzy senatorami i szlachtą nie widział innej, jak tylko co do stopnia, »które *gradus* w każdej kupie ludzi zawżdy być muszą«.

Program, którego się Zbaraski trzymał, był to program owej masy szlacheckiej, która w spadku po ruchu egzekucyjnym XVI w. zachowała tylko formułkę słowną, »zatrzymanie dawnych praw« i »wprawienia w kluby tego, co się popsuło« — program nie odpowiadający wcale potrzebom społeczeństwa ówczesnego, bo właśnie skutkiem trzymania się tych starych praw wszystko z klub się rozchodziło, a »Rzeczpospolita padać *ruere* poczynała«, jak mówił sam Zbaraski. Większego rozdźwięku pomiędzy krytyką ówczesnego społeczeństwa z programem — a raczej bezprogramowością, jaką spotykamy u tego trybuna szlachty istotnie trudno jest znaleść.

O sejmach, powiada, że »przez wielkie uczęszczanie bez żadnego skutku dobrego, ciężkie i gorzkie są bardzo«. ale sejmów nie może odra-

dzać, »ponieważ *saluti publicae* (dobru publicznemu) sejm należy, a ratunkowi wszystkich praw, dla których rozmnożenia tyle *passi* (znieśli) przodkowie nasi, a my wspólnie to żechmy na zatrzymanie ich powinni i naprawienie, co z swego miejsca ustąpiło, a nie na zgubę«.

Pogląd na władzę prawodawczą i wykonawczą

Nikt lepiej nie wiedział od Zbaraskiego, że w Polsce brakuje rządu i brakuje egzekutywy prawa. Na sejmie r. 1623 pytał: »gdzie jest tak *gens barbara* (barbarzyński naród) pod słońcem, któraby to wytrwała, jedno Polacy, albo, które *dominium* (panowanie) może być *tristius* (smutniejsze) i nieszczęśliwsze, jedno, kiedy go *nemo reveretur* (nikt się nie boi), nikt się nie obawia. ...Taki *status* (stan) jest państwa tego, taka *felicitas huius saeculi* (szczęście tego wieku), takie *tabes et infectio* (odrętwienie i zaraza) zamnożyła się, że i dobremu, jeśli który został, *voluntas peccandi* (ochota do grzechu) przychodzi, albo *necessitas* (konieczność) takowym być każe« — ale sposobów na wzmocnienie egzekutywy i na obronę praw nie szukał, ani nie wskazywał, owszem strzegł i pilnował, ażeby ta bezkarność, ta swawola, to nieposzanowanie prawa pod pokrywką zatrzymania swobód szlacheckich wzrastały.

Te wybuchy niezadowolenia ze stanu rzeczy w Polsce pojawiały się tylko wtedy, jeżeli Zbaraski zarówno, jak i szlachta, skutki swawoli i bezkarności odczuwały na własnej skórze, a właśnie miało to miejsce w czasie konfederacyi Ko-
1622 wnickiego. Wtedy pisał Jerzy Zbaraski do kon-
22 marca federatów, iż »lepiej daleko, żeby w pustki raczej

wszystko się obróciło i zwierz na tych miejscach miał *publicum* (publiczne miejsce) swoje, niźli ludzie, mieszkając na tem, od swoichże własnych, którzy im obronę *debent*, mieli tak ostatnie i nieznośne krzywdy cierpieć«. Ale to mijało bardzo prędko, i kasztelan krakowski wracał znów do obrony wolności i swobód szlacheckich.

Interesa stanowe

Na podatki sarkał tak dobrze, jak każdy szlachcic, gdy trzeba było zaradzić jakiemuś niebezpieczeństwu: »ojczyzna nasza, *in perpetua tributa* (na wieczne daniny) już jest *damnata* (skazana)«. Prawo rozdawnictwa wakansów przez króla zawadzało mu tak dalece, że przepowiadał, iż »te nieszczęśliwe *beneficia* (nagrody) wygryzą wolność naszą i już wygryzły«.

I tutaj trzeba podnieść przedewszystkiem to, co było nicią w tem całem programie bezprogramowym, co było jego istotę i duszą, jeśli nic w znaczeniu pozytywnem, to przynajmniej, negatywnem, a tym była walka już nie z królem, takim, jaki był, ale z władzą królewską.

Zbaraskiemu władza królewska wydawała się w Polsce zamało ograniczoną: »zgoła *duorum vel trium mente* (dwoma lub trzema rozumami) tylko wszystka Polska *regitur* (rządzi się) po sejmie«, tak pisał do Zbigniewa Ossolińskiego: »a my z pośmiewiskiem ich i swoją sromotą mężną i żalem niesłychanym połykamy, a prawa nieszczęśliwe na ich żart piszemy«.

Walka z władzą królewską

1622 15 paźdz.

Nie dowodziłoby to wprawdzie jeszcze niczego, bo jak w danym wypadku rzeczywiście chodziło Zbaraskiemu o pomijanie świeżych zakazów sejmowych posyłania posiłków cesarzowi. Ale faktem

jest, że Zbaraski lękał się i strzegł zakusów absolutystycznych króla w Polsce. Obawy u króla rozruchów ze strony szlachty uspokajał temi słowy: »pomnażać wolności już nam nie potrzeba. Stanęło to *augumentum* (pomnożenie) *et non datur*
10 grud. (i nie dałoby się), zda mi się *altius* (wyżej). Prawo zasię pozwolone zatrzymać *fas et ius* (godziwe i prawne) i miłość ojczyzny *omnino* (w zupełności) każe«.

Ta chęć jednak utrzymauia stanu rzeczy zawierała w sobie obawą wszelkich ustępstw na
1625 2 grud. rzecz króla: »co się mu raz ustąpi« — pisał bratu — »to następca weźmie za prawo i wszystkie inne prawa *eadem ratione* (dlatego samego powodu) strugać każe i piłować«. I dodawał takę ogólną historyozoficzną uwagę: »zawżdy *tentamina principum* (zakusy panujących) są takowe, że od cieńszych poczynają, jako i hetmani mądrzy nie zaraz bitwą stoczą, aż pierwej przez harce spatrzą i męstwa, i rozumu nieprzyjacielskiego«.

Stosunek do osoby króla Zygmunta III

Osobę Zygmunta III Jerzy Zbaraski za nic nie miał i poufnie w liście do brata wyrażał się o nim z nadzwyczajną pogardą: »Toć jeno w kiepstwie naszem polskiem ma wymówkę, że panem naszym« — zdanie ostre i tak dosadne, że nie po-
1625 2 grud. wstydziłby się go sam Djabeł Stadnicki. W bezinteresowność jednak tego sądu sam Zbaraski nakazuje wątpić, powiadając w tym samym liście: »Jać nie mam żadnego *beneficium* (dobrodziejstwa) któreby mi mógł *exprobrare* (wypominać), prócz Sokal; zda mi się, żem go tak zapłacił, żebym i Samborz kupił za to; jeśli za kasztelanię

krakowską, niech to będzie *salvo meo honore* (na mój honor), a gotowem to dziś puścić, bo czuję w tem więcej *infelicis oneris* (nieszczęśliwego ciężaru), niśli rozkoszy jakiej. Ale — dodaje — »jakom go kwitował wszystkich dobrodziejstw, tak co dzień tem bardziej kwituję«. Mówiąc o zapłacie za ten urząd, Zbaraski miał na myśli zapewne ciężary, łożone z własnej szkatuły, jak powiadał, »od gęby sobie odrywając«, na obronę Rzeczypospolitej: utrzymywanie w majętnościach wołyńskich i ukraińskich żołnierza, którego i do obozu królewskiego niekiedy posyłał.

Charakterystyka Jerzego Zbaraskiego

Ten pan całą gębą, odmawiał pożyczki, o którą się król do niego uciekał, na podróż do Wilna, w kwocie 100 tysięcy złp. O wzbogacenie się nie mogło mu chodzić, jak również o wywyższenie swego rodu. Obydwaj bracia żyli w stanie bezżennym, prowadzili życie zwłaszcza za młodu hulaszcze, co poniekąd przyśpieszyło ich koniec, słynęli, zwłaszcza Jerzy, z dowcipu drastycznego, konceptów tłustych, niesmacznych, które zachowały się po dziś dzień, krążąc w raptularzach szlachty, lubującej się w takich rzeczach. Jerzy Zbaraski był to raczej dziwak, fantasta, pierwowzór owego »Panie Kochanku«, jak skąpiec, chciwy, albo pełen ambicyi politycznych magnat.

Bezprogramowość jego programu

Dogryzał królowi, ponieważ miał go za zero polityczne i umysłowe, powoływał się na wolności republikańskie, ponieważ go to czyniło popularnym pośród szlachty, czynił zawieruchy przeciwko królowi, ponieważ go to bawiło. Czuł słę wielkim

panem, któremu w Rzeczypospolitej wszystko wolno. Brak mu było charakteru zarówno w życiu prywatnem, jak i publicznem, choćby tego charakteru, jaki mieli jego przeciwnicy, sam król; brak mu było celu, podstaw i dźwigni życia, a niestety za dużo miał danych, które te braki jego osłaniały i robiły z niego coś więcej, aniżeli był — przedstawicielem jakiejś warstwy, choćby szlacheckiej, jakichś interesów, choćby narodowych, w przeciwieństwie do króla i obcych wpływów. (Jak wiadomo, osłaniał Akademię krakowską od napaści Jezuitów).

Takiego to przeciwnika miał król w Jerzym Zbaraskim — a podobnież i w bracie jego Krzysztofie, koniuszym koronnym, który wyraził się był raz na sejmie, że »byłoby to *paricidium in Republica* (matkobójstwem na Rzeczypospolitej) wolności, krwią świątobliwą przodków naszych nabytych, ustępować i o nie się nie brać«.

Te wszystkie żywioły połączyły się teraz, aby wspólnymi siłami sparaliżować zamysł króla Zygmunta III i pokrzyżować jego plany polityczne, których wszystkie nici łączyły się w jednym zamiarze — wyprawy do Szwecyi — a do tego nie potrzebowały nic więcej, jak przenieść walkę na arenę sejmową, wytoczyć wszystkie grawamina szlacheckie, jakie się zebrały od dłuższego czasu, i rozbić już nie tylko akcyę zaczepną, ale i akcyę obronną Rzeczypospolitej. Krzyżowały się w tem, jak widzimy, zarówno knowania dysydentów, jak i ambicye zawie-

Koalicya żywiołów opozycyjnych w Rzeczypospolitej

dzionych w otrzymaniu godności magnatów, buta wielkopańska, jak i pierwiastek stanowy, żądny pomnożenia swobód a niespokojny, co do zamysłów monarchistycznych króla i rządu w Rzeczypospolitej.



XXVII.

Zerwany sejm.

Zawieszenie broni między Polską a Szwecyą upływało z końcem marca starego stylu r. 1625. Przez cały ten czas obydwie strony dawały pozory zgody i porozumiewały się w celach przedłużenia zawieszenia broni. Senatorowie szwedzcy uskarżali się tylko na to, że komisarzom polskim nie dano pełnomocnictw na piśmie, lecz zaopatrzono ich w konstytucyę sejmową; powoływali się na niepewność swoją z tego powodu — niepewność, którą potęgowały przygotowania wojenne króla zarówno w Prusiech, w Gdańsku, jak i poza granicami państwa. W odpowiedzi na to senatorowie polscy podnosili, iż Szwedzi swemi pretensyami sami raczej rozdmuchują pożar niezgody, jak starają się go zagasić.

Stosunki Polski ze Szwecyą

1624 2 sierp.

Układy pokojowe

21 paźdz.

W gruncie rzeczy zarówno Gustaw Adolf, jak i król Zygmunt, czuli chwilę zbliżającą się ostatecznej rozprawy i czynili gorliwe przygotowania do wojny. W Gdańsku budowali flotę dla króla. W Szkocyi porozumiewano się z niejakim Rodbertem Stywartem, który miał wystawić kaprów na morzu przeciwko

Przygotowania wojenne Zygmunta III

Szwecyi. Zygmunt III pertraktował z Chrystyanem IV. Szwedzi przychwycili listy króla duńskiego u ajenta polskiego. Był nim niejaki Aston, pułkownik, Duńczyk, który powrócił do domu, rzekomo zwolniony ze służby króla polskiego, w rzeczywistości miał on sobie powierzoną od Zygmunta misyę do króla duńskiego. Chodziło o zezwolenie na przejazd floty najętej przez Zund. Nie znamy wszystkich nici tych układów pomiędzy królem duńskim a polskim, w każdym razie musiały one spełznąć na niczem, gdyż niebawem Chrystyan wyprowadził w pole zarówno Zygmunta III, jak i cesarza.

Z wiosną r. 1624 w Szwecyi wybuchły rozruchy, na które zawsze tak liczył Zygmunt III i dla których potępiał zawieszenie broni pod koniec r. 1622, zawarte przez hetmana Radziwiłła. Wywołali je chłopi z pod Kalmaru, zniechęceni ciągłem dawaniem rekruta na zamorskie wyprawy, a przyłączyli się do nich i żołnierze, z nienawiści do swoich przełożonych (pułkownika Rödwana). Ruch ten zaczął się rozszerzać i niebawem zamienił się w niektórych miejscowościach na ruch socyalny, w którym chodziło o wyrżnięcie szlachty i króla. Zduszono go jednak w zarodku przy pomocy środków gwałtownych.

Rozruchy w Szwecyi

Ręka Zygmunta III była w tych zamieszkach niezawodnie. Jakoż rząd szwedzki śledził i ścigał ajentów króla polskiego, zwykle księży w przebraniu. Tak w czerwcu pewien muzyk królewski, katolik, zdradził dwóch pisarzy księcia Karola Filipa, brata Gustawa Adolfa, niejakiego Zacharego Antheliusza, rajcę miasta Telgi, i Jerzego Behorusa, syna sekretarza kr., którzy wezwali do

czerw.

siebie pewnego Jezuitę i ukrywali go w Teldze. Obydwaj, wraz z Jezuitą, dostali się do więzienia. W podejrzenie wpadł także syn znakomitego historyka, Messeniusa. Oxenstjerna wyraził się był pewnego raz, że przedwczesna śmierć Karola Filipa uwolniła Szwecyę od zamieszek domowych. Był li brat Gustawa w porozumieniu z Zygmuntem, czy też pracował tylko dla siebie i na własną rękę, trudno o tem sądzić.

Na każdy sposób Zygmunt rwał się do wojny z Gustawem Adolfem. W tym celu żądał poparcia od stanów i obesłał listami wszystkich senatorów. Kasztelan krakowski widział prócz wojny z Gustawem Adolfem inne sprawy, o wiele naglejsze do załatwienia na sejmie, jak sprawę najazdów tatarskich, swawoli kozackiej i swawoli domowej żołnierskiej. Załatwienie jednoczesne wszystkich tych spraw na sejmie uważał za rzecz niepodobną. »W tem największe nieszczęście« pisał do króla, »że od tak dawnych czasów *una eademque agitamus* (jedno i to samo roztrząsamy) ustawicznie, a żadnej rzeczy koniec nie jest uczyniony«. Prosił więc króla: »aby instrukcya przyszłego sejmu nie była tak *sarciniis onerata*« (ciężarami naładowana). Przebija się już w tej zresztą całkiem słusznej uwadze pewna niechęć do wojny, którą Jerzy Zbaraski zresztą nie owijał w bawełnę. Najpilniejszą rzeczą — zdaniem jego — było poskromienie Tatarów. Gustawa radził zwlec rok jeden inducyami, »gdyż — jak pisał — *summae prudentiae* (rzeczą najwyższej rozwagi) jest, wziąwszy jakie *negotium* (sprawę) przed się, skończyć ją, a potem drugie *aggredi* (chwytać), ale zacząć ich siła *et infecta* (nieskończywszy), potem *abiicere*

Narady z senatorami

11 wrześ.

(porzucać) nietylko wielkie *incommodum* (niewygoda), ale i u świata *summum dedecus* (najwyższy wstyd), i u poddanych coraz większe *odium* (nienawiść), bo szkód wielkich i ostatnich gwałt, a *commodum* (korzyści) żadnego«.

Nie zważając na to, król na czele instrukcyi sejmowej położył poparcie wojny szwedzkiej.

Sejm pod hasłem wojny ze Szwecyą

Stronnicy króla rozwijali niezwykłą agitacyę za tą sprawą. O tej wojnie »wota senatorskie były, ta przy rozmowach, bez tych bankiety być nie mogły«. A tymczasem zwyciężyła opozycya, zorganizowana przez trzech magnatów: Jerzego i Krzysztofa Zbaraskiego, tudzież Krzysztofa Mikołaja Radziwiłła. Wszystkie sejmiki zabroniły dawać podatków na wojnę szwedzką. Ci to trzej panowie wydali szlachcie hasło obalenia projektów wojennych króla. Oni to ucierali owe artykuły sejmikowe, które później sejm rozerwały, pochwycili okazyę do podniesienia nowych pretensyi i nowych żądań szlachty.

Były zasadnicze względy, dla których Jerzy Zbaraski był przeciwny wojnie ze Szwecyą: »radbym wiedział tę filozofię, jako do Szwecyi wojować?« pytał brata: »ziemią *nequaquam* (niema którędy), morzem — a *classis* (flota) gdzie? Jeśli onych *onerarias naves* (ciężarowych okrętów), co do Hollandyi żyto wożą, i z tym aparatem jako

Argumenty opozycyi przeciwko wojnie

przejeżdżają (bo inszego nie masz), o tem jestem *securrissimus* (najpewniejszy), że Gustaw, który pewnie *non contemnandam classem* (nie do pogardzenia flotę) ma, stłukłby to zaraz, a zatem i Gdańsk

Brak floty

pewnieby nam wydarł, o którego municyi toś Wmość pan słyszał, co mój inżynier po-

wiedział. Jeśli *classem* (flotę) budować, o której jest wzmianka w tej instrukcyi, mimo sam okrutny koszt, na coby pewnie 10 poborów trzeba najmniej, dopierobyśmy nie jedne obawy. które teraz mamy, ale troje na się włożyli, bo a ktoby był admirałem, pytam? Niemiec, czy Pollidor znowu, a pewnieby Polak nie był? Komuby ta *classis militaret* (flota wojowała), u kogoby była w ręku? Prawie *terrae marique* (na morzu i na lądzie) wziętoby nas w kleszcze«. Wreszcie był wzgląd i na handel, gdyż Gustaw »klassę szwedzką w ręku mając, na ostatek i gdańskie emporyum mógłby nam popsować, jeno kazać się po morzu pokazywać tym, co dla kupna do Gdańska jeżdżą«.

Wzgląd na handel

Widzimy zatem, że o ile słuszne były argumenta opozycyi co do słabości siły wojennej Rzeczypospolitej na morzu, to znów z drugiej strony, że ta słabość sprzyjała poniekąd zamysłom wielmożów, i za warunek swej polityki kładli niepowiększanie sił wojennych Rzeczypospolitej.

Z jakiego powodu? To rzecz aż nadto jasna: z obawy rozrostu władzy królewskiej. Nie wzgląd na interes handlowy, na interes mocarstwowy, na interes nawet rozwoju wewnętrznego — dobrobyt mieszkańców przemawiał przeciwko wojnie, przeciwko budowie floty, przeciwko podatkom, tylko obawa, że te podatki przejdą do rąk króla, że tą flotą będzie dowodził cudzoziemiec, zależny od króla, że ta wyprawa może przysporzyć władzy królowi. »Pomnisz Wmość pan«, pisał Jerzy Zbaraski do brata już po sejmie: »jakośmy w Pilicy szczerze z sobą o tem mówili, z jakiejby nam miary jeszcze był *gravior* (przytrudny) i do tego, jakoby

Obawa rozrostu władzy królewskiej

1625 2 grud.

się wszystkie artykuły stosowało i bardzo dobrze to *prospicio* (na względzie) mając, *recentissimum exemplum* (najświeższy przykład) wojnę moskiewską, że kiedybyśmy na ratunki szwedzkie pozwolili, byłoby to *perenne* i *inexplicabile bellum* (wieczna i nie do rozwikłania wojna)«.

Taki był nieszczęsny rozkład sił i kierunków w tej Rzeczypospolitej, że jedne osłabiały drugie kosztem ich wspólnego dobra — ojczyzny. I tu była właśnie cała tragedya walki pomiędzy królem a narodem, pomiędzy władzą monarchiczną a szlachecką stanową.

Tu właśnie był punkt wyjścia opozycyi przeciwko całemu projektowi królewskiemu, opozycyi mniej wychodzącej z zasadniczych względów wojennych, jak raczej politycznych, stanowych — opozycyi prowadzonej przez Zbaraskich. Więcej, bo tutaj sprawa przechodziła już na grunt czysto osobisty i prywatny — walki jednego potężnego rodu z królem, walki prowadzonej pod pokrywką wolności i swobód szlacheckich, ale mającej ukrytą sprężynę w zabiegach i celach prywatnych. Dwa najdonioślejsze sejmy r. 1619 i 1625 zostały zerwane, jeden w przeddzień nawały tureckiej, drugi w przeddzień nawały szwedzkiej przez wichrzenia i intrygi możnych panów.

1625 4 stycz. Sejm zebrał się na początku roku 1625. Z alternaty wybór małszałka koła poselskiego wypadł na Litwina, Jana Sokolnickiego, pisarza wielkiego księstwa Litewskiego. Już sam wybór ten ułatwiał po części zadanie opozycyi, gdyż, jak wiadomo, Litwa cała stała za Krzysztofem

Radziwiłłem, podobnież jak Małopolska za Zbaraskimi.

Izba bardzo chłodno przyjęła propozycye królewskie. Natomiast wyciągnięto na plan pierwszy sprawę dawania posiłków cesarzowi i swawoli żołnierskiej. Marszałek koła poselskiego w przemówieniu do króla, jako przyczynę zamieszania i swawoli domowej, podniósł to, że »pochybiły się słowa *compactationis* (układu) między cesarzem a królem w dawaniu posiłków, drugie — zbieranie się ludzi za granicę, za punkt zborny którym służą ziemie cesarskie«. Szlachta tłumaczyła ten punkt traktatu o posiłkach, że miały być za zgodą stanów, domagała się i teraz, aby odnoszono się do sejmu po zezwolenie na zaciągi; wreszcie wniosła w kole poselskiem przeciwko hultajstwu projekt organizacyi powiatowej żołnierzy z rotmistrzami i pułkownikiem, tudzież z szafarzami powiatowymi, przez województwa obieranymi, choć zatwierdzanymi przez króla. Zastrzeżono przytem, iż niema być ten żołnierz używany na żadną wojnę, ani obronną, ani zaczepną, chyba za zgodą i zezwoleniem stanów. Szlachta, jak widzimy, z podejrzliwości do polityki króla, chciała nawet siłę zbrojną i podatki pozostawić poza sferą jego rozporządzalności.

Sprawa swawoli żołnierskiej

Powodu do podniesienia tej sprawy na sejmie dostarczył powrót żołnierza z wyprawy niemieckiej zeszłorocznej. Żołnierz lisowski, zaciągnięty na służbę cesarską wbrew uchwałom sejmów ostatnich, wracał do domu, gdzie mu groziły surowe kary, wyznaczone przez konstytucyą. Cesarz Ferdynand II i arcyksiążę Karol wstawiali się za lisowczykami do króla. Król zwołał był nawet osobną na-

Powrót lisowczyków i zawieszenie kar nad nimi

1624 29 kwiet.

radę senatorską nad tą sprawę. Jeden tylko kasztelan krakowski, Jerzy Zbaraski, był za tem, aby »stać przy uchwale sejmowej i Majestatu JKrMości oraz *dignitatem Reip. tueri* (godności Rzeczypospolitej bronić), gdyżby to była *perniciosa sequela* (zgubne następstwo), i w przypadku drugiego takiego swawoleństwa, jużby Rzeczpospolita lekarstwa nie miała, kiedyby to teraz uszło«. Większość jednak senatorów była za tem, »aby nie odrzucać ich od łaski królewskiej«, zawiesić moc konstytucyi nad nimi do przyszłego sejmu i wnieść za nimi intercesyę do stanów, jeśli na granicy chorągwię swoją rozdrapią, z kupy się rozjadą i spokojnie do domu powrócą. Tak też
czerw. król istotnie sobie postąpił. Teraz opozycya użyła tej sprawy przeciwko królowi na sejmie.

Wywleczono cały szereg innych grawaminów, między niemi sprawę żywiecką i warmińską. Ra-
1625 15 stycz. dziwiłł na sesyi 15 stycznia oznajmił, że jeżeli król nie odwoła swych postanowień w tych sprawach, on do niczego przystępować nie może.

Pod sam koniec sesyi sejmowej koło poselskie
9 lut. przedstawiło królowi swoje postulata. Domagano

Grawamina izby sejmowej

się reasumpcyi praw, zwłaszcza konstytucyi r. 1607 o wolnej elekcyi, aby król nie przyczyniał więcej ekonomii nad prawo i z upośledzeniem skarbu, aby komisarze z senatu i koła czuwali nad dobrocią monety, aby poprawiono monetę litewską, z powodu której handel z Królewcem, niezmiernie ważny dla Litwy, cierpi.

W zasadniczych dwóch sprawach: żywieckiej i warmińskiej, izba żądała konstytucyi, któraby warowała na przyszłość od nadużyć ze strony króla. A mianowicie chodziło o to, aby król synom swoim

żadnych beneficyów nie dawał, jak to uczynił z biskupstwem warmińskim, co zaś do świeżej nominacyi królewicza Albrechta, aby dyplomem zastrzegł, iż po dojściu do pełnoletności (w 20 roku życia) królewicz złoży przysięgę na wierność królowi i Rzeczypospolitej, tudzież da zabezpieczenie stanom, że biskupstwo warmińskie nie będzie oderwane od całości Rzeczypospolitej i na równi z innemi biskupstwami będzie ponosiło ciężary.

W sprawie żywieckiej, aczkolwiek na »darowiznę Żywca, przez królowę jm. świeżo nabytego«, zapatrywano się jako na »rzecz... Rzeczypospolitej nową«, to jednak »z powolności wiernych poddanych« stany zezwalały, »aby królowa w dzierżeniu tych dóbr zostawała, prosząc, aby tych *alienatio nullo modo* (sprzedaż żadną miarą) od Rzeczypospolitej *nullaque ratione* (i w żaden sposób) być mogła do żadnych osób, któreby królowi polskiemu i prawu tej Rzeczypospolitej nie podlegali«. Żądano, aby królowa i synowie jej w dobrach tych trzymali starostów polskich i służbę Rzeczypospolitej z nich nieśli. »Ale przedewszystkiem« — zastrzegały stany — »to sobie warujemy i o to pokornie JKMość... prosimy, aby na potym król jm., a *per consequens* żadna królowa polska ani *modo donationis* (prawem darowizny), *nec exemptionis* (ani wyjęcia), abo *hipothecae* (na hypotece) *neque quodam obligationis modo* (ani na inny żaden sposób zakładu) mogła dostawać dóbr ziemskich sobie i swoim potomkom«.

Żądaniom różnowierców czyniły zadosyć artykuły o uspokojenie religii greckiej, która wiele zatrudnień i niebezpieczeństw sprowadza, i dla której żądano zwołania komisyi, tudzież artykuł

o szanowaniu dekretów trybunalskich, które sądy sejmowe i nadworne przesądzają.

Odpowiedź króla

Król odpowiedział na to z wymówkami, że izba zamiast do obrony granic, zabiera się do spraw, które wiele rozmysłu i czasu wymagają, że jednak nie chcąc, aby w sercach jego poddanych gorycz zostawała, gotów jest potwierdzić konstytucye r. 1607. Przyrzekał, że królewicz złoży przysięgę, i że w majątkach królowej starostą będzie szlachcic. Ekonomii król nie przyczyniał, lubo to potrzeba Rzeczypospolitej w tak ciężkich czasach wskazywała. Donacya Żywca była zgodna z prawami r. 1565 i 1567. O wyznaczeniu komisyi dla dozoru mennic mówił, żeby to z ubliżeniem urzędowi podskarbiowskiemu było. Winę złej monety na Litwie zwalał na elektora brandenburskiego, który ją bił u siebie i zalewał nią Koronę i Litwę. Wreszcie, co do uspokojenia religii greckiej król dał odpowiedź, iż około tego »JKMość zawsze starania czynił... i tak dwie lecie mogłoby to było do skutku przyjść, ale ci sami, którzy *tantopere* (tak silnie) uspokojenia (żądali), nie dufając swej słuszności, nie chcieli się prezentować i uciekli z Warszawy«. Dekretów trybunalskich król nie naruszał, tylko wtedy przesądzone bywają, kiedy trybunał rzeczy sobie nie należące sądzi. Układ pomiędzy stanem szlacheckim a duchownym (*compositio inter status*) król uważał za rzecz potrzebną, ale stan duchowny żądał odwłoki dla porozumienia się ze sobą.

Marszałek koła poselskiego prosił izbę, aby już więcej eksorbitancyj w dystrybucyi wysokich stoł-

ków, prawem niedozwolonych, i w kupowaniu dóbr dla królowej nie przybywało.

Odpowiedź ta królewska nie zadowolniła jednak izby poselskiej. Trzeba przyznać, że argumenta króla w sprawie Żywca były błahe, a konstytucye sejmowe r. 1565—1567, na które się powoływał, nie broniły wcale nabycia dóbr przez rodzinę królewską na własność. Obawy szlachty zresztą nie były tak płonne. Zarówno Żywiec, jak i Warmia, były ziemie pograniczne Rzeczypospolitej, szlachta słusznie przeto domagała się warowania ich alienacyi, zwłaszcza wobec tego, że królewiczów i dom królewski nie łączyła z Polską żadna nić, prócz osoby króla; po jego śmierci, ze zmianą następcy tronu, mogliby się oni zupełnie ekspatryzować i wynarodowić, jakoż istotnie Wazowie swemi aspiracyami więcej daleko ciążyli do Habsburgów, w których widzieli swoich najbliższych krewnych i opiekunów, jak do życia obywatelskiego Rzeczypospolitej. Izba nie chciała nawet słyszeć o żadnych posiłkach dla króla, póki ten ostatni nie zawaruje dyplomem przysięgi królewicza Albrechta po dojściu do pełnoletności i zakazu nabywania dóbr przez rodzinę królewską. Ale król się uparł. O co mu chodziło? Czy obawiał się tym precedensem utrudnić sprawę swoim następcom? Czy nie chciał pozbawiać swoich dzieci widoków jakichś uposażeń w królestwie, na których mu tyle zależało?

Spór o dyplomata królewskie w sprawach Żywca i Warmii

Ten upór jednak, czy zaślepienie, zgubiły króla. Nie można twierdzić, aby los jego nie znajdował współczucia nawet pośród jego przeciwników. »Wierzę ja«, pisał Jerzy Zbaraski do brata już 1625
po sejmie: »że królowi ciężko w tych leciech i tak 2 grudn.

wiele *prolis* (potomstwa) swego widząc, iż ojczyzny swojej pozbył. Ale kiedyby mu to tak *onerosum* (trudne) było, jako każdy *vegetus* (zdrowy) człowiek, a tem bardziej król, *et memor suae dignitatis* (pomny na swoją godność), którą w sercu czuje, nie sadziłby się i na tak sprosnym uporze, i dawnoby był *curam ageret* (miał staranie) tego, i *tam parvo pretio* (za tak małą cenę) przeszłego sejmu, kiedyby ale trochę rozumu, nie *stoliditas* (głupota) raczej przemogła, kupił to wszystko, czego mu w tej materyi potrzeba było. Bo to wszystko, coście mu podawali, za nic prawie stoi, niechajby jeno najmniejszego rozumu człowiek wejrzał w to, łatwoby zobaczył, co się tam za *vecordia* (obłęd) tem pokazał«.

Upór króla

Zdaje się, że były jakieś targi zakulisowe, które chybiły celu: »To *in animo meo* (w duszy mej) było zawżdy« — mówi kasztelan krakowski — »*et in quantum* (o ile) by uczynił był tym *petitom* dosyć, żeby mu dać te flor. 500 tys., o które prosił naraz i warować to konstytucyą, lubo jeśliby konstytucyi nie chciano, aby to *non pateret* (nie odkryło się) Gustawowi, żeby on (król) *diplomate suo* (dyplomem swym) warował, że Rzeczpospolita dalszych *subsidia* (posiłków) żadnych nie powinna dawać na tę wojnę, bo żeby na tę fraszkę, rzecz *concessam* i *firmatissimam* (ustąpioną i najpewniejszą), takie *onus* (ciężar) na się brać, tego mniemania nigdy nie będę, ani się z Wmcią w tem do śmierci nie zgodzę«. Na co żądał król tego pół miliona złotych? Czy myślał na własną rękę przedsiębrać wyprawę do Szwecyi? W każdym razie Jerzy Zbaraski miał tu na myśli zabiegi króla o koronę szwedzką,

Targi zakulisowe

którą uważał już raz na zawsze za straconą, a tem samem lekceważył niebezpieczeństwo wojny ze Szwecyą dla Rzeczypospolitej.

Tego samego zdania była i cała izba poselska. Nalegano na przedłużenie zawieszenia broni i nie chciano słuchać na sejmie o żadnej wojnie, ani obronnej, ani zaczepnej. Krzysztof Radziwiłł uspokajał stany przed obawą wojny, zaręczając, iż »żadnego nie masz *periculum* (niebezpieczeństwa) od morza«, że »nieprzyjaciel pokoju i przymierza nam nie wypowie, gdy go sami trzymać zechcemy«. Odradzał tę wojnę, bo »nie dosyć zacząć, ale kończyć onę należy«, i pytał: »tegoż pan po nas potrzebuje, abyśmy jedno zaczęli, a potem wszystka *molles belli* (ciężar wojny) na karki nanasze zwaliłaby się, i już musielibyśmy, zacząwszy kończyć, chyba, żebyśmy *indignitatem et ignominiam* (hańbę i wstyd) odnieść chcieli, inaczej czyniąc«. Za tem zdaniem poszła cała izba. Nastrój w izbie sejmowej był taki, że nie chciano przystąpić do niczego bez załatwienia eksorbitancyj. Gdy Waleski, podkomorzy sieradzki, dowodził konieczności wojny ze Szwecyą, szlachta krzykiem zmusiła go do milczenia.

14 lut.

Nastrój izby, przeciwny wojnie

Mowa Krzysztofa Radziwiłła

Podburzał izbę i Radziwiłł, obrażony na króla za nieoddanie mu buławy. Domagał się on rozdawnictwa godności i włączenia do nich starostw brodnickiego i gołubskiego, po śmierci siostry króla, królewnej szwedzkiej Anny, pozostałych: »Stojąc ja przy pierwszej naszej konsultacyi i od niej odstępować nie chcąc, żadną miarą nie pozwalam« — wołał — »abyście Wmciowie tę porzuciwszy, inszą przed się materyę brali, i z tym

się Wmciom moim... deklaruję, jeżeli Wmcie tego punktu wakancyj rozdawania ustąpią, ja z miejsca mego imieniem województwa mego do niczego nie przystąpię«.

To też sejm warszawski r. 1625 żadnej sprawy nie załatwił, nawet obrony Ukrainy, którą Jerzy Zbaraski uważał za najważniejsze zadanie sejmu. Izba nie chciała przystępować do żadnych uchwał, prócz bezpieczeństwa od swawolników i buntowników domowych, na których postanowiono żołnierza powiatowego, a w ostateczności pospolite ruszenie. A że potrzeba bezpieczeństwa od Inflant i Ukrainy była naglącą, odstąpiono od spisywania konstytucyi, aby tem wyrazić nieukontentowanie do króla, i poprzestano tylko na spisaniu uchwał w formie skryptu o obronie Rzeczypospolitej p. t.: »Warunek bezpieczeństwa Rzeczypospolitej i dochodzenia retent«.

Zaniechanie konstytucyi, wotum nieufności dla króla

W skrypcie tym potwierdzono uchwały sejmu r. 1623 co do obrony Rzeczypospolitej, do archiwum podane. Nie miało być żadnych podatków, prócz ściągania zaległych, co wraz z przyszłą kwartą obracać miano na obronę Rzeczypospolitej. Skrypt zastrzegał przytem, że pieniądze te nie mają być użyte na żadną wojnę zaczepną, tylko na poskromienie kup swawolnych. Nałożono kary na zalegających z podatkami. Powtórzono zakaz zaciągów na służbę obcą i wzywano do powrotu żołnierzy z zagranicy. W razie zaś większego gwałtu i niebezpieczeństwa od strony Inflant przeznaczano na ten cel podatek, uchwalony na zeszłej konwokacyi wileńskiej.

Tak rozbił się sejm, który miał na rok przed

wojną pruską zapobiedz niebezpieczeństwom, grożącym od strony Szwecyi, — rozbił się skutkiem koalicyi żywiołów opozycyjnych w całej Rzeczypospolitej, zarówno różnowierców (w ścisłym znaczeniu tego wyrazu i wyznawców kościoła greckiego), jak i opozycyi stanowej.

Rozbicie się sejmu

Te wszystkie fermenty zakotłowały izbą sejmową. Niestety, i królowi brakowało taktu czy chęci do zażegnania tej burzy, a nie było człowieka wybitniejszego, któryby opozycyę umiarkował i pośredniczył między nią a królem. Kanclerz ówczesny, Wacław Leszczyński, nie dorósł był do tak poważnego zadania.

Echa tych zawichrzeń odbiły się w trzy miesiące później w formie pogłoski o jakimś spisku czy sprzysiężeniu na życie króla, królowej i jego dzieci. Spiskowcy, zaciągnąwszy wojsko, mieli napaść na dom królewski, uwięzić całą rodzinę i zatrzymać ją w więzieniu do końca życia, a następnie dokonać nowej elekcyi i koronować kogo innego na króla. Wiadomość o tem spisku kolportował dwór wiedeński, a potwierdzili ją jacyś dwaj jezuici. Do tego sprzysiężenia mieli należeć także dwaj dostojnicy wyżsi kościelni, których nuncyusz Lancellotti chciał zdegradować i oddać sądom świeckim. Król jednak temu się sprzeciwił, jak również całą sprawę dysymulował, udając, że o niczem nie wie. maj

Pogłoski o spisku na życie króla

Pogłoska ta brzmi tak dziwnie, że pomimo całej opozycyi przeciwko królowi wydaje się wręcz nieprawdopodobną. Byłyżby to echa jakichś knowań międzynarodowych o wybór przyszłego kandydata, następcy Zygmunta III, na tron polski? Miał-li w tem udział Zbaraski, a może Krzysztof Radziwiłł i Rafał Leszczyński? To tłumaczenie wydaje

się dość prawdopodobnem. O planach więzienia króla i jego rodziny już dlatego nikt nie potrzebował myśleć, że każdy widział zbliżający się koniec życia Zygmunta, a z nim nową elekcyę.

Na każdy sposób, pogłoski te okazują, jak silne było wrzenie w kraju, i do jakiego stopnia posuwało się roznamiętnienie stron obydwóch walczących, niestety jak w tym wypadku, króla i narodu.

XXVIII.

Najazd na Litwę i epilog zatargu o buławę.

Gustaw czekał tylko na rezultaty konferencyi haaskich, zapowiedzianych na kwiecień r. 1625, aby podjąć wojnę w Rzeszy. Kiedy plan jego dywersyi w Niemczech rozchwiał się, a król duński, wyprzedzając go, uchwycił dyrektoryum wojny w swe ręce, Gustaw, nie namyślając się ani chwili, wypowiedział wojnę Polsce. Na mocy ostatniego układu ze Szwedami, zawieszenie broni trwać miało jeszcze rok czasu, jeżeliby żadna strona nie wypowiedziała go na dwa miesiące przed jego upływem.

Wybuch wojny w Inflantach

W niespełna trzy tygodnie po owej mowie Krzysztofa Radziwiłła na sejmie, w której upewniał stany, że Szwedzi nie wypowiedzą wojny, senatorowie szwedzcy wystosowali list do senatu polskiego, że jeżeli nie chcą wojny, mają wysłać komisarzy do dalszego traktowania o pokoju na dzień 1 czerwca. Oczywista, Gustaw dobrze wiedział, że sejm odmówił poparcia planom wojennym króla.

2 marca

Po stronie polskiej było wykluczonem obesłanie zjazdu przed miesiącem sierpniem, ale czy zjazd ten odbyłby się, czy też nie, nic by to nie

zmieniło planów Gustawa Adolfa. Zależało mu tylko na zwłoce, aby się przygotować do wyprawy.
27 czerw. Pod koniec czerwca, Gustaw Adolf, odpłynął z 6 pułkami piechoty, 8 kompaniami jazdy na 76 okrę-
2 lipca tach z port Sandhamm, w parę zaś dni potem wylądował pod Rygą.

Tym razem Gustaw Adolf miał zamiar dokończyć podboju Inflant i zabezpieczyć sobie ich posiadanie przez aneksyę Kurlandyi. Głównym jego zadaniem było zajęcie portów inflanckich, kurlandzkich i pruskich. Admirał naczelny miał sobie polecone pokusić się o porty kurlandzkie, Windawę i Libawę. Z zamknięciem ich reszta handlu inflanckiego przeniosłaby się do Rygi. Gustaw posłał generała Horna do Finlandyi, aby z 2 pułkami piechoty finlandzkiej i 12 kompaniami jazdy maszerował na Narwę, wzmocnił garnizonami Ingrię i Estonię, a potem połączył się z De la Gardiem, w celu zdobycia Dorpatu. Rozerwawszy tym sposobem siły polskie na dwie części, Gustaw miał zamiar pokusić się o Kokenaus i zamki wzdłuż Dźwiny, aby cały jej bieg opanować.

Plan ten powiódł się w znacznej części. W po-
15 lip. łowie lipca poddał się Szwedom Kokenaus, potem
18 lip. Zelbork (Seelburg) na stronie kurlandzkiej. Otwierała się Gustawowi droga w głąb Litwy. Szwedzi oblegli Birże, zamek na drodze do Wilna położony, podczas gdy De la Gardie oblegał Dorpat.

Stan rzeczy po stronie polskiej

W Polsce list Gustawa wydał się nieco podejrzanym. Obawiano się jakichś kroków nieprzyjacielskich. Król chciał jechać do Wilna, aby być bliżej miejsca traktatów. Mó-
22 lip. wiono coś nawet o jakimś zjeździe familijnym *colloqium familiare* z Gustawem Adol-

fem. Zasięgał Zygmunt w tym względzie rady senatorów. Kasztelan krakowski Jerzy Zbaraski był przekonany, że Szwedzi chcą pokoju: »Mój geniusz nie każe mi się jakoś stamtąd nic wielkiego obawiać« — pisał do króla — »bo kiedy na niedo- 1 sierp.
statki tamtej strony pojrzę, a na sumpt wielki, którego zatrzymanie tamtej prowincyi potrzebuje, zda mi się, tak jest Gustaw *huic impar oneri* (nie równy temu zadaniu), żeby go rad jakim sposobem uczciwym pozbył«. Powoływał się na jakieś listy, od jednego z kapitanów Gustawowych do Lubeki pisane, gdzie stało, że lubo ma trochę ludzi i myśli ich do jakiego portu wysadzić, jednak i sam nie tuszy przy braku pieniędzy. Jerzy Zbaraski odradzał więc królowi podróż do Wilna, jako bezużyteczną w razie wojny, a spóźnioną w razie pokoju, który zdaniem jego przed wrześniem powinien był stanąć.

Można sobie wyobrazić przerażenie króla, gdy w trakcie tych narad, (pod koniec lipca albo w pierwszych dniach sierpnia) odebrał wiadomość, że Gustaw nie tylko wojuje Inflanty, ale już wkroczył na Litwę i godzi w samo serce tego kraju — stolicę Wilno. Przypomniał sobie wtedy król przestrogi i nalegania, przez siebie czynione na zeszłym sejmie, i uspokojenie obaw ze strony hetmana pol., Krzysztofa Radziwiłła.

Nadanie wielkiej buławy litewskiej Lwu Sapieże

W chwili, kiedy wojna wrzała w Inflantach, Jerzy Zbaraski pisał królowi, że »na te tam pobory księstwa litewskiego może być kilka tysięcy wojska, które zaciągnie hetman litewski«. Zbaraski miał tutaj na myśli Krzysztofa Radziwiłła, i nikomu przez głowę nawet nie przeszło, że Litwa miała już dru-

giego hetmana w osobie Lwa Sapiehy, wojewody wileńskiego i kanclerza lit.

Chyba nie większą niespodziankę zgotował Gustaw Rzeczypospolitej wypowiedzeniem wojny, niż król całej Koronie i Litwie nominacyą hetmana i wodza naczelnego wyprawy. Nic lepiej nie może odmalować owego zdumienia, jakie ogarnęło wszystkich na wieść o tym fakcie, jak list Jerzego Zbaraskiego do biskupa krakowskiego, Marcina Szyszkowskiego, list, w którym gorzka ironia miesza się ze zjadliwą satyrą na współczesne mu panowanie.

Wrażenie w kraju. List Jerzego Zbaraskiego

»Nie dziwuj się, WMość pan temu« — pisze Jerzy Zbaraski — »ani Cię to niech nie obchodzi, że mniejsi królowie podczas większych inkommodują (niepokoją). Bywały takie *saecula* (wieki), i teraz są! *vicissitudo rerum* (odmiana porządku) nie nowa na świecie. Ktoby był rzekł Solimanowi, onemu tak sławnemu cesarzowi tureckiemu (Wspaniałemu), że kozacy, *agricolae et operarii* (rolnicy i rzemieślnicy) polscy, *foex hominum* (hołota), tak *despicient maiestatem ottomanicam* (tak wzgardzą powagą Porty), iż palić przed oczyma cesarzów tureckich i plądrować będą *impune* (bezkarnie), niepodobnaby się to rzecz zdała, i śmiałby się z tego, a przecie widzimy to, że do tej zelżywości sukcessorom jego przyszło. Ktoby rzekł Stefanowi naszemu królowi, że Gustaw i część Inflant weźmie, i po tejże prowincyi *impune grassabitur* (bezkarnie pustoszyć będzie), podobnoby się za szablę ułapiwszy, rzekł i użył onych słów, które niekiedy słyszane były na króla szwedzkiego: »*Docebo ego istum regulum*« (nauczę ja tego królika). I pewnieby mu tego nie śmiał uczynić... Ktoby rz

w Polsce, znając p. wojewodę wileńskiego, przez lat 40 pieczętarzem, człowieka *togatum* (w togę ubranego), *quietum* (spokojnego), *intra musas versatum* (między muzami się obracającego), *laboribus et periculis militaribus nunquam asuetum* (do prac i niebezpieczeństw wojennych nie nawykłego), zbroję ledwie na kim widzącego, *octogenarium* (ośmdziesięcioletniego starca), że *deposita toga* (złożywszy togę) miał *summere arma*, (chwycić za broń) i hetmanem zostać, by też i astrologowie na ostatek *canerent* (śpiewali) i opowiadali to z genitury jego, niktby był przecie nie uwierzył, a to już przed oczyma naszymi. Nie raczże się WMość pan temu dziwować, że Gustavus inkommoduje z swymi Szwedami, co suchą rzepę jedzą. Są tego *naturalissimae causae* (najprzyrodzeńsze przyczyny), i mała to rzecz na takie polskie *infortunium* (nieszczęście), jakie cierpi. *Optime sperandum* (jaknajpewniej trzeba oczekiwać), że taki hetman, który jest jeszcze *Martis et Veneris pullus* (Marsa i Wenery wychowańcem): *Martis* — bo hetman, Veneris — bo ochmistrz, *sumptis utriusque numinis auspiciis* (pod auspicyami obydwóch bogów) zapędzi Gustawa aż do *mare Adriaticum* (morza Adryatyckiego), choć tam trochę przydalsze navigacye«.

I tak dalej, w tym samym tonie trzymany jest cały list, naprzemian drwiący i gorzki, iskrzący się dowcipem i bólem, pełen facecyi i żółci, a nadewszystko chlaszczący niemiłosiernie wszystkich: króla i... siebie samego.

»Ja tak rozumiem — powiada Jerzy Zbaraski — że to są *aurea saecula* (złote czasy), nasze, bo ochmistrze hetmanią, hetmani ochmistrzują, bo kie- *florentiora saecula* (bardziej kwitnący wiek)

być może. Znać, że *undique tutissima Republica*, (ze wszystkich stron jaknajlepiej zabezpieczona Rzeczpospolita), bo jeżeli prawdę Grek jeden powiedział: »iż *imbellem virum magnum periculum non admittit*« (wielkie niebezpieczeństwo nie dopuści męża niewojennego), a takowych hetmanami czynią, którym *non civica muralis corona* (nie wieniec w nagrodę za wdarcie się pierwszym na mury), ale piórko *et graecula facundia est ornamento* (grecka wymowa służy za ozdobę), bo w Litwie też greckim pismem piszą, to znać, że niebezpieczeństwa nie masz, a *superiores cedunt*« (a większą odstępują).

Wreszcie i w Jerzym Zbaraskim wybucha sztucznie hamowany dotychczas gniew i kończy swój list tymi słowy: »A ja na tę fortunę polską wszystkie drzwi z domu swego wyrzucę, aby się właśnie znaczyło *aureum saeculum* (złoty wiek)... a Gustaw byłby błaznem, jeśli nie przyjdzie do Prus, Inflanty porzuciwszy«. Jakoż i przyszedł.

Cios, wymierzony przez króla, był silny i trafił potężnie w Radziwiłła.

Waśń pomiędzy wodzami

»Już był nieprzyjaciel, wszystkie prawie Inflanty opanował, Kokenaus, Zelbork i inne zameczki pobrał, Birże już był obległ, gdy imci p. wojewodzie wileńskiemu hetmaństwo wielkie przyniesiono od króla i listy przypowiednie na 3 tys. człeka, t. j. na tysiąc husarza, 400 rajtarów, 600 kozaków i tysiąc piechoty«. Trzeba przyznać, iż dla samego kanclerza w. lit. było to niespodzianką. Do buławy się nie pi[illegible] owszem nikt bardziej nad Sapiehę nie [illegible] Krzysztofowi Radziwiłłowi tej buławy.

zamiarem, jak sam później mówił, »po tak długich Rzeczypospolitej usługach w tym podeszłym... wieku, w nadtarganem ciężkimi, usługując ojczyźnie, pracami, zdrowiu ostatek żywota nie *inter strepitus armorum* (w szczęku broni), ale w pokoju sobie windykować«. Sapieha miał jednak to, czego Radziwiłłowi zawsze nie dostawało — poczucie karności. Wyraźnej woli królewskiej sprzeciwiać się nie mógł. Przyjął to hetmaństwo, jak sam później wyznaje: »nie dla ambicyi, którejem i w młodym swym wieku zawsze był próżen, ale sam nie 29 sierp.
zwykł woli JKMci na usługi Rzeczypospolitej przeczyć i łaską JKMci nie godziło mi się pogardzać«.

Tej żelaznej próby nie wytrzymała nawet stara przyjaźń Krzysztofa Radziwiłła z Lwem Sapiehą. Na wiadomość o tej zniewadze, Radziwiłł kazał chorągwi swej kozackiej ściągnąć się w dzierżawie markowskiej, należącej do wojewody wileńskiego, ażeby mu ją zniszczyć. Do Sapiehy napi- 14 sierp.
sał list z wymówkami, że »związki pokrewności potargał, na *merita* (zasługi) jego następował, z większym na jego depresyę, niż na Szweda apetytem rezolwował«. Życzył mu wreszcie żyć »póty na tym urzędzie, pókiby na osobie swej doznał, jako Bóg *abominatur ingratitudinem*« (brzydzi się niewdzięcznością). Na to wojewoda wileński od- 29 sierp.
powiedział z wielką powagą i skromnością, że do zaszczytów się nie piął... »byłem ja już syt prac i usług Rzeczypospolitej, dosyć miałem za łaską Bożą nietylko doma, ale i *extra* (poza granicami) sławy, dosyć zarobków«. Co się tyczy zdolności, to odpowiadał, że zna »drugich *habiles sed mi-es* (zdolnych, lecz niepożytecznych)«. Na za- -dzięczności reagował, przypominając

swoje usługi i dobrodziejstwa, Radziwiłłowi poczynione: »tę sukienkę niewdzięczności, w którą mnie WKsMość oblec usiłuje, niech kto inszy zdrów znosi«.

Podobny list pełen urazy i pretensyi o zniewagę wystosował Radziwiłł do króla. Zygmunt
3 paźdz. nie tail pobudek swego kroku, odpisując: »iż na przeszłym sejmie o przystojnej krajów tamecznych (obronie), na które, że nieprzyjaciel tak miał nastąpić, przestrzegaliśmy, mówić nie dano i trochę pozwalającym ratunku jawnie kontradykowano, co gdy i od Wierności Twojej samego pochodziło, trudno było inaczej rozumieć, że i Wierności Twojej nie było to *cordi* (na serce). Zaczem przyszło nam gdzieindziej się obrócić«. Obleka jednak tę urazę swoją w majestat powagi i dostojności królewskiej, mówiąc: »nigdy to jednak w myśli nie było naszej, abyśmy jednemu dawszy urząd, drugiego znieważać chcieli. Życzymy tego, aby każdy zostawał w swej powinności i tak ojczyźnie swojej służył, jako mu *sors* (los) jego *et merita* (i zasługi) miejsca naznaczyły«.

Znów więc Rzeczpospolita pozostawała się bezbronną wobec najścia nieprzyjaciela, a w dodatku, doma »wilk wilka kąsał«, jak się wyraził Lew Sapieha.

Pierwsze powodzenia Gustawa

Po kilkunastodniowym oblężeniu Gustaw zdo-
7 wrześ. był Birże, zamek radziwiłłowski, będący kluczem w głąb Litwy i do Wilna, i ruszył na Bowsk, po drodze z Mitawy. Pontus tymczasem wziął Dorpat, Nowogródek, Rzeżyce i Lucyn i kierował się ku Dynaborkowi. Rozumiał Radziwiłł, że plan strategiczny Gusta polega na tem, aby wziąwszy Birże, woi

Połągę na Żmudź wysadzić i stamtąd dwiema drogami iść na Kowno. Z opanowaniem Żmudzi Kurlandya sama wpadłaby w jego w ręce. Z drugiej znów strony ruch na Dynabork zagrażał Bracławowi, Połockowie, nawet Wilnu — tym sposobem w. ks. litewskie byłoby z dwóch, a raczej z trzech stron (Kowno, Birże, Połock) oskrzydlone. Gustaw jednak kazał ściągać się wodzom swoim, Pontusowi, Hornowi i innym, pod Birżami.

Dwie armie polsko-litewskie: Lwa Sapiehy

Pod jednym względem przynajmniej król nie zawiódł się co do nowego hetmana, a to pod względem gotowości jego do ofiar i do usług Rzeczypospolitej: »W tak nagłej na Rzeczpospolitą nawałności i w takiej czasu ścisłości, gdy nie wojsko zbierać, ale z nieprzyjacielem się ścierać było, potrzeba, hetman w., pohibiwszy skarbowe tryby, boby to nie rychło było, *et res non patiebatur moram* (i rzecz nie cierpiała zwłoki), zawiódłszy majętność dobrą, rozdał swoje na zaciąg żołnierza pieniądze... Ale jak trudny w tak ścisłym czasie, w takiej o każdą rzecz dla zapowietrzonych miast trudności, gdy się każdy drogością i niedostatkiem rynsztunków wymawiał, wojska był zaciąg, każdy baczniej rozsądzić może«.

Krzysztofa Radziwiłła

Tymczasem i Radziwiłł z kilką chorągwi pieszych i kozackich w pola wyszedłszy, zaległ gościniec wileński i trapił obóz Gustawa czatami. »Majętności i dwory szlacheckie, które przedtem na łup nieprzyjacielowi odbieżone były, a za nastąpieniem hetmańskim znowu w nich, choć tuż blisko obozu szwedzkiego, mieszkano, zasiewano i inne gospodarstwo wowano«. Radziwiłł zdobył nawet dwa małe Neretą — skład prowiantów — i Czados,

11 wrześ. gniazdo wycieczek, którymi Szwedzi całą Litwę trapili. Sam Gustaw miał się wyrazić, że Polaków pono djabeł tak prędko do kupy zebrał. Opuścił Birże i ruszył ku Mitawie, po drodze wpadł mu w ręce Bowsk, zamek kurlandzki, »miejscem i sztuką bardzo obronny, ale nader źle opatrzony«.

Niestety, odmiana wodza i brak wojska po stronie polskiej pomagały zamysłom nieprzyjacielskim. Podskarbi lit. odmówił hetmanowi pol. pieniędzy na zaciągi z poborów, złożonych przez w. ks. litewskie. Pospolite ruszenie z powiatów żmudzkich i litewskich (wiłkomirskiego i upickiego), chociaż stanęło pod bronią, nie połączyło się z hetmanem polnym. Na dobitek, chociaż w połowie września obydwie armie polskie stanęły w polu, łatwo było przewidywać, »że nie miało być zgody między hetmany i że polny nie miał woli z wielkim się zgadzać«.

Tymczasem Lew Sapieha, wziąwszy sobie do pomocy Aleksandra Gąsiewskiego, referendarza
17 wrześ. lit., w połowie września, po otrzymaniu benedykcyi od księdza sufragana wileńskiego, ruszył z Wilna na nieprzyjaciela, nie czekając ściągnienia całego wojska. Chcąc własnym pośpiechem zmusić do pośpiechu roty, które się spaźniały, wyprawił przed siebie p. Dziewałtowskiego ze 100 piechoty i p. Konstantynowicza z półtoraset kozaków, aby impet na Dynabork ze strony nieprzyjacielskiej, jeśliby jaki był, wstrzymywali. Prędko potem wyprawił p. referendarza przed sobą z 200 husary, 100 piechoty, i kilkusek rajtarów, aby nieprzyjaciela, jeśliby głębiej iść chciał, jakkolwiek do przyjścia większych posiłków zatrzymywał, a jeśliby na Dynabork

Akcya Lwa Sapiehy i Aleksandra Gąsiewskiego

przyjaciel obrócił swe zamysły, ażeby go bronił. Sam też hetman, lubo wojska nie miał, z dworem tylko swym za p. referendarzem śpieszył.

Radziwiłł uważał ten ruch prawie 2 tys. armii na Dynabork za bezpotrzebny. Sapieha znów tłumaczył się tym, że lubo na zamek dynaborski posłano już przedtem owych 200 piechoty i 150 kozaków, ale iż prochów, kul, żywności, a co najcięższe dla oblężonych bywa, wody nie było, gdyby do oblężenia przyszło, te same braki, o których nieprzyjaciel wiedział, przyprawiłyby o utratę zamku.

Jakoż Pontus wysłać miał pułkownika Horna z półtoratysięcznym wojskiem do oblężenia Dynaborku. Referendarz lit., porzuciwszy wozy, przeprawił
się na gwałt przez Dźwinę i w samą porę przybył 9 paźdź.
na pomoc miastu. Horn cofnął się do Liksmojzy, gdzie stoczył utarczkę z Gąsiewskim, później do Krzyżborka, (w 14 milach od Dynaborka), potem znów zbliżył się do Liwenmojzy (7 mil od Dynaborka), ale usłyszawszy o tem, że sam hetman
z wojskiem następuje, chociaż nie było tego woj- 30 paźdz,
ska więcej nad 600 człeka, wyrzekł się zamiaru oblegania miasta.

Tak więc Dynabork był ocalony, ale po stronie kurlandzkiej Mitawa znów samochcąc wpadła w ręce Gustawa, bo nawet nie kusił się o nią, idącemu z Birz do Rygi po drugiej stronie rzeki, sama otworzyła bramę w oczach prawie hetmana Radziwiłła.

Ten ostatni strzegł drogi na Birże. Naprzód stanął obozem pod Pozwolem, czekając na
przybycie wojewody wileńskiego z woj- Akcya Radziwiłła
skiem. Gdy ten ruszył na Dynabork, 19 paźdz.
przeniósł się nad Ekę (Ekawę) o trzy mile od [D]winy na skrzyżowaniu dróg, między Rygą

(w 6 mil), a Bowskiem (2 mil) i Birżami (6 mil), i między Kokenansem (8 mil) a Mitawę (3 mile) Birże miał za swymi plecami, chociaż były w rękach nieprzyjacielskich. Zręczniejszego miejsca nad to nie było dla zależenia gościńców, do Litwy idących, i do zabieżenia inkursyom, któreby Szwed z opanowanych zamków uczynić mógł. Stamtąd Radziwiłł rozpościerał czaty w Kurlandyi, aż po morze, i z drugiej strony za rzekę Muszę (Mise), aż po Dalen. Z księciem kurlandzkim umówił się o straż wybrzeży i o obsadzenie załogą miasta Mitawy, gdyż tylko zamek wpadł w ręce Szwedów.

Gustaw zamiast iść na Doblen, ku Najborku, Goldyndze i Windawia, obrócił się na Rygę, a stamtąd kazał się kupić wojsku ku Kokenausowi, aby znieść oddziały wojska referendarza lit. na prawej stronie Dźwiny. Gąsiewski bowiem przeszedł Dźwinę dość szczęśliwie i posuwał się wdół jej, zagrażając oskrzydleniem Gustawowi. Zdobył blokaus szwedzki, założony przy ujściu Awikszney do Dźwiny, dla hamowania przeprawy przez tę rzekę, i zbliżył się do Kokenausu i Zelborku. Dopiero na wiadomość o tem Radziwiłł dał znać Sapieże, iż spieszy mu na pomoc.

Połączenie się obydwóch armij

21 list.

Obydwa wojska stanęły w pobliżu Zelborku i Kokenausu. Tu nastąpiła pierwsza narada wojenna. Sapieha »kilkakrotnie dziękował szerokiemi słowy za ochotę, przybyciem ksiecia imci (Radziwiłła) oświadczoną, i kilkakroć to dziękowanie oświadczał«, przyznawał, że książę »świadomszy tego nieprzyjaciela«, i że gotów się z nim we wszystkiem znosić. Hetman polny nie chciał mó...

o zgodzie, tylko o wspólnem działaniu przeciwko nieprzyjacielowi. Plan wojenny, który podał Radziwiłł, polegał na tem, aby Gustawa, jeśli nie wszystkiem wojskiem, to przynajmniej częścią jego szarpać. Wskazał hetmanowi wielkiemu miejsce dla obozu, pod Walmojzą, gdyż ten ostatni byłby w bliskości jego obozu i przeszkadzałby, będąc na drodze między Kokenausem a Rygą położonym, rozszerzać mu się wzdłuż Dźwiny. Co do Birż i Bowska, to trzymać je poza swymi plecami znaczyło to samo, co je oblegać. Plan ten strategiczny Radziwiłła został przyjęty.

Gąsiewski zdążył wczas ściągnąć wojska swoje do obozu. Polacy odzyskali parę zameczków na lewym brzegu Dźwiny, jak Krzyżbork, Lucyn, Rzeżycę. Ale działania wojenne wkrotce się przerwały. Niepogody, zimno, mrozy wstrzymały kampanię.

W wojsku Gustawa był głód, choroby zaraźliwe, które dziesiątkowały żołnierza. Nie lepiej było i po stronie polskiej. Całe Inflanty i Kurlandya na 20 mil wokoło spustoszały. Nie tylko żywności, ale i paszy dla koni brakowało, gdyż co było, nieprzyjaciel ściągnął do zamków, albo popalił. Stąd zaraz poszło narzekanie i wypowiadanie służby przez żołnierza. Wojsko poczęło się upominać o pieniądze na przyszłą ćwierć. Podskarbi nie czynił nawet nadziei zapłaty. Obydwaj hetmani musieli dawać żołnierzom asekuracyę zapłaty na własnych majętnościach: »siła ludzi za wyjściem służby i odpadnięciem od koni i czeladzi rozjechała się, a piechota wszystka zniszczała; dragonów, co było trochę, i ci pochorzeli«.

W połowie grudnia wyjechał Lew Sapieha
obozu, zostawiając w zastępstwie syna swe- 13 grud.

go Stanisława, marszałka litewskiego z garścią wojska.

1626 stycz. Na początku roku 1626 Gąsiewski poniósł znaczną klęskę pod Walmojzą, (Wallhof), zaraz potem nastąpiło 6-tygodniowe zawieszenie broni, które po odjeździe Gustawa do Szwecyi przedłużono do 21 maja. Na mocy jego tylko Birże wrócono Radziwiłłowi wzamian za Zelbork.

Polskę nawiedziło w tym samym roku morowe powietrze, przed którym sam król schronił się do Osieku. Nie można było myśleć nawet o zwołaniu sejmu. Szwedzi nie zdradzali żadnej gotowości do zawarcia pokoju, a w dodatku najazdy kozaków na wybrzeże Anatolii zapowiadały rychło nową burzę od strony tureckiej. Dotychczas Turcya była zaprzątnięta wojną z Persyą, ale rychło było patrzeć, jak zawarłszy pokój na wschodzie, mścić się będzie na Rzeczypospolitej. »Ja sobie to niebezpieczeństwo bardziej ważę, niźli Gustawa i niźli wszystkie insze«, pisał kasztelan krakowski do króla.

W Polsce morowe powietrze

1625 wrześ.

grudz.

Niebezpieczeństwo wojny z Turcyą

Król rozesłał instrukcyę na sejmiki, w której przedstawił całą grozę położenia: »Już Szwed nieodpowiednio, pod zastanowionym pokojem, Inflanty posiadłszy, w. ks. Litewskie szarpie, zamki posiada, z drugiej strony straszna wszystkiemu światu moc turecka, najazdami kozackimi rozdrażniona, prawie już gotowa nad nami wisi«. Przypominał król swoje ostrzeżenie na poprzednim sejmie: »nie zatrzymały go ofiarowane z niesławą naszą traktaty«. Trzy tysiące żołnierza (2 pobory litewskie), uchwal[illegible] na poprzednim sejmie, nie wystarczały: »J[illegible]

Instrukcya królewska na sejmiki

nie idzie o królestwo szwedzkie...« — mówi król — »już nie o Inflanty, ale idzie teraz o samo Wielkie Księstwo Litewskie i o Prusy, potem i o inne, z których Rzeczpospolita nasza spojona, jest prowincye«.

Zygmunt III jeszcze raz powracał do tej samej myśli, która była osią zabiegów i wysiłków całego jego panowania, a która krzyżowała się z najdonioslejszą sprawą mocarstwową Rzeczypospolitej — sprawą północną: »Niech on (t. j. Szwed)« mówi instrukcya — »jako chce twardo każe, niech się chlubi potęgą swą, kiedyby raz Korona polska i W. Ks. Litewskie sił swoich ruszyli i skutecznie tę wojnę w gnieździe nieprzyjacielskim przedsięwzięli, nie wytrzymałby, a podobną samą sławą tak potężnej ekspedycyi, dałby się przywieść do tego, żeby tę koronę, którą niesłusznie na głowie swej nosi pod nogi JKrMości podłożył. Niewiadomym zda się rzecz być trudną, ale czemuby ta Rzeczpospolita zacna, mając tak wiele portów, tak wiele przez długi trakt brzegów morskich, nie zechciała kiedy kosztować szczęścia swego, sposobić się na armatę morską, ukazać i tym, którzy tak obfite skarby w rozmaitych, bez których się obce narody obejść nie mogą, towarach, które z portów naszych wychodzące, szarpają, że u nas i o okręty nie trudno, i animuszu tak wiele stawa, że każdemu nieprzyjacielowi odpór się dać może. Ale i armata byłaby, kiedyby się wróciło szwedzkie królestwo..., a nadewszystko tę tam szeroką morza stronę uspokoiwszy, stamtąd

Program królewski

znacznych posiłków dostawszy, siedzielibyśmy w spokoju«.

Był to, jak widzimy, cały program Rzeczypospolitej, program, na wykonanie którego stać było półwiekowego prawie panowania króla Zygmunta III, program, nie wypełniony przezeń ani na jotę, program, w którym interes dynastyczny króla utopił wszystkie realne potrzeby Rzeczypospolitej i zamiast, wziąwszy te ostatnie za dźwignię i za bodziec, zaspokoić osobiste cele króla, zniechęcił tylko naród do całości jego, nawet do tej części, od której urzeczywistnienia zależała cała przyszłość i cały byt mocarstwowy i handlowy, tudzież ekonomiczny Rzeczypospolitej w w. XVI i XVII.

1626 10 marca koniec

Sejm 1626 r. uchwalił wojnę obronną i zaczepną przeciwko Szwecyi. W tym celu naznaczono 4 pobory.

Sejm r. 1626 ustąpienie Radziwiłła

Na tym samym sejmie Radziwiłł dał wyraz ostateczny swemu zniechęceniu i, powołując się na »zdrowie i substancyę swoje przeszłemi pracami tak nadwerężone iż bez jakiegokolwiek wytchnienia ciągnąć się dłużej nie może«, prosił króla, aby nie miał mu za złe, że »on z pola ujdzie i tym, którzy w szczęście i łaskę JKrMości... opływają, zawadzać nie będzie, ale im miejsca do większej przysługi u JKrMości ustąpi«. Prywata i pycha magnacka święciła swój tryumf nad królem i nad pokonaną przez wroga Rzeczpospolitą.

Pomimo jednak tej ciasnoty pojęć króla Zygmunta III, pomimo krótkowidztwa polityków, egoizmu warstwy szlacheckiej a pychy i buty magnackiej, były w narodzie jeszcze siły wielkie

i instynkta szlachetne, drzemiące lub przytajone przez cały prawie ciąg tego nieszczęśliwego panowania, które dziwnym zrządzeniem losu miały się okazać i wyjść na jaw w chwili prawie ostatecznego rozgromu, pod sam koniec życia Zygmunta III, w okresie wielkiej wojny pruskiej.



Zamknięcie.

Nic bardziej uderzającego w dziejach naszych ostatnich dwóch stuleci, jak owe usunięcięcie się pozorne Polski od wypadków politycznych na zachodzie Europy, jak owe apatyczne traktowanie spraw międzynarodowych i wypadków, żywo obchodzących cały świat zachodnio-europejski ze strony Rzeczypospolitej. Że tak nie było, albo że spostrzeżenie to po części tylko jest trafnem, tego najlepszym dowodem jest właśnie ów udział Polski w pierwszym akcie wojny trzydziestoletniej, w tak zwanej wojnie czeskiej, i ważna jej rola w przygotowaniach do aktu drugiego (do wojny duńskiej), któreśmy powyżej opisali.

Pozorna apatya Rzeczypospolitej w sprawach na zachodzie

Ta apatya pozorna na zachodzie, tak zagadkowa i niezrozumiała wobec rozbicia i osłabienia ówczesnego Rzeszy, wypływa w znacznej części z przymierza ścisłego, jakie, na ogół biorąc, od kongresu wiedeńskiego panują przez cały wiek XVI pomiędzy Polską a Habsburgami, — przymierza, dzięki któremu ci ostatni są jedynymi panami w całej środkowej Europie. I trzeba było dopiero kolizyi spraw, rozgrywających się w Rzeniemieckiej, a w ściślejszem rozumieniu w mo-

narchii rakuskiej, ze sprawą istotną mocarstwową Polski, jaką była sprawa północna, ażeby ta obojętność pozorna zniknęła, ażeby udział Polski w sprawach zachodniej Europy stał się koniecznym, ażeby każde jej posunięcie na szachownicy dyplomatycznej do żywego obchodziło zarówno dyplomacyę w Madrycie, jak i w Sztokholmie, w Londynie, jak i w Konstantynopolu.

Tę to stronę zagadnienia — jak przypuszczamy — wyświetla praca niniejsza. A wyjaśnienie jej jest podwójne: z jednej strony z powodu owego węzła naturalnego, łączącego Rzeczpospolitą w w. XVI i XVII z Europą zachodnią, jakim było morze Bałtyckie, z drugiej strony z powodu owego węzła, jaki dla Habsburgów stanowił Śląsk i wogóle linia Odry pomiędzy ich ziemiami własnemi dziedzicznemi, a krajami Rzeszy, — Śląsk, ziemia prastara polska, do której nawiązane były dla Rzeczypospolitej reminiscencye monarchii piastowskiej i pierwszej pracy kościelno-cywilizacyjnej na terenie osadnictwa polskiego, — i znowuż Śląsk, którego posiadanie przez Habsburgów zapewniało im w znacznej mierze panowanie na wschodzie, jak i w środkowej Europie.

Splot ogólno-europejskich wypadków w sprawie śląskiej

I tutaj jest właśnie ów splot ogólno-europejskich wypadków, w którem sam Śląsk występuje tylko przypadkowo, akcydentalnie, zato rola Polski, z nim związana, zaznacza się w sposób pierwszorzędny, za mało dotychczas w historyi uwzględniany i za słabo w dziejach powszechnych Europy podniesiony. Bo to jest rzeczą całkiem pewną i stanowczo dowiedzioną, że rok 1619 dla H burgów miał w części takie same znacz

i rok 1683, i że w obydwóch wypadkach wybawcą i wyręczycielką ich z położenia rozpaczliwego zjawiła się Polska. Jak również jest rzeczą dowodnie stwierdzoną, że walka Rzeczypospolitej ze Szwecyą była tylko epizodem tego ogólnego napięcia interesów całego świata zachodnio-europejskiego, które doprowadziło do rozłamu jego na dwie połowy: katolicką i protestancką, które ogarnęło olbrzymie przestrzenie tego świata, bo sięgnęło od Inflant na północy aż do Niderlandów na zachodzie, aż po Tyrol i Sabaudyę na południu, — epizodem, który krył w swem wnętrzu zarodek rozwiązania, tak krytycznego dla cesarstwa i dla Habsburgów.

Dla Polski sprawa ta posiada jednakową wagę zarówno na terenie Inflant, jak i na terenie Śląska. I tu, i tam potrzebny był jej sojusz z Habsburgami: w Inflantach dla bezpieczeństwa od strony Szwecyi, a po części Moskwy, na Śląsku dla bezpieczeństwa od strony książąt protestanckich Rzeszy, w części dla trzymania w szachu elektora brandenburskiego. Walka z tymi rywalami, tu jawna, tam utajona, sprzęgała się równocześnie ze sprawą panowania Rzeczypospolitej na północy i na południowym wschodzie.

Słowem, wszystkie te sprawy Rzeczypospolitej tworzą w danej chwili jeden splot wypadków, jak kółka w maszynie zahaczają się jedna o drugą, i jest to tylko rzeczą przypadku, która z nich nadaje pęd i impuls drugim. A taką była w tym momencie czasu, któryśmy rozważali, sprawa śląska: — sprawa śląska, która wywołała interwencyę Rzeczypospolitej na Węgrzech, ta ostatnia zaś zwaliła znów na kark jej nawałę turecką; — sprawa śląska, która pierwsza ściągnęła na siebie uwagę Gustawa Adolfa [illegible]a mu myśl dywersyi w wojnie 30-letniej

wogóle, w szczególności zaś myśl podjęcia się dyrektoryum wyprawy w głąb Rzeszy; — sprawa śląska, która była probierzem pierwszym wytrzymałości sojuszu i przymierza austryacko-polskiego, która obudziła znów myśl ligi antytureckiej, jak i wyprawy na Szwecyę, która w rezultacie na wewnątrz była próbą generalną sił króla i opozycyi w kraju.

Zmierzmy stopień siły każdego z tych czynników i zbadajmy wynik ostateczny tych wypadków, które one spowodowały.

Czynniki sprawy: narodowy

Pod względem narodowym okazało się, iż hasło odzyskania Śląska nie było żywotnem, a to zarówno dla ospałości szlachty, tudzież dla braku popularności haseł tego rodzaju w ówczesnej polityce, jak i dla przeciwległych tendencyj politycznych pomiędzy królem a stanami, wyraźniej mówiąc, między królem i uległym mu senatem, a garstką wielmożów i całą masą szlachty. I tutaj co się okazuje? Oto, że ogół szlachty w Polsce chciał pokoju zarówno od ściany zachodniej, jak i południowej, żądał uchwalenia paktów zarówno ze stanami czeskimi, śląskimi i morawskimi, jak i węgierskimi.

dynastyczny

Pod względem dynastycznym okazało się, iż interesy króla Zygmunta III-go i domu Wazów, tak zgodne napozór z interesami dynastycznemi Habsburgów, różniły się na punkcie Śląska. Plany Zygmunta III, dotyczące zajęcia Śląska, były za śmiałe, ażeby cesarz Ferdynand II mógł im dać aprobatę. Aprobata ta, co najwyżej sięgała tymczasowego zajęcia niektórych księstw na Śląsku w przypuszczeniu, ciągnie to za sobą tak niezbędną dla

wersyę w walce ze stanami od strony Polski; w rzeczywistości zaś aprobata ta ograniczyła się do małoznacznych tylko ustępstw na rzecz domu Wazów na Śląsku, jak koadjutorya, później biskupstwo wrocławskie dla jednego z synów Zygmunta III, Karola Ferdynanda, może obietnica nadania paru księstw, jak Opola i Raciborza, najstarszemu z synów Zygmunta III, królewiczowi Władysławowi.

Pod względem religijnym znów okazało się, że stany polskie katolickie sympatyzują ze stanami różnowierczymi w monarchii rakuskiej dla wspólnej tendencyi opozycyjnej wobec władzy monarchicznej, wobec domniemanych lub faktycznych zakusów jej absolutystycznych.

religijny

To, co miało służyć za klucz do rozwikłania tylu ważnych kwestyj mocarstwowych dla Polski, w rezultacie okazało się całkiem nieprzydatne, albo bardzo mało pomocne w tych sprawach.

Przymierze polsko-austryackie, które miało ostrze utajone przeciwko stanom w monarchiach obydwóch zaprzyjaźnionych rodzin panujących, wyzyskała tylko jedna strona — cesarz i Habsburgowie — a wyzyskała podwójnie: raz ze względu na zamieszki w krajach dziedzicznych, które w krytycznej chwili, dzięki pomocy Zygmunta III, rozwiązały się dla niej całkiem pomyślnie; drugi raz w wypadkach na wschodzie, kiedy na Rzeczpospolitą spadła nawała turecka, również grożna dla Habsburgów i mogąca w stanowczej chwili przeważyć szalę walki na korzyść skonfederowanych stanów rakusko-węgierskich; gdy tymczasem Rzeczpospo-[l]a, prócz idealnego poparcia, nie zyskała żadnej

Ocena przymierza austryacko-polskiego

realnej pomocy ze strony domu habsburskiego w dwóch najżywotniejszych dla siebie sprawach — w sprawie wojny tureckiej, jak również w sprawie zamierzonej wyprawy do Szwecyi. Projekt ligi antytureckiej i rzekome posiłki hiszpańsko-niderlandzkie we flocie — oto jakiemi czczemi i gołemi obietnicami łudzono dyplomacyę polską ze strony Habsburgów, naturalnie pod warunkiem, iż Rzeczpospolita przez cały okres przygotowawczy będzie wstrzymywała na swym karku obydwa niebezpieczeństwa.

Zawód w sprawach zewnętrznych

Ta więc kombinacya dyplomatyczno-mocarstwowa zawiodła nadzieje tych, którzy w nią wierzyli, a może nawet odebrała im śmiałość i pewność siebie na przyszłość. Ale co więcej, to niepowodzenie na zewnątrz rozluźniło karby posłuszeństwa w narodzie i popuściło wodze opozycyi w kraju, która od najniższych spodnich warstw intelektualnych aż do najwyższych — od masy szlachty aż do przebiegłych zawodowych dyplomatów, różnowierczych i wielkopańskich — łączy się w celu sparaliżowania akcyi i polityki królewskiej.

Rozstrój wewnętrzny

Występuje nieufność wzajemna króla do narodu, niechęć i zawiść senatorów do izby poselskiej, podejrzliwość i niedowierzanie do wszelkich kroków rządu. Te fermenty burzą i rozwalają wszelką akcyę czysto reformatorską ze strony rządu, jak projekty skarbowe i wojskowe na sejmie w roku 1619, wszelką akcyę zapobiegawczą mocarstwową, obronną i zaczepną, jak przygotowanie do wojny z Turcyą na sejmach r. 1614—1619, jak wyprawę do Szwecyi lub obronę Prus i Inflant na sejmach r. 1624—1625. Co więcej, rozk znęły się wszelkie żywioły opozycyjne w kr

i fermenty stanowe, i wichrzenia magnackie, i knowania różnowiercze. Na dobitek, zagnieździły się w kraju na stałe swawola żołnierska i dezorganizacya wojskowa, co obok zastarzałych wad w ustroju Rzeczypospolitej, braku egzekutywy, nieposzanowania uchwał sejmowych i wyroków sądu, składa się razem na jeden niezbyt wesoły, a nawet złowrogi obraz życia tych czasów w Rzeczypospolitej.

Polityka króla: jej błędy

Wszystkiego naturalnie na karb króla zwalać nie można. Zawiele było wad i błędów, zakorzenionych w samym narodzie, czy to w ustroju sejmowym, czy to we władzy wykonawczej, czy to sądowej — i brak karności, i rozluźnienie obyczajów, i marnotrawstwo i chęć łatwych zarobków, choćby drogą gwałtu lub rozboju, i nieświadomość oraz ciemnota w masach szlachty. Ale i król był winien skutkiem polityki swojej, sprzecznej duchem z tradycyą narodu. Jeżeli szlachta burzyła się, tworzyła zjazdy lub obsyłała przez poselstwa jedna ziemia drugie — to znów król w najważniejszych sprawach działał bez upoważnienia sejmu, za wiedzą kilku tylko zaufanych senatorów lub też nawet i bez pytania ich. Jeżeli żołnierz był nieposłuszny uchwałom Rzeczypospolitej, to dlatego, że król inne mandaty jawne do nich posyłał, a inne rozkazy szły pokryjomu lub były wydawane przez ludzi królowi bliskich lub zaufanych. Jeżeli sejmy nie dowierzały królowi nawet w oddawaniu mu żołnierza lub poborów, to dlatego, że król używał tych pieniędzy na wspieranie obcych dworów, lub posyłał im żołnierza, zaciągniętego z własnej szkatuły. Jeżeli stany walczyły z królem o prawo sku-

pywania majątków ziemskich na własność rodziny królewskiej, albo obdzielania królewiczów godnościami w Rzeczypospolitej, to dlatego, że się obawiały, aby te dzieci nie zmieniły swojej ojczyzny, a ich majątek i ziemia przy lada sposobności nie odpadły od korony. Z tego stanowiska gdy patrzymy, to, co się wydaje lub wydawało nieraz (Pawiński) ruchem li tylko stanowym zaczepnym, przybiera niekiedy postać samoobrony narodowej wobec zakusów nie tyle monarchicznych, ile obcych dynastycznych króla Zygmunta III.

jej zasługi

Pod jednym względem trzeba przyznać królowi zasługę. Program jego był jasny, wyraźny i określony. Ci, co się koło niego kupili, z czystem sumieniem mogli powiedzieć, że pracują nad rzeczami pozytywnemi, bardzo ważnemi i nieraz nagłemi dla dobra Rzeczypospolitej. To jest widoczne, że projekty wszelkie, próby reform, inicyatywa każdej akcyi, wychodzi przeważnie z łona rządu, i ci, którzy nie cierpią warcholstwa i pustej gadaniny, popierają wszelkie projekty króla. Ale tych jest mało, a głosy ich — prawie wyjątki. Czemu to przypisać? Czy ogólnemu upadkowi rozumu politycznego w kraju? Tylko w części tak. W znacznej mierze trzeba to przypisać brakowi ludzi wybitniejszych i zdolniejszych w otoczeniu króla. W szeregu tych kilku lat, któreśmy opisali, trudno jest wręcz wskazać po stronie królewskiej na człowieka, któryby popularnością, rozumem swym, przekonaniami imponował izbie, narzucał jej swe zdanie, kierował albo przynajmniej moderował animusze. Takim nie był ani Stanisław Żółkiewski, bo za stary, ani Andrzej Lipski, bo dwulicowy, ani wreszcie Wacław szczyński, bo nadto słaby i niesamodzieln

tymczasem po przeciwnej stronie na czoło opozycyi wysuwają się ludzie wybitni, z którymi król przeważnie toczy wojnę. Takim był Jerzy Zbaraski, Rafał Leszczyński i Krzysztof Radziwiłł.

O każdym z nich można powiedzieć, że był talentem pierwszorzędnym, siłą znakomitą do zużytkowania i to w bardzo poważnym i bardzo szerokim zakresie: Zbaraski — dyplomatyczną, Leszczyński — administratorską, Radziwiłł — wojskową. I o każdym z nich niestety trzeba powiedzieć, że prowadził opozycyę z musu, że tak powiemy, mimowoli sobie narzuconą: Jerzy Zbaraski — bezprogramową, dla oparcia się na kimś i na czemś, ażeby być kimś i znaczyć coś w Rzeczypospolitej; Leszczyński — różnowierczą, może najbardziej szczerą, ale też nie mniej szkodliwą ze względu na łączenie się z wrogami zewnętrznymi Rzeczypospolitej; Radziwiłł — wielkopańską w ścisłem znaczeniu tego wyrazu dla buty, dla widocznego lekceważenia swej osoby przez króla, dla nieuzyskanej buławy.

Opozycya i jej charakter

I w tem był tragizm losów, ale w tem zarazem było krótkowidztwo i ciasnota pojęć panującego, najfatalniejsza, jaka tylko może być w swych skutkach, gdyż Zygmunt III jakby pracował nad podkopaniem swego stanowiska, powiedzmy nawet, swego własnego domu w państwie: samochcąc łączył i koalizował najsprzeczniejsze żywioły do walki ze sobą, do obalenia jego najtrafniejszych postulatów (jak było na sejmach roku 1619—1625). Tylko z winy króla istniała opozycya w kraju przeciw jego rządom, i to nie ta zasadnicza, nie [illegible]zie się ścierają wielkie problematy, ale opo[illegible] [illegible]owidztwo i ciasnota pojęć z je-

dnej, samolubstwo i pycha z drugiej strony, walczą ze sobą, opozycya destrukcyjna bez dnia i przyszłości, miasto pracy twórczej lub twardej walki w teraźniejszości o lepszą przyszłość.

I tyle pozostało po tych ludziach, po ich pracy, po ich życiu. Zmarnowane wysiłki, próżne nadzieje, zalegle ugorem pole pracy.

Co to za ludzie? Indywidualności, czy typy?

Indywidualności czy typy?

Dla swego czasu były to bezwarunkowo indywidualności. Dla nas i dla wieków następnych są i pozostaną już oni jako typy. Nie pierwszy i nie ostatni ów Krzysztof Radziwiłł czy Janusz tego samego nazwiska, czy Szczęsny Potocki; ów Jerzy Zbaraski, czy Jerzy Lubomirski, czy książę Radziwiłł Panie-kochanku. Nieznacznie tworzyły się, jakby odciski, formy ich duchowe, które się powtarzały w następnych pokoleniach, tak rozlewnych i tak bujnych tego okresu czasu, który możnaby nazwać okresem kultury szlacheckiej i panowania oligarchii królewięcej wieków XVII i XVIII.

I w tem jest właśnie doniosłość życia historycznego, które nigdy nie obumiera i nigdy nie pozostaje bez następstw. I w tem jest strona pouczająca historyi, która jest najmniej martwą, a najbardziej żywą nauką, gdyż ze zniknięciem jednostki, z wymarciem pokolenia nie kończy się jego byt, tylko trwa nieprzerwanie, wytłacza w atmosferze duchowej narodu pewne formy i odciski, na których wzorują się następcy. I dlatego w pojęciu naszem, gdy mowa jest o czasach przeszłych, wytwarza się wyobrażenie, że »nietylko oni, ale i myśmy tam byli«.

PRZYPISY

Do rozdziału I.

(str. 3 n.). Prw. Gindely Anton. Geschichte des dreissigjährigen Krieges. cz. I Geschichte des böhmischen Aufstandes 1618. Praga 1869, str. 76 nn.

(str. 6 n.). Prw. Relacya nuncyusza Viscontiego 15 lipca r. 1636. Relacye nuncyuszów t. II, str. 218 n. Gindely, j. w., t. II, str. 2 nn.

(str. 8 n.). Sobieski Wacław. Nlenawiść wyznaniowa tłumów za Zygmunta III. Warszawa 1902, str. 122, 125. X. Skarga Piotr. Kazania sejmowe. Warszawa 1792, str. 140 n.

(str. 9). Instrukcye dla nuncyusza Torresa 30 maja 1621. Rel. nunc. t. II, str. 119. Prw. Relacya Malaspiny z r. 1598 j. w., t. II, str. 81, instrukcyę dla Simonetty 11 listopada r. 1606, j. w., t. II, str. 105. Sobieski, j. w., str. 160.

Do rozdziału II.

(str. 11 n.). Prw. Rys życia księcia Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, zwanego Sierotką, przez A. Sokołowskiego. Archiwum Radziwiłłów. Ss. rer. pol. t. VIII. Niesiecki. Herbarz i Enc. pow. Orgelbranda.

(str. 13). Prw. Rel. nunc. t. II, str. 89. List Mik. Radziwiłła do Krzysztofa z 2 kwietnia 1579. Ss. rer. pol. t. VIII, str. 17.

(str. 15). List Lwa Sapiehy do ks. Krzysztofa Radziwiłła z 19 kwietnia 1600. Ss. rer. pol. t. VIII, str. 226.

(str. 16). List Lwa Sapiehy do Janusza Radziwiłła z 15 sierpnia 1610. Ss. rer. pol. t. VIII, str. 250. Patrz »Wskazania od imci pana hetmana Chodkiewicza przez p. Żabę do księcia

pana Krzysztofa z r. 1616«. Księcia Krzysztofa Radziwiłła Sprawy wojenne i polityczne. Paryż 1859, str. 657.

(str. 17). Por. Eichhorn. Stosunek książęcego domu Radziwiłłów do domów książęcych w Niemczech, w dodatkach intercyza ślubna. Listy Janusza Radziwiłła do brata Krzysztofa 2 kwietnia i 17 grudnia 1617. Sprawy, str. 690, 699. Testament Janusza w Gdańsku 11 czerwca 1620, j. w., str. 692.

(str. 18 nn.). List Janusza Radziwiłła do brata z 7 lutego 1617. Sprawy, j. w., str. 691, 692 i z 17 grudnia t. r., j. w., str. 700, 697, z 11 października t. r., j. w. str. 694 nn. Misya Klotta, przedstawiona w instrukcyi Oxenstjerny 8 lutego 1616. Rikskansleren Axel Oxenstjerna skrifter och brefvexling. Sztokholm 1896, t. VIII, str 254. Muchliński Antoni. Listy Władysława IV do Krz. Radziwiłła. Kraków, 1867 z 23 lutego 1616 r., str. 6 nn. List Janusza Radziwiłła do królewicza Władysława z r. 1616. Sprawy, str. 689. Listy do brata z 4 grudnia 1615, j. w., str. 685 n., z 7 lutego 1617, j. w., str. 695. List Lwa Sapiehy do Krz. Radziwiłła z 14 lipca 1617. Ss. rer. pol. t. VIII, str. 260.

(str. 21). List Janusza Radziwiłła do Krzysztofa w maju 1618. Sprawy, j. w., str. 703 n., 705. Lwa Sapiehy do tegoż 16 września 1619. Ss. rer. pol. VIII, str. 264.

Do rozdziału III.

(str. 25 n.). Listy Lwa Sapiehy do Krz. Radziwiłła z 27 maja i 24 czerwca 1607. Ss. rer. pol. t. VIII, str. 239, 240. Naruszewicz Adam. Żywot Karola Chodkiewicza. Kraków 1858 t. II, str. 77. Prw. listy Krz. Radziwiłła do Lwa Sapiehy z r. 1625. Sprawy, j. w. Listy Lwa Sapiehy do Janusza Radziwiłła z r. 1610—1612. Ss. rer. pol. t. VIII, str. 248 nn.

(str. 27 n.). List Lwa Sapiehy do Krz. Radziwiłła z 5 stycznia 1615, j. w., t. VIII, str. 258. List królewicza Władysława do tegoż z 10 lutego i 14 kwietnia 1615. Muchliński, j. w., str. 3 nn. Buława dostać się musiała Krz. Radziwiłłowi w międzyczasie 10 lutego a 14 kwietnia 1615. Prw. listy królewicza Władysława, j. w., str. 2 nn. Tegoż list do hetmana Radziwiłła z 22 marca 1617, j. w., str. 13.

(str. 29 n.). List Lwa Sapiehy do ks. Eustachego Wołłowicza, biskupa willeńskiego, z 9 lutego 1619. Ss. rer. p t. VIII, str. 262, tegoż do Krz. Radziwiłła z 15 i 16

1619 r., j. w., str. 263 i z 7 lipca 1621, j. w., str. 261. Prw. Piasecki. Chronica rerum sing. str. 301.

(str. 31 n.). O rodzinie Leszczyńskiego patrz Niesieckiego Herbarz t. VI, str. 80 nn., artykuł Sobieszczańskiego w wielkiej encyklopedyi Orgelbranda.

(str. 32 n.). Opis tej gościny i przyjęcia w obozie Maurycego Orańskiego znajduje się we własnoręcznym liście Rafała Leszczyńskiego do tegoż z 10 września 1621 r. w którym poleca Maurycemu Orańskiemu swego krewnego, Aleksandra, księcia Prońskiego, udającego się zagranicę dla wprawy i ćwiczeń w zawodzie rycerskim. Arch. Czart., rkp. nr. 367, str. 3, 4.

(str. 34 nn.). Prw. Korzon. Stan ekonomiczny Polski 1789—1792. Ateneum 1877. Omówienie początków industryalizacyi w Polsce autor zastrzega sobie na później.

Do rozdziału IV.

(str. 39). Prw. Szelągowski Adam. Przynależność Śląska do Polski za Zygmunta III. Tyg. Ill. r. 1902. Gindely, j. w., t. I, str. 62 n. Mosbach A. Kilka kart z dziejów austryacko-śląsko-polskich. Poznań 1869, str. 16.

(str. 40 nn.). Piasecki, j. w., str. 358. Mosbach. Wiadomości do dziejów polskich, str. 248 nn. Instrukcya dla Przerębskiego z 4 listopada 1616. List królowej Konstancyi do Karola, księcia münsterberskiego 30 października t. r., list Zygmunta III do tegoż z 4 listopada t. r. str. 248 nn. Odpowiedź stanów śląskich 28 listopada t. r., j. w., str. 252. List Zygmunta III do Karola, księcia münsterberskiego, 17 grudnia t. r., j. w., str. 255. List księcia Karola do syna Jerzego Rudolfa, księcia na Lignicy i Brzegu, d. 26 grudnia t. r., j. w., str. 257.

(str. 42 nn.). List Zygmunta III do księcia Karola, namiestnika Śląska, 17 grudnia r. 1616. »Iura immunitatesque ecclesiae episcopatusque vratislaviensis a liberalitate maiorum nostrorum profecta tuetur ser. et rev. modernus episcopus, quibus importune obtenta concessione, cui tamen idem contradixit, neque ea se teneri posse in praesentia sac. caes. mtis ordinumque omnium palam testatus est, derogari potuisse non existimamus«, j. w., str. 256. Mos- Kilka kart, str. 19. Grünhagen C. Geschichte Schle- ıa 1886, t. II, str. 155.

(str. 44 n.). Ciesielski Andrzej. Ad equites legatos oratio 1572. List Łukasza Opalińskiego do Zygmunta III z 7 października r. 1619. Rkp. Bibl. Racz. II, H. a. 1, str. 289. Grünhagen, j. w., t. II, str. 156 n., 162. Mosbach A. Der Wahl des polnischen Prinzen Karl Ferdinand zum Bischof von Breslau 1871, str. 5.

Do rozdziału V.

(str. 49 n.). Gindely, j. w., t. I, str. 288, 324, 358. List Zygmunta III do cesarza Macieja z 1 lipca 1618. »...Non mediocriter nos commoverunt litterae MVae de eo tumultu ad nos perscriptae, qui a subditis Mtis Vae in Regno Bohemiae ipsa absente sub id tempus excitatus est. Erat id sane nobis optatum, ut Mti Vae fides et modestia subditorum ipsius debita semper constaret, nec suborirentur, quorum temeritate, furore, perfidia, conspiratione, iura maiestatis repente omnia convellerentur publicaeque pacis et tranquilitatis status concuteretur. Verum minus est mirandum haec haereticis authoribus accidisse, quibus est solemne perturbare regna atque imperia, rebelionumque classica inflare, neque omnino est ullus tam bonus, aut tam felix princeps, magistratusque catholicus, quem non, ubi facultas sit, eorum audacia profanet ac violet. Coeterum, dum reputamus Mtem Vam in praesentia nulla de re magis, quam de religione Catholica protegenda laborare, vehementer nos id consolatur, spemque nostram confirmat, dexteram excelsi iustissimis Mtis Vae conatibus in compescenda rebellione, Regnoque pacendo esse adfuturam. Quod vero a nobis MVa postulat, ne patiamur nostris in ditionibus ab adversa parte militem colligi auxiliaque educi, id interim a nobis diligenter provisum est publicis edictis litterisque nostris per oportunas regni nostri partes dimissis. Quod ad militiam Mci Comitis Althaim attinet, ipse quid salvis pactis nobiscum initis, quidque rationibus nostris illaesis praestare possit, videbit...« Z oryginału archiwum państwowego i nadwornego w Wiedniu.

(str. 50). Gindely, j. w., t. I, str. 325 n., 357, 358 n., 377 n. List Zygmunta III do cesarza Macieja z 1 lipca i ze sierpnia r. 1618. Oryginały Arch. Wied. Piasecki, j. w., str. 369

(str. 52 n.). Gindely, j. w., t. I, str. 460 n., 470 n nn., 486. List Zygmunta III do stanów śląskicl

z sierpnia r. 1618. Odpisy Arch. Wied. Prw. Khevenhiller. Annales Ferdinandei t. IX, str. 198 nn. List dyrektorów czeskich do Zygmunta III z 8 stycznia r. 1619. »Nos prostrati ad Sac. Caes. Mtis pedem nihil aliud supplices expetimus, nisi aequam et tolerabilem constantemque horum motuum compositionem«. Mosbach. Wiadomości, j. w., str. 260 nn.

(str. 53 n.). Gindely, j. w., t. II, str. 372 nn., 402 n.

(str. 55). Grünhagen, j. w., t. II, str. 156 n., 162.

(str. 56 n.). List Jana Chrystyana do Zygmunta III z 9 lipca r. 1618. Mosbach. Wiadomości, j. w., str. 157 n. Tenże. Kilka kart str. 20. Gindely, j. w., t. I, str. 374 n., 402 n., 404 n., 407 n. Grünhagen, t. II, str. 170. Listy stanów śląskich do Żółkiewskiego i innych senatorów z 13 października 1618. Mosbach. Kilka kart str. 20. Odpowiedź Żółkiewskiego z 16 listopada t. r., j. w., str. 21.

(str. 28 n.). List prymasa Gembickiego z Krakowa 13 listopada r. 1618. Mosbach. Kilka kart str. 20 n. List dyrektorów czeskich do Zygmunta III i do stanów polskich z 8 stycznia r. 1619. Mosbach. Wiadomości, j. w., str. 260. List dyrektorów czeskich do stanów śląskich z 29 stycznia r. 1619. Palm H. Acta publica. Verhandlungen und Correspondenzen des schlesischen Fürsten und Stände 1618—1620. Wrocław, t. II, str. 67. List stanów katolickich na Śląsku do cesarza Macieja z 22 stycznia r. 1619. Palm, j. w. List stanów protestanckich do dyrektorów 1 lutego r. 1619, j. w., str. 69. List kolegium książęcego 10 lutego i odpowiedź dyrektorów 27 lutego, j. w., str. 69, 76.

Do rozdziału VI.

(str. 61 n.). Gindely, j. w., t. I, str. 238, t. II, str. 14 n., 29 nn., 33.

(str. 62 n.). Gindely, j. w., t. I, str. 358, 453, 454 n., 456. t. II, str. 66 n., 236 n. Schäfer Dietrich. Geschichte von Dänemark (Gesch. der europäischen Staaten. Heeren Ukert). Gotha 1902, t. V, str. 381.

(str. 64 n.). Gindely, j. w., t. II, str. 36 n. Mosbach. Kilka kart str. 22. Punkta, przedstawione przez Adama barona Wolckensteina. Jest to zdanie sprawy z pertraktacyi miedzy arcyksięciem Karolem a królewiczem Władysławem ...ego z arcyksiążąt, zapewne Leopolda. Mosbach. ... w., str. 263 nn.

(str. 67). List arcyksięcia Karola do prymasa Gembickiego z Nissy 14 sierpnia r. 1619. Mosbach. Kilka kart, j. w., str. 24.

(str. 68). O poselstwie hr. Althana król Zygmunt III w liście do hetmana Żółkiewskiego 30 września r. 1619. Rkp. Bibl. Racz. II H. a. 1, str. 294 nn. Prw. Szelągowski Adam. Walka o Bałtyk. Gindely t. II, str. 365 nn.

(str. 70 nn.). Gindely t. I, str. 80 n., t. II, str. 236 n., 260 nn.

(str. 73 n.). Relacye z Belgradu 10 wrześnła r. 1619. Acta Gabrielis Bethlen (wyd. A. Gindely). Budapeszt 1890, str. 15. Lebzelter, ajent saski w Pradze, do ministra Schönberga z 13 paźdz. t. r., j. w., str. 35. Gindely, j. w., t. II, str. 260, 264 n., 267.

(str. 74 n.). List Zygmunta III do Betlena 15 września. Acta Bethlenis, j. w., str. 21 n. List Zygmunta III do hetmana Żółkiewskiego 30 września r. 1619. Nowiny z 27 września r. 1619. Rkp. Bibl. Racz. II H. a., str. 297, 317, 318.

Do rozdziału VII.

(str. 77 n.). List z 27 września r. 1619. Mosbach. Kilka kart, j. w., str. 46. List Zygmunta III do Hommonaya z 13 października r. 1619. Rkp. Bibl. Racz. II H. a. 1, str. 306 nn.

(str. 79 n.). Zgodna opinia Rady. Patrz list Zygmunta III do hetmana Żółkiewskiego 30 września 1619. Rkp. Bibl. Racz. II H. a. 1 str. 295 nn. List tegoż do cesarza Ferdynanda z 30 września 1619. »...Ea, quae nobis Mtas Vra per M. Comitem ab Althan proponi voluit, nonnulla quidem, quae facultatem habere visa sunt, sine mora fieri curavimus; reliqua, quae statim confici non poterant, temporibus regenda, consilioque providenda religamus«. Arch. Wied. Oryg. List Zygmunta III do Hommonaya: »...ut collectis undique pro facultate viribus impetum hunc perfidorum hominum ita, quod frangere non possit, animose sustineat et ne longius latiusque graviatur, tantisper prohibeat, donec copiis Ser. Ferdinandus Ill. Vram subleverit«. j. w. Rkp. Bibl. Racz. II H. a. 1, str. 306 n. Prw. List ks. Janusza Ostrogskiego do arcyksięcia Karola z 12 listopada r. 1619. Mosbach. Wiadomości, j. w., str. 270 n. Gindely, j. w., t. II, str. 289, 290.

(str. 80 n.). Powody wysłania lisowczyków na Węg

daje Żółkiewski w liście do króla 15 listopada r. 1619. Rkp. Bibl. Racz. II H. a. 1, str. 317.

(str. 82 n.). Gindely, j. w., t. II, str. 269 n., 280 n., 287 n. Co do ilości lisowczyków, to źródła podają różnie. Według X. Dębołęckiego zaciąg wynosił 2200. Prw. Przewagi polskich Elearów str. 18 nn. Piasecki oblicza na 8000 koni. Chronica str. 386. Źródła rakuskie, za któremi idzie Gindely, obliczają na 11.000. Prw. 30-jähr. Krieges t. II, str. 289. Podobnież różnie jest podana chronologia zaciągu. Piasecki mówi o dacie wyprawy we wrześniu. Dębołęcki około św. Marcina. Zgadza się to z datą 21 listop. w Dzienniku domu św. Barbary X. Wielewickiego (Ss. rer. pol XIV, str. 310) i z nowinami o porażce Rakoczego 21 listop. r. 1619. Rkp. Bibl. Racz. II H. a. 1, str. 331. To samo co do ilości zabitych: u Dębołęckiego przesadna liczba 7345. Wielewieckiego 4000 dość zgodne z Nowinami. Jest to poniekąd relacya urzędowa, bo dane jej bardzo bliskie są tych, które przesyła Zygmunt III w liście do cesarza Ferdynanda II 15 stycznia r. 1620: »quo in proelio plusquam tria rebellium millia occisa, reliqui capti et dissipati sunt, ipseque Rakocius vix se fuga eripuit«. Arch. Wied. oryg.

(str. 85). Tudosites 17 grudnia 1619. Acta Bethlenis str. 53. Relacya Lebzeltera do Schönberga z Pragi, j. w., str. 59 n. Betlen do Porty z Preszburga, j. w., str. 80. Prw. Gindely, j. w., t. II, str. 290.

Do rozdziału VIII.

(str. 87 n.). Nowiny z 27 września r. 1619. Rkp. Bibl. Racz., j. w., str. 317 n. Calendar of state papers Domestic 1619—1623 pod datą 19 czerwca r. 1620, str. 154. Ceduła z listu do księcia anhalckiego 10 lipca r. 1620. Acta Bethlenis, j. w., str. 156.

(str. 89 n.). Ismeretlen levela Budara. Belgrad 10 września r. 1619. Acta Bethlenis, j. w., str. 15 nn. Kurzer Extract der Verrichtung und Aubringen des Bethlehen Gabors, Fürstens in Siebenbürgen, Gesandten bei dem Oberambt in Schlesien, Fürsten zu Brieg. W Brzegu 5 września r. 1619. Acta Bethlenis, j. w., str. 11 nn.

(str. 91). List Zygmunta III do Łukasza Opalińskiego z 29 listopada (? data listu mylna (odpis), powinno być września). Rkp. Bibl. Racz. II H. a. 1, str. 284 nn. List Betlena ...dera-baszy 20 października r. 1619. »Bohemos, Mora-

vos, Silesios amicos effeci potentissimo imperatori, quorum exercitus meo iunctus est«. Rkp. Bibl. Racz., j. w., str. 310 nn.

(str. 92 nn.). List Zygmunta III do Jana Chrystyana brzeskiego z 17 października r. 1619, do stanów śląskich 18 października t. r. Palm. Acta, j. w., str. 390, 396. Grünhagen t. II, str. 179. List Jana Chrystyana do Zygmunta III z 23 października r. 1619. Mosbach. Wiadomości, j. w., str. 269.

(str. 93 n.). List Zygmunta III do Łukasza Opalińskiego z 29 września 1619. Rkp. Bibl. Racz., j. w., str. 284 nn. Prw. Mosbach. Kilka kart, j. w., str. 27, 33.

Do rozdziału IX.

(str. 99). List Andrzeja Lipskiego do Zygmunta III z 13 października r. 1619. Rkp. Bibl. Racz. II H. a. 1, str. 308. Mosbach. Kilka kart, j. w., str. 29.

(str. 100 n.). Prw. list Janusza Ostrogskiego do arcyksięcia Karola z 12 listopada r. 1619. Mosbach. Wiadomości, j. w., str. 270. Z listu Żółkiewskiego do ks. Zadzika, sekr. w. Zbiór Pam. Lwów 1833, t. VI, str. 295. O Żółkiewskim pisze Wielewicki: »...propensior regis, quam civium favore fuit«. Ss. rer. pol. t. XVII, str. 30. List Łukasza Opalińskiego do Zygmunta III z 7 października r. 1619. Rkp. Bibl. Racz. II H. a. 1, str. 287 nn. Prw. Rel. nunc. t. II, str. 255. List Hermołaja Ligęzy do Zygmunta III z 27 grudnia r. 1619. Rkp. Bibl. Racz., j. w., str. 344 nn.

(str. 103 n.). List Rafała Leszczyńskiego do Zygmunta III z 26 grudnia r. 1619. Rkp. Bibl. Racz. II H. a. 1, str. 340 nn.

(str. 106 n.). Prw. August Sokołowski. Listy księcia Jerzego Zbaraskiego (wstęp). Ss. rer. pol. t. V. Prw. List Jana Zamojskiego do Krzysztofa Mikołaja Radziwiłła z obozu nad Bukowołem 22 października r. 1600. Ss. rer. pol. t. VIII, str. 158. Częste wzmianki o Zbaraskich w korespondencyi Jana Zamojskiego. Piasecki. Chronica str. 368 n. Prw. Mowy na pogrzebie książąt Jerzego (13 października 1631) i Krzysztofa (5 czerwca 1627), braci Zbaraskich. Rkp. Oss. nr. 207, str. 316—320.

Do rozdziału X.

(str. 110 nn.). List ten anonimowy, przedrukowany maczeniu u Khevenhillera, j. w., t. IX, str. 6

pisujemy autorstwo jego na zasadzie identycznej, choć skróconej treści, z treścią broszury »Siedmdziesiąt powodów« jednemu z braci Zbaraskich, najprawdopodobniej Jerzemu.

(str. 112 nn.). Pełen tytuł broszury: »Septuaginta graves et arduae rationes, ob quas regem Poloniae nec non senatores et nobilitatem regni defensioni in Hungaria, Bohemia et alibi locorum inevitebili necessitate susceptae non adversari neque committere decet, ut huic negotio implicentur«. Posonii, die Martini 1619«. Z dedykacyą królowi Zygmuntowi III, podpis D. R. Odpowiedź na tę broszurę napisał X. Stanisław Łubieński p. t.: »Sigismundi III, Polonorum regis ad senatorem quendam regni litterae consilium eiusdem de conatibus Transsylvani in Hungaria, nec non principum et ordinum in Silesia reprimendis privatum requirentes«. Warszawa, Mense octobris 1619.

Do rozdziału XI.

(str. 119 n.). List Betlena do Porty z Preszburga r. 1619. Acta Bethlenis, j. w., str. 80. O poselstwie lisowczyków do króla wiadomość w liście do X. Opalińskiego, biskupa poznańskiego z Warszawy 19 grudnia r. 1619. Rkp. Bibl. Racz. II. H. a. 1, str. 336 nn. List arcyksięcia Karola do lisowczyków z 20 grudnia r. 1619. Mosbach. Wiadomości, j. w., str. 271. O losach hr. Hommonaya u Wielewickiego Ss. rer. pol. t. XVII, str. 1.

(str. 121 n.). Wielewicki. Ss. rer. pol. t. XVII, str. 2, 3. Instrukcya obywatelstwa województwa krakowskiego do króla z 14 stycznia r. 1620. Rkp. Bibl. Racz. II. H. a. 1, str. 360 nn. Respons króla posłom dany 31 stycznia, j. w., str. 360—365. Białkowice. Respons obywatelów województwa poznańskiego, zgromadzonych pro 24 februarii na jurydykę w Poznaniu, dany panom Reyom, dwiema posłom województwa krakowskiego 27 lutego r. 1620, j. w., str. 370—373. Respons kasztelana bieckiego na to samo, j. w., str. 373—375.

(str. 123 n.). List wojewody siedmiogrodziego i stanów węgierskich do senatorów polskich 30 listop. r. 1621 (mylnie — powinno być 31 grudnia r. 1619) z sejmu preszburskiego (zamiast passawskiego), który się zaczął 31 grudnia. Rkp. Bibl. Racz. II. H. a. 1, str. 331 n. Prw. Rkp. Oss. n. 475, 1 n. Tamże odpowiedź króla. Prw. list Zygmunta III dynanda II z 11 stycznia r. 1620. Arch. Wied.

Oryg.: »...Dederamus inter caetera, m. Comiti ab Althan colligendi pro Mte Va in regno nostro militis potestatem, qua, cum non exiguus numerus, delectus esset, strictiori disciplina contineri propterea non potuit, quod nervus, in quo omnia posita sunt, pro solvendis stipendiis deesset. Hinc insolentes militum greges, licentibus quosdam regni nostri tractatus pervagati, multis damnis et iniuriis sine ullo status ordinisque discrimine, subditos nostros affecerunt, gravissimisque omnia querelis adeo impleverunt, ut exacerbatis in nos animis res prope ad seditionem spectare videretur. In regnum quoque Hungariae, Lissovianus miles duce meo, comite ab Homanai, ingressus, cum altero die postquam limites Regni nostri excessit, ad Homonnam feliciter proelium commisisset, quo in proelio, plus quam tria rebellium millia occisa, reliqui capti et dissipati sunt, ipseque Rakocius vix se fuga eripuit: res eo itidem ob non paratam, ad solvenda stipendia pecuniam rediit, ut ille ipse exercitus in partes fractionibus scissus retrocesserit et praeclare rem captam deserverit. Quare si MVa ulterius utendum sibi milite Polono censuerit ante omnia danda erit opera, ut pecunia pro stipendiis, sine quibus in officio miles contineri nullo modo potest, non solum provideatur, sed etiam huc subvehatur; eaque ratio belli huiusce gerendi ineatur, ut non confuse neque tumultuario, sed certo consilio certoque ordine omnia administrentur. In quo quantum momentum ad res bene gerendas situm sit, ipse per se MVa intelligit. Perculsi hac irruptione Lissoviani exercitus ordines Statusque Hungariae, qui nunc Posonii conventum agere dicuntur, suum huc ad nos nuntium Gsum Stephanum Akkai cum litteris miserunt, cui nos non solum ex consilio senatus nostri responsum dedimus in super, sed etiam secretarium nrum g. Stanislaum Zadorski ad conventum Posoniensem ablegavimus, ut eorum propositis multis periculis et calamitatibus, quas hi motus parare assolent, efficacius pacem suaderet. Quae ut planius MVa agnoscat tam litterarum, quas illi ad nos perscripserunt, quam responsi nostri paria ad MVam transmittimus. Quoniam autem miles Lissovianus paulo ante ex Hungaria sua sponte decesserat, utimur ea opportunitate, ut si qui adhuc ex illis in Hungaria haereant, illos a nobis revocandos fore polliceamur«.

(str. 126). List hetmana Żółkiewskiego do Zygmunta III z 16 stycznia r. 1620. Rkp. Bibl. Racz. II. H. a. 1, str. 37

Prw. Wielewicki Ss. rer. pol. t. XVII, str. 2, 3. Witanie cesarza Ferdynanda przez Kleczkowskiego, hetmana lisowczyków, 1 stycznia (mylnie — powinno być marzec lub kwiecień r. 1620) i odpowiedź na nie kanclerza. Dębołęcki, j. w., str. 382 nn. Gindely, j. w., t. II, str. 332, 401 n.

Do rozdziału XIII.

(str. 127 nn.). Gindely, j. w., t. II, str. 344 n., t. III, str. 173. Depesza z Konstantynopola 11 listopada r. 1619. Acta Bethlenis, j. w., str. 47. Prw. memoryał Betlena do Porty z sejmu preszburskiego r. 1619, j. w., str. 76 nn. Gindely, j. w., t. II, str. 346 nn., 349 nn., 402. Prw. Piasecki, j. w., str. 386 nn. W całem przedstawieniu tej sprawy u Piaseckiego uderza tylko niewłaściwe ujęcie jednego skutku dywersyi Homonnay'a. Piasecki przypisuje jej to następstwo, iż tłumy węgierskie, zebrane w Preszburgu, na wieść o niej, rozbiegły się, aby przedsiębrać środki obrony, i zaniechali elekcyi; później już nie nadarzyła się okazya Betlenowi przyjścia do korony. Chronica str. 386—7. Tymczasem właśnie w półtora miesiąca później, Węgrzy koronę Betlenowi ofiarowywali. Zresztą opinia w Polsce powszechnie przypisywała odrzucenie tej korony, a nawet pogodzenie się z Ferdynandem, wrażeniu tej dywersyi i z tem spierać się trudno, gdyż musiała ona na czemś faktycznem się opierać. Prw. również Wielewicki str. 310. Niewłasciwie też Piasecki przypisuje powrót lisowczyków odwołaniu ich dlatego, że senatorowie to wtargnięcie do Węgier potępiali. Wiemy, że jest to błędne, Piaseckiemu służy zaś do zaznaczania różnicy pomiędzy zapatrywaniami senatu a polityką króla, której nie pochwala.

(str. 129 n.). Summaryusz poselstwa węgierskiego, które pan Zadorski, sekr. kr., odprawował na sejmie preszburskim 1620. Rkp. Bibl. Racz. II. H. a. 1, str. 400 nn.

(str. 131 nn.). Memoryał Betlena dla Porty z sejmu preszburskiego r. 1619. Acta Bethlenis, j. w., str. 80. List Betlena Gabora z Koszyc 11 lutego r. 1620. Rkp. Oss. nr. 475, str. 154—156. Poselstwo od Betlena Gabora, wojewody siedmiogrodzkiego, do X. Marcina Szyszkowskiego, biskupa krakowskiego i hetmana kor. pol., St. Koniecpolskiego, z 27 lutego r. 1620, j. w., str. 154. List Szyszkowskiego do Zygmun- 8 marca r. 1620. Bodzencin, j. w., str. 166. Prw. po-

selstwo Betlena do króla z 10 lutego r. 1620. Rkp. Bibl. Racz. II. H. a. 1, str. 457.

(str. 134 n.). Gindely, j. w., t. II, str. 379, 400, 392 nn. Instrukcya dla Melchiora Weiera do elektora saskiego i odpowiedź Jana Jerzego z Naumburga 23 lutego r. 1620. Rkp. Bibl. Racz. II. H. a. 1, str. 391 nn., 397 nn. Gindely, j. w., t. II, str. 423, 428, 437.

(str. 136 n.). Gindely, j. w., t. II, str. 360. List Ferdynanda II do króla Zygmunta III z 29 marca r. 1620. Minuta Arch. Wied. Odpowiedź Zygmunta III na ten list z Warszawy 25 kwietnia r. 1620. Oryg. Arch. Wied.

(str. 137 n.). Punkta od Betlena i stanów węgierskich do stanów czeskich w r. 1619. Acta Bethlenis, j. w., str. 75 n. Instrukcya dla Hohenloego do Betlena w Pradze 18 grudnia r. 1619. Acta Bothlenis, j. w., str. 56 nn. Prw. Gindely, j. w., t. III, str. 178 nn.

(str. 139 nn.). Istnieje dyaryusz albo krótkie opisanie drogi imci pana wojnickiego do Węgier ad 19 iuni do 17 august. Kodeks hr. Michałowskich nr. 1. Wiadomość o tem podaje Dr Wiktor Czermak. Studya historyczne. Kraków 1901, str. 327. Mylnie jednak przypuszcza autor, że dyaryusz ten odnosi się do r. 1623 lub 1624, gdyż z treści, którą przytacza, widać, że było to poselstwo na sejm bystrzycki. Instrukcya dla Firleja z 2 maja r. 1620. Rkp. Bibl. Racz. II. H. a. 1, str. 459—466. Przebieg poselstwa na podstawie relacyi Fuchsa, ajenta cesarskiego, z Warszawy do Wiednia z 30 lipca. Arch. Wied. Oryg. Prw. Gindely, j. w., t. III, str. 149 n., 151, 155, 167 nn.

(str. 141 n.). Relacya z Konstantynopola 7 maja r. 1620. Acta Bethlenis, j. w., str. 117, z Pragi 6 lipca t. r., j. w., str. 150. Gindely, t. III, str. 161 n., 182 n.

Do rozdziału XIV.

(str. 144). Mosbach. Kilka kart, j. w., str. 34. Zeznania Krzysztofa Rykalskiego, wziętego przez Ślązaków do niewoli w lutym r. 1620. Mosbach. Wiadomości, j. w., str. 275 nn. List Andrzeja Lipskiego, podkanclerzego kor., do Jana Chrystyana, księcia brzeskiego, z Warszawy, 18 marca r. 1620, j. w., str. 276. List Mikołaja Zebrzydowskiego do tegoż 23 marca t. r., j. w., str. 277. Pozwy rozmaite z 31 marca t. r. j. w., str. 277 nn.

(str. 145). Grünhagen, j. w., t. II, str. 182. Dyaryusz Wielewickiego 1 maja r. 1620. Ss. rer. pol. t. XVII, str. 13. List stanów śląskich do senatorów polskich 29 maja r. 1620. Mosbach. Wiadomości, str. 279 nn. List Jana Chrystyana do Rafała Leszczyńskiego 18 czerwca r. 1620. Rkp. Czart. nr. 367, str. 89.

(str. 146). Mosbach. Kilka kart, j. w., str. 38. Odpowiedź stanów śląskich, dana 1 sierpnia r. 1620 Remigianowi Zaleskiemu na propozycye jego z 31 lipca t. r. Mosbach. Wiadomości, j. w., str. 285 nn.

(str. 147 nn.). Relacya Fuchsa do cesarza Ferdynanda II z Warszawy 6 maja r. 1620. Oryg. szyfr. Arch. Wied. Gindely, j. w., t. II, str. 402 n. Punkta tajnej audyencyi u króla dla zamierzonego poselstwa Althana do Polski ad 9 paźdz. r. 1620: »Bei ihrer wegen der für JKgW, jungen herrn, mit beding vertrösteten Fürstenthümern in Schlesien gnedignst genommene resolution (im Fall nur der Kay. Mt. begehren ehiste folge beschickt), lassen sie es ebener massen bewenden, behalten sich sonsten alles mit den particularibus abzuhandlen bevor. Wass sonsten, wegen des allerseit an einem und anderem theil fürlaufender notdurf einzubringen sein möchte, solches wird jedoch auf JMt gnädigste ratification des Abgesandten disgratien anheim gestellt...« Minuta Arch. Wied.

(str. 149 nn.). »Herrn Graf v. Althan und Franz Gansneb, genannt Tengnagel, Bericht und Gutbedencken wie dem jetzigen gemeinen unwesen und künftiger zeit auffallender Gefahr, per foedus a CMte sacroque imperio cum Rege et Regno Poloniae ineundum et diversionem ex dicto Regno faciendam hauptsächlich abgeholffen werden könne« ad 17 września r. 1620. Arch. Wied.

(str. 152 n.). X. Liske. Der türkisch-polnische Feldzug im J. 1620. Arch. für öster. Gesch. t. 41, II (r. 1869), str. 370. W przedstawieniu powodów tej wyprawy, jak i kto był głównym jej sprawcą, różnimy się znacznie z autorem, który zresztą przeoczył związek tej sprawy z wypadkami w krajach rakuskich, skutkiem czego znacznie łagodniej wypadła ocena roli Zygmunta III w tych sprawach. Instrukcya króla na sejmiki. Rkp. Czart. nr. 390 str. 19. W tłumaczeniu niemieckiem znajduje się także, jeśli się nie mylimy, i u Khevenhillera.

Do rozdziału XV.

(str. 155 n.). Odpowiedź Zygmunta III Piotrowi v. Wischer i Sanfleitowi, radcom arcyksięcia Albrechta, z 11 września r. 1620. Rkp. Bibl. Racz. II. H. a. 1, str. 713, oraz instrukcya dla Tuczyńskiego, posła Rzeczypospolitej na sejm do Ratysbonny z Warszawy 14 sierpnia r. 1621. Rkp. Bibl. Racz. II. H. aa. 10, str. 1026.

(str. 157 nn.). Dyaryusz sejmu r. 1619 I. Rkp. Bibl. Racz. II. H. a. 1, str. 27, 32, 46, 49, 75, 78, 80. Dyaryusz sejmu r. 1619 II. Rkp. Bibl. Racz. II. H. a. 6, str. 257.

(str. 160 nn.). Prw. Piasecki. Chronica, str. 398. Wielewicki, j. w. Ss. rer. pol. t. XVII, str. 21. Obydwa źródła jednakowo zapatrują się na tę sprawę, mimo, że stanowiska ich są różne. Piasecki mówi o Lipskim, że zawdzięczał swe wyniesienie królowej Konstancyi i za to wysługiwał się Habsburgom (Chronica, str. 397). Wielewicki nazywa go »vir iudicio, calamo, ore magnus et pro veritate firmissimus«. Ss. rer. pol. t. XVII, str. 32. Faktycznie Turcy zdecydowali wojnę, ale formalnie rozpoczął ją pierwszy Zygmunt. Otwinowski i Żółkiewski byli za przeniesieniem wojny do Mołdawii, ale tylko z uprzedniem przygotowaniem się Rzeczypospolitej i w sojuszu z mocarstwami. Te okoliczności, obciążające króla i partyę królewską, przeocza Liske, j. w., str. 384 passim.

(str. 161 n.). Relacya Fuchsa do cesarza Ferdynanda II 30 lipca i 30 września r. 1620. Oryg. szyfr. Arch. Wied.

(str. 163 n.). Odpowiedź stanom śląskim, dana na sejmiku w Środzie 25 września r. 1620. Rkp. Bibl. Racz. II. H. a. 1, str. 621.

(str. 164 n.). Dyaryusz sejmu r. 1620. Rkp. Czart. nr. 390, str. 20—164. Prw. str. 20, 28, 29, 39.

(str. 165 nn.). Prw. pierwsze narady nad reformą skarbową na sejmie r. 1619. Szelągowski. Walka o Bałtyk. Pr. Uniwersał poborowy z r. 1620. Vol. leg. t. III, str. 404 nn.

(str. 167 nn.). List X. Zadzika, sekretarza w. kor., do X. Wołłowicza, biskupa wileńskiego. Rkp. Bibl. Racz. II. H. a. 1, str. 771 nn. A. Mosbach. Dwa poselstwa do Polski, przez Ślązaków odprawione w r. 1611 i 1620. Rocz. Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu t. II, str. 254. Podaje mylnie liczbę członków deputacyi: 12 posłów i 6 senatorów. Prw. Vol. leg. t. III. str. 363.

Do rozdziału XVI.

(str. 173 nn.). Dyaryusz sejmu r. 1620. Skrypt na posiedzeniu 10 listopada. Rkp. Czart. nr. 390, str. 36 nn. Odpowiedź króla z 25 listopada, j. w., str. 75 nn.

(str. 178). Dyaryusz, j. w., str. 82 nn.

(str. 179 nn.). Mosbach. Dwa poselstwa, j. w., str. 228, 237 nn., 247 nn., 244, 245. List stanów i książąt śląskich do Rafała Leszczyńskiego, oddany po drodze w Piotrkowie w parę dni po bitwie na Białej Górze, data listopad r. 1620. »Summae quippe et postulati et voti nostri est desiderium pacis, probae vicinitatis tranquillitatisque cum Inclyto Poloniae regno... continuandae«. Proszą go o poparcie tej sprawy. Rkp. Czart. nr. 367, str. 97 n.

(str. 182 nn.). Mosbach. Dwa poselstwa, j. w., str. 253. Prw. Dyaryusz sejmu z r. 1620. Rkp. Czart. nr. 390, str. 109, 113.

(str. 185 nn.). Mosbach. Dwa poselstwa, j. w., str. 253, 261 nn., 289, 319, 321. Dyaryusz sejmu z r. 1620. Rkp. Czart. nr. 390, str. 138, 149.

Do rozdziału XVII.

(str. 189 n.). Charvériat, j. w., t. I, str. 239 nn.

(str. 190 n.). Grünhagen przypisuje zmianę usposobienia stanów śląskich, które szukają protekcyi u elektora saskiego zamiast u króla Zygmunta, nieprzychylnej odpowiedzi na sejmie r. 1620, czego, jak wiemy, wcale nie było. Gesch. Schl. t. II, str. 187. Instrukcya dla Maksymiliana Przerębskiego w poselstwie do cesarza ad 10 marca r. 1621. Kopia Arch. Wied. Prw. Charvériat, j. w., t. I, str. 258. Grünhagen, j. w., t. II, str. 189.

(str. 191 n.). Charvériat, j. w., t. I, str. 261. List X. Wołłowicza do prymasa Gembickiego 4 lutego r. 1621. Rkp. Bibl. Racz. II. H. a. 1, str. 802 n.

(str. 192 nn.). »Instructio pro legatis nostris Adolpho, comite ab Althan, fundatore ordinis equitum Militiae Christianae, et rev. Stephano Chyky, episcopo transsilvaniensi, consiliario nostro et generoso Francisco Gansneb, dicto Tengnagel, consiliario nostro imp. aulico.... quid in comitiis regni pol. nomine nostro proponere... debeant«. Do tego dołączo- Unverfänglicher Entwurf etlicher Puncten, welche in

eine geheime und neben instruction gebrachten und allein bei der Kg. W. abgelegt werden müssen«. ad 9 październik r. 1620. Arch. Wied. Jak widać, posłami do Polski cesarz mianował autorów owego memoryału, który wskazywał na grozę położenia monarchii rakuskiej na wschodzie i jedyny ratunek widział w dywersyi Polski. O oficyalnej audyencyi posłów cesarskich na sejmie nic nie wiemy. Król Zygmunt zdawał stanom relacye ze stosunków z dworem wiedeńskim w odpowiedzi na skrypt z 23 listopada. Dyaryusz sejmu r. 1620. Rkp. Czart. nr. 390, str. 79. A jednak poselstwo do króla spełniał hr. Althan w listopadzie r. 1620. Patrz Khevenhiller t. IX, str. 1115. Memoryał hr. Oñate dla cesarza z 24 września r. 1620. Arch. Wied.

(str. 195 n.). List Zygmunta III do cesarza Ferdynanda z 28 stycznia r. 1620. Oryg. Instrukcya dla Maks. Przerębskiego ze stycznia r. 1621. Kopia Arch. Wied. Prw. Piasecki, j. w., str. 405.

(str. 198 nn.). Memoryał posła Przerębskiego około 12 marca r. 1621. Arch. Wied. Prw. »Monitiuncula quaedam legati Poloniae facta dominis consiliariis caesarianis a Trautmansdorff et Stralendorff et quid Mtas Caes. ad ea responderit«.

(str. 200 n.). Exemplum compactorum renovatorum. Najważniejszy ustęp z tego traktatu: »...et inter nos et subditos nostros nec non regna, principatus et dominia, quae nunc uterquae nostrum possidet, et quae Deo concedente in futurum acquiremus, constans perpetua, indissolubilis et Christiana pax esse et servari debet et debebit et in omnibus utriusque nostrum honorem, dignitatem, statum, augmentum concernentibus et concernere valentibus, mutuo nobis auxiliabimur, consulamus, invicem promovebimus et adsistemus...

. . . .

...Sed contra tales infideles, qui iure regni eius, cuius incolae fuerint, rebelles prius declarati sint, unus alteri auxiliabitur et adsistet atque dominiis suis eos excludet . . .

...Artykuły co do monety, soli . . . .

. . . .

...Reservantes postremo ab hac confoederatione pro nobis Imperatore Ferdinando S. D. Papam sanctamque Sedem Apostolicam nec non Sacrum Rom. Imperium, cui pro ea fide, qua illi iure iurando obstricti sumus, si quis illud iniuria efficere vellet, deesse non possemus.

Praeterea vero Ser. ac Pot. principem ac D. D. Philippum Regem Hispaniarum catholicum, Transsylvaniam, ad extremum etiam Turcarum principem per praesentes et futuras quoque, si quid intercesserint inducias, ita ist hoc foedus nram mtem contra illum ligari non possit nec debeat, sic vicissim nos Rex Sigismundus III praefatum S. D. N. Papam, sanctamque Sedem Apostolicam, nec non Regnum nostrum haereditarium Suetiae, in quo recuperando Nobis successoribus nostris deesse non possumus, Turcarum principem et Transsylvaniam pro nobis pariter excipientes, reservandosque duximus.

Cum eadem pacta, ante etiam per recolendae memoriae Carolum V Imperatorem, Hispaniarum Regem, ratione quorumcunque haereditariorum regnorum suorum confirmata fuerint, promittimus ibidem, spondemusque nos imperator Ferdinandus effecturus nos, ut per S. et P. principem ac D. D. Philippum Regem Hispaniarum Catholicum tanquam in iisdem haereditariis regnis et dominiis successorem, quoad eadem regna et dominia sua similiter renoventur confirmenturque. Confirmationemque eam intra octo mensium spatium a praesente die numerandorum ad S. Poloniae Regem nos transmissuros. Nos vero Sigismundus, Rex iam ex hoc ipso tempore atque hisce litteris ibidem pro patria nostra ac pro Regno et coeteris dominiis nostris, eadem pacta et foedera cum eodem S. et P. Rege Catholico Regnis provinciis ac Dominiis eius haereditariis continuamus, confirmamus, instauramus, renovamus, declaramus, corroboramus, amplificamus et praesentibus litteris nostris nos obligamus...«. Warszawa i Wiedeń 23 marca r. 1621. Kopia Arch. Wied. Polonica 1621, nr. 17. Kopia tego przymierza w Rkp. Bibl. Racz. II. H. a. 1, str. 714–750. U Dogiela dokumentu tego niema. Natomiast w potwierdzeniu sojuszu z 12 lutego r. 1633 jest wzmianka o paktach między ces. Ferdynandem a Zygmuntem III. Wolno przypuszczać, iż jest to powołanie się na ten właśnie akt. Dogiel, t. I, cz. 1, str. 301.

Do rozdziału XVIII.

(str. 213 n.). List Ferdynanda II do Zygmunta III 5 maja r. 1620 z zawiadomieniem o sejmie w Ratysbonnie, wyznaczonym na 24 czerwca tegoż roku. »...Propositam... per rum Stis Vri legatum Maximilianum Przerembski, con-

foederationem armorum coniunctionem inter nos, sacrumque Rom. Imp. ab Ser. Vram et eiusdemque inclitum Poloniae Regnum isthic serio diligenterque tractari curabimus«. Minuta Arch. Wied. Na marginesie: *jak najszybciej wysłać z kuryerem, który jedzie do Saksonii*, później odłożono do 1 września. O odmowie zaciągu piechoty przez cesarza na wojnę turecką mówi Piasecki: »Peditatum Germanicum non permisit Imperator colligi in suis ditionibus ob tumultus Boemicos nec dum bene tunc sopitos...« Chronica, str. 406.

(str. 205 n.). List Betlena do chana tatarskiego (Gałgi?) z lutego r. 1621. Acta, j. w., str. 273 nn.

(str. 206). List Jerzego Zbaraskiego do Zygmunta III z 12 czerwca r. 1621. Ss. rer. pol. t. V, str. 30 nn.

(str. 207). Nowiny z Wiednia 9 lipca r. 1621. Rkp. Bibl. Racz. II. H. a. 1, str. 761 n. List Jerzego Zbaraskiego do króla 5 lipca r. 1621. Ss. rer. pol. t. V, str. 35 nn.

(str. 208). Jerzy Zbaraski do króla, listy z 5 lipca i 2 sierpnia r. 1621. Listy Zbaraskiego do stanów węgierskich z 9 lipca, 2 sierpnia i do Betlena 2 sierpnia r. 1621. Ss. rer. pol. t. V, str. 35 nn.

(str. 210). Litterae deliberatoriae do X. biskupa poznańskiego Opalińskiego z 24 maja r. 1621. Odpowiedź tegoż 27 czerwca. List z 14 czerwca, w którem król donosi o wyznaczeniu sejmików na 27 lipca, a sejmu na 23 sierpnia r. 1621. Rkp. Bibl. Racz. II. H. a. 1, str. 874 n., 876 n., 878 n. Konstytucya sejmu r. 1621, art. »sposób pospolitego ruszenia« i uniwersał poborowy. Vol. leg. t. III, str. 410 nn., 433 nn.

(str. 211 n.). List Zygmunta do X. biskupa Opalińskiego z 19 lipca r. 1621. Rkp. Bibl. Racz. II. H. a. 1, str. 881 n. »Ad ser. et exc. p. d. Ferdinandum, imp. ac. m. et. r. sacri imperii principes, in conventu Ratisbonensi congregatos legatio de mandatu a SRMte Pol. et Suec. Magnifici Tuczyński, cast. sanoc.«. Warszawa 14 sierpnia r. 1621. Rkp. Bibl. Racz. II. H. aa. 10, str. 102 nn.

(str. 213 n.). List Jerzego Zbaraskiego do króla z 30 października r. 1621. Ss. rer. pol. t. V, str. 41 nn. Według Wielewickiego, przybycie nuncyusza de Torresa do Krakowa przypada na 4 października r. 1621. (Ss. rer. pol. t. XVII, str. 70). Pokój zawarty 9 i 10 tegoż miesiąca i roku. Piasecki str. 442. Relacya nuncyusza de Torresa z Warszawy

do kardynała Barberiniego 22 grudnia r. 1621. Teki Rzym. nr. 60.

(str. 214 nn.). Charvériat t. I, str. 264. Relacya de Torresa do kard. Barberiniego z 26 stycznia, 2, 9, 16 lutego r. 1622. Teki Rzym. nr. 60. Odpowiedź Wacława Leszczyńskiego, podkanclerzego kor., na poselstwo Kurtza 1 lutego r. 1622. Odpowiedź króla 5 t. m. i t. r. Odpowiedź kanclerza kor., Andrzeja Lipskiego, na to samo poselstwo 6 lutego r. 1622. Oryg. Arch. Wied. Kurtza »Relacion seiner verrichtung in Polen ad 1 marca r. 1622«. Oryg. Arch. Wied. i list Zygmunta III do cesarza z 5 kwietnia r. 1622. Oryg. Arch. Wied. Gindely, j. w., t. IV, str. 521 nn. List Ferdynanda II do elektora moguckiego z 14 marca r. 1621. Arch. Wied.

Do rozdziału XIX.

(str. 219 nn.). Articuli a legato Caesareo dno capitaneo sandomiriensi exhibiti ad 21 stycznia r. 1622. Kurtz aus Cracau, berichtet, was er wegen werbung der Cosaggen mit Herrn Cron Marschalek und H. Sandomirski gehandelt sine dato ad 21 lutego r. 1622. Na marginesie: *Praes. Caes. Mti.* Arch. Wied.

(str. 220 nn.). Memoryał dla Kurtza, donoszący mu o zawarciu pokoju na Węgrzech i o tem, że zaciągi są zbyteczne 6 stycznia r. 1622. Minuta. Arch. Wied.

(str. 221 n.). Szelągowski. Walka o Bałtyk. X. Liske, j. w., str. 396. Sprawy wojenne i polityczne Krzysztofa Radziwiłła, j. w., passim.

(str. 222 nn.). List Jerzego Zbaraskiego do Zbigniewa Ossolińskiego z 15 października r. 1622. Ss. rer. pol. t. II, str. 63. Prw. Mowę tegoż na sejmie walnym r. 1623, j. w., str. 73.

(str. 224 n.). List Zygmunta III do X. Andrzeja Opalińskiego, biskupa poznańskiego, z 23 lutego r. 1622 i odpowiedź tegoż z 14 marca t. r. Rkp. Bibl. Racz. II. H. a. 1, str. 1138 nn., 1140 nn. List Zbaraskiego do konfederatów z 22 marca r. 1622. Ss. rer. pol. t. V, str. 48.

(str. 225). List Daniłłowicza, podskarbiego kor., do arcybiskupa gnieźnieńskiego z 28 marca r. 1622. Rkp. Bibl. Racz. II. H. a. 1, str. 1149 n. Listy Zbaraskiego do króla 5 i 30 marca i 13 czerwca r. 1622. Ss. rer. pol. t. V, str. 45 n., 50 nn.,
[illegible]

(str. 228 n.). Dębołęcki, j. w., str. 62. Zbaraski Jerzy do króla 26 lutego i 18 czerwca r. 1621. Ss. rer. pol. t. V, str. 24 n., 35 n.

(str. 229 n.). Listy Lwa Sapiehy do Krzysztofa Radziwiłła 5 maja i 1 czerwca r. 1622. Ss. rer. pol. t. VIII, str. 268, 269 nn. U Dębołęckiego listy przypowiedne z 3 kwietnia 1622. Przewagi elearów str. 53 liczbę lisowczyków podają na 3800 koni, j. w., str. 30. Błędnie Khevenhiller utrzymuje, jakoby Zygmunt III po wojnie tureckiej posłał cesarzowi 15 tys. kozaków. Annales, j. w., t. IX, str. 1589. List Ferdynanda II do Zygmunta III z 8 czerwca r. 1622. Minuta i kopia w Arch. Wied.

(str. 231 n.). List Krzysztofa Radziwiłła do króla 21 grudnia r. 1621. Sprawy, j. w., str. 136 n. Tenże do X. Wołłowicza, biskupa wileńskiego, 5 marca r. 1622, j. w., str. 173 n. Tenże do Lwa Sapiehy 13 lutego r. 1622, j. w., str. 152 n. List Jerzego Zbaraskiego do króla 8 maja r. 1622. Ss. rer. pol. t. V, str. 54 nn.

(str. 233 n.). Konstytucya sejmu r. 1623, art. »asekuracya żołnierzom z ekspedycyi tureckiej skonfederowanym«. Vol. leg. t. III, str. 446. Mowa Jerzego Zbaraskiego na tymże sejmie walnym warszawskim. Ss. rer. pol. t. V, str. 71 nn.

(str. 234 n.). Charvériat, j. w., t. I, str. 349 nn. Depesza kardynała sekretarza stanu Barberiniego do nuncyusza Lancellottiego 11 sierpnia r. 1623 i 2 marca r. 1624. Teki Rzym. nr. 49. Listy Jerzego Zbaraskiego do króla 30 września, 20 i 30 listopada r. 1623. Ss. rer. pol. t. V, str. 79, 80, 81 nn. Khevenhiller, j. w., t. IX, str. 140.

Do rozdziału XX.

(str. 239). Ranke Leopold. Geschichte Wallensteins. (Sämmtliche Werke t. XXIII). Lipsk 1872, str. 22.

(str. 241 nn.). Ranke, j. w., str. 19 nn. Instrukcya dla Jana Ruthgersa w poselstwie do Stanów Generalnych holenderskich z Gripsholmu 7 sierpnia r. 1623. Oxenstjerna. Skrifter, j. w., t. VIII, str. 583 nn.

(str. 244 n.). Instrukcya królewska dla pułkownika Gustawa Horna w misyi do Maurycego, księcia Orańskiego, z Gripsholmu 30 września r. 1623. Oxenstjerna. Skrifter, j. w., t. VIII, str. 592 nn.

(str. 246 nn.). List Oxenstjerny do Kameraryusza z

pod Nas 7 czerwca r. 1623. Skrifter, j. w., t. VIII, str. 571 nn. Lengnich. Gesch. Pr., j. w., t. V, str. 153. List Gustawa Adolfa do Gdańska z obozu pod Elfsnab 20 lipca r. 1621, żąda kategorycznej odpowiedzi na to, czy zezwalać będą, »dass in ewrem hafen einige Schiffe wieder uns geheuret, einige Kriegspreparation in ewre Stadt wieder uns gemacht oder einige Abschiffung aus ewerem haafen wieder uns und unserem Redehn geschehen muege oder nicht«. Oryg. Arch. Gdańsk. Act. Intern. t. 64.

(str. 248 nn.). List Gustawa Adolfa do Lubeki z Gripsholmu 31 sierpnia r. 1623. »Praeterito hyeme posthabitis promissis ordinum suorum bellum adversum nos ob intervenientem fidem publicam nihil iam metuentes paravit (Zygmunt III). Cymbas in portu Dantiscano confici, militem conscribi, naves suas armari mercatorum usibus bellicis aptas et accomodatas, magno numero arresti detineri curavit. Ipse deinde in Borussiam veniens, suo adventu et navigiolo speculatorio et piraticam in mari nostro exercente, nostrosque subditos depraedante, famam vulgo sparsam et prudentioribus creditam confirmavit«. Kopia Arch. Gdańsk. Act. Internunt. t. 64. List Oxenstjerny do Kameraryusza z obozu pod Nas 7 czerwca r. 1623. Skrifter, j. w., t. VIII, str. 571 nn. List Gustawa Adolfa do Gdańszczan na rejdzie gdańskiej 20 (st. st.) czerwca r. 1623. Oryg. Arch. Gdańsk. Act. internunt. t. 64. Prw. Lengnich, j. w., t. V, str. 162. Piasecki, j. w., str. 436 nn.

(str. 250 n.). Lengnich. Gesch. Pr., j. w., t. V, str. 165. List Gustawa Adolfa do Lubeki 31 sierpnia r. 1623. Kopia Arch. Gdańsk. Act. Internunc. t. 64. List Oxenstjerny do Jana Witte, dyplomaty meklemburskiego w Lubece, 5 stycznia r. 1624. Skrifter, j. w., t. VIII, str. 604 nn.

(str. 252 n.), Schäfer, j. w., t. V, str. 426 nn.

Do rozdziału XXI.

(str. 255). Prw. ustęp o Maksymilianie, księciu bawarskim. Ranke Leopold. Ueber die Epochen der neueren Geschichte. hrsg. von Alfred Dove. Lipsk 1899, str. 97 n.

(str. 260 nn.). Listy Adama Makowskiego do króla Zygmunta III z Madrytu 29 czerwca, 25 lipca i 28 sierpnia r. 1623. Rkp. Czart. nr. 320, str. 519, 531, 535 nn. Prw. Piaski, j. w., str. 435 nn. Depesza kardynała Barberiniego

do nuncyusza Lancellottiego 2 marca, 22 czerwca i 6 lipca r. 1624. Tek. Rzym. nr. 49. List kardynała Barberiniego do króla VI Cal. Febr. r. 1624. Rkp. Oss. nr. 202, str. 290. Listy kardynała de Torresa do króla z 13 stycznia, j. w., str. 288 n. Tenże do tegoż 15 lutego r. 1624. Donosi mu »post multas contentiones adductum tandem fuisse ad M. Vram assignandum 60 m. fl. ung. summam quindecim millium constituendum solvendum ex illa pecunia, quae Sanctitati Suae dari debet per Hispaniarum regem ratione expensarum ab hac Sancta Sede factarum in praesidiis Vallis Tellinae sustentandis«. Rkp. Oss. nr. 202, str. 288.

(str. 262 n.). Prw. listy oryginalne królewicza Władysława do prymasa, Wawrzyńca Gembickiego, z Warszawy 10 czerwca r. 1622 i 3 lutego r. 1623. Athenaeum r. 1842, t. V, str. 50 nn., 52 n.

(str. 263 n.). Expeditio Ser. principis Vladislai ad exteras nationes eunti. Listy polecające dla królewicza Władysława i Alberta Stanisława Radziwiłła, księcia na Ołyce i Nieświeżu od króla i królowej do arcyksiążąt Karola i Leopolda, infantki Izabelli, do księcia toskańskiego, elektora bawarskiego Maksymiliana, księcia bawarskiego Wilhelma, arcybiskupa kolońskiego, do cesarza rzymskiego, do cesarzowej, do kardynała de Torresa około 15 maja r. 1624. Rkp. Oss. nr. 202, str. 237—246. Litterae passus dla królewicza Władysława, j. w., str. 247. Memoryał królewicza dla infantki Izabelli. Co do wyprawy na Szwecyę: »Quam in rem, cum classe apparatuque nautico indigeat, qui nullibi facilius, quam in Belgis comparari potest, postulabit Ser. princeps a Sera Infante, ut velit ad id bellum... Mtem navibus, apparatuque ad instruendam classem necessario iuvari«. Z listu Zygmunta III do infantki Izabelli 9 czerwca r. 1624. Prosi, »ut in negotiis nostis et praesertim sueticis, quae uberius Ser. princeps Vladislaus... exponet, benevolam atque faventem sese nobis exhibeat... Quidquid vero studii et officii in nos Stas Vra in tam insigni nostra regiaeque nostrae proles iniuria contra divina, humanaque iura a perduelli illata coutulerit, id nos omni gratae voluntati affectu Sti Vrae referre adnitemur«. Rkp. Oss. nr. 202, str. 247 n.

(str. 264 n.). Instrukcya dla Alberta Radziwiłła. List Jerzego Zbaraskiego do królewicza z grudnia r. 1624. Ss. rer. pol. t. V, str. 86. Rkp. Oss. nr. 202, str. 254—265.

(str. 265 n.). Podróż Władysława IV. Czasopismo

Instytutu im. Ossolińskich r. 1830, t. V, str. 18 nn. O nadaniu księstw Opola i Raciborza na Śląsku królewiczowi Władysławowi jedyna wzmianka tutaj. Księstwa te cesarz był poprzednio nadał Betlenowi Gaborowi. Być może, iż przy ciągłych zrywaniach pokoju przez tego ostatniego cesarz umyślił przenieść je na królewicza Władysława. Wszakże wiadomość tę trzeba przyjąć z zastrzeżeniem, tem bardziej obejmowanie tych księstw przez królewicza w posiadanie. To pewna, że dopiero w r. 1637 te dwa księstwa otrzymał król Władysław IV przy małżeństwie z córką cesarza Ferdynanda, Cecylią Renatą.

Do rozdziału XXII.

(str. 267 n.). Prw. korespondencyę Krz. Radziwiłła z Pontusem de la Gardie od 17 kwietnia do 21 grudnia r. 1623. Sprawy, j. w., str. 463 nn. List Oxenstjerny do komisarzy szwedzkich, traktujących o pokój z Polską 11 września r. 1623. Skrifter, j. w., t. VIII, str. 589 nn. List króla do Krz. Radziwiłła (koniec r. 1623 albo początek r. 1624). Sprawy, j. w., str. 469. List Oxenstjerny do Jana Witte 3 stycznia r. 1624. Skrifter, j. w., str. 604 n.

(str. 268 nn.). Instrukcya królewska na sejmiki w grudniu r. 1623. Sprawy, j. w., str. 470.

(str. 270 n.). List Zygmunta III do magistratu Gdańska 12 stycznia r. 1624. Oryg. Arch. Gdańsk. IX. Act. intern. t. 64. Lengnich. Gesch. Pr., t. V, str. 166.

(str. 271 nn.). Piasecki, j. w., str. 438. Konstytucya sejmu r. 1624, art. »Postanowienie na domową obronę względem swywolników« i laudum województw poznańskiego, krakowskiego, kaliskiego, sieradzkiego, ziemie wieluńskiej. Vol. leg. t. III, str. 462, 465.

(str. 273 nn.). Lengnich. Gesch. Pr.,j. w., t. V, str. 167, 168. Dyskurs księcia imci Krzysztofa Radziwiłła o podniesieniu wojny inflanckiej z Gustawem, księciem Sudermańskim, na sejmie warszawskim królowi imci i wszystkim stanom koronnym do uważenia na piśmie podany w r. 1624. Sprawy, j. w., str. 472—499, art. »Opatrzenie bezpieczeństwa inflanckiego« i uniwersał poborowy z r. 1624. Vol. leg. t. III, str. 466, 486.

Do rozdziału XXIII.

(str. 283 n). Magistrat gdański do króla Zygmunta III 10 kwietnia r. 1624. Rkp. Oss. nr. 202, str. 304 n. List Zygmunta III do elektora brandenburskiego, Jerzego Wilhelma 22 kwietnia. »Frequentibus iisque certis ad nos defertur rumoribus Gustavum, Sudermaniae principem, quantumvis commissarios in Livoniam ablegerit, qui de induciarum prorogatione cum commissariis nostris tractarent, bellum omni studio parare, militem in Germania et aliis locis scribere classem instruere, eamque belli movendi rationem iniri, ut per portum Regiomontanum et Pilaviensem, lacumque Curonicum adjacentem Prussiae oram et praecipue territorium Varmiense invadet...« Oryg. Arch. Berl. Prw. Rkp. Ossol. nr. 202, str. 307 n. i odpowiedź nań z 15 maja r. 1624. Minuta Arch. Berl. Prw. Rkp Oss. nr. 202, str. 301 n. Listy króla w tej samej sprawie do Elblążan i do regentów pruskich 20 kwietnia. Rkp. Oss. nr. 202, str. 306 n., 308 n. Odpowiedź regentów księstwa pruskiego 15 majn r. 1624. Rkp. Oss. nr. 202, str. 309 n. List Zygmunta III do księcia pomorskiego, Bogusława, 29 kwietnia 1624 i odpowiedź 4 maja t. r. Rkp. Oss. nr. 202, str. 297 n., 299 n.

(str. 284 nn.). List magistratu gdańskiego do króla z 10 kwietnia r. 1624 i odpowiedź nań Zygmunta III (bez daty). Rkp. Oss. nr. 202, str. 304 n., 305 n. Prw. Lengnich. Gesch. Pr., j. w., t. V, str. 170 n.

(str. 286 nn.). Summaryusz sentencyj senatorów, przez pisanie do króla przyniesiony ze strony niebezpieczeństwa od Gustawa na Inflanty, Prusy, Litwę, przypadającego 1624 (miesiąc kwiecień?). Rkp. Oss. nr. 202, str. 311—314.

(str. 287 nn.). Relacya inducyj inflanckich ze Szwedami, odprawionej przez Tyszkiewicza, wojewodę mścisławskiego, r. 1624. Rkp. Oss. nr. 202, str. 149—177. Tenor induciarum pod zamkiem Dahlen 8 maja (st. st.) r. 1624, j. w., str. 127—131. Prw. list Oxenstjerny do Ruthgersa 30 czerwca 1624. Skrifter, j. w., t. VIII, str. 714 n.

Do rozdziału XXIV.

(str. 293 n.). List Oxenstjerny do Ruthgersa 30 czerwca r. 1624. Skrifter, j. w., t. VIII, str. 714. Charvériat, j. w., str. 358.

(str. 295 n.). Droysen. Gustav Adolf, j. w., str. 208. Wiadomość o knowaniach między Polską a Danią otrzymano w Sztokholmie za pośrednictwem Bellina, któremu Oxenstjerna dziękował za to w liście 16 listopada r. 1624. Skrifter, j. w., str. 773 nn. Prw. List Oxenstjerny do Kameraryusza 16 listopada r. 1624, j. w., str. 767 nn. Schäfer, j. w., str. 433, 437.

(str. 296 nn.). Memoryał dla Jakóba Spensa, posła angielskiego. Sztokholm, w sierpniu r. 1624. Oxenstjerna. Skrifter, j. w., t. VIII, str. 729 nn.

(str. 298 nn.). Relacya Bellina ze Sztokholmu 13 października r. 1624. Forsten, j. w., t. II, str. 184. List Oxenstjerny do Bellina 16 października r. 1624. Skrifter, j. w., t. VIII, str. 771. Tenże do Ludwika Kameraryusza 10 października r. 1624, j. w., t. VIII, str. 749 nn.

(str. 301). Memoryał dla Jakóba Wormstona w październiku r. 1624. Oxenstjerna. Skrifter, j. w., t. VIII, str. 760 nn.

(str. 302 n.). Listy Oxenstjerny do Kameraryusza 21 i 22 października r. 1624. Skrifter, j. w., t. VIII, str. 754, 756. Droysen. Gustav Adolf, j. w., t. I, str. 202.

(str. 302 n.). Charvériat, j. w., t. I, str. 352 n. Droysen, j. w., t. I, str. 221. Schäfer, j. w., t. V, str. 440 n. Ranke. Gesch. Wallensteins, j. w., str. 22 n.

(str. 304 nn.). Az esztergomi érsek a ciasiar hon. Nagy-Szombat 12 lutego r. 1625. Acta Bethlenis, j. w., str. 407 nn. List Oxenstjerny do Bellina 8 grudnia r. 1624. Skrifter, j. w., t. VIII, str. 786 nn. Instrukcya królewska dla Piotra Szyszkowskiego, posła do elektora brandenburskiego, Jerzego Wilhelma, z Warszawy 20 września r. 1624. Rkp. Czart. nr. 361, str. 311. Instrukcya dla Samuela Targowskiego, sekretarza kr., w poselstwie do Betlena z Warszawy we wrześniu 1624, j. w., str. 315 nn. Forsten, j. w., t. II, str. 189.

(str. 307 n.). Droysen, j. w., t. I, Schäfer, j. w., t. V, passim.

Do rozdziału XXV.

(str. 310 n.). List Fryderyka, króla czeskiego, do Rafała Leszczyńskiego z Haagi 2 sierpnia r. 1625. Rkp. Czart. nr. 367, str. 113 n. List Adama, barona z Budowy, radcy i podkomorzego kr., do Rafała Leszczyńskiego, z Kolonii nad

Sprewą (Berlina) 10 sierpnia (st. st.) r. 1625, j. w., str. 117 n. Tenże z Gdańska 17 sierpnia r. 1627, do tegoż, j. w., str. 140 nn. List Rafała Leszczyńskiego do Maurycego, księcia Orańskiego na zamku sztumskim 10 września r. 1621, j. w., str. 3 n.

(str. 312 nn.). List Rafała Leszczyńskiego do Betlena Gabora z zamku Baranowa 23 października r. 1624. Rkp. Czart. nr. 367, str. 5 n. List Betlena Gabora do Rafała Leszczyńskiego 17 i 18 stycznia r. 1625, j. w., str. 110, 116 n. List Sebastyana de Bréyant'a de Monte Alto, posła francuskiego do Siedmiogrodu, j. w., str. 111 n.

(str. 316 n.). List Jerzego Wilhelma, elektora brandenburskiego, do Rafała Leszczyńskiego 28 października r. 1625. »Monsieur Palatin, mon très cher ami, m'estant tousjours bien trouvé de vostre bon conseil et assistance en diverses occasiones et ayant la confiance en vostre amitié, qu'elle ne s'aie poinct changé come mon affection a tousjours continué envers vous, je reviens à vous communiquer quelques affaires, qui me touchent de près par mon Serviteur Berman. Je vous prie donques, que lui prestier l'oreille en ce dont il vous fera ouverture de ma part pour demander vostre aide et conseilles mon endroit, vous assurant, que vous ne trouverez jamais faute en ma bonne volonté de vous faire de plaisir en toutes occasions...« Rkp. Czart. nr. 367, str. 118 n. List Betlena do Rafała Leszczyńskiego 6 listopada r. 1625, j. w., str. 121 n. Korespondencya z Warszawy pod datą 1 marca r. 1626. Arch. Drezd. Schreiben und Zeitungen vom polnischen und schwedischen Kriegswesen. loc. 9315. List Krz. Radziwiłła do Lwa Sapiehy 4 marca r. 1622. Sprawy, str. 172.

Do rozdziału XXVI.

(str. 321 nn.). Prw. list Krzysztofa Radziwiłła do Al. Korw. Gąsiewskiego 8 maja r. 1621. Sprawy, j. w., str. 9 nn. List Lwa Sapiehy do Krz. Radziwiłła 5 maja r. 1622. Ss. rer. pol. t. VIII, str. 268.

(str. 324 n.). List Krzysztofa Radziwiłła do Denhoffa 30 października r. 1621, do Mikołaja Chlebowicza 28 kwietnia r. 1622, do Lwa Sapiehy 2 sierpnia r. 1622. Sprawy, j. w., str. 10, 197, 283. Prw. List Lwa Sapiehy do Krz. Radziwiłła 24 grudnia (sic!) r. 1624. Ss. rer. pol. t. VIII, str. 272 n.

Data tej ceduły jest mylna. Pdpowiedź nań Krzysztofa Radziwiłła z 2 sierpnia, a więc datuje się z drugiej połowy lipca. W liście mowa jest o spaleniu konfederacyi lwowskiej, co właśnie miało miejsce w czerwcu. Prw. list Jerzego Zbaraskiego do króla 13 czerwca r. 1622. Ss. rer. pol. t. V, str. 57. Komisya inflancka, o której mowa, odbyła się w drugiej połowie lipca (koniec 6—10 sierpnia). Jedynie tylko wzmianka o sejmikach, które się odbywały w miesiącu grudniu, obala wszystkie te kombinacye. Ponieważ ceduła listu Krz. Radziwiłła jest bezpośrednią odpowiedzią na cedułę listu Lwa Sapiehy, nie mogę więc sobie inaczej tych sprzeczności objaśnić, jak niewłaściwem przestawieniem ceduł.

(str. 326 n.). Listy Krzysztofa Radziwiłła do Lwa Sapiehy 30 października r. 1621, do Alberta Radziwiłła, do Denhoffa pod tą samą datą. Sprawy, j. w., str. 98, 103 nn., 109 nn.

(str. 328 n.). Listy Krzysztofa Radziwiłła do Denhoffa w listopadzie r. 1621, do sekretarza w. kr., Jakóba Zadzika. 6 grudnia r. 1621, do Alberta Redziwiłła 27 grudnia r. 1621 i 17 stycznia r. 1622. Sprawy, j. w., str. 126 nn., 130, 142, 144. Prw. List Lwa Sapiehy do Krz. Radziwiłła 29 sierpnia r. 1625. Ss. rer. pol. t. VIII, str. 275 nn.

(str. 329). List Lwa Sapiehy do Krz. Radziwiłła 17 czerwca r. 1622. Ss. rer. pol. t. VIII, str. 217. Prw. list Krz. Radziwiłła 17 stycznia r. 1622. Sprawy, j. w., str. 144.

(str. 330 n.). List Lwa Sapiehy do Krz. Radziwiłła 1 czerwca r. 1622. Ss. rer. pol. t. VIII, str. 269 n. List Krzysztofa Radziwiłła do tegoż 17 czerwca r. 1622. Sprawy, j. w., str. 217.

(str. 332). List Oxenstjerny do Kameraryusza 24 sierpnia r. 1624. Skrifter, j. w., t. VIII, str. 735 n. List Krz. Radziwiłła do Jędrzeja Ostroroga, kasztelana międzyrzeckiego, 26 listopada r. 1624. Sprawy, j. w., str. 499.

(str. 333). Piasecki, j. w., str. 439.

Do rozdziału XXVII.

(str. 337 n.). Listy Jerzego Zbaraskiego do podkanclerzego kor., Andrzeja Lipskiego, 13 stycznia r. 1621, do biskupa krakowskiego, Marcina Szyszkowskiego, 18 stycznia r. 1621. Ss. rer. pol. t. V, str. 21, 22.

(str. 339 n.). List Jerzego Zbaraskiego do konfederatów

22 marca r. 1622. Ss. rer. pol. t. V, str. 46 nn. Mowa ks. Jerzego Zbaraskiego na sejmie walnym r. 1623, j. w., str. 75 n.

(str. 340 nn.). List Jerzego Zbaraskiego do Zbigniewa Ossolińskiego, wojewody sandomierskiego, 15 października r. 1622. Ss. rer. pol. t. V, str. 63. Tenże do króla 10 grudnia r. 1622, j. w., str. 67 n. Tenże do brata swego, Krzysztofa Zbaraskiego, 2 grudnia r. 1625, j. w., str. 97 nn. Respons księcia Zbaraskiego, pana krakowskiego, panu wielkiemu rządcy, który przyjeżdżał, od króla imci 100.000 fl. na drogę litewską pożyczając, ukazując mu bezpieczną asekuracyę z najlepszych podatków we wrześniu r. 1625, j. w., str. 93 nn.

Do rozdziału XXVIII.

(str. 347 n.). List senatorów szwedzkich do senatu polsko-litewskiego ze Sztokholmu 2 sierpnia r. 1624 i odpowiedź nań senatorów polsko-litewskich 21 października r. 1624. Rkp. Oss. nr. 202, str. 120 n. List Oxenstjerny do Kameraryusza 16 listopada r. 1624. Skrifter, j. w., t. VIII, str. 767 n. Droysen. Gustav Adolf, j. w., t. I, str. 233. List Oxenstjerny do Ruthgersa 30 czerwca r. 1624. Skrifter, j. w., t. VIII, str. 714 n.

(str. 349 n.). List Jerzego Zbaraskiego do króla 16 września r. 1624. Ss. rer. pol. t. V, str. 84 nn. Piasecki, str. 453.

(str. 350 n.). List Jerzego Zbaraskiego do brata Krzysztofa 2 grudnia r. 1625. Ss. rer. pol. t. V, str. 99 n.

(str. 352 n.). Dyaryusz sejmowy z r. 1625 (mylnie podany pod datą r. 1624). Rkp. Bibl. Racz. II H. a. 11, str. 254 nn. Sejm r. 1624 odbył się pod laską Jana Łowickiego, starosty brzeskiego, Jan zaś Sokoliński, jak w dyaryuszu, przewodniczył na sejmie r. 1625. Także i daty tego sejmu nie zgadzają się z datami sejmu r. 1624. Ten ostatni ukończył się 8 marca (prw. Sprawy, j. w., str. 463), czyli musiał się zacząć na sześć tygodni przedtem, a więc na początku lutego lub w ostatnich dniach stycznia. Sejm zaś, którego dyaryusz przytaczamy, zaczyna się 4 stycznia. Opieramy się w całem przedstawieniu sejmu r. 1625 na powyższym dyaryuszu.

(str. 353 n.). Do powrotu lisowczyków w r. 1624 patrz listy ces. Ferdynanda do stanów koronnych z Wiednia 29 kwietnia r. 1624. Instrukcya dla Samuela Targowskiego, sekretarza kr., w poselstwie do lisowczyków 30 czerwca t. r. Uniwersały królewskie 20 czerwca. Summaryusz zdań panów

senatorów. Korespondencyę króla ze stanami śląskimi (listy stanów 8 października r. 1624 i odpowiedź na nie króla 23 października t. r.) z księciem lignickim i münsterskim (11 lipca, 28 października r. 1624). Ambroży Grabowski. Starożytności historyczne polskie. Kraków, 1840, str. 176 nn.

(str. 357). Król powoływał się na art. konstytucyi sejmu r. 1565, »Statut Aleksandrów« o posiadaniu dóbr przez króla, jak i na art. o dobrach »darowanych mu lub zapisanych«, który orzeka, iż »wolno mu będzie *bona non litigiosa* przyjmować«. Vol. leg. t. II, str. 682. Artykuły te jednak nie rozstrzygają, w jakim charakterze król ma trzymać te dobra: czy jako dobra koronne, czy też jako osobistą własność króla lub jego rodziny.

(str. 358). List Jerzego do Krzysztofa Zbaraskich 2 grudnia r. 1625. Ss. rer. pol. t. V, str. 99 n. Mowa Krz. Radziwiłła w kole poselskiem na sejmie 14 lutego r. 1625. Sprawy, j. w, str. 501. Prw. Lengnich. Gesch. Pr. t. V, str. 172 n.

(str. 359 n.). W woluminach legum znajdujemy zamiast konstytucyi pod r. 1625 »uchwałę sejmu walnego koronnego warszawskiego«. Vol. leg. t. III, str. 488 nn.

(str. 361). Wielewicki, j. w. Ss. rer. pol. t. XVII, str. 164.

Do rozdziału XXIX.

(str. 363 n.). Mowa Krz. Radziwiłła 14 lutego, list senatorów szwedzkich datowany 20 lutego (st. st.). Sprawy, j. w., str. 502. Lengnich, j. w., t. V, str. 173. Pufendorff, j. w. t. II, str. 191. Geiier, j. w., t. III, str. 115, 116.

(str. 365). List Jerzego Zbaraskiego do króla 1 sierpnia, r. 1625. Ss. rer. pol. t. V, str. 86 nn.

(str. 366 n.). List Jerzego Zbaraskiego do Marcina Szyszkowskiego, biskupa krakowskiego, 11 sierpnia r. 1625. Ss. rer. pol. t. V, str. 90 n. Prw. rkp. Oss. nr. 207, str. 199 z różnicą w ostatnim zdaniu, któremu w transkrypcyi A. Sokołowskiego brakuje sensu. Prw. Piasecki, j. w., str. 440.

(str. 368 nn.). Compendium dyaryusza expeditiey imci p. hetmana wielkiego do Inflant w r. 1625. Arch. Drezd. Polonica loc. 9315. Cała wiązka listów i spraw, dotyczących się Lwa Sapiehy, a zwłaszcza zatargu jego z Krzysztofem

Radziwiłłem, znajduje się w odpisach w Arch. Drezdeńsl razem z listami, pisanemi przez Lwa Sapiehę, do s swoich, odbywających naukę zagranicą. To nam tłum w jaki sposób korespondencya owa tam się znalazła. rynsz, o którym tutaj mowa, i na który często niżej b my się powoływać, jest, zdaje się, własnoręcznie prze Sapiehę spisany, przynajmniej niektóre ustępy z niego jakby odtworzone z listów Lwa Sapiehy do Krz. Radzi Korespondencya ta w przeważnej części wydrukowan w Sprawach Lwa Sapiehy do Krz. Radziwiłła 7 sie r. 1625. Sprawy, j. w., str. 274.

(str. 369 n.). List Krzysztofa Radziwiłła do Lwa Sa 14 sierpnia r. 1625. Sprawy, j. w., str. 509 n. i odpo nań 29 sierpnia t. r. Ss. rer. pol. t. VIII, str. 275 nn. Zygmunta III do Krz. Radziwiłła 3 października r. Sprawy, j. w., str. 520 n.

(str. 371 nn.). Dyaryusz ekspedycyi Lwa Sapiehy flantach, j. w. Arch. Drezd. Compendium dwunastonie nych prac imci ks. hetmana polnego i wojska, z nim cego, przeciw Gustawowi, księciu Sudermańskiemu (11 śnia do 28 listopada r. 1625). Sprawy, j. w., str. 527 nn to znów dyaryusz kampanii ze strony Krz. Radziwiłła. wista, każdy z nich stara się w swem przedstawieniu żyć zasługi przeciwnika. Tak więc ruch na Dynabork Sapiehy uważa Krz. Radziwiłł za zupełnie bezużyt i zmarnowany. Lew Sapieha go broni i zdaje się, ż względem taktycznym ma racyę, chociaż strategiczni da się zupełnie usprawiedliwić. Podczas gdy Sapieha na Dynabork, Gustaw grasował w okolicach Birż, Bo i Mitawy. Zresztą nie bardzo się na tem rozumiemy. ekspedycyę ową inflancką przedstawiamy na podstawie dectw Lwa Sapiehy i Krz. Radziwiłła.

(str. 375 n.). Geiier, j. w., t. III, str. 117, 118. Prw. secki, j. w., str. 454 n. Mylnie podaje datę tej bitw kwiecień r. 1625.

(str. 376 nn.). List Jerzego Zbaraskiego do króla we śniu r. 1625. Ss. rer. pol. t. V, str. 92. Instrukcya króle na sejmiki w grudniu r. 1625. Sprawy, j. w., str. 549

(str. 378 n.). Relacya Mikołaja Palmeryusza do K v. Schönberga, ministra saskiego, z Warszawy, 15 ı

Oryg. Arch. Drezd. Uchwały sejmowe z marca 1696 ...ajny z Gustawem były tajne i jako skrypt do ar-podane. Patrz konstytucye sejmowe art. »o Inflan-Vol. leg. t. III. str. 492. Uniwersał poborowy, j. w., n. Deklaracye księcia imci, p. hetmana, czynione ...składzyi przed królem imcią i Rzecząpospolitą, na 10 marca r. 1696. Sprawy, j. w., str. 565 n.





